BIBLIOTEKA PODRĘCZNA

NAUK MORALNYCH I POLITYCZNYCH.

VI.

EKONOMIA

CZYLI

ŚRODEK PRZECIW UBÓSTWU.

DZIEŁO UWIEŃCZONE

PRZEZ AKADEMIĄ FRANCUZKĄ.

DZIEŁO UWIEŃCZONE
PRZEZ AKADEMIĄ FRANCUZKĄ.

EKONOMIA

CZYLI

ŚRODEK PRZECIW UBÓSTWU,

PRZEZ

M. L. MÉZIÈRES,
REKTORA EMERYTA.

PRZEKŁAD Z FRANCUZKIEGO, Z PRZEDMOWĄ

KAROLA FORSTERA.

Ekonomia jest tak potrzebną do szczęścia rodzaju ludzkiego; tak korzystną wszystkim stopniom towarzystwa; a nieszczęścia, które niepamięć na jéj przepisy sprowadza, są tak liczne i tak opłakane, że należy zalecać ją jak najusilniéj, i zrobić ją przystępną dla każdego pojęcia.

JOHNSON.

BERLIN.
DOSTAĆ MOŻNA W KSIĘGARNI B. BEHRA (E. BOCK).
1862.

DO CZYTELNIKA.

Ani przemocą siły, ani skutecznością środków nie można systematu nowego unarodowić, lecz trzeba takowy zaszczepić w wychowanie.

NAPOLEON I.

Ci, którzy rozważali nad cierpieniami serca ludzkiego, wiedzą, że ważniejszem jest dać ludziom obyczaje i przywyknienia jak prawa i trybunały.

Nie trzeba to robić przez prawa co można robić przez obyczaje.

MONTESQUIEU.

Przynosząc Rodakom tę książkę, oświadczam przedewszystkiem otwarcie i w zupełném przekonaniu, żebym ją rad widzieć zczasem nietylko w ręku każdéj rodziny polskiéj, któréj środki dozwalają, obok wychowania w szkołach publicznych lub prywatnych, dozorować i kształcić swe dzieci w

wychowaniu domowém, ale nawet i w ręku każdego kto z pracy żyje.

Każdy człowiek chcący się stać użytecznym i sobie i społeczeństwu, w którém przeznaczony jest zająć właściwe zdolnościom swoim miejsce, powinienby znać dokładnie i przyswoić sobie prawidła w téj książce w stylu prostym i dla każdego dostępnym zawarte, bo na nich głównie, tak w pożyciu domowem jak i publicznem, gruntować się może każdego spokojność umysłu, systemat porządku, podział czasu, zamiłowanie pracy, a nadewszystko racyonalna oszczędność, która jest pierwszą podstawą dobrego bytu i najpewniejszą towarzyszką człowieka przez wszystkie burze życia aż do grobu.

„Moralność jest najpierwszą z nauk, ekonomia polityczna drugą,” mówi słusznie głęboki moralista francuzki Droz; jednak pomimo że całe życie przekonywa nas o téj prawdzie, pomimo że każden człowiek doszedłszy do dojrzałości i wziąwszy na baczną uwagę stosunki społeczne nabywa przekonania o potrzebie i użyteczności nauki ekonomii politycznéj, ze smutkiem widzieć nam przychodzi, że oprócz Anglii, w któréj szkoły ekonomii dla dzieci zaprowadzone przez doktora Birbeck i jego imieniem nazwane przyczyniają się jak najwięcéj przez rozwój praktycznych zasad życia do wykształcenia owego charakteru rządnego i systematycznego pojedyńczych ludzi na którym cała potęga angielskiego narodu spoczywa; oraz Francyj i Niemiec, gdzie nauka ekonomii po-

litycznéj w szczegółowych tylko kilku instytutach, albo nawet dopiero w Uniwersytetach nie dla wszystkich dostępnych jest wykładaną; nigdzie dotąd w krajach sławiańskich nie pomyślano o zaprowadzeniu w szkołach nauki ekonomii, jako niezbędnego przedmiotu w kształceniu umysłu, na którym całe wychowanie człowieka opieraćby się powinno. Co mówię, nietylko przedmiotu tego, który słusznie trzyma pierwsze po religii i moralności miejsce, nie uczą u nas ani w szkołach ani w domu, ale wielka nawet część ludzi mających pretensyą do oświaty byłaby bardzo zakłopotaną, gdyby jéj przyszło mówić o ekonomii politycznéj. Mimo to każdemu prawie człowiekowi przychodzi, czy to z instynktu, czy z potrzeby, czy wreszcie w skutku nieszczęść i często po niewczasie, nawet mimo wiedzy, chwytać się ratunku w prawidłach ekonomii.

Stronnik wychowania praktycznego w skutku głębokich nad stanem towarzyskim rozmyślań, wyznaję otwarcie, że wolałbym widzieć w szkołach mniéj godzin łaciny i greczczyzny, które to nauki w tak przesadzonym stosunku do innych, przez pedantyczny systemat przestarzałéj scholastyki są ciągle jeszcze z uszczerbkiem nauk praktycznych podtrzymywane, i które zwykle z pomiędzy tysiąca uczniów zaledwie dziesięciu w późniejszém życiu na coś się przydać mogą, a pragnąłbym w miejsce tego ograniczenia wychowania zwanego humanitarnem, widzieć wprowadzoną w szkołach, począwszy

od elementarnych aż do najwyższych, stopniową naukę praktycznego życia, czyli ekonomią polityczną, zastósowaną do pojęcia każdego wieku i stanu.

W Polsce zwłaszcza, która wielką część swych nieszczęść winna jest zupełnemu brakowi upowszechnienia zasad ekonomii, w której tyle znakomitych niegdyś rodzin przez nierząd i marnotrawstwo zniknęło prawie z widowni publicznéj lub w smutnym stanie na niéj wegetuje; gdzie taki upadek materyalny sprowadzał nieraz za sobą upadek moralny, rozstrój sumienia i przedajność głosu w obradach krajowych; u nas to w Polsce głównie pole ekonomii politycznéj zupełnie dotąd zaniedbywane, wymaga jak największéj uwagi, troskliwości i uprawy ze strony każdego kto kraj swój rodzinny szczerą i dobrze pojętą miłością kocha.

Nie taję przed sobą trudności i oporu, na jakie rozwój téj nauki napotykać u nas musi. Umysł nasz tak w skutku dawniejszych kraju instytucyj i smutnych losów kolei które przebył, jakoteż w skutku tego ducha romantycznego i marzącego, który jest wrodzony niemal wszystkim szczepom sławiańskim, słowem w skutku pewnego usposobienia mistyczno-poetycznego, skłania się więcéj ku literaturze, historyj, polityce, aniżeli ku skromnéj nauce praktycznego życia, ubogiéj w obrazy urocze dla żywéj naszéj wyobraźni, lecz uczącéj tego wszystkiego co każdy mniema że zna dobrze, chociaż się

nigdy może nad tem nie zastanowił, i co tak łatwem jest do pojęcia, że prostotą swą zdaje się być prawie nie nową nauką, lecz powtórzeniem starych, znanych już do przesytu prawideł.

Lecz gdyby i tak było, to pewna, że są i najprostsze prawdy, które mimo swego jawnego użytku prawie codziennie niestety na nowo przypominane być muszą, a do takich prawd policzyć śmiało można ekonomią.

Ztąd też pochodzi, że kiedy piśmiennictwo polskie kwitnie w całym swym blasku w różnych rodzajach oświaty przez wieki całe, w kierunku ekonomii politycznéj zaległo zupełnie pole. Sięgając, że tak powiem, szczytu obłoków, zachowano obojętność dla tego co na poziomie ziemi jest jedną z podstaw życia! — Czyliż czasy nasze, mające już tyle doświadczeń przed sobą, same tak rozważne, tak uznające potrzebę Ewangielicznéj miłości bliźniego, tak czułe na los klas pracujących, miałyby zawsze pozostać równie obojętnemi na tę naukę, która ludzi łączy, łagodzi, oświeca, ulepsza, zadawalnia, i w miłéj harmonii ze społeczeństwem na tym świecie swobodnie prowadzi ku lepszemu, wiecznemu życiu?

Zwracam na to całą uwagę wszystkich mających wpływ na losy kraju możnych Rodaków, i usilnie wzywam wszystkich naszych publicystów, mianowicie sterników prasy naszéj, aby tę kwestyą chcieli wziąć za przedmiot swych badań, ro-

zumowań, szerzeń i popierań; aby wraz zemną, który od lat trzydziestu zdała od kraju zbieram z obcych niw kłosy dla naszego pożytku, braterską podając mi rękę, chcieli krzewić pomiędzy naszym narodem naukę dobrego bytu, która przy pomocy BOGA, będzie niewątpliwie mogła przyłożyć niejedną stanowczą cegłę do przyszłéj, szczęśliwszéj budowy jego przeznaczeń.

KAROL FORSTER.

BERLIN,
d. 19. Stycznia 1862.

LISTA SUBSKRYPTORÓW.

Po ogłoszonéj przezemnie w d. 1. Października 1861 SUBSKRYPCYJ BRATERSKIÉJ na tomy 5ty i 6ty Biblioteki podręcznéj nauk moralnych i politycznych, w celu rozdawania bezpłatnie dzieł tych naukowych klasom roboczym, raczyły przystąpić do téj listy przyjaciół klas pracujących polskich następujące osoby, których z wdzięcznością wymieniam tu nazwiska w kolei nadesłanych mi podpisów.

Przedewszystkiem jednak czuję się w obowiązku wyrzeczenia tu nadto szczegółowo wyrazów najżywszéj wdzięczności za łaskawą a dla mnie tyle zaszczytną i ważną zachętę, którą J. Em. najprzewielebniejszy nasz Arcy-Pasterz Gnieznieński i Poznański usiłowaniom moim na téj drodze udzielić raczył w słowach, które tu nie w próżnéj myśli lecz jako nowy dowód prawdziwéj miłości bliźniego sfer naszych najwyższych dla naszego ludu pozwalam sobie przytoczyć.

„Wmu. Forsterowi składam najszczersze podziękowanie za przesłane mi pod d. 23 z. m. dzieła pod tytułem:

„Przewodnik moralności i ekonomii politycznéj „dla użytku klas roboczych,“ i

„Dla każdego kto z pracy żyje.“

„Miło mi jest przy téj sposobności wypowiedzieć „zasłużoną pochwałę jaką Jego pisma umiały sobie zje-

„dnać ze strony wszystkich, których moralność i prawdziwa oświata naszego ludu mocno obchodzą. Chcąc, „o ile możności, przyczynić się do wspierania dalszych „Jego usiłowań na tem chlubnem i pełnem prawdziwéj „zasługi polu, przystępuję chętnie do ogłoszonéj subskrypcyj braterskiéj na 6 egzemplarzy wydać się „mającego dziełka, przesyłając w załączeniu na ten cel „przedpłatę i żałując mocno, że mały ten udział ma „swoją przyczynę w częstéj pomocy, jakiéj wymagają „przedsiębiorstwa podobnego rodzaju.

„Racz Pan przyjąć zapewnienie mojego prawdziwego szacunku i poważania.

Poznań, dnia 2. Listopada 1861.

Arcybiskup Gnieznieński i Poznański.

L. PRZYŁUSKI.

Do Wgo. Karola Forstera
w Berlinie.

J. EM. KS. ARCYBISKUP GNIEZNIEŃSKI I POZNAŃSKI LEON PRZYŁUSKI.

J. O. KSIĄŻE ORD. WILHELM RADZIWIŁŁ, Generał Piechoty, 1szy Inspektor korpusu Inżynierów, Pionierów i Fortec Wojska Pruskiego, Członek Izby Panów.

J. O. KSIĄŻE ORD. BOGUSŁAW RADZIWIŁŁ, Członek Izby Panów.

J. O. KSIĄŻE ANTONI RADZIWIŁŁ, Oficer Gwardyi Artylleryi.

Lista subskrypcyj na to dzieło pozostaje dla nowo przystępujących otwartą aż do d. 3 Maja r. b. w celu ułatwienia dalszych wydań.

J. O. KSIĄŻE ROMAN SANGUSZKO na Sławucie.

JW. HRABIA ALFONS TACZANOWSKI, Szambelan Królewski, Członek Izby Panów.

W. LEOPOLD KRONENBERG, Bankier Warszawski.

JW. HR. JÓZEF TACZANOWSKI, z Choryni.

JW. HR. EDWARD PONIŃSKI, z Wrześni.

JW. SEWERYN OSTROWSKI z Gułtowa.

JW. PANI EMILIA CHŁAPOWSKA z Bonikowa.

JW. HRABINA KSAWERYNA Z HR. BRZOZOWSKICH GROCHOLSKA, z Kniaży.

JW. HR. STANISŁAW GROCHOLSKI, z Kniaży.

JW. HR. TADEUSZ GROCHOLSKI, z Kniaży.

JW. PUŁK. WINCENTY SKARZYŃSKI, z Wielkich Sokolników.

JW. HRABIA STANISŁAW ŻÓŁTOWSKI, z W. Ks. Poznańskiego.

JW. HRABIA MARCELI ŻÓŁTOWSKI, Poseł na Sejm z W. Ks. Poznańskiego.

JW. HRABIA ADAM ŻÓŁTOWSKI. Poseł na Sejm z W. Ks. Poznańskiego.

JW. HRABIA FRANCISZEK ŻÓŁTOWSKI, Szambelan Królewski.

W. IMC. KS. S. SUSZCZYŃSKI, Proboszcz z Ostrowa.

W. IMC. KS. B. ANTONIEWICZ, Wikary z Ostrowa.

W. IMC. KS. M ROŻAŃSKI, Nauczyciel religii przy Gimnazyum w Ostrowie.

J. O. KSIĘŻNA WOJEWODZINA ANNA Z KS. SAPIEHÓW CZARTORYSKA.

J. O. IZABELLA Z KS. CZARTORYSKICH HRABINA DZIAŁYŃSKA.

J. O. KSIĄŻE WITOŁD CZARTORYSKI.

J. O. KSIĘŻNA MARYA Z HR. GROCHOLSKICH CZARTORYSKA.

J. O. KSIĄŻE WŁADYSŁAW CZARTORYSKI.

J. O. KSIĘŻNA WŁADYSŁAWOWA CZARTORYSKA.

J. O. KSIĄŻE FERDYNAND RADZIWIŁŁ, Oficer Landweru.

J. O. KSIĄŻE WŁADYSŁAW RADZIWIŁŁ.

J. O. KSIĄŻE KAROL RADZIWIŁŁ, Oficer Landw.

W. FELIKS PODLEWSKI.

W. ALEKSANDER RAWICZ, Bankier Warszawski.

W. JÓZEF DIETRICH.
W. ALBRYCHT.
W. JÓZEF WITKOWSKI.
W. LEON RAKOWSKI.
W. JÓZEF WIERZBOWSKI.
W. ANTONI ESIŃSKI.
W. ADOLF KOCIAŁKIEWICZ.
W. STANISŁAW BRONIKOWSKI.

} Urzędnicy najwyższéj Izby Obrachunkowéj Królestwa Polskiego.

W. AUGUSTYN MARKIJANOWICZ, Kapitan Artyleryj z Mohylewa nad Dnieprem.

W. WŁADYSŁAW STANKIEWICZ, z Sliży w Gub. Mohylewskiéj.

JW. HR. EDWARD GRABOWSKI z Radawnicy.

WIADOMOŚĆ
O BIBLIOTECE PODRĘCZNÉJ
NAUK MORALNYCH I POLITYCZNYCH.

Zastanawiając się nad dotychczasowem prawie zupełnem zaniedbaniem w piśmiennictwie naszem tak wielce ważnéj części nauk jaką jest ekonomia polityczna, powziąłem w roku 1856 żywą chęć poświęcenia ostatnich już może usług moich krajowi na przyswojenie językowi naszemu znakomitszych i dla każdego przystępnych dzieł obcych w tym przedmiocie, i obudzenia przez to u nas interesu dla nauki, która jest jedyną podstawą tyle przez wszystkich ludzi upragnionego dobrego bytu i najdzielniejszym czynnikiem zasad porządku, pracy i oszczędności.

Nie taiłem przed sobą trudności i przeszkód towarzyszących zwykle podobnym przedsiębiorstwom, kiedy takowe na pojedyńczych tylko, szczupłych prywatnych środkach są oparte, zwłaszcza kiedy spotykają zapory w położeniu tak wyjątkowem, w jakiem mię okoliczności od lat trzydziestu po za krajem postawiły. Z zwykłą też dlatego człowiekowi sumiennemu skromnością rozpocząłem w roku 1857 pierwszą moję próbę, przez proste wydanie w Berlinie mego dziełka pod nazwą: Rzut oka na ostatnie pisma polityczno-filozoficzne P. Guizota.

Drugiéj z rzędu publikacyi tłómaczenia słynnego dzieła P. Thiersa: O własności, dokonanéj w r. 1858, nadałem już, oprócz własnego jéj tytułu, ogólny tytuł, **Zbioru dzieł użytecznych z różnych języków zebranych lub napisanych oryginalnie,** który to Zbiór powiodło mi się, przy szlachetnéj pomocy Rodaków, przez numer trzeci z porządku, dziełem zatytułowanem: Przewodnik moralności i ekonomii politycznéj dla użytku klas roboczych, w r. 1859 pomnożyć.

Wydanie ostatniéj téj książki urządziłem w ten sposób, zrzekając się wszelkiego z niéj dla siebie zysku wydawcy, i obracając tenże na liczniejsze odbicie egzemplarzy, aby za zrobioną na mnie oszczędność, rozdawać można rzeczonego Przewodnika bezpłatnie w znacznéj ilości pomiędzy nasze klasy pracujące. — Z pierwszéj edycyi z r. 1859 rozdano tym sposobem bezpłatnie tak przez ręce Subskrybtorów, jakoteż przez Towarzystwa naukowe i rolnicze, oraz osoby wpływające na oświatę ludową, egzemplarzy 1,000; — w r. 1860, z drugiéj przejrzanéj edycyi Przewodnika rozdano równie 1000. egzemplarzy bezpłatnych. — Skutek tak pomyślny skłonił mię do wydania trzeciéj edycyj Przewodnika która dziś drukiem wyszła.

Doszedłszy na téj drodze mimo wielu trudności do uzyskania takiéj podstawy dla mojego przedsiębiorstwa, zmieniłem pierwotny ogólny tytuł Zbioru dzieł użytecznych i t. d. uważany za zbyt ogólny, na tytuł bardziéj określony: BIBLIOTEKI PODRĘCZNEJ NAUK MORALNYCH I POLITYCZNYCH, który już przy powyższém dziele publikacyom tym moim nadałem.

Niespuszczając odtąd z oka głównego pierwotnego celu, wydałem na d. 3 Maja r. z. jako tom

czwarty Zbioru, dziełko: Dla każdego kto z pracy żyje; następnie na d. 26. Listopada r. z. jako tom piąty dziełko: Przed wyjściem na świat, a dziś pomnażam Zbiór powyżéj wzmiankowany numerem szóstym, zatytułowanym: Ekonomia, czyli środek przeciw ubóstwu. Numer zaś siódmy przygotowuję do druku.

I te dzieła rozdane zostają bezpłatnie, w stosunku funduszów subskrypcyi, naszym klasom pracującym.

Biblioteka podręczna nauk moralnych i politycznych, nie ogranicza się co do liczby tomów składać ją mających. Będzie ona pomnażała się z każdem nowem dziełem na które znajdę subskryptorów; a z każdym tomem może przestać wychodzić i być kompletną, ponieważ każden tom zawiera oddzielne kompletne dzieło.

Na każde dzieło ogłasza się oddzielna subskrybcya. — Nikt nie zobowiązuje się, biorąc jedno dzieło, do nabycia poprzednich, lub do subskrybowania na mające późniéj nastąpić.

Biblioteka ta obejmuje już dotąd:

I. RZUT OKA na ostatnie pisma polityczno-filozoficzne P. Guizota (1857). 1 tomik. Cena 25 Sgr. czyli 5 Złtp.

II. O WŁASNOŚCI. Dzieło P. Thiersa (1858) 1 tom. Cena 1½ Talara.

III. PRZEWODNIK MORALNOŚCI I EKONOMII POLITYCZNÉJ dla użytku klas roboczych, (3cie wydanie, 1862.) 1 tom. Cena 2 Talary.

IV. DLA KAŻDEGO KTO Z PRACY ŻYJE. Krótki Poradnik (1861). 1 tomik. Cena 25 Sgr.

V. PRZED WYJŚCIEM NA ŚWIAT. Pismo poświęcone młodzieży przez Dr. Saucerotte (1862). 1 tomik. Cena 25 Sgr.

VI. EKONOMIA, czyli środek przeciw ubóstwu przez M. L. Mézières (1862). 1 tom. Cena 1½ Tal.

VII. JAK ZOSTAĆ SZCZĘŚLIWYM, przez J. Droz. (wyjdzie w ciągu roku 1862.)

Następujące tomy obejmować będą dzieła: NAUKA DOBREGO BYTU TOWARZYSKIEGO, P. Bianchini.—O WYKSZTAŁCENIU MORALNEM, czyli wychowaniu siebie samego, P. de Gérando; HISTORYA CYWILIZACYI, P. Guizota, i inne.

Wszelkie subskrypcye z nadesłaniem przedpłaty przyjmują się franco: w Berlinie, 16 Kronen-Strasse, u Karola Forstera; — w Warszawie: w Administracyi Gazety Polskiéj; — w Krakowie: w Adm. Czasu.

Mam nadzieję, że publikacya taki cel mająca, i któréj właściwe po temu części rozdają się bezpłatnie naszym klasom pracującym, znajdzie i nadal pomiędzy szanownymi Rodakami współczucie i poparcie, i że mi do doprowadzenia tego przedsiębiorstwa do stanowczego kresu życzliwie dopomagać zechcą.

Postępuję więc śmiało i wytrwale naprzód, z żywą chęcią służenia krajowi, z ufnością w szlachetną pomoc Rodaków, i w silnem przekonaniu, iż BÓG uczciwéj sprawie zawsze w nieskończonéj Swéj łasce błogosławieństwa Swego udziela.

Berlin, d. 19. Stycznia 1862.

KAROL FORSTER.

Z PRZEDMOWY AUTORA.

Żywa troskliwość i ogólne współubieganie się o polepszenie stanu ludu są zaszczytem nowoczesnego towarzystwa.

Są niewątpliwie rzeczywiste cierpienia pomiędzy klasami roboczemi; lecz te cierpienia są nierównie więcéj moralnemi aniżeli materyalnemi. Nie należy przypisywać ich ani niedostateczności płacy, ani zbytniéj konkurencyj, ani tyranii kapitału, ani eksploatacyj (wyzyskiwania) człowieka przez człowieka, mówiąc ulubionym językiem reformatorów. Trzeba przeciwnie przypisać je nieporządkowi idei, niekarności ducha, zgubnym systematom absolutnéj równości, zupełnego zniwelowania, nieprzedawnionego prawa do wszystkich dóbr na tym świecie. To co roznieca, to co rozjątrza i uwiecznia cierpienia ludowe, są to występne podburzania które ciągle uwodzą łatwowierność gminu, które go jątrzą fantastycznym obrazem jego nędzy, które w niego wmawiają że jego los jest nieznośny, i które go w rzeczy saméj takim czynią. Podług jednozgodnego świadectwa ekonomistów politycznych jest teraz u nas daleko więcéj dobrego bytu, zamożności i pomyślności ogólnéj, aniżeli za czasów naszych przo-

dków, a mimo to słychać teraz stokroć więcéj skarg wyrzekań, lamentów i wyrzutów czynionych Opatrzności.

Trzeba to dobrze pojąć, że robić malkontentów jest to robić nieszczęśliwych. Ztąd też nieznam gorszego rzemiosła nad to, które ciągle usiłuje wzbudzać w masach nienawiść przeciw rządowi i wstręt do swego stanu i do swego losu na ziemi. Tak jak filozofami najwięcéj mającymi zasługi są ci, którzy tłumacząc cudowną organizacyą tego świata i dobroczynne dary Opatrzności, wzmacniają uczucia rezygnacyj, wdzięczności i pobożności w sercu ludzkiem, tak też ekonomistami najużyteczniejszymi są ci, którzy usiłują najjasniéj wykazać wszystko to co nowoczesne towarzystwo rozwija w poświęcaniu się i baczności dla opieki, interesu i dobrego bytu każdego z swych członków.

Przyznaję wraz z naczelnikami szkoły socyalistycznéj, że jest jeszcze wiele do zrobienia, i że mimo usiłowań filantropii, instytucye miłosierne nie łagodzą wszystkich cierpień pomiędzy nami; lecz niezgadzam się z nimi ani co do źródła tych cierpień, ani co do natury lekarstwa. Oni przypisują całe złe niedokładnościom porządku obecnego, i jako środek zaradczy przeciw temu stanowi rzeczy proponują jedynie radykalną reformę, zupełne przeistoczenie towarzystwa. Ja mniemam, że się łudzą, i że gdyby raz jeszcze jak w r. 1848 mieli w ręku władzę, raz jeszcze by im się dzieło niepowiodło i zdobyliby sobie tylko wyrzuty ogółu. W moich oczach lekarstwo jest nierównie prostsze i praktyczniejsze, byle tylko miano odwagę mówić ludowi prawdę. Pomiędzy licznymi reformatorami którzy się litują nad wadami naszéj organizacyj towarzyskiéj i walczą przeciw niéj, nie widzę ani

jednego któryby rzekł do ludu: „Pomagaj sobie“ i któryby wskazał sposoby pomagania sobie. — Tę rolę ja przedsiębiorę.

Reforma zwyczajów i sposobów życia klas roboczych przynajmniéj w wielkich miastach, powinna poprzedzić nowe ulepszenia projektowane na ich korzyść. Inaczéj miłosierdzie będzie wykonywanem z zupełną bezskutecznością a środki kraju rozproszą się bez widocznego pożytku. Na co się zdadzą ulżenia w podatkach, udzielania pomocy, dawania pracy, a nawet zaliczek w pieniędzach, temu, który nie umie nic oszczędzić, nic zachować, nic odłożyć na bok? Nie zniesienia to kapitału, lecz zniesienia szynków trzeba się domagać. Pomoc publiczna niema skutku, bez współdziałania tych. którym dopomaga. Są ludzie, którymby dać można co rano sto franków, a którzyby przed wieczorem już ani grosza w kieszeni nie mieli. Są drudzy. którymby dać można za mieszkanie wspaniałe salony Luwru lub Ratusza, a którzy w przeciągu miesiąca zmienienili te salony na niezdrowe chlewy.

Gdybym miał do pisania traktat o moralności, położyłbym wspaniałomyślność nierównie wyżéj od ekonomii. Jest to niewątpliwie cnota powabniejsza, szlachetniejsza i bardziéj królewska. Niechaj też pozostanie przywilejem Aleksandra, Cezara lub Napoleona. Lecz zadanie na porządku dziennym stojące, jest przypuszczenie jak największéj liczby obywateli do udziału w jaknajwiększéj ilości korzyści towarzyskich. Otóż ekonomia przedstawia, wziąwszy wszystko na uwagę, najlepsze rozwiązanie. Jest to lekarstwo nadzwyczajnie demokratyczne, ogólnego zastósowania i nieochybnéj skuteczności. Każdemu bez wyjątkn się uda. Bez niej spekulacye filantropów, środki prawodawców, wybiegi sofistów

są tylko sposobami połowicznemi, skazanemi na bezwładność i na niepłodność. Ekonomia sama wystarcza temu zadaniu; sama może ożywiać i zapładniać związek dobrych chęci pojedyńczych; słowem od niéj saméj zależy, ażeby pomoc publiczna nie stawała się złudzeniem.

Uważam tu tylko kwestyą pod względem skutków materyalnych. Lekarstwo na to złe które nas pożera, znajduje się bezwątpienia przedewszystkiem w szczerym powrocie do dobroczynnego wpływu Chrystyanizmu, i w zupełnem odrzuceniu niebezpiecznych doktryn ośmnastego wieku. Każdy skutek, nie opierający się na téj zasadzie, okazałby się niedostatecznym. Jest to powszechne zadanie ludzi mądrych. Ponieważ jednak sama religia nie może wykorzenić z serca ludzkiego chęci do roskoszy i pragnienia dobrego bytu, które ogarnęły nowoczesne towarzystwo, trzeba się zatem rachować z instynktem tak powszechnym i tak gwałtownym. Trzeba mu dostarczyć środków prawych i łatwych do zaspokojenia się; trzeba go nauczyć że bez nieporządku i bez gwałtu, celu swych życzeń może dosięgać, byle tylko miał odwagę wartość jego opłacić.

Nie wskazałem w moim planie, że ekonomia jest użyteczną; nikt o tem nie wątpi; że jest wykonalną, to widać codzień; że jest potrzebną w każdym czasie, a zwłaszcza w naszym, o prawdzie téj każdy się już musiał przekonać. Lecz trzeba było dowieść, że ekonomia nie jest cnotą tak przykrą, tak niedogodną, tak wymagającą jak sobie ludzie w ogóle wyobrażają, i że nas niepozbawia żadnéj z prawdziwych przyjemności które Opatrzność wydzieliła człowiekowi. Trzeba było wykazać, że ekonomia hojnie nagradza swych uczniów za ich dobrowolne poświęcenia, nietylko ważnością skutków,

lecz samem zastósowaniem jéj zasad i z postępem w tajemniczenia się w nie. Słowem, trzeba było dać ją pokochać. To jest zadanie, którego nikt przedemną nie probował, a które sobie założyłem w tem piśmie.

Nie mówię bynajmniéj, ażeby słowo ekonomia nie było wspominane przypadkowo lub też w uwagach podrzędnych, lecz twierdzę, że nigdzie ekonomii nie wskazywano jako najskuteczniejszy środek przeciw cierpieniu które uwagę ogólną zajmuje; że nigdzie nie przedstawiano jéj zasad i nie zebrano jéj prawideł w jedno dzieło; że nigdzie zwłaszcza nie starano się rozpowszechniać jéj maksym, i robić jéj wiadomości popularnemi.

Cokolwiek poczniemy, nie mamy się czego lękać, ażeby surowy głos ekonomii przyciągał zbyt wielką liczbę zwolenników. Są charaktery czyli racéj temperamenta dla których rady przezorności i nauki porządku będą zawsze antypatycznemi. Nie brak też będzie nigdy dowodów na usprawiedliwienie tego rodzaju niedbałości o przyszłość, zwłaszcza w czasach przesileń i przykształceń towarzyskich. Byłbym jednak szczęśliwym, gdyby moje przedstawienia mogły naprowadzić na lepszą drogę wiele rodzin godnych współczucia, a zwłaszcza niektóre z tych młodych stadeł, którym wszystko zdaje się uśmiechać, lecz których szczęście jest często narażone przez uleganie kaprysom mody i przez zły przykład. — W początkach to zawodu, kiedy się jeszcze jest dalekim od niezawisłości, należy uczyć się rachować z samym sobą i zrobić sobie niezłomne postanowienie przywykania do mądrości i regularności. Ekonomia jest też jednym z najsurowszych obowiązków w demokracyj, gdzie prostota obyczajów nie obudza żadnéj zawiści i nie razi żadnéj

klasy obywateli. Na poparcie tych uwag niechaj mi będzie wolno pożyczyć jednéj z maksym Adama Smitha, który, po wykazaniu że oszczędności pojedyńczych ludzi przyczyniają się do bogactwa narodowego, równie jak rozrzutności ich do zubożania kraju, zakończa temi pamiętnemi słowy tak dobrze stósującemi się do mego przedmiotu: „Każdy „człowiek marnotrawny jest nieprzyjacie-„lem towarzystwa, a każdy człowiek o-„szczędny jest dobroczyńcą publicznym."

MÉZIÈRES.

SPIS RZECZY

W TYM TOMIE ZAWARTYCH.

EKONOMIA

CZYLI ŚRODEK PRZECIW UBÓSTWU.

ROZDZIAŁY:

EKONOMIA

CZYLI

ŚRODEK PRZECIW UBÓSTWU.

ROZDZIAŁ I.

OKREŚLENIE I ZASADA EKONOMII.

Określenie ekonomii. — Różnica między ekonomią polityczną a ekonomią prywatną. — Stosunki jednéj i drugiéj. — Różność zdań w ekonomii politycznéj. — Ekonomia nie jest instynktem naturalnym. — Zasada Ekonomii. — Ogólne pragnienie dobrego bytu. — Prawość téj dążności. — Czy epoka nasza zasługuje na zarzut zepsucia. — Równe zarzuty zastósowane do wszystkich czasów, do wszystkich krajów i do wszystkich rządów.

Ekonomia, w znaczeniu najogólniejszem i według źródła wyrazu, oznacza zarząd rodziny. Przybiera ona nazwę ekonomii politycznéj, kiedy rzecz idzie o zarząd rodziny wspólnéj czyli narodu; — ekonomii zaś domowéj czyli prywatnéj, kiedy jest mowa o zarządzie pojedyńczéj rodziny.

Nauka ekonomii politycznéj ma na celu tworzenie, ulepszenie i rozwój bogactwa narodowego, któ-

rego głównemi żywiołami są rolnictwo, przemysł i handel.

Ekonomia prywatna, czyli po prostu ekonomia, zatrudnia się sposobami nabycia, zachowania i powiększania bogactwa osobistego.

Człowiek nabywa go przez pracę, zachowuje przez oszczędność, powiększa przez porządek i przez wytrwałość.

Ekonomia prywatna jest konieczną podstawą i punktem wyjścia ekonomii politycznéj. Ona dostarcza téj ostatniéj swoich zasad, swoich prawideł, swojéj metody i swojéj karności. Ona udziela nauce téj wszystkiego co ma pewnego, a odstępuje od niéj we wszystkiem co taż ma wątpliwego i przypuszczonego.

Ekonomia prywatna nie zawiera w sobie prawie żadnych problematów lub kwestyj zaprzeczalnych, kiedy tymczasem ekonomia polityczna jest ich pełną i dzieli się na liczne szkoły. Spierają się ekonomiści i długo jeszcze spierać się będą o skutki wolnéj zamiany i systematu zakazowego, o właściwe korzyści podatków stałych i niestałych, o skuteczność lub bezużyteczność umorzeń, o udział rządu lub stowarzyszeń w wykonywaniu prac publicznych, i o wiele innych systematów lub środków prawodawczych.

Ekonomia polityczna jest nauką nową, nastrzępioną trudnemi poszukiwaniami, pełną kwestyj drażliwych, w których rozpoznaniu trzeba mieć na względzie tyle rozmaitych żywiołów i tyle drobnych szczegółów, iż pewne uwagi lub pewne fakta usuwają się prawie zawsze z przed oczu najuważniejszego nawet badacza. Ztąd zdania, dające powód do przeczeń, i jéj charakter, pod pewnym względem problematyczny. To jest równie przyczyną, że tak

mało jest zgody co do niektórych punktów, pomiędzy najsławniejszymi ekonomistami*). A jednak w takiej materyi najmniejszy zawód, najlżejszy obłęd, są nieskończonéj ważności, i mogą najważniejsze interesa narodów narazić na szkodę. Rzecz ma się inaczéj w ekonomii prywatnéj, nauce tak staréj jak świat. Zasady jéj są jasne, mowa jéj zrozumiała, skutki jéj praktyczne i dogodne do codziennego zastósowania. W razach wątpliwych skłania się ona niezmiennie na stronę przezorności.

Z resztą zasadnicze prawidła ekonomii prywatnéj i prawidło ekonomii politycznéj są zupełnie tożsame, i Adam Smith miał słuszność mówiąc: „To, co „jest rozsądnem w zarządzie rodziny, nie może pe„wnie być nierozsądnem w zarządzie wielkiego „państwa".

Jeżeli ostatnia z tych dwóch nauk nie przedstawia jeszcze dotąd tego samego charakteru stałości i pewności, pochodzi to mniéj z braku ścisłości w jéj metodzie i stanowczości w jéj wywodach, jak z obszerności jéj pola i z niedokładności dokumentów na jakich się jéj rachuby wspierają. Przeciwne sobie namiętności i różnorodne interesa stawiają jéj ciągle zasadzki. W ogólności, nie robi się statystyki w celu ustawiania liczb, co jest zadaniem suchem i niewdzięcznem; lecz w celu popierania systematu, wzmocnienia opinii, wspierania jakiego przemysłu. Tam to jest niebezpieczeństwo dla prawdy. Niechaj tylko do wykazów urzędowych wmięsza się nieco zaniedbania lub zbytniego pospiechu, a szereg błędów wnet się pomnoży. Więcéj miałbym zaufania w wiarogodności sprawdzeń, gdyby zawsze kiero-

*) Ekonomiści nie zgadzają się nawet w określeniu bogactwa. Wielka część książki Riccarda poświęcona jest zwalczaniu zdań Adama Smitha, Saya, Lauderdala i innych.

wane były regularnością, znajomością rzeczy i bezstronnością, trzema warunkami, które się rzadko dopełniają*).

Przytaczać tu będę niekiedy z znakomitszych ekonomistów słuszne ich uwagi, nauczające spostrzezenia, i użyteczne nauki, na korzyść ekonomii prywatnéj. Jedną z odznaczających własności ekonomii, jestto chętne przyjmowanie dobrych rad, i oświecanie się małym kosztem, przez doświadczenie innych. Ona chętnie przyjmuje dawną zasadę: quidquid optimum est, meum est. „Wszystko co najlepszem jest, mojem jest."

Nauka ekonomii politycznéj mogłaby się zawrzeć w téj uwadze Tomasza Bernarda, dającéj się równie zastósować do ekonomii prywatnéj: „Wszy- „stko co pobudza i wspiera przywyknienia prze- „myślności, porządku, przezorności, dobrego prowa- „dzenia się i czystości pomiędzy ubogimi, jest uży- „tecznem dla nich samych i dla kraju; wszystko „zaś, co wstrzymuje lub osłabia dążność ku tym „przywyknieniom, jest szkodliwem krajowi i zgu- „bnem dla pojedyńczych ludzi."

Na nieszczęście, ekonomia nie jest instynktem wrodzonym rodzajowi ludzkiemu. Jest ona wynikiem doświadczenia i skutkiem rozwagi. Nic nie zdoła dać wyobrażenia o niedbałości i nieudolności stanu

---

*) Nowoczesny filantrop, który najlepiéj zbadał kwestyą pauperyzmu, otwarcie przyznaje trudność klasyfikacyi. — „Jakkol- „wiek przykrem jest to wyznanie, mówi on, dla tego, który gorąco „pragnie zbadać prawdę, i który się poświęcił pracowitym poszu- „kiwaniom, trzeba wszakże przyznać, iż nadzieja otrzymania sta- „tystyki ubóstwa, które na tę nazwę zasługuje, jest w obecnym „stanie rzeczy złudzeniem. — (DE GERANDO: O dobroczynności publicznéj.)

Tenże Autor cytuje w istocie różne wykazy wyjęte ze źródeł mających powagę, które przedstawiają jak najsprzeczniejszą różność.

dzikiego. Człowiek nawet cywilizowany, oddany swym własnym popędom, myśli jedynie o obecności, jak to widzieć można z przykładu klas niższych, w ludności wielkich miast. Cierpkie dopiero nauki niedostatku i surowe przestrogi cierpień, uczą go oszczędzać swych środków i zasłaniać się przed powrotem podobnych doświadczeń.

Pomiędzy natchnieniem pierwotnem, które popycha człowieka do zaspokojenia swych chęci bez względu na przyszłość, a rozwagą, która go od tegoż odwodzi wskazywaniem mu wynikających ztąd niedogodności, zwycięztwo zostaje zwykle po stronie rozsądku, jeśli tylko lekkomyślność nie jest niepoprawioną. To zwycięztwo rozsądku nad żądzami zmysłowemi i nad instynktowemi popędami jest prawdziwem źródłem ekonomii, tak jak to uważa Adam Smith, w ustępie następującym: „Zasada „która nas prowadzi do wydatku, jest to namiętność „do roskoszy obecnych, a to uczucie, lubo żywe i „czasami trudne do powściągnienia, jest zwykle tyl„ko przechodniem i przypadkowem. Lecz zasada „która nas wiedzie do ekonomizowania, jestto ży„czenie polepszenia naszego losu, które lubo ogól„nie łagodne i spokojne, rodzi się wraz z nami, i „towarzyszy nam od kolebki aż do grobu. W ca„łym przeciągu czasu który rozdziela te dwie epoki, „niemasz może ani jednego przypadku, w którymby „człowiek tak wielce i tak zupełnie był zadowolo„nym z swojego położenia, iżby nie życzył zmienić „go i polepszyć. Powiększenie majątku, jest środ„kiem, przez który większa część ludzi zamierza i „spodziewa się, polepszyć swoje położenie. Jestto „środek najprostszy i najnaturalniejszy; a sposób „najzwyczajniejszy powiększenia swego mienia jest „to odkładanie, gromadzenie i przechowywanie czę-

„ści tego co zarabiają, bądź regularnie i rocznie, „bądź w okolicznościach nadzwyczajnych. Tak więc, „lubo zasada wydatku przemaga prawie we wszy-„stkich ludziach w niektórych zdarzeniach, a w pe-„wnych ludziach prawie we wszystkich przypadkach, „to wszakże w większéj części z pomiędzy nich, „biorąc w przecięciu ich postępowanie, zasada eko-„nomii zdaje się nietylko przeważać, lecz nawet „przemagać w znacznym stosunku*).”

Widać ztąd, że ten znakomity publicysta nie nagania bynajmniéj naszego życzenia dobrego bytu, które uważa za przyrodzone, ani téj żywéj dążności do powiększenia naszego majątku, którą poczytuje za źródło ekonomii.

Za naszych czasów, ogólna żądza zbogacenia się dostarczyła materyi do licznych oskarzeń ze strony filozofów, utopistów i reformatorów. Wzięto ją, bardzo niesłusznie, za chorobę właściwą naszéj epoce. Pod rządem króla Ludwika Filipa posłużyła ona we Francyi za pozór do rewolucyi. A jednak nic niema naturalniejszego, i w pewnych granicach, nic równie prawego. Zaszczepiając ten instynkt w sercu ludzi, Opatrzność dała im pewien zmysł czynności który ich ciągle ożywia, i pewien rodzaj zatrudnienia które ich nigdy nie znuża. Chęć zysku jest, prócz niektórych wyjątków, wiarą górującą i jedyną powszechną czcią w tym świecie. Wszystkie klasy, wszystkie stany, wszystkie lata są nią przejęte. Najwyższe zdolności umysłowe jako i najmniéj uposażone ulegają jéj w równéj mierze. Prawodawstwo, nauka, a nawet czasami literatura i sztuki głoszą jéj zalety. Szkoła spiritualna przykłada się

*) **Adam Smith**. The nature and causes of the wealth of nations.

do niéj z równą gorliwością jak szkoła sensualna, i słowo „ja” przyswaja ją sobie z największą łatwością. Pomiędzy tyloma myślicielami i zagorzałymi stronnikami niepodległości, nie widać ani jednego, któryby nie miał na uwadze rozwiązania problematu Horacyusza*) i któryby, dzięki małemu zwrotowi, nie znalazł był rozwiązania. Niewiadomo coby się stało z towarzystwem, gdyby ten potężny bodziec miał mu być nagle odjętym. Większa część ludzi nie zdaje się być zdolną do innego użycia swych zmysłów, i po za tym okresem nie umie niczego innego. To jest tak dalece prawdą, że wielu zaledwie celu swego dopnie, obumiera z nudów i nie może przeżyć ulubionego zadania, jedynego swojego zajęcia na tym świecie.

Nie potępiajmy więc zbyt skoro popędu, przyjaznego szczęściu rodzaju ludzkiego, a którego niepodobnem by nam było zastąpić z korzyścią innym. Uspokojmy się zresztą, co do zepsutych i przewrotnych czasów w których nam żyć przeznaczonem zostało. Nasz wiek nie jest tak występnym, jakim się być zdaje. We wszystkich epokach uskarżano się na upadek cnót publicznych i na ogólną chciwość. Jestto jeden z zwyczajnych przedmiotów ciągłych lamentacyj moralistów. Sumienny Sallustyusz poprzedził już, w tym względzie, cnotliwe oburzenie publicystów tegoczesnych. On miał, zaprawdę, łatwe pole do piętnowania nikczemności i podłości stanu rzeczy swego czasu, w którym głosy wszystkich prawie obywateli były sprzedajnemi, i w którym znaczna część ludności żyła publicznie z hojności kandydatów. Zwyczaje wyborcze Anglii,

*) Quid pure tranquillet, honos ac dulce lucellum An secretum iter . . . . . (HORAT: lib. I ep. 18)

gdzie jak wiadomo głosów za pieniądze i dziś jeszcze dostać można, byłyby niepokalanéj prawości, w porównaniu tego, co nam przedstawiają historycy o skandalach dawnego Rzymu.

Dodajmy tu, że chciwość nie jest wadą właściwą pewnym formom rządu, i że demokracya niema więcéj przywileju jak monarchia uważania się za wolną od niéj. Wiadomem już jest dostatecznie, że surowa sumienność republikańska łączy się bardzo dobrze z miłością pieniędzy i z rachubami interesu osobistego. Katon starszy pozostawił sławę lichwiarza pierwszego rzędu, mówi Saumaise. Jego ulubioną spekulacyą było kupować młodych niewolników, dawać im wychowanie i sprzedawać ich potem po dobréj cenie. Brutus wypożyczał za procentem czterdziestu ośmiu od sta na wyspie Cypru, jak się to okazuje z listów Cicerona, i nikt mu nie zarzucał tego zyskownego umieszczania swego kapitału. Bohater wolności Amerykańskiéj Washington, zapisał w spadku swojéj wdowie niewolników, nie myśląc bynajmniéj o ich usamowolnieniu; i w znacznym obszarze swoich posiadłości Stany Zjednoczone i po dziś dzień nie mają więcéj skrupułu.

Ażeby wytłómaczyć słabości natury ludzkiéj, niemasz potrzeby udawać się do zmyślania systematów zepsucia, ani też do oskarżania złośliwości rządu, który podnieca interesa materyalne, jak to jest modą w zarzutach czynionych przez tak zwanych opiekunów ludu. Chęć zysku jest żywotną rośliną, która się rodzi nagle i wzrasta pod instytucyami najrozmaitszemi. Monarchia reprezentacyjna taka, jaką pojęli najznakomitsi publicyści, i taka jaka istnieje w Anglii od wieków, dawała zawsze znaczny udział wpływowi parlamentarnemu.

Pod tym warunkiem jest wolność — W Anglii, nie rzadką jest rzeczą widzieć władzę zmuszoną do robienia użytku z urzędów, tytułów lub łask jakie ma do rozrządzenia, słowem do przekupstwa, w celu przeprowadzenia w parlamencie rozumnych praw, wybornych rozporządzeń i rzeczywistych ulepszeń. To samo musiało się dziać we Francyj. Naród jasno rzeczy widzący, nie będzie się wystawiał na odrzucenie zbawiennéj reformy dla pięciu lub sześciu przypadkowych przeniewierzeń i nie odda na los szczęścia swojéj pomyślności wtenczas nawet, gdyby większe jeszcze zaszły nadużycia.

Zobaczymy, że ekonomia, czyniąc niepodległość przystępną dla każdego, krzewi bezinteresowność i przykłada się w ten sposób do wzmocnienia zasad uczciwości politycznéj.

ROZDZIAŁ II.

WŁASNOŚCI EKONOMII.

Ekonomia jest to zastósowanie miłości porządku. — Niedogodności marnotrawstwa. — Wiek przyjazny ekonomii. — Rozsądne jéj granice. — O manii zbierania pieniędzy. — Środki jakich ekonomia używa. — Zasadnicza różnica pomiędzy ekonomią a skąpstwem. — Nierozsądek skąpstwa. — Różnica między ekonomią a sknerstwem. — Różne przypadki sknerstwa i szczodrobliwości. — Połączenie hojności i ekonomii. — Przykłady tego połączenia. — Związek szczodrobliwości i ekonomii. — Wpływ ekonomii na uczciwość. — Ekonomia uważana jako rękojmia niepodległości.

To co największą robi szkodę ekonomii, i co ją najbardziéj czyni niepopularną jest to fałszywa opinia jaką sobie o niéj ludzie w ogólności robią. Stawianą ona bywa nieraz w rzędzie błędów lub wad najbardziéj odrażających dla dusz wzniosłych, jako to w rzędzie skąpstwa, chciwości i egoizmu.

Należy więc wykazać tu jasno jéj charakter i wydzielić ją z wszelkiego związku, któryrmby się mogła poniżyć.

Ekonomia jest w istocie rzeczywistym tylko porządkiem zastósowanym do zarządu domowego. Jéj zadaniem jest zapobiegać marnotrawstwu, oszędzać zasobów i unikać niepotrzebnych wydatków. Ona zbiera w celu używania w właściwym czasie, nie

zaś przez manią zbierania. Ona znosi samowolne obywania się i nakłada sobie przechodnie ofiary, z których jest pewną zbierać owoce. Wszelka przesada jest dla niéj odrażającą. Bez kontroli rozsądku, ekonomia nie ma ładu, postępuje bez celu, prześciga takowy i wpada w zbytek. Wówczas jest tylko instynktem, użytecznym wprawdzie, lecz ślepym i ograniczonym.

Mistrz prawdziwéj mądrości dał uczniom swoim wyśmienitą naukę ekonomii, po cudowném rozmnożeniu chleba: „Zbierzcie okruchy które pozostają, „ażeby nic nie było straconem*)”. W téj saméj chwili, w któréj objawił swą nieskończoną potęgę, nauczał innych przezorności, któréj on sam tylko niepotrzebował.

Słowa wyryte na kuchni pewnego zamku angielskiego: „Want not and waste not!” (nie skąp niczego i nie marnotraw niczego) wyrażają w szczęśliwéj krótkości tajemnicę porządku na łonie obfitości.

Nieraz się grzeszy zbytkiem tak jak brakiem przezorności. Szaleństwem jest szukać zbytecznie zbogacenia się, kiedy się posiada nad potrzeby swoje. Jestto słabością starców, którzy, jakto uważano, zbierają coraz więcéj dostatków, w miarę zbliżania się do kresu swéj podróży. W młodości to i w wieku dojrzałym należy przyspasabiać środki do życia w stanie zaszczytnéj zamożności i wypoczynku na stare lata. Niema smutniejszego widoku jak widok starości, pozbawionéj wszelkich zasobów do spokojnego życia, sprowadzonéj do zupełnéj zawisłości od drugich, wskazanéj na miłosierdzie bliźnich lub wątpliwą łaskę cudzego wsparcia. Taka

---

*) EWANGIELIA Sgo. JANA. Rozdział 6, wiersz 12.

uwaga powinnaby wystarczyć na obudzenie w człowieku, póki czas służy, zamiłowania do pracy i rozsądnego przywyknienia do oszczędności.

Lubo w praktyce prawie zawsze przeciwnie się dzieje, młodości jednak jest rzeczą oszczędzać, a starości wydawać szczodrze, byle tylko nie przekraczała swojego przychodu. Pierwsza ma przed sobą długą przyszłość, którą zapewnić powinna; druga zbliża się do kresu swoich potrzeb, i przezorność jest jéj mniéj potrzebną. Młodość zresztą ma tyle korzyści, iż łatwo może znieść niektóre ubytki, kiedy przy schyłku życia szereg roskoszy zmniejsza się z dnia na dzień. Dziwić się trzeba omamieniu starca, który odmawia sobie rzeczy potrzebnych i zbiera co może, aby powiększyć, nie dobry byt, lecz zbytkowność, a może i szalone marnotrawstwo swoich spadkobiorców.

Dozwolonem jest być ambitnym, kiedy się ma dzieci, mówią czasem ludzie. Tak jest, bez wątpienia; lecz byłoby to złem zrozumieniem ich interesu, gdyby je chciano uwolnić od potrzeby przezorności, od trosków pomnażania środków przez samych siebie i oszczędzić im trudu przyczynienia się do swéj pomyślności. To dziwaczne twierdzenie jest najczęściéj dogodnym tylko pozorem, używanym do pokrycia osobistéj chciwości i nieumiarkowanego pociągu do bogactw.

W ubieganiu się o dobry byt należałoby przepisać sobie z góry pewną granicę, nieco nad swe potrzeby, i nie przekraczać jéj.

Jak ekonomia stosuje się do rozsądku przez cel jaki sobie zakłada, tak też okazuje się skrupulatną w wyborze sposobów zbogacenia się. Przyjście do majątku przez jakie bądź środki nie jest jéj godłem! Dla powiększenia swoich oszczędności nie ucieka

się ona do żadnego sposobu, któryby uczciwość lub uczucie delikatności potępiały. Ona wie dobrze, iż zysk źle nabyty przynosi nieszczęście.

Powiedzą może, że zwyczajne zatrudnienia ekonomii bardzo są podobne do tych, jakim oddaje się skąpstwo, bo ono ma równe upodobanie w wstrzemięźliwości, w skromnem życiu i w powściągliwości. W tém jedynie jest ich podobieństwo. Skąpstwo zbiera dla nagromadzenia i wśród dostatków pędzi życie nędzne; ekonomia, nie odmawia sobie niczego co jest potrzebnem i dozwala sobie przyjemności małym kosztem. Skąpstwo robi sobie bożka z pieniędzy; ekonomia uważa je tylko za posłuszne narzędzie i za nic więcéj. Skąpiec nigdy niema dosyć, i nagromadza tak jakby miał żyć kilka wieków; człowiek zaś ekonomiczny dąży do skromnéj zamożności i poprzestaje na niéj kiedy do celu swoich życzeń dojdzie.

Cicero słusznie wyrzekł: „choroba którą zowią skąpstwem;” gdyż w rzeczy saméj trudnem by było powiedzieć, czy ta wada nie przedstawia raczéj charakteru szaleństwa jak przewrotności, i czy nie należy się raczéj nad nią litować jak ją potępiać. Ten kto nią jest dotknięty, staje się jéj pierwszą ofiarą. On bowiem znosi twarde próby i przykre czasy, jakie i drugim narzuca. W końcu, zbiory jego przyczyniają się wprawdzie do dobrego bytu innych, i wynagradzają prędzéj później spadkobiorcom jego te nieprzyjemności które im skąpstwo jego sprawiało; on jest jedynym, który z tych zbiorów nigdy nie korzysta.

Ekonomia różni się więc zupełnie od skąpstwa i niewięcéj ma styczności z sknerstwem czyli czczem zważaniem na rzeczy drobiazgowe. Dzięki duchowi porządku, który jéj wskazuje jak ma cenić przed-

mioty podług ich realnéj wartości, wolną ona jest od wszelkiéj przesady. Kardynał de Retz opowiada w swych Pamiętnikach, iż nie mógł nigdy powziąć dobrego mniemania o zdolnościach kardynała Chigi, od chwili gdy tenże prałat powiedział mu, iż przez dwa lata używał jednego pióra do pisania. W rzeczy saméj nie było w tém nic, z czego by się było można bardzo pochlubić. Trzeba w razie potrzeby umieć mniéj zważać na małe rzeczy, aby się skutecznie módz zatrudnić wielkiemi.

Są położenia tak wysokie i okoliczności w których chodzi o tak ważne interesa, iż zdaje się, że wszelkie sknerstwo nietylko usuwają, lecz w których nawet myśli zbytniéj oszczędności przypuścić nie można. Mówią, że książe Marlborough po wyjściu z narady z księciem Eugieniuszem, w wilią bitwy, zgromił swojego pokojowego za to, iż tenże zapalił cztery świece na stole w sali obrad. — O tym to księciu wyrzekł Swift szyderczo: „Ten, założę się, „nigdy pewnie tłomoków swych nie tracił.”

Powiadają, iż Fryderyk II pędząc w galopie przez pole bitwy, i widząc o kilka kroków od siebie spadającego z konia swego synowca i przyszłego następcę tronu, o którym myślał że zabity, zawołał niewstrzymując konia: „Ah! otóż książe następca zabity! niechaj zabiorą jego siodło i uzdę.” — Ten przykład wygórowanéj baczności i wyłącznéj staranności o szczegóły materyalne dowodzi bardzo dziwacznéj spokojności duszy w podobnéj chwili.

Wobec tego, jakże więcéj podziwienia godną jest rycerska hojność wielkiego wodza Gonzalesa z Kordowy, który, widząc żołnierzy hiszpańskich, po wzięciu cytadelli Neapolu, niezadowolonych z zabranego łupu, pozwolił im rabować swój własny pałac, co téż natychmiast wykonali.

Montesquieu powiada o Aleksandrze wielkim: „Książe ten znalazł pierwsze środki do swéj pomyślności i do swéj potęgi, w wyższości swojego „gieniuszu; drugie, w swem skromnem życiu i swéj „osobistéj ekonomii; trzecie, w swéj niezmiernéj „szczodrobliwości w wielkich rzeczach. Jego ręka „zamykała się kiedy szło o jego prywatne wydatki, „otwierała się zaś całkiem na wydatki publiczne." To jest w krótkich słowach najpiękniejsza pochwała duszy prawdziwie królewskiéj i światłéj wspaniałomyślności, która dobrze przystoi wielkiemu bogactwu.

W rzędzie tych zdobywców trzeba wspomnieć i Cesarza Napoleona I, o którym mówią: „iż był oszczędnym jak Karol wielki, bo też był równie wzniosłym jak Karol wielki". — Wiadomo jest wszystkim ile ten rządca, tak oszczędny w szafowaniu bogactwa publicznego, stawał się szczodrobliwym w zachęcaniu prac użytecznych lub w wynagradzaniu prawdziwéj zasługi. Ten szlachetny przymiot, nieopuścił go nawet w pamiętnéj chwili, o któréj możnaby rzec z Bossuetem: „Żal mię bierze, „podziwiając wzniosłe jego serce w tych ostatnich „próbach." W roku 1814, po układach w Fontainebleau, rzekł Cesarz Napoleon do księcia Tarentu, od którego odebrał był świeżo jeszcze tyle dowodów szczerego poświęcenia: „Nie jestem już „dosyć bogatym, abym mógł nagrodzić twoje „usługi," i dał Marszałkowi temu na pamiątkę i na znak szacunku swój pałasz z Egiptu.

Mówiąc o połączeniu ekonomii i wspaniałomyślności, niepodobna jest pominąć najwyrazistszego przykładu tego związku, jaki w nowoczesnych dziejach znaleść można. Widzieliśmy nie zbyt dawno jeszcze na tronie króla, który był także jednym

z najbogatszych ludzi w Europie, a który na swoje osobiste potrzeby wydawał tylko dziesięć tysięcy franków rocznie, to jest kwotę, jaką niejeden z tegoczesnych dziennikarzy, niejeden z sędziów codziennych tego króla, a może i z jego oszczerców, przegrywał w karty na jeden wieczór. Ręka tego monarchy, bardziéj jeszcze jak ręka Alexandra, zamykała się dla wydatków prywatnych, a otwierała się dla wydatków publicznych. Podczas kiedy zagorzali fabrykanci paszkwilów, niepohamowani wówczas krzykacze, a dziś zaniemiali i okryci wstydem, prześladowali go swemi potwarzami i podżegali przeciw niemu ślepe i zbyt łatwowierne tłumy, król Ludwik Filip wspierał sztuki, upiękniał muzea i zbiory publiczne narodowe, odnawiał dawne historyczne gmachy z równym gustem jak wspaniałością, podnosił handel i przemysł krajowy, stwarzał tę marynarkę na któréj dziś wspiera się głównie potęga i bogactwo Francyi, i poświęcał na to więcéj niż trzydzieści milionów franków z swojéj własnéj puścizny, z których dla kraju tylko samego wynikała niezaprzeczona korzyść.

Równie jak ekonomia i szczodrobliwość mogą stać obok siebie, tak i związek pomiędzy rozrzutnością a chciwością bywa dość zwyczajnym. Te dwie wady przeciwnéj natury, jak mówi Sallustyusz, wywołują się wzajemnie. Widzimy ludzi którzy ze wszech rąk wyciskają pieniądze, i w równy sposób one tracą. Od marnotrawstwa do chciwości jest jeden krok tylko. Dla zaspokojenia potrzeb ciągle rosnących trzeba uciekać się do sposobów niesumiennych, do zysków nieprawych. Nic niema bardziéj podejrzanego, w ogólności, jak delikatność ludzi którzy mają gusta kosztowne, a których interesa domowe są w nieładzie.

Doświadczenie uczy, iż rozrzutność jest zbyt często przedajną. Przebiegnijmy tylko historyą osób, które od czasów najdawniejszych aż do naszych nadwerężyły swój honor w haniebnych spekulacyach, i dały przykłady skandalu publicznego, a zobaczymy, iż te osoby popadały w te smutne koleje przez pierwiastkowy brak ekonomii. Wiadomo jest, iż znakomity Bakon, zanim się poniżył aż do uczynków przeniewierstwa, które splamiły jego dobrą sławę i ściągnęły na niego karę równą dwom milionom, w skutku wyroku Parlamentu, dozwolił w młodości swéj jeszcze wziąć się do więzienia za dług trzystu funtów szterlingów.

Ekonomia przeciwnie jest zakładem bezinteresowności i uczciwości. Ci, którzy mają mało potrzeb i którym proste zaspokojenie ich wystarcza, ci łatwo też mogą pozostać nieskazitelnymi. Nie wymaga to po nich ani usiłowania, ani ofiary, i nie oczekują oni ztąd żadnéj zasługi. Powiadają iż Milton odpowiedział żonie swojéj, która go pobudzała do odstąpienia nieco od surowości zasad w interesie swego majątku: „Ty, moja pani, chcesz mieć „powóz i konie, a ja, ja chcę żyć i umrzeć jako po„czciwy człowiek.” — Przyjaciel jego Marvel również się okazał nieprzystępnym ułudom łaski i władzy. Kiedy Karol II, w chęci otrzymania głosu jego w Parlamencie, kazał mu przez swego podskarbiego ofiarować urząd i podarek tysiąca funtów szterlingów, Marvel odrzucił jeden i drugi, i kazał przynieść swój skromny obiad wobec posłańca dworu, który odpowiedź tę zrozumiał.

Pieniądz wyobraża mnóstwo przedmiotów bez wartości i bez użytku żadnego; ale jest zarazem wyobrazicielem czegoś bardzo kosztownego, to jest niepodległości. Pod tym względem zasługuje na

baczną uwagę i nabiera ważności w oczach człowieka mądrego. Dziekan Swift słusznie mówi: „Trzeba mieć pieniądz w głowie, nie zaś w sercu.”

Jako zaręczenie niepodległości, ekonomia, ta skromna, pozioma i niejako gminna zaleta, uszlachetnia się nagle i wznosi się do rzędu najwyższych cnót. Ona zasłania uczciwego człowieka swoją tarczą i czyni go niedosięgłym wśród zamętu rewolucyj, wśród zabiegów o władzę, wśród ułud fortuny i wszystkiego co obudza chęci i dumę na téj ziemi. Ona przez świetny przywiléj odznacza ministrów nieposzlakowanych, i towarzyszy im z życia politycznego w życie prywatne, niedozwalając potwarzy tykania się nawet ich imienia. Ona zaszczyca królewskie rodziny na wygnaniu, i upadłéj wielkości zachowuje godność osobistą.

Przed takiemi względami, każde uczucie fałszywego wstydu powinno zniknąć. Ekonomia zaprawdę zasługuje, aby jéj hołdowano, bez rumienienia się za tę cześć. Ten, kto nie umie w razie potrzeby wzgardzić nierozsądnemi przycinkami, ten też jest równie niezdolnym do kierowania sprawami publicznemi, i do zarządzania gospodarstwem.

ROZDZIAŁ III.

NIERÓWNOŚĆ STANÓW TOWARZYSKICH.

Nierówność stanów jest wynikiem wolności ludzkiéj. — Ludy są uległe temu prawu. — Usprawiedliwienie porządku towarzyskiego. — Obłęd opinii pospolitéj w tym przedmiocie. — Przywileje narodów europejskich. — Mądrość Opatrzności. — Równowaga świata moralnego. — Cierpienia bogatych i ubogich. — Świadectwo Addisona o dawnéj wesołości francuzkiéj. — Uwaga La Bruyera. — Kłopot wielkiego majątku. — Niedogodności bogactwa. — Przywiązanie ubogich do życia. — Wpływ charakteru na szczęście. — Rzeczywista równość stanów.

Uznajemy, iż byłoby to zupełnie zbytecznem przedstawiać prawidła ekonomii i zalecać jéj zastósowanie, gdyby złe, na jakie się ogólnie zgadzamy, leżało w czem innem jak w braku ekonomii, i gdyby sama organizacya towarzystwa nie wznosiła nieprzebytéj zapory przeciw ulepszeniu losu klas roboczych. Tak zaprawdę, byłoby to zawodem, odmawiać sobie czegośkolwiek i zbierać oszczędności, gdyby te oszczędności i te pozbawiania się nie miały zrodzić żadnéj ulgi, ani sprowadzić żadnéj różnicy w dobrym bycie dla tych, którzy cierpią. Nim więc dojdziemy do gruntu naszego przedmiotu, rozbierzemy pewną liczbę kwestyj wstępnych, a w

z najbogatszych ludzi w Europie, a który na swoje osobiste potrzeby wydawał tylko dziesięć tysięcy franków rocznie, to jest kwotę, jaką niejeden z tegoczesnych dziennikarzy, niejeden z sędziów codziennych tego króla, a może i z jego oszczerców, przegrywał w karty na jeden wieczór. Ręka tego monarchy, bardziéj jeszcze jak ręka Alexandra, zamykała się dla wydatków prywatnych, a otwierała się dla wydatków publicznych. Podczas kiedy zagorzali fabrykanci paszkwilów, niepohamowani wówczas krzykacze, a dziś zaniemiali i okryci wstydem, prześladowali go swemi potwarzami i podżegali przeciw niemu ślepe i zbyt łatwowierne tłumy, król Ludwik Filip wspierał sztuki, upiękniał muzea i zbiory publiczne narodowe, odnawiał dawne historyczne gmachy z równym gustem jak wspaniałością, podnosił handel i przemysł krajowy, stwarzał tę marynarkę na któréj dziś wspiera się głównie potęga i bogactwo Francyi, i poświęcał na to więcéj niż trzydzieści milionów franków z swojéj własnéj puścizny, z których dla kraju tylko samego wynikała niezaprzeczona korzyść.

Równie jak ekonomia i szczodrobliwość mogą stać obok siebie, tak i związek pomiędzy rozrzutnością a chciwością bywa dość zwyczajnym. Te dwie wady przeciwnéj natury, jak mówi Sallustyusz, wywołują się wzajemnie. Widzimy ludzi którzy ze wszech rąk wyciskają pieniądze, i w równy sposób one tracą. Od marnotrawstwa do chciwości jest jeden krok tylko. Dla zaspokojenia potrzeb ciągle rosnących trzeba uciekać się do sposobów niesumiennych, do zysków nieprawych. Nic niema bardziéj podejrzanego, w ogólności, jak delikatność ludzi którzy mają gusta kosztowne, a których interesa domowe są w nieładzie.

Doświadczenie uczy, iż rozrzutność jest zbyt często przedajną. Przebiegnijmy tylko historyą osób, które od czasów najdawniejszych aż do naszych nadwerężyły swój honor w haniebnych spekulacyach, i dały przykłady skandalu publicznego, a zobaczymy, iż te osoby popadały w te smutne koleje przez pierwiastkowy brak ekonomii. Wiadomo jest, iż znakomity Bakon, zanim się poniżył aż do uczynków przeniewierstwa, które splamiły jego dobrą sławę i ściągnęły na niego karę równą dwom milionom, w skutku wyroku Parlamentu, dozwolił w młodości swéj jeszcze wziąć się do więzienia za dług trzystu funtów szterlingów.

Ekonomia przeciwnie jest zakładem bezinteresowności i uczciwości. Ci, którzy mają mało potrzeb i którym proste zaspokojenie ich wystarcza, ci łatwo też mogą pozostać nieskazitelnymi. Nie wymaga to po nich ani usiłowania, ani ofiary, i nie oczekują oni ztąd żadnéj zasługi. Powiadają iż Milton odpowiedział żonie swojéj, która go pobudzała do odstąpienia nieco od surowości zasad w interesie swego majątku: „Ty, moja pani, chcesz mieć „powóz i konie, a ja, ja chcę żyć i umrzeć jako po„czciwy człowiek." — Przyjaciel jego Marvel również się okazał nieprzystępnym ułudom łaski i władzy. Kiedy Karol II, w chęci otrzymania głosu jego w Parlamencie, kazał mu przez swego podskarbiego ofiarować urząd i podarek tysiąca funtów szterlingów, Marvel odrzucił jeden i drugi, i kazał przynieść swój skromny obiad wobec posłańca dworu, który odpowiedź tę zrozumiał.

Pieniądz wyobraża mnóstwo przedmiotów bez wartości i bez użytku żadnego; ale jest zarazem wyobrazicielem czegoś bardzo kosztownego, to jest niepodległości. Pod tym względem zasługuje na

baczną uwagę i nabiera ważności w oczach człowieka mądrego. Dziekan Swift słusznie mówi: „Trzeba mieć pieniądz w głowie, nie zaś w sercu.”

Jako zaręczenie niepodległości, ekonomia, ta skromna, pozioma i niejako gminna zaleta, uszlachetnia się nagle i wznosi się do rzędu najwyższych cnót. Ona zasłania uczciwego człowieka swoją tarczą i czyni go niedosięgłym wśród zamętu rewolucyj, wśród zabiegów o władzę, wśród ułud fortuny i wszystkiego co obudza chęci i dumę na téj ziemi. Ona przez świetny przywiléj odznacza ministrów nieposzlakowanych, i towarzyszy im z życia politycznego w życie prywatne, niedozwalając potwarzy tykania się nawet ich imienia. Ona zaszczyca królewskie rodziny na wygnaniu, i upadłéj wielkości zachowuje godność osobistą.

Przed takiemi względami, każde uczucie fałszywego wstydu powinno zniknąć. Ekonomia zaprawdę zasługuje, aby jéj hołdowano, bez rumienienia się za tę cześć. Ten, kto nie umie w razie potrzeby wzgardzić nierozsądnemi przycinkami, ten też jest równie niezdolnym do kierowania sprawami publicznemi, i do zarządzania gospodarstwem.

ROZDZIAŁ III.

NIERÓWNOŚĆ STANÓW TOWARZYSKICH.

Nierówność stanów jest wynikiem wolności ludzkiéj. — Ludy są uległe temu prawu. — Usprawiedliwienie porządku towarzyskiego. — Obłęd opinii pospolitéj w tym przedmiocie. — Przywileje narodów europejskich. — Mądrość Opatrzności. — Równowaga świata moralnego. — Cierpienia bogatych i ubogich. — Świadectwo Addisona o dawnéj wesołości francuzkiéj. — Uwaga La Bruyera. — Kłopot wielkiego majątku. — Niedogodności bogactwa. — Przywiązanie ubogich do życia. — Wpływ charakteru na szczęście. — Rzeczywista równość stanów.

Uznajemy, iż byłoby to zupełnie zbytecznem przedstawiać prawidła ekonomii i zalecać jéj zastósowanie, gdyby złe, na jakie się ogólnie zgadzamy, leżało w czem inném jak w braku ekonomii, i gdyby sama organizacya towarzystwa nie wznosiła nieprzebytéj zapory przeciw ulepszeniu losu klas roboczych. Tak zaprawdę, byłoby to zawodem, odmawiać sobie czegośkolwiek i zbierać oszczędności, gdyby te oszczędności i te pozbawiania się nie miały zrodzić żadnéj ulgi, ani sprowadzić żadnéj różnicy w dobrym bycie dla tych, którzy cierpią. Nim więc dojdziemy do gruntu naszego przedmiotu, rozbierzemy pewną liczbę kwestyj wstępnych, a w

pierwszym rzędzie, kwestyą nierówności stanów towarzyskich, która, za naszych dni, tyle namiętnych zrodziła sporów.

Nierówność stanów towarzyskich jest koniecznym skutkiem wolności ludzkiéj. Pomiędzy ludźmi, jedni robią dobry użytek z swych zdolności; ci są czynnymi, oszczędnymi, zabiegłymi; drudzy robią zły użytek z tychże samych zdolności, i stają się leniwymi, marnotrawnymi, niezręcznymi. Prócz nielicznych wyjątków, pierwsi dochodzą do celu, i rodziny ich korzystają z tego; drugim zaś się niepowodzi i potomstwo ich cierpi na tem wraz z nimi. Jeżeli przez kilka pokoleń te same zwyczaje się powtarzają pomiędzy ich następcami, różność majątków się zwiększa. Takiem jest prawo moralne jakie Opatrzność ustanowiła od początku świata. Gdyby, jak tego żądają najzuchwalsi nowatorowie nowocześni, zniesiono zasadę własności, lub przynajmniéj prawo przekazu spadków, zostawiając każdemu użycie swych oszczędności i swéj osobistéj pracy, zagmatwanoby to wzniosłe prawo, ale by go zupełnie niezniszczono. Pomiędzy dwoma ludźmi jednego wieku i jednej profesyj, którzyby rozpoczęli swoje działanie od takich samych początków, spostrzeżonoby, mimo to, znaczne różnice w pomyślności, zanimby jeszcze doszli do kresu swego zawodu. Ażeby ujarzmić wszelki postęp, ażeby zapobiedz wszelkiéj nierówności, trzebaby posunąć nierozsądek i niesprawiedliwość aż do rozpoczynania codziennie nowego podziału, a nawet, i pod tym warunkiem, nieotrzymanoby zrównania zupełnego. Od wschodu aż do zachodu słońca jednostajność zostałaby gdziekolwiek nadwerężoną. Taką jest jednak w istocie granica systematu w którym z nie-

dorzeczności w niedorzeczność wciągani są mimowolnie zwolennicy szkoły socialistowskiéj.

Czyliż wobec tego nie jest śmiesznem, że zapaleni stronnicy zasady bezwarunkowéj wolności mniemają się być zarazem wyłącznymi obrońcami wolności politycznéj? Prawda, iż wolność polityczna, taka jaką oni pojmują, jest zaprzeczeniem wszelkiéj wolności moralnéj, wszelkiéj niepodległości osobistéj.

Skargi na nierówność stanów są tak dawne jak towarzystwo. W Ekonomikach Xenofonta, Sokrates pyta rozmawiającego z nim: „Dlaczego „jedni żyją w obfitości i posiadają nawet nad miarę, „kiedy drudzy nie mogą nabyć tego co im potrze„ba, a nawet zaciągają długi?" — Na co Iscomachus odpowiada: „Dlatego, że jedni trudnią się swymi „sprawami, a drudzy takowych zaniedbują."

Różnica dobrego skutku i pomyślności, w miarę większéj lub mniejszéj energii, zręczności i przezorności w postępowaniu, jest najwyższem prawem narodów, równie jak i ludzi pojedyńczych. Niema w tem nic do zmienienia, nic do żałowania. Kraje które miały swoje czasy czynności, postępu i zapału w przedsiębiorstwie, jakoto Hiszpania, Portugalia i Turcya, miały też swoje dni wielkości i potęgi. Małe rzeczpospolite włoskie średniego wieku Wenecya, Genua, Florencya, zaćmiły państwa pierwszego rzędu bogactwami i świetnością swoją. Zgnuśnienie zaś i upadek pracy, przeniosły ich dziedzictwo w inne ręce. Jakkolwiek ludy próżniacze utyskują na swą niższość, wytykają swe prawo do bogactwa i zazdroszczą swym sąsiadom, Opatrzność nie słucha ich użaleń.

Porządek towarzyski nie jest więc przyczyną niedogodności, które mu przypisują; odpowiedzial-

ność sięga wyżéj. Zresztą, nie potrzebuje on wcale tych nierozsądnych reform, jakiemi mu grożą, i straciłby tylko na tych nierozważnych przekształceniach. „Stan rzeczy, wyrzekł pewien znakomity moralista, w którym nierówność stanów przedsta- „wia naturalną nagrodę dobrego postępowania, i „który wzbudza ogólnie nadzieję wzniesienia się i „obawę upadku w świecie, jest niezaprzeczenie naj- „właściwszym do rozwinięcia energii i zdolności „człowieka, i najlepiéj zastósowanym do wypełnia- „nia i do zachęty cnót ludzkich.”

Jest to zapewne smutnem, że dzieci zbyt często pokutują za błędy i winy swych rodzin, lecz prawo to, zawarte w Dekalogu, jest nieskończenie zbawiennem. Niema potężniejszego hamulca przeciw nierządowi, ani skuteczniejszego bodźca do pracy i do przemysłu. Pytać się, dlaczego tak wielka liczba z pomiędzy nas przyszła na świat bez innego dziedzictwa jak tylko z pojęciem i z rękami, jest to pytać innemi słowy, dlaczego rodzice nasi niemieli więcéj czynności, więcéj przezorności, lub więcéj szczęścia. Jakiem to prawem możnaby się uskarżać, że się nie znalazło już w kolebce majątku gotowego? Tym sposobem możnaby równie żalić się, że się niedostało w podziale wysokiego rodu, znakomitego imienia lub tytułów dziedzicznych. Na szczęście, nic w tém niema niepoprawnego. Człowiek może się zawsze powołać na swoje czyny, i z opieką Boską, zostawić swojemu potomstwu takie korzyści, jakieby był pragnął otrzymać od swych przodków.

Ci którzy się dziwią, że w jednem towarzystwie spostrzegają się takie różnice stanów, i że się w niem spotyka ubogich obok bogatych, mieliby równie słuszny powód do dziwienia się uważając na świecie

takie nierówności w dobrym bycie pomiędzy narodami które na nim żyją. Powinniby równie dociekać, dlaczego szczęśliwe ludy Europy, ta wielka arystokracya rodziny ludzkiéj, używają takich prerogatyw nad rasami mniéj obdarzonemi starego i nowego świata. Któż bowiem nie wié już dziś, że pomiędzy nami nie masz ubogiego, któryby nie żył jak epikurejczyk, w porównaniu tych pokoleń dzikich, o których nam opowiadania podróżnych tak opłakany dają opis, które, bez opiekuńczych jak nasze rządów, są ciągle wyniszczane przez głód, wojnę lub choroby, i z których niejedne już zniknęły zupełnie z powierzchni ziemi?

Gdyby co się tyczy równości stanu, pojedyńczy ludzie mieli prawo starsze od swego urodzenia, tem bardziéj towarzystwa, które są nagromadzeniem jednostek, mogłyby domagać się tegoż prawa. Ludy rozstrzelone w pośrodku Afryki, w nowéj Hollandyj lub na Ognistéj ziemi żądałyby swéj części w spadku rodzicielskim, i pytałyby, przez jaką niesprawiedliwość one skazane są na śmierć z głodu lub na nędzne życie, podczas gdy ich bracia w Europie żyją wśród zasobów obfitości i zdobyczy cywilizacyj?

Gdyby im odpowiedziano, że narody europejskie korzystają z prac, z postępów i z przemysłu epok poprzednich, mogliby rzec, jak to czynią nasi reformatorowie, że owoc pracy jest własnością osobistą, która nie przechodzi na pokolenia nieczynne. Tak więc stan dzikości obróciłby przeciw komunizmowi broń któréj tenże przeciw porządkowi towarzyskiemu używa, i odesłałby go do pierwotnego prawa polowania, rybołówstwa i pożywienia.

Ale nie. Opatrzność nie była dla swych dzieci tak kapryśną matką, jak o niéj mniema nasza fał-

szywa mądrość. Wydzieliła ona tak jednym jak i drugim, aby osłodzić ich próby, właściwe korzyści i szczegółowe wynagrodzenia. W rzeczy saméj, dzicy, o których mówiłem, niechcieliby okupić roskoszy życia cywilizowanego utratą swéj niepodległości i swych chwil wolnych, równie jak nasi komuniści nie pragną nabyć zamożności i dobrego bytu, których tyle zazdroszczą, za cenę wytrwałéj czynności, przezorności i ekonomii.

Ogólnym to jest obłędem, brać bogactwa lub pomyślność za prawdziwe szczęście. Mnie się zdaje, że w przeznaczeniu narodów dzieje się tak jak w przeznaczeniu jednostek, i że nie należy zbyt zawierzać pozorom. Pomiędzy towarzystwami których losowi zazdrościmy i temi których żałujemy, rzeczywista różnica stanu schodzi do bardzo małéj stopy. Zapatrując się na przykład przeciwieństwa, niebyłbym wcale zdziwiony dowiedzeniem się, że stopień dobrego bytu osobistego jest równy w Hiszpanii jak i w Anglii. A mimo to, widzimy na jednéj stronie szali postęp, bogactwo, i nieustanny wpływ wyższości, na drugiéj upadek, niedostatek i stopniowe poniżenie. Zdaje się, że w rzeczy która tak blisko dotyczy sprawiedliwości, Bóg nie chce, ażeby szczęście jego stworzeń, zależało zupełnie od zewnętrznych okoliczności, od nagłych wypadków, ani nawet od wyższości intelektualnéj. Nie znam uwagi właściwszéj do zatrzymania ducha nowacyj w słusznych granicach. Nadaremnie się ludy będą poruszały w każdym względzie i dążyły do nieskończonego wzrostu szczęśliwości; nie potrafią one uniknąć tego tajemniczego prawa równowagi, które zbliża ostateczności i niezwalczenie góruje nad światem moralnym.

Równie też, rozstęp pomiędzy losem ubogich a

losem bogatych nie jest może tak wielkim, jak go sobie wystawia zwyczajna opinia. Weźmy przykład zrozumiały dla wszystkich. Ubodzy cierpią z powodu niedostatku a czasem i braku pożywienia; ale spożywają swoje pokarmy z większą przyjemnością, i kiedy się okazya zdarzy, nie okazują się wolnymi od wstrzemięźliwości. Bogaci zaś doznają wstrętu i zbytku nasycenia. Często, przy wykwintnym stole, zmuszeni są wzbraniać sobie wszystkiego co ich podniebieniu najwięcéj smakuje, z obawy cierpień, chorób, a nawet niebezpieczeństwa życia. Widzimy często, że bogaci więcéj są wstrzemięźliwymi z przepisów dyety, aniżeli ubodzy z niedostatku. Trudno wiedzieć, które z tych zrzeczeń jest przykrzejszem! To porównanie możnaby zastósować do wszystkich szczegołów życia domowego, do mieszkania, do odzienia, do snu, do rozrywek i do zabaw.

Trzeba przecież pozwolić tym biednym bogaczom ponieść swe nudy na operę włoską, na wyścigi konne, a nawet do wód Badenu lub Karlsbadu, ponieważ nie mają przyjemności szukać uciech za rogatkami. Za dawnych czasów, widziano niekiedy we Francyj wielkich panów przebierających się jedynie dlatego, aby szukać sposobności do kułakowania się z woźnicami i mięszania się do głośnéj wesołości ludu.

Znany pisarz francuzki, Lafontaine, dowodzi w jednéj z swych bajek, że bankier jest bogaty, lecz że szewc jest szczęśliwy.

W rzeczy saméj, zachowanie, dozór i zarząd wielkiego majątku sprawiają tyle trudu i pociągają za sobą tyle trosków, że wielu ubogich, przywykłych do lenistwa, wnetby się niemi zraziło i wyrzekło się ich najchętniéj. Użytek znacznego dochodu jest tylko dla tych dogodny, którzy zrodzili się

w bogactwie, i którzy umieją znosić jego ciężar z łatwością; lecz w takim razie nie mają oni żadnéj korzyści nad drugimi, i los ich w niczem się nie różni od losu większości. Wszak nieraz się już zdarzało, że wielcy panowie mieli rządców, którzy się zbogacali łupiąc swych panów, a w końcu nabywali dziedziny tychże.

Należy mieć zupełnie przekonanie, że bogaty opłaca bardzo drogo każden swój przywiléj. Wielkość jego posiadłości wymaga pilnego i ciągłego dozoru, jeźli niechce stać się ofiarą oszustwa i kradzieży. Starania około swych interesów i umieszczanie swych kapitałw skazują go na prowadzenie życia w ciągłych niespokojnościach, mianowicie w czasach przesileń finansowych i wstrząsnień politycznych. Jest on ze zbyt wielu stron wystawiony na porażki, ażeby mógł mieć aby chwilę spokoju. Wpływ jaki mu majątek jego nadaje nie mniejszy pewnie jest od zawiści i niechęci które stan jego obudza. Jego bogactwo przedstawia go ciągle jako naturalne źródło dla wszystkich potrzeb publicznych, i jako dozwolony łup dla wszystkich zachceń ludowych.

Zdrowie, humor wolny od trosków i zadowolenie są prawie wyłączną własnością ubóstwa a przynajmniéj miernego majątku. Ztąd też przykłady samobójstwa są stosunkowo nierównie częstsze pomiędzy bogatymi, jak pomiędzy ubogimi. Nadaremnie się ostatnim powtarza, że są exploatowani (wyzyskiwani), wydziedziczani z swych praw, traktowani jako wyklęci; oni, mimo to wszystko, przywiązani są do życia, i mają słuszność. Żadne sofizmata nie potrafią ich oderwać od zajętego miejsca przy uczcie życia. Można tylko zrobić ich niewdzięcznymi dla sprawiającego im ucztę, wmawiając w nich, że w

sali sąsiedniéj inni goście lepiéj są usłużeni aniżeli oni, i na koszt ich.

Ludzie się żalą na nierówny podział dóbr; trzebaby się raczéj żalić na nierówny podział humorów i charakterów. Gdyby można czytać w głębi serc i w tajemnicach myśli, ujrzanoby, że szczęście jest prawie zawsze w stosunku odwrotnym do bogactw. Dlaczego niektórzy otrzymali rodząc się ten nieoceniony dar, tę naturalną skłonność do bycia zadowolonymi ze wszystkiego, która zdaniem filozofa Hume więcéj jest warta, aniżeli dwadzieściapięć tysięcy funtów szterlingów dochodu? — Oto jest kwestya, na którą nikt nie zważa. — Moralista Montaigne powiada z zwykłym sobie rozsądkiem: „Zamożność i ubóstwo zależą od opinii każdego.... „Majątek nie przynosi nam ani dobrego ani złego, „daje on nam tylko ich materyą i ziarno, które du„sza nasza, silniejsza od niego, obraca i zastosowuje „jak się jéj podoba, i jest sama rodzicielką i spraw„czynią swego stanu szczęśliwego lub nieszczę„śliwego."

Wreszcie, przyzwyczajenie wyrównywa i zbliża bez naszéj wiedzy, rozmaite położenia życia ludzkiego. Przypadkowe nieregularności, które zmieniają powierzchnią towarzystwa, nie starczą do zamięszania ogólnéj równowagi. Jeżeli szala przechyla się na którą stronę, to pewnie na korzyść stanów niższych. Człowiek tak samo hartuje się do trudów i przyzwyczaja do zrzeczeń, jak się znuża spoczynkiem i jak sobie obrzydza zbytek. Ograniczone jego siły dozwalają mu tylko używać do pewnéj miary, po za którą rodzą się znudzenie i przesycenie. Bogactwo ma swe właściwe troski, swe nieodstępne niedogodności i swe szczególne i odmienne cierpienia. Książka o dolegliwościach bogatych byłaby

bardzo ciekawą. Znana jest odpowiedź, którą pewien lord angielski dał żebrakowi proszącemu go o jałmużnę: „Mój przyjacielu, jesteś bardzo szczęśliwy, że możesz umrzeć z głodu!” — Ubóstwu towarzyszą zwykle rzeźkość, zdrowie, lekkość myśli; bogactwu, wycieńczenie, niesmak, niespokojność. Tak to objawia się cudowna mądrość Opatrzności, która utworzyła jedność w rozmaitości, i która przez zrównoważenia, jéj tylko saméj wiadome, zachowuje równią w nierówności.

ROZDZIAŁ IV.

O WŁASNOŚCI I O PODATKU.

Mądrość instytucyj towarzyskich. — Zdanie Dr. Paley o własności. — Skutki zniesienia prawa własności. — Korzyści cywilizacyj nad stanem dzikości. — Użyteczność podatku w interesie publicznym. — Nadużycia pożyczek. — Rozdział podatków — O podatku progresyjnym — O podatku od przychodu. — Wpływ podatków na los ludu. — Podatki niestałe. — Interes ubogiego czyli utrzymanie podatków. — Niebezpieczeństwo zmienienia podatków. — Przykład podatku od soli. — Obłęd władzy prawodawczéj w tym względzie. — Podatek od trunków. — Złe skutki uczęszczania do karczem. — Zdanie Adama Smitha. — Przypuszczane skutki ze zmniejszenia podatku od trunków. — O podatku miejskim czyli akcyzie. — Skarb krajowy nie jest bogaty. — Niesprawiedliwość skarg na podatki.

Wśród walki paradoksów, które ogarnęły naszę epokę, zuchwałość nowatorów nie mogła pominąć własności, która jest podstawą budowy towarzyskiéj, ani podatku, który jest jednym z głównych warunków utrzymania tejże budowy. Uznali oni za potrzebę oskarżyć pierwszą o stawianie przeszkód i hamulców wyzwoleniu pracy, a zarazem przypisać drugiemu wielką część cierpień klas roboczych. Jest więc koniecznem, zanim pójdziemy daléj, zbić sofizmata o których mowa. Nie zamierzam rozwodzić

się tu obszernie nad temi dwiema kwestyami, traktowanemi już przedemną przez słynnego męża stanu i pisarza, P. Thiersa, w dziele jego o własności, z tą jasnością rozbioru i niewyczerpaną łatwością wykładu, które są odznaczającą cechą jego talentu.

Zwykły błąd naszych utopistów jest, iż myślą, że zasadnicze instytucye towarzystwa są wynikiem przypadku, kaprysu lub rutyny. Nic się bardziéj od prawdy nieoddala. Wszystkie te instytucye wzięły początek swój w interesie wspólnym, po licznych badaniach i długich próbach. Prawo własności uznanem zostało za najlepszy sposób upładniania pracy, przemysłu i bogactwa. Związek małżeński został uświęconym w celu zapewnienia roskoszy domowych i wzrostu ludności. Religia i obrządek publiczny zostały utworzone dla dania wyższéj sankcyj moralności i dla wzmocnienia powagi praw cywilnych. W krajach monarchicznych, została przyjęta zasada dziedziczności, nie przez miłość dla jednéj rodziny, lecz w celu zapobieżenia wewnętrznym rozterkom i zapewnienia ogólnego pokoju. Te instytucye są bez wątpienia starożytne, ponieważ sięgają kolebki cywilizacyj; lecz nowości, które za dni naszych przeciw nim stawiają, są jeszcze starsze, sto razy odrzucane przez rodzaj ludzki, i początek ich odnosi się aż do niemowlęctwa stanu dzikiego.

Uczony doktor Paley opisał główne korzyści własności, z wielkim rozsądkiem i z znakomitą zwięzłością. Uważam za potrzebne zacytować tu ten ustęp, który w kilkunastu wierszach, zawiera materyał całego tomu.

„I. Własność pomnaża produkta ziemi.

„W klimacie, jakim jest nasz, ziemia mało wy-
„daje bez uprawy; a nieznalezionoby nikogo, któ-

„ryby chciał uprawiać ziemię, gdyby inni mieli być „przypuszczeni do równego podziału produktów. „Rzecz się ma tak samo pod względem chodowania „trzód i chowu zwierząt domowych.

„Dzikie jabłka i żołędź, dzikie zwierzęta, zwie„rzyna i ryby, oto jest wszystko cobyśmy mieli w „naszym kraju na pożywienie, gdybyśmy się ogra„niczyli do samych tylko produktów ziemi, a innym „krajom nie lepiéj by się działo od nas. Dzikie po„kolenie Ameryki, złożone z dwóstu lub trzystu lu„dzi, umiera prawie z głodu, zajmując obszar ziemi, „który w Europie, i ze środkami naszemi, wystar„czyć może do wyżywienia tyluż tysięcy ludzi.

„W niektórych okolicach żyżnych, nad rzekami „obfitującemi w ryby, i w krajach w których odzie„nie jest zbytecznem, ludność dość znaczna może „żyć bez posiadłości ziemskiéj, jak to widać na wy„spach Otahiti. Lecz w położeniach mniéj przyja„znych, naprzykład w kraju Nowéj Holandyj, po„mimo że tam własność istnieje aż do pewnego „punktu, mieszkańcy jéj w braku instytucyj opie„kuńczych i regularnych, są częstokroć niedosta„tkiem żywności zmuszeni do pożerania się pomię„dzy sobą.

„II. Własność zachowuje produkta ziemi „aż do dojrzałości.

„Możemy sądzić jakieby były skutki wspólności „praw do produktów ziemi z prostego przykładu „jaki teraz mamy przed sobą. Drzewa owocowe na „gościńcu lub w parku, trawa na gruncie ogólnéj „paszy, rzadko przynoszą komu korzyść, ponieważ „się nie czeka na stosowną porę do ich użycia. „Zboże, któreby gdzieśkolwiek zasiano, nie dojrza„łoby nigdy; jagnięta i wszelkie młódki nie wyro„słyby nigdy, ponieważ pierwszy któryby je spotkał

„pomyślałby, że lepiéj jest zabrać te zwierzęta w „stanie w jakim są, aniżeli zostawić je innym.

„III. Własność zapobiega sporom.

„Wojny i zabory, nieporządek i zamięszanie są „nieuchronne i muszą się uwieczniać tam, gdzie „niema dosyć dla wszystkich, i gdzie niema prawi- „dła na ustanowienie podziału.

„IV. Własność powiększa przyjemności „życia.

„Osięga ona cel ten dwoma sposobami. Dozwala „ludziom dzielić się na różne profesye, co jest nie- „podobnem, dopóki nie można produktów swojego „przemysłu zamieniać na produkta których się sam „potrzebuje; a zamiana taka musi przypuszczać „własność. Ta okoliczność przyczynia się wielce „do korzyści cywilizacyj nad stanem dzikości. Kie- „dy człowiek jest z potrzeby swoim własnym kra- „wcem, swoim budowniczym, cieślą, kucharzem, „strzelcem i rybakiem, trudno przypuścić, ażeby w „którym z tych rzemiosł mógł się stać biegłym. „Ztąd też u dzikich wszystko jest proste, niedogo- „dne, niezgrabne, chaty, sprzęty, odzież, a nadto „jak wielkiéj straty czasu wymagają te wszystkie „prace.

„Własność zachęca także sztuki, które dostar- „czają życiu wygód, zapewniając wynalazcy zysk „z jego odkryć lub wydoskonaleń; zapewnienie, bez „którego się umysł nigdy skutecznie nie rozwija.

„Pod temi rozmaitemi względami, możemy bez „wahania się zapewnić, że w krajach, w których „panują własność i jéj skutki, nawet najubożsi i „najmniéj opatrzeni, są, z małemi wyjątkami, w le- „pszem położeniu co się tyczy żywności, odzienia, „pomieszkania, i wszystkiego co się zowie po- „trzebami życia, aniżeli ktokolwiek w okolicach

„w których większa część przedmiotów należy do „wspólności.

„Słowem, zważywszy wszystko, szala powinna „się przechylić na stronę własności, w znacznéj i „widocznéj mierze*)”.

Te proste i uderzające prawdy powinny wywrzeć wpływ na każdym czytelniku dobréj wiary. Tak jest w istocie, ażeby umieć oszczędzać w chwilach właściwych, ażeby przywyknąć do ducha porządku i wstrzemięźliwości, trzeba coś posiadać. Nic nie może zastąpić czynnéj i bacznéj uwagi interesu osobistego. Zważcie czy służący, najemnicy dzienni, nie są zwykle skłonniejszymi do lekkomyślności i do marnotrawstwa, aniżeli panowie. Oto jest powód, dla którego zasada własności jest korzystna w wykonywaniu ekonomii, a tém samém w postępach ogólnego dobrego bytu.

Skutkiem nieuchronnym zniesienia prawa własności byłoby ustanie pracy, rozprzężenie towarzystwa cywilnego i powrót do stanu dzikości. Rousseau wyraża się w tém bez ogródki. Jeżli oświadcza że: „owoce ziemi należą do wszystkich, lecz ziemia „nienależy do nikogo”, — dodaje nieco daléj: „Od „chwili w któréj człowiek potrzebował pomocy dru„giego, równość znikła, własność nastała, praca „stała się potrzebną i obszerne lasy zamieniły się „na bujne pola, które trzeba było pokrapiać potem. „Żelazo to i zboże ucywilizowały człowieka i zgu„biły rodzaj ludzki.” — Widać, że mu przynajmniéj nie brak logiki. Czyliż zwolennicy jego systematu, dziś naczelnicy szkoły socyalistowskiéj stanowczo odrzucą zboże i żelazo, te dwa żywioły zepsucia?

*) Dr. Paley. The principles of moral and political philosophy. Book III. Chap. 2

Czy się ograniczą do skromnéj strawy produktów rybołówstwa, polowania i zbioru owoców, lub czy prawda, że nie mają żadnego wstrętu do czegoś lepszego? Wbrew przeklęstwom swego filozofa, czyliż nam nie ciągle prawią o cudach zasady stowarzyszenia, o interesach pracy i przemysłu, o dobrodziejstwach cywilizacyj, o dogmacie doskonałości ludzkiéj? Co więcéj, czyliż nie objawiają żywego uwielbienia dla demokracyj amerykańskiéj, która z występnem zaślepieniem upiera się przy wykarczowywaniu wokoło siebie ziem leżących odłogiem i w zamienianiu „obszernych lasów na bujne pola"? Jak tu wytłómaczyć i usprawiedliwić tyle sprzeczności pomiędzy mistrzem a jego uczniami!

Zresztą, nie bez powodu to uczniowie cofają się przed surowemi wnioskami nieprzyjaciela własności. Doświadczenie dowodzi, że w porządku towarzyskim obecnym, klasy najuboższe są, pod względem zrzeczeń i cierpień, nierównie mniéj do pożałowania, jak ludności ograniczone do stanu natury, których korzyści Rousseau wysławiał. Adam Smith, zgodnie z doktorem Paley, miał wielką słuszność mówiąc: „Najbiedniejszy robotnik, rzemieślnik naj„niższego rzędu, aby tylko był oszczędny i prze„myślny, może mieć udział w dobrym bycie i w „przyjemnościach życia taki, jakiego dziki człowiek „nigdy nie otrzyma."

Tenże autor idzie daléj w porównaniach tego rodzaju. Mniema, że zachodzi często mniejsza różnica pomiędzy losem jakiego księcia europejskiego a losem oszczędnego włościanina, jak pomiędzy losem tegoż ostatniego a losem jakiego króla afrykańskiego nieograniczonego pana wolności i życia dziesięciu tysięcy dzikich.

W rzeczy saméj, postępy sztuk i wynalazków

przemysłu poprawiają nierówności towarzyskie i ciągle zbliżają położenia najwięcéj od siebie odległe. Każdy to widzi, że najniższy chłop za dni naszych używa pod pewnemi względami dogodniejszego położenia aniżeli je posiadał cesarz rzymski August, który nie miał koszuli na ciele, ani szyb w swych oknach. Królowa Elżbieta uchodzi za pierwszą osobę, która nosiła pończochy w Anglii. Tak to nowe wynalazki przydają każdego dnia coś do dobrego bytu rodzaju ludzkiego, i zbogacają nas różnemi korzyściami nieznanemi poprzednim pokoleniom.

Przytoczę tu jeszcze w tym przedmiocie wymowne słowa ekonomisty, który najlepiéj zbadał i pojął zjawiska życia towarzyskiego: „Prawom to własności i małżeństwa i ciasnemu na pozór instynktowi interesu osobistego, który popycha każdego człowieka do wysileń w celu ulepszenia swego losu, tym to prawom zawdzięczamy najszlachetniejsze usiłowania rozumu ludzkiego, i wszystko co odznacza cywilizacyą od stanu dzikości. Głębokie zbadanie zasady ludności, skłania nas do wniosku, że nigdy nie moglibyśmy wywrócić skali po któréj przyszliśmy do téj wysokości; lecz nie dowodzi ono bynajmniéj, iż nie potrafilibyśmy wznieść się jeszcze wyżéj za pomocą tego samego środku. Organizacya towarzystwa, w tych wielkich zarysach, pozostanie prawdopodobnie niewzruszoną. Mamy powody do wierzenia, że składać się ona zawsze będzie z klasy właścicieli i z klasy pracowników; lecz położenie każdéj z tych klas i ich stosunek szczegółowy mogą być zmienione w sposób dozwalający znacznego zwiększenia harmonii i powabu całości*)".

*) **Malthus**. — An essay of the principle of population, Book IV. Chap. 14.

Obrażałbym zdrowy rozsądek moich czytelników, gdybym obszerniéj jeszcze usiłował okazać użyteczność instytucyj, która się wszędzie znajduje mniéj więcéj poważaną, mniéj więcéj kwitnącą, stósownie do stopnia oświaty i w miarę cywilizacyj. Ktokolwiek zechce porównać poniżenie i upadek Państw despotycznych na Wschodzie, gdzie własność, zawsze niepewna, nie doznaje dostatecznego zapewnienienia, z potęgą i pomyślnością narodów Europy, gdzie własność używa opieki najobszerniejszéj, łatwo pozna, co ma myśleć o tym przedmiocie.

Podatek jest dla towarzystwa jedynym sposobem zadosyćuczynienia licznym jego potrzebom i opędzenia wydatków publicznych. Wielkiemu krajowi potrzeba rządu dla czuwania nad jego interesami, wojska dla bronienia jego niepodległości, marynarki dla opieki jego handlu, fortec dla zasłaniania jego granic, dyplomacyj dla reprezentowania go zagranicą, władzy skarbowéj dla poboru jego przychodów, sądownictwa dla wymierzania sprawiedliwości, władzy oświecenia dla rozszerzania nauk, duchowieństwa dla obchodu obrządków religii, szczegółowych administracyj i znacznéj liczby urzędników dla wykonywania robot publicznego użytku, utrzymywania dróg i kommunikacyj i czuwania nad bezpieczeństwem obywateli. Podatek to załatwia prawie wszystkie te ciężary i zasila te różne rodzaje służby krajowéj.

Kraj, chcąc żyć, nietylko niemógłby się obejść bez podatku, lecz zasady fundamentalne lub prawa organiczne powinnyby mu przepisać sposoby wynalezienia za pomocą podatku takich funduszów jakich mu potrzeba. Byłoby to gwarancyą mądrości dla administracyj i zakładem spokoju dla przyszło-

ści. Wybieg pożyczek jest równie szkodliwym dla narodów jak dla pojedyńczych ludzi. Pokrywa on chwilowe niebezpieczeństwo, prowadzi za sobą prędzéj późniéj kłopoty finansowe, i zbyt ułatwia nierozważne wydatki.

Łatwo pojąć że podatek nie jest nigdy poborem dobrowolnym. Daje się we znaki płacącemu, odejmuje część zamożności i powiększa potrzebę oszczędzania. Aby zadosyćuczynić téj niegodności, trzeba zmniejszyć swe wydatki, lub powiększyć swe dochody. Ricardo daje mądrą radę ekonomii w następującéj uwadze: „Niemasz okoliczności w której-„by podatek nie zmniejszał dobrego bytu tych, na „których ostatecznie cięży, i niemasz innego spo-„sobu zwiększenia tegoż dobrego bytu, jak tylko „przez powiększenie przychodu*)".

Sprawiedliwy rozkład podatków jest jednym z głównych obowiązków i najtrudniejszem zadaniem prawodawcy. Interes prywatny stawia mu tysiące przeszkód, i unika go przez różne wybiegi. Ażeby zadosyćuczynić zarazem sprawiedliwości i ludzkości, podatki powinny bez wątpienia dosięgać bogatego, a oszczędzać ubogiego; lecz byłoby to iść zbyt daleko, gdyby te opłaty tak były rozłożone, iżby zrażały przemysł i czyniły własność uciążliwą, jak tego pragnęliby stronnicy podatku progresyjnego. Całe towarzystwo ucierpiałoby na tem. Adam Smith trzyma się w słusznych granicach, mówiąc: „Nie jest to nierozsądnem, ażeby bogaci przy-„kładali się do wydatków publicznych, nietylko w „stosunku swych przychodów, lecz nawet nieco nad „tenże stosunek." — To jest właśnie co się dziś

---

*) **Ricardo**. — On the principles of political economy and taxation, Chap. 14.

robi we Francyj. Bogaci są tu nieco obciążeni, a ubodzy, uznani za takowych, są lub zupełnie wolni od opłat, lub otrzymują zmniejszenia.

Powiedziałem, że ustanowienie podatku progresyjnego, nadwerężając zasadę własności, byłoby szkodliwem ogólnemu interesowi. Zwolniłoby ono usiłowania czynności pojedyńczéj, zmniejszyłoby kapitał który żywi produkcyą, i nie ukoiłoby tych cierpień któreby mu były służyły za pozór. Ricardo czyni jeszcze tę słuszną uwagę: „Jest to błędem i „złudzeniem, myśleć że dolegliwość narodowa może „być zniesioną przez przeniesienie jéj z bark jednéj „klasy towarzystwa, która sprawiedliwie jéj ciężar „dźwigać powinna, na barki drugiéj klasy, która „podług prawideł sprawiedliwości powinna część „tylko swoję ponosić."

Toż samo powiedziałbym o zaprowadzeniu jednego tylko podatku, czyli podatku od przychodu, który ma również swoich stronników. Przychód jest rzeczą nadzwyczaj zmienną i ulegającą ocenieniu bardzo samowolnemu. Ażeby go obrachować, trzebaby podjąć poszukiwania niezgodne z naszemi obyczajami i z formą naszych instytucyj. Autor książki o własności mówi z wielkim rozsądkiem: „Im więcéj podatki są urozmaicone, tém mniéj cię„żą." — Jest prawdopodobném, że opłata jedyna, równa stopie wszystkich innych, zdawałaby się bardzo uciążliwą dla płacących. Zresztą trzeba uważać, że ta to właśnie trudność ustanowienia podatku od przychodu spowodowała wprowadzenie podatków niestałych, któreby tamten zastąpiły, i które wyobrażają rzeczywistą konsumcyą każdego człowieka, bez zawodu i bez możności zatajenia tejże.

Niesłuszny jest żal, że zły rozkład podatków pogorsza, u nas, dolegliwości klas pracujących.

Taki zarzut nie wytrzyma krytyki. Co do podatków stałych, robotnicy ponoszą tylko podatek osobisty, opłatę bardzo małą, wyrównywającą zaledwie płacy jedno lub dwudziennéj w roku. Co się zaś tyczy podatków niestałych, jedynych którym rzeczywiście są podlegli, nie należy tracić z oka, że to są opłaty, po większéj części dobrowolne, ponieważ ciężą na przedmiotach, z których żaden nie jest poczytany za przedmiot pierwszéj potrzeby, n. p. wino, likwory i wódki, kawa, cukier, herbata, tytuń i tabaka, karty do grania i t. d. Te podatki opłacają się stopniowo, w miarę potrzeb, w saméj chwili spożycia, w taki sposób, że wpływ onych jest prawie nieznacznym.

Franklin mówi z zwykłym sobie rozsądkiem w zasadach poczciwego Ryszarda: „Gdyby tylko „te podatki były do opłacenia, które się rządowi „należą, moglibyśmy sobie jeszcze dać radę; lecz „jest wiele innych podatków nierównie uciążli„wszych dla niektórych z nas. Jesteśmy niemi naj„mniéj w dwójnasób obciążeni przez nasze leni„stwo; potrójnie, przez naszę pychę; poczwórnie, „przez naszę nierozwagę, a dla tych podatków po„borca nie może uzyskać dla nas ani zmniejszenia, „ani zwłoki w opłacie*)”.

W rzeczy saméj, ktokolwiek rozbiera tę kwestyą w dobréj wierze, przekona się, że podatkami najuciążliwszemi dla opłacającego są powszechnie jego wady i jego fantazye. Rzeczy niepotrzebne wchodzą w kwocie mniéj większéj w rachunek każdego człowieka. Człowiek wstrzemięźliwy, który nie używa ani wina, ani wódek, ani kawy, ani her-

*) Słynny moralista francuzki Montaigne, zwykł był pisać w swéj książce wydatków, corocznie: — za moje leniwe usposobienie, tysiąc franków.

baty, ani cukru, ani tytuniu, unika większéj części podatków niestałych i nie daje żadnéj sposobności chciwości poborcy.

O ile ubogi, stosownie do swéj woli, dźwiga tylko małą część ciężarów towarzystwa, o tyle zarazem ma udział w głównych onego korzyściach. Towarzystwo zapewnia mu, prócz opieki wspólnéj dla wszystkich obywateli, środki nauki w wieku jego dziecinnym, pomoc w razach choroby, schronienie w starości lub w kalectwie. Nie jest to więc bynajmniéj położenie rzeczy, cokolwiekby mu zarzucić chciano, utworzone na jego szkodę, i P. Thiers, ma zupełną słuszność mówiąc: „Podatek „rzeczywiście najlepszy, nawet dla ubogiego, jest „ten który dogadza najlepiéj ogólnemu majątkowi „kraju, majątkowi, który jest własnością nierównie „więcéj ubogiego, aniżeli bogatego, a o czém ludzie „nigdy dosyć przekonanymi nie są.”

Z téj przyczyny i z wielu innych, trzeba się stokrotnie zastanowić, nim się dotknie podatków ustanowionych i uświęconych przez zwyczaj. Niema się czego lękać, w kraju wolnym, ażeby podatki wprowadzone przez nadużycia i uznane za takie, mogły się utrzymać wiecznie przed wpływem ducha publicznego. Bieg czasu, siła rzeczy, postęp idei prędzéj późniéj potrafią znieść takowe. Przeciwnie, należy obawiać się, ażeby mądre instytucye nie uległy wybrykom opinii źle objaśnionéj, jak to widzieliśmy niegdyś przy zmniejszeniu podatku od soli, zmniejszeniu, którego rzeczywiście nie wymagał ani interes kontrybuentów, ani życzenia ludności, ani nawet potrzeby rolnictwa, mimo twierdzeń dziennikarstwa i mównicy.

Sławny Adam Smith powiedział w poprzednim wieku z powodu podatku od soli, wówczas nierównie

uciążliwszym aniżeli dzisiaj; „Sól jest przedmiotem „opłaty bardzo dawnéj i powszechnéj. Obciążona „była podatkiem u Rzymian i jest nią dziś we wszy- „stkich krajach Europy. Ilość spożywana corocznie „przez każdego człowieka jest tak mała i może być „kupowaną w tak różnéj mierze, że choćby nawet „opłata od soli była znaczną, nikt by tego bardzo „nie uczuł."

Oto są słowa prawdy i dobréj wiary.

A mimo to, reformatorowie, prowadząc daléj swe dzieło zniszczenia, domagają się dziś nietylko zniesienia reszty podatku od soli, lecz z pomocą swych pozornych argumentów i z udaną ową sympatyą dla ludu, wywołują nowe zmniejszenie podatku od trunków. Nie postrzegają oni bynajmniéj, że takowy środek, gdyby był wykonalnym, zamiast przyniesienia korzyści konsumatorom, zachęciłby tylko ten przemysł który najmniéj potrzebuje opieki. Dość otworzyć oczy, aby ujrzeć, iż całe ulice stolicy są już zajęte przez kupców win i wódek. Możnaby utworzyć miasto pierwszego rzędu jedynie ze sklepów wódek, dystylarni, tabaczarni i karczem, które się na każdym kroku napotyka w zaludnionych częściach miasta. Mniemani ci filantropi, w zbytku gorliwości o dobro klas pracujących, proponują, ażeby handel ten, tyle już kwitnący, zachęcać jeszcze przez nagrody i przez zmniejszenie opłat. Zaślepieni, nie lękają się na widok tylu pomnażających się karczem gdzie najczęściéj pochłaniają się oszczędności, siły, zdrowie i moralność robotników*).

---

*) Równie się dzieje w Anglii. Można sobie wystawić wpływ dystylarni na zdrowie i moralność ludu w Anglii czytując uwagi P. Braidlej, Burmistrza miasta Manszester. Urzędnik ten miał tyle cierpliwości, że rachował ilość osób, które w przeciągu 5 mi-

Jednym ze złych skutków uczęszczania do karczem jest odrywanie się robotników od prostych przyjemności życia domowego, i co gorsza, że to pociąga ich rodziny do równych nadużyć niewstrzemięźliwości i rozpusty. Rzecz dziwna, że w krajach cywilizowanych haniebny skandal pijaństwa, spotykanego na drogach publicznych, nie podlega żadnéj karze. Pomiędzy skutki tego szkodliwego zwyczaju trzeba jeszcze zaliczyć bójki karczemne, ciągle źródło zbrodni przeciw osobom. Te walki prowadzą często do zabójstwa, którego sprawcy albo uchodzą przed ręką sprawiedliwości, albo unikają prawnie zasłużonéj kary, z powodu, że wymówka opilstwa bywa zbyt łatwo przyjmowana przez sąd przysięgłych.

Adam Smith uważa, że podatki od trunków, skutkując jak prawo przeciw zbytkom, przyczyniają się do postępu ludności, zasłaniają klasy niższe przeciw zwyczajom szkodliwym ich dobremu bytowi, i przywodzą je do wstrzymywania się od kosztownych zbytków. „Ich środki wychowania swych dzieci, mó-„wi on, nie tylko nie cierpią na téj przymusowéj „wstrzemięźliwości, lecz owszem powiększają się „w niejednym razie skutkiem tego podatku. Ubogi „to bowiem, przemyślny i wstrzemięźliwy, wycho-„wuje zwykle liczne rodziny i on to przyczynia się „głównie do dostarczania rąk do użytecznych prac."

Nic sprawiedliwszego i pożądańszego jak zmniejszenie ciężaru opłat publicznzch, o ile się to tyczy przedmiotów pierwszéj potrzeby, tych których wyrzeczenie się szkodliwém by było życiu, zdrowiu

---

nut weszły do sklepu wódek, przez wieczór, podczas ośmiu niedziel po sobie idących. Liczba tych odwiedzin była 112 mężczyzn i 163 kobiet, w ciągu 40 minut, — czyli 412 osób na godzinę. (Bulwer's England and the English. p. 40)

lub fizycznemu rozwojowi ludzi. Lecz czyliż rozsądek dozwala policzyć trunki do téj kategoryj? Adam Smith, którego zdanie ma pewnie powagę w tym przedmiocie, i dokładnie odpowiada sporom i namiętnościom naszego wieku, mówi: „Nazywam „zbytkiem używanie piwa i elu (ale) w Anglii, „oraz wina, nawet w krajach wydających wi- „no. Człowiek jakiegokolwiek stanu, może bez „obawy nagany wstrzymać się od tych trunków. „Natura nie czyni ich potrzebnemi do utrzymania „życia; a zwyczaj nie wzbrania nigdzie obycia się „bez nich.” Jest to jasnem i stanowczem! Zobaczymy późniéj co o tem myśli Franklin i jak zdanie to stwierdza swym własnym przykładem.

Czy chcecie wiedzieć jakieby prawdopodobnie były u nas skutki zmniejszenia podatku od trunków? Zważcie doświadczenia naszych sąsiadów w Anglii i zapytajcie czy sobie mogą powinszować, że niezważali na mądre rady Adama Smitha? W roku 1830 Parlament Angielski zmniejszył o 300.000 funtów szterlingów opłatę od konsumcyj piwa. Oto są, co do tego przedmiotu, słowa P. Hugues, jednego z historyków angielskich: „Prawo to opierało się „wprawdzie na dobrych powodach, lecz zachęcając „do zakładania w ilości nieograniczonéj tawern „(karczem), wprowadziło niemoralność i występek „w miejscowościach, w których były dotąd prawie „nieznane, i wywarło więcéj złego, aniżeli jakibądź „akt prawodawczy wymieniony w ciągu téj historyj.”

To co rzekłem o winie i o wódkach stosuje się więcéj jeszcze do kawy, herbaty, tytuniu i innych produktów kolonialnych, bez których Europa obchodziła się tak długo, i których używanie mniéj jeszcze ma wymówek. Sądzę więc, że mam prawo do wniosku, że podatki niestałe, przedmiot tylu

nierozsądnych napaści, wybierają raczéj opłatę od zbytku i od mody, aniżeli od rzeczywistych potrzeb życia.

Każden uczciwy człowiek, i każden dobry obywatel, któryby chciał uskarzać się na ciężar podatków i na swój udział w opłatach publicznych powinienby więc pocieszyć się, mówiąc: Kraj, nie jest bogaty! — Nie; kraj nie jest bogaty, ponieważ kołacze do wszystkich drzwi, ucieka się do wszystkich środków pomocniczych, i wypróżnia swą kasę aby zadosyćuczynić swym zobowiązaniom. Kraj nie jest bogaty, ponieważ nie może tego uczynić, co najmniejszy z nas przy dobréj woli dokonać może, to jest wprowadzić równowagę w swoje finansy. Kraj nie jest bogaty, ponieważ ciągle żądają od niego zmniejszeń w jego przychodach, a nie dozwalają mu zmniejszać wydatków bez wydania otwartéj bitwy. Kraj nie jest i nigdy nie będzie bogaty, ponieważ płaci na wieczne czasy błędy burzycieli politycznych, złudzenia empyryków finansowych i szaleństwa reformatorów bez misyj.

Przestańmy więc przypisywać złemu rozkładowi podatków dolegliwości na które się dziś uskarżają. Co znaczy dla robotnika, że opłaca krajowi jeden lub dwa dni w roku z swéj pracy, jeźli ta praca jest dobrze zapłacona, i jeźli robotnik nie ma chwil nieczynnych, dzięki zamożności i pomyślności ogólnéj? Na coby mu się na odwrot przydało, być wolnym od téj małéj opłaty, gdyby nic nie zarabiał, lub prawie nic, w skutku niedostatku publicznego i wstrząśnienia kredytu? Oto jest dla niego główne pytanie. Narody najnędzniejsze i najwięcéj zbliżające się do ubóstwa stanu dzikości są te, które najmniéj ponoszą podatków. Uważano, że zupełne zniesienie podatków, gdyby było podobnem, nie wywarłoby by-

najmniéj znacznego wpływu na los klas roboczych. Uczony ekonomista Malthus widzi w tém więcéj: „Mam najzupełniejsze przekonanie, mówi on, że „gdyby wszystkie zgoła podatki były zniesione, na„zajutrz zachwianie się przemysłu, zamiast się skoń„czyć, więcejby się jeszcze pogorszyło.

ROZDZIAŁ V.

O MIŁOSIERDZIU PUBLICZNÉM I PRYWATNÉM.

Że miłosierdzie wykonywa się od bardzo dawna we Francyj. — O niektórych nowszych zakładach dobroczynności. — Ochronki. — Sale przytułku. — Szkoły publiczne różnych stopni. — Przepisy dotyczące nauki dla rzemieślników i młodych więźniów. — O bezpłatności nauk elementarnych. — Bursy liceów. — Liberalna organizacya wyższego wychowania — Obfitość środków nauki. — Dobroczynne instytucye dla wieku dojrzałego i dla starości. — Szpitale Paryzkie. — Schronienia i zakłady żebrackie. — Kasy oszczędności, Towarzystwa wzajemnéj pomocy, Lombardy. — Stowarzyszenia dobroczynne prywatne. — Powszechność wsparcia publicznego. — Przesada skarg przeciw obecnemu porządkowi towarzyskiemu. — Filantropia socyalistowska

Po rozważeniu tego co kraj wymaga od ludu, słusznem jest zapytać, co kraj dla ludu robi. Należy wiedzieć, jaką pomoc i jaką opiekę otrzymują rozmaite klasy obywateli, mianowicie te, które są mniéj od losu uposażone, w zamian za opłatę, którą czynią przychodowi publicznemu. Ażeby ludzi nakłaniać do ekonomii ze skutkiem, ażeby usposabiać tych którzy cierpią do pomagania sobie samym, trzeba nasamprzód zniszczyć przesądy przeciw towarzyskiemu porządkowi, i nie zostawić żadnego

pozoru lekkomyślności i zwątpieniu. Kwestya ta wchodzi przeto w mój obręb.

Dobroczynność nie jest nową w naszym kraju, i uczucia braterstwa panowały w głębi dusz dawniéj aniżeli zapisane zostały na czele naszych pomników. Szczodrobliwość francuzka weszła w przysłowie w Europie, jak o tem pomiędzy wieloma innemi świadczą pisma dowcipnego moralisty hiszpańskiego Cadalso, i dzieła słynnego pisarza angielskiego Burke.

Zaszczytny ten przymiot narodowego charakteru nie zatarł się nigdy. Nieraz przytłumiony i osłabły w skutku przesileń politycznych, ożywiał się natychmiast za najmniejszą oznaką ustalania się rzeczy, i powracał do swéj czynności z równą wiarą i z równem poświęceniem.

Jeźli jest się czego obawiać dzisiaj, to raczéj zbytku aniżeli niedostateczności usiłowań. Pod względem dobroczynności trudno jest zrobić dziś coś nowego z korzyścią. Miłosierdzie publiczne musiało przedewszystkiem zatrudnić się najprzód cierpieniami najogólniejszemi, i najwięcéj przemawiającemi do współczucia ludzkiego. Ztąd też szpitale dla chorych, schronienia dla starców i kalek, domy sierot stały się najużyteczniejszemi i najgodniejszemi zachęty. Inne zakłady mniéj gwałtownie potrzebne powstawały poźniéj, jako to Lombardy czyli domy pożyczki na zastaw i kasy oszczędności. Następnie utworzone zostały za dni nowszych niektóre zakłady, którychby dawniéj nie byli ludzie rozumieli, i którychby może filantropia Śgo. Wincentego a Paulo nie była zupełnie potwierdziła, pomimo wyśmienitych zamiarów ich założycieli. Doświadczenie nauczy nas, czy niema niewłaściwości podstawiania starań obcych w miejsce obowiązków

matki, z obawy osłabienia najświętszych węzłów natury, i odosobnienia coraz więcéj dziecięcia od ogniska domowego.

Każdy pojmie, że w kwestyj tak delikatnéj krytyka niemoże przestąpić granic wątpliwości. Przyjaciele ludzkości powinni przyjąć z nadzieją zakłady ochronek pod taką zostających opieką i otoczonych tak światłemi staraniami.

Zresztą i te zakłady, jak i tyle innych pomysłów miłosiernych, mogłyby tylko być prostem ponowieniem przeszłości. Z listu Franklina, pisanego z Passy 21 Sierpnia 1784 pokazuje się, że wówczas już starano się otworzyć subskrypcye w celu dopomożenia biednym matkom rodziny do wyżywienia swych dzieci w domu, aby uniknąć bardzo znacznego pomoru dzieci w domach podrzutków. Znajduje się tu myśl ochronek, prócz wspólnego dozoru i zasady stowarzyszenia.

Sale przytułku ustanowione są dla dzieci małoletnich i prowadzą daléj dzieło ochronek. Mniéj uległe zarzutom, zakłady te oddają wielkie przysługi ludności wielkich miast, oszczędzają czas ubogiego, i ułatwiają pracę, jedyne źródło przychodu klas roboczych.

Z postępem dziecięcia w życie powstaje mnóstwo środków wychowania które rząd, departamenta i gminy przedstawiają do wyboru ludowi. Są szkoły elementarne dla pierwszéj młodości, szkoły wyższe dla umysłów już nieco oświeceńszych, kursa przemysłowe do rozwoju wiadomości praktycznych, a nawet klasy dla dojrzalszéj młodzieży do nauk zaniedbanych lub niedokończonych. W tem niewdzięcznem zadaniu udzielania nauk elementarnych znaczna liczba szanownych nauczycieli świeckich i godnych braci nauki chrześciańskiéj współubiega

się w gorliwości, w cierpliwości i w dobréj woli. Najczęściéj brak tylko współudziału rodzin i przykładów domowych dla uwieńczenia tych usiłowań.

Prawo nie ogranicza się do przysposobienia towarzystwu dobrych obywateli. Opiekuje się ono równie dziećmi ubogiego po wyjściu ich ze szkół i bierze ich interes na uwagę dając przepisy dla nauki rzemieślniczéj. W razach kiedy ulegają zarazie złych przykładów, kraj podaje jeszcze pomocną rękę młodym więźniom i usiłuje nawrócić ich do dobrego przez wpływ moralności i religii.

Zbytecznem jest wspomnieć, że tyle drogich zasobów nauki jest dla ubogich bezpłatnie. Reformatorowie, którzy zdają się mieć misyą wyczerpywać wszystkie przychody, i zwiększać wszystkie wydatki publiczne, żądają czegoś więcéj. Oni wymagają bezpłatności nauki elementarnéj dla wszystkich, ubogich i bogatych bez różnicy. I w tem jeszcze popadają w zwykłą przesadę swych systematów. Prócz niesprawiedliwości wyłączenia od opłaty miesięcznéj tych, którzy są w stanie uiszczania jéj, czyliżby to nie było niebezpiecznem urządzeniem, stawiać kraj w miejsce rodzin i uwalniać je od świętego obowiązku płacenia długu honorowego, to jest kosztów wychowania swych dzieci? Doświadczenie, zgodnie z dążnościami natury ludzkiéj, dowodzi zresztą, że ludzie przywiązują mniejszą wartość do tego co nic nie kosztuje, i że w gminach wiejskich, w których w skutku jakiéj pojedyńczéj szczodrobliwości lub jakiéj fundacyj, wychowanie elementarne jest bezpłatne, szkoły są mniéj uczęszczane aniżeli gdziekolwiek indziéj.

Wychowanie wyższe nie jest wcale niedostępnem dla dzieci ludu. Koszta pensyj w lyceach zaledwie przenoszą koszta wychowania elementarnego.

Bursy rządowe i gminne ułatwiają przyjęcie bezpłatne najlepszych uczniów do tych zakładów tak właściwych do rozwinięcia wszystkich rodzajów zdolności. Nasze wielkie szkoły publiczne składają się po części z synów klas roboczych; a niejedni z naszych generałów, naszych inżynierów, naszych członków Akademii, winni są pierwsze swe nauki i swe powodzenie szczodrobliwości kraju.

Wreszcie, wychowanie najwyższe zostało uorganizowane we Francyj a zwłaszcza w stolicy, w sposób tak liberalny, jakiego żaden naród nie przedstawia przykładu. Na kursa publiczne, do bibliotek, muzeów, wszędzie wejście jest bezpłatne. Środki dla młodzieży są obfite. W tym kongresie inteligencyj nie zapomniano także o ludzie. Nauki konserwatoryum sztuk i rzemiosł są szczegółowo przeznaczone do wydoskonalenia przemysłów mechanicznych, a niedawno otworzono odczyty wieczorne w celu postępu moralnego i rozrywki pracowników.

Wiadomo mi jest, że te ulubione urządzenia naszéj dawnéj monarchii przyczyniły się do jéj upadku. Ostatni rząd okrył Francyą szkołami elementarnemi i wspierał wyższe wychowanie z szczodrobliwością, która powinna była zapewnić mu przynajmniéj wdzięczność ludzi uczonych i światłych. Bóg wie najlepiéj jak oni właśnie wypłacili mu się za to. Ileż to widzieliśmy młodych retorów, żywionych hojnością kraju lub miłosierdziem prywatnem, rozpowszechniających, po wyjściu ze szkół, doktryny nierządu, mszczących się na dobroczyńcach, którzy im włożyli w rękę pióro zamiast hebla, i czyniących przeciw towarzystwu przysięgę Annibala! Niepomni, że opiekuńczym instytucyom tegoż towarzystwa winni byli swój sposób do życia, swój

majątek, a częstokroć i ten talent który przeciw niemu obracali!

Od potrzeb dziecinnego wieku i młodości przejdźmy do potrzeb wieku dojrzałego i schyłku życia. Rozbierzmy, przebiegając cały zawód ludzki, ażali interesa ludu nie zostały pojęte z większym rozumem i pielęgnowane z większą rozwagą, aniżeli gdyby lud sam przyłożył był rękę do dzieła i wydzielił sam sobie częśc swoję, tak jak mu to nierozsądni przyjaciele radzą.

W razie choroby lub przypadku, robotnik znajduje w szpitalach staranie doświadczonych lekarzy, zręcznych chirurgów i sióstr miłosierdzia, znanych z niezmordowanéj gorliwości. Nauka ma sobie za zaszczyt, łączyć swe imie do postępów tych użytecznych zakładów. Żadne ulepszenie nie zostaje tu pominiętem, żadna ofiara nie jest oszczędzoną. Ztąd też ubodzy nie mają żadnego powodu zazdroszczenia bogatym czegokolwiek pod względem pomocy sztuki, i są daleko lepiéj traktowani po za domem, aniżeliby nimi byli na łonie swéj rodziny. Miasto Paryż przeznacza na ten cel przeszło ośm milionów franków rocznie, nierachując w to przeszło dwóch milionów, które wydziela po domach przez pośrednictwo zakładów dobroczynności. Suma, którą rocznie poświęca na pomoc publiczną wynosi do czternastu milionów franków, kwota ogromna na jego budżecie, która przewyższa całe przychody niejednego z państw europejskich drugiego rzędu.

Oprócz tych szpitali i ich zakładów klinicznych, Paryż utrzymuje rozległe szpitale i schronienia do których przyjmuje biednych starców, inwalidów cywilnych i ludzi obłąkanych, a w niektórych departamentach otworzone są nawet ochrony dla żebraków, włóczęgów i ubogich niezdolnych do pracy. Niewi-

domi mają równie swój zakład dobroczynny, w którym brak wzroku osładza im się przez różne sztuczne środki nauki, a paryzki zakład głuchoniemych, słynny w dziejach dobroczynności, posłużył za wzór większéj części narodów cywilizowanych.

Troskliwa baczność kraju przychodzi w pomoc dobréj chęci pracowników i oświeca ich we własnych interesach. On bierze pod swą opiekę kasy oszczędności, mimo trudów i prac jakie one czynią dla skarbu publicznego. On zachęca towarzystwa przezorności i wzajemnéj pomocy, tak płodne w użyteczne skutki, tak ważne dla przyszłości kraju. On utrzymuje domy pożyczki, tak zwane Lombardy, usiłując zmniejszać coraz bardziéj opłacany w nich procent. — Ażeby ocenić usługi tych zakładów, dość jest zważyć, że bez ich pomocy wiele rodzin w chwilowem ubóstwie, nieznalazłoby pewnie pieniędzy nigdzie, lub przynajmniéj za procentem kilkakroć wyższym. Można wprawdzie zarzucić, że pożyczki na fanty mają tę niedogodność, iż zachęcają do pewnego stopnia nieprzezorność, i podają młodzieży łatwy środek do zaspokojenia swych chęci. Ależ byłoby to jeszcze gorszem, gdyby stósownie do żądania nowatorów nie cofających się przed żadną przesadą, Lombardy miały pożyczać bez żadnego procentu.

Jakiż jest jeszcze sposób praktyczny ulepszenia losu ludu, któregoby dotąd nie rozważono i któryby niebył przedmiotem głębokiego rozbioru? Prawa właściwe zapewniły już lub są w trakcie zadosyćuczynienia opiece prawnéj, koloniom rolniczym, wychowaniu uczniów rzemieślniczych, staranności o młodych więźniach, zaradzeniu fałszowania pokarmów, wytępieniu lichwiarstwa, utworzeniu kredytu ziemskiego, organizacyj rady wyższéj mającéj zada-

nie uporządkować i ożywiać ten rozległy systemat pomocy publicznéj.

Władza prawodawcza nietylko myśli o moralnych i umysłowych potrzebach pracowników; zajmuje się ona również ich potrzebami fizycznemi, ich zdrowiem, ich dobrym bytem, z większą uwagą aniżeli oni sami to czynią. Tak to nowe rozporządzenia przepisały odświeżanie mieszkań niezdrowych i urządzenie publicznych łaźni, mających utrzymywać pomiędzy ubogimi zwyczaj i staranie się o czystość, tak potrzebne dla zdrowia.

Oprócz kraju, departamentów i gmin, mnóstwo stowarzyszeń prywatnych przyczynia się do ulżenia nieszczęść, i stara się nieustannie odkryć jaką ranę towarzyską, która jeszcze dotąd uszła baczności filantropii. Paryż sam liczy przeszło sześćdziesiąt takich stowarzyszeń, z których niejedne, jak towarzystwo macierzyństwa, i towarzystwo Sgo. Wincentego a Paulo, wywierają wpływ bardzo obszerny i wznoszą się do ważności publicznych instytucyj. Te rozmaite zakłady współubiegają się w gorliwości tak dalece, że robią sobie niekiedy konkurencyą przez jednakowość swego celu i równość swych usiłowań. Spotykają się nieraz u jednych drzwi i przy jednem łożu dla złagodzenia jednych cierpień. Podczas kiedy drudzy deklamują i ręce na krzyż zakładają, one działają i czynią dobre, bez odwoływania się do prasy i bez rozgłosu mównicy.

Mamże jeszcze mówić o tych sztukach, o pozorach które zręczna filantropia wynajduje codziennie aby skłonić towarzystwo do coraz nowych dobrych czynów? O tych kwestach, subskrypcyach, loteryach peryodycznie się powtarzających, o dobrowolnych ofiarach zamożności rzeczywistéj lub mniemanéj, czynionych dla ubóstwa, i które, w pewnych przy-

padkach, są uciążliwszemi aniżeli podatek? Mamże przypomnieć tu, że w gronach ludzi najuposażeńszych od fortuny niemasz zebrania, niemasz obchodu, w którychby o części ubogiego zapomniano! Była niegdyś na tronie Francyj rodzina, godna służyć za wzór równie domom książęcym jak prywatnym. Nigdy nieszczęście pomocy jéj nie wzywało daremnie. Ręce pobożnéj królowéj i jéj córek pracowały bez przestanku nad przyspasabianiem ofiar dls wszystkicfi miłosiernych zakładów na całéj przestrzeni kraju. Pamiątka tak poruszających przykładów pozostawiła głębokie ślady w sercach wszystkich uczciwych ludzi i silnie ożywia cześć dobroczynności pomiędzy nami.

Tak więc, podrzutki, sieroty, terminatorowie rzemieślniczy, głuchoniemi, młodzi niewidomi i więźnie, chorzy, kaleki, obłąkani, ubodzy, nikt nie uchodzi przed tą siecią pomocy publicznéj, popieranéj przez miłosierdzie prywatne. Niema cierpienia fizycynego, niema ułomności, niema ubóstwa, któreby niemiało przygotowanego sobie schronienia i swego właściwego uposażenia. Kraj opiekuje się człowiekiem przed jego urodzeniem, służąc mu za matkę, zapewniając mu karmicielkę i kolebkę, i nie traci go z oczu aż do ostatniego jego schronienia. Czyliż nie jest to towarzystwem, w którem pomoc dla nędzy ludzkiéj pod wszelkiemi jéj kształtami, zdaje się być nietylko życzeniem, ale główném zajęciem prawodawcy i duchem samym instytucyj cywilnych?

Prawa nadzieja wzniesienia się do zamożności nie jest nikomu wzbronioną, a mnóstwo przykładów zadaje codziennie kłamstwo potwarcom naszéj organizacyj towarzyskiéj.

Gdyby teraz jeszcze pytano mnie co kraj robi

dla ludu, miałbym prawo odpowiedzieć bez wahania się i wziąć pozycyą zaczepną. Zapytałbym z kolei, co robią dla ludu ci, którzy nam takie pytanie stawiają, i jaki jest ich udział ogólny w statystyce zakładów dobroczynności, o których w kilku tylko słowach wspomniałem? Zapytałbym, coby mogli postawić naprzeciw faktów niezaprzeczonych, odwiecznych zakładów, wypróbowanych instytucyj, jeźli nie chimeryczne projekta, niewykonalny program i cały szereg kolejnych poronień? Zapytałbym wreszcie, czy ta mowa krytyczna, ten wyraz wzgardy dla dobrych uczynków drugich, przystoi w ustach tych, którzy, zostawszy panami władzy, Bóg wie jakim sposobem, umieli, dla moralności, pracy i odrodzenia klas roboczych, urządzić tylko warsztaty narodowe?

ROZDZIAŁ VI.

O LOSIE KLAS ROBOCZYCH.

O pracownikach przemysłowych. — Znamiona dobrego robotnika. — O fałszywych pracownikach. — Płaca zapewniona pracy. — Przesilenia przemysłu. — Niedostatki klas roboczych. — Postępy sztuk mechanicznych. — Niezdrowość pewnych stanów. — Wynagrodzenia za nierówności towarzyskie. — Szczególne korzyści Francyj. — Częste przyczyny nędzy: — Próżniactwo. — Brak robotników. — Nieprzezorność zwyczajna. — Lekkomyślność ubogich. — Wpływ klimatu. — Skutki niewstrzemięźliwości. — Niebezpieczeństwo nierządu dla robotników. — Nierozsądne i wczesne małżeństwa. — Zdania Swifta, Artura Junga i Malthusa. — Rozbiór systematu Malthusa.

Jestże los klas roboczych we Francyj tak pożałowania godnym jak zdaje się w to wierzyć szkoła socyalitowska? Ponieważ to w ich imieniu powstały rewolucye poprzednie i wywołują się dziś nowe, koniecznem jest rozebrać tę kwestyą w dobréj wierze. Lud, odziedziczając przywileje wszechwładztwa, odziedziczył także jego obowiązki i jego niebezpieczeństwa, a mianowicie wieczną natrętność pochlebstwa. Dla niego, tak jak dla każdéj innéj władzy, pierwszym warunkiem zbawienia jest umieć słuchać prawdy.

Jeżeli w ciągu tego rozbioru użyję niekiedy ostrych słów, naganiając nieprzezorność, złe postępowanie i nierząd pracowników; jeźli tym przyczynom przypiszę większą część rzeczywistych cierpień naszego czasu, nie będzie to bynajmniéj z tego powodu, iżbym miał jakieś uprzedzenie przeciw licznéj i użytecznéj klasie mych współobywateli. „Bóg „mi świadkiem, jak mówi poeta Burns, iż chciałbym „otrzeć wszystkie łzy ze wszystkich oczu." — Położenie proletaryuszów żywo mię zajmuje. Co zaś mię jedynie dziwi, jest to, iż oni nie zostali jeszcze zupełnie obłąkani niebezpiecznemi doktrynami, występnemi podszeptami, przekupnemi obietnicami, na które są wystawieni od przeszło pół wieku, a którym ani ludy ani królowie nie mogliby się oprzeć.

Zaczynam od oświadczenia, iż nieznam nic, coby godniejszém było poszanowania, jak robotnik taki jakim go ja pojmuję i jakich wielu widziałem; robotnik uczciwy, porządny, pracowity, oddany zupełnie obowiązkom swéj profesyj. W mych oczach wartość ludzi nie odmierza się podług stopnia jaki zajmują w świecie, lecz podług sposobu w jaki dopełniają swéj misyj. Ztąd też więcéj cenię uczciwego i przemyślnego rękodzielnika, aniżeli niesumiennego kupca, niezdatnego urzędnika, lub niezdolnego generała jakich się często napotyka. Ale nie dosyć jest zwać się pracownikiem, aby mieć prawo do tego tytułu; i ten tytuł nie obejmuje wszystkich tych zasług, ani wyłącznego prawa do opieki praw i do sympatyj rządu.

Widziałem prawdziwych robotników w saméj stolicy. Byli oni wstrzemięźliwi, pracowici, niezmordowani. Nie znali wcale nieczynności, rozrywek, spoczynku w ciągu tygodnia, a pracę dziesięciogodzinną poczytaliby byli za zniewagę. O każdéj porze

dnia można ich było zastać przy pracy. Ich pracownie otwierały się równo ze dniem a zamykały przed samą nocą. Patrzałem na nich z uczuciem szacunku, poszanowania i chęcią naśladownictwa. Wyrzucałem sobie, iż nie robię równie dobrego użytku z życia, i że mniéj poświęcam czasu nauce, jak ci poczciwi ludzie pracom swéj profesyj. Taki widok zdawał mi się być pocieszającym wobec tylu innych zasmucających jakie widzimy w zaludnionych częściach naszych miast przemysłowych.

Odrachujcie próżniactwo, rozrzutność, rozpustę, i powiedźcie nam, czem będzie nędza klas roboczych. Czyliż można policzych w poczet robotników tych którzy pracują z największą tylko niechęcią i odrazą do pracy; tych którzy czekają aż im robota sama w ręce wpadnie; tych którzy jak najmniejszego nie zadają sobie trudu aby zarobić wiele; tych którzy usiłują oszukać na ilości i na dobroci swych wyrobów; tych którzy służą swym klientom prawie tak samo jak służyły warsztaty narodowe; tych którzy przestają pracować za każdym przychodzącym im do głowy kaprysem; tych którzy się zmawiają w celu wymuszenia większéj płacy; tych którzy się zaciągają do tajemnych towarzystw i wchodzą w szeregi przedsiębiorców zaburzeń? — Nie, zaiste. W takim więc razie zrobicie wielką próżnią w szeregach armii pracowników.

Ekonomiści, którzy się dotychczas trudnili ulepszeniem losu ludu, szukali w środkach prawodawczych, w nowych instytutach kredytowych, w systemacie kolonizacyj, w mniemanéj organizacyj pracy, środku zaradczego przeciw cierpieniom klas roboczych. Na nieszczęście, to co zwykle oznacza się nazwą klas roboczych, zawiera w sobie, wraz z prawdziwymi robotnikami, ogromną liczbę leniwców,

którzy inaczéj pomoc pojmują, i którym nie możnaby nic gorszego zrobić, jak uorganizować pracę. To, czego oni oczekują, jest to progresyjne powiększanie płacy przy stosunkowem zmniejszeniu pracy; jest to możność przepędzania dowoli czasu w karczmie po kilku godzinach przechadzki na drodze publicznéj; jest to płaca regularna i wysoka w zamian za punktualne znalezienie się na apelu; słowem lista cywilna, uposażenie, „któreby do „nich należało" podług szczęśliwego wyrażenia pamiętnego dekretu.

Jest jedna rzecz, któréj prawie nigdy nie widziano od pierwszego zawiązku towarzystwa ludzkiego, i któréj się pewnie nigdy nie zobaczy, to jest ta, ażeby robotnikowi uczciwemu, zdolnemu i pracowitemu miało braknąć pracy. Trzeba ztąd, rozumie się, wyłączyć przesilenia przemysłowe, które następują po rewolucyach. Wtenczas każden ulega prawu wspólnemu. Robotnik nie może wówczas sprzedać swéj pracy, z téj saméj przyczyny, z któréj fabrykant nie może sprzedać swego towaru, właściciel swych włości, i rentier swych papierów, chyba tylko ze znaczną stratą. Trzeba nawet zważyć, że ze wszystkich kapitałów praca jest właśnie tym, który się najszybciéj podnosi, i który najmniéj doznaje zniżenia wartości.

Chociażby nawet nakazano wyprowadzić sto po sobie idących śledztw nad cierpieniami klas roboczych, to wszyscy robotnicy dobréj wiary powtórzyliby to co już wyrzekli, że przyczynami pomyślności publicznéj są stałe podstawy rządu, utrzymanie porządku, uszanowanie własności; przyczynami zaś upadku przemysłu są powstania, zaburzenia publiczne i wstrząsnienie kredytu. Oto jest, dlaczego burzyciele są największymi nieprzyjaciołmi ludu.

Jeżli jest fakt jaki ogólnie uznany, to jest nim ten, że w czasach spokojnych każden uczciwy i zręczny robotnik znajduje pracę, i że każda praca daje dziś dostateczne środki do życia.

Usiłowanie towarzystwa, aby zmniejszyć trudy i niedostatki klas roboczych jest ciągłem i słusznem. Lecz na nieszczęście niedostatki i trudy są ogólnym losem większéj części ludzkości. Takowym nie mniéj podlega pracownik umysłowy, jak ten który żyje z pracy rąk swoich. Ileż to jest uczonych i literatów, którzy po pracy dziennéj przez piętnaście lub szesnaście godzin, nierównie trudniejszéj od pracy ręcznéj, niemają codziennego chleba, a którym i prawo w pomoc przyjść nie może. Wiadomo, że sławny moralista Samuel Johnson niejeden z swych listów podpisywał temi słowy: impransus Johnson (Johnson naczczo). Milton kołatając do drzwi księgarzy z nieśmiertelnym swym poematem Raj utracony w ręku, uzyskał zaledwie tyle, iż mógł żyć przez miesiąc, czego dowodem jest zachowywany dotąd kwit jego na pięć funtów szterlingów, z roku 1669.

Praca mechaniczna ma tę korzyść, że nie płaci żadnego podatku stałego. Prawda, że i praca umysłowa doznaje tego samego przywileju, lecz produkta téj ostatniéj są nierównie rzadsze i niepewniejsze. Jeżeli z jednéj strony, niemasz prawie przykładu, ażeby robotnik zwyczajnéj zręczności i dobrego prowadzenia się nie wyżył ze swego przemysłu, to z drugiéj widzieć się niekiedy zdarza, że biegły obrońca prawa, zdolny nauczyciel lub gienialny poeta umierają w szpitalu z nędzy.

Zarzucają, że niektóre profesye mechaniczne są szkodliwe zdrowiu. Prawda, lecz czyliż niektóre profesye wolne nie znajdują się w tym samym sta-

nie? Słynny jeden lekarz napisał książkę o chorobach właściwych tylko ludziom pracującym umysłowo. Wszak i doktorzy codzień prawie narażają swe zdrowie i życie lecząc zaraźliwe choroby. Coż może być mozolniejszem nad stan znakomitego obrońcy prawa, który nocy przepędza w swym gabinecie na czytaniu aktów i dowodów, a dni na ustnych rozprawach przed sądami? Czyliż przykłady długiego życia liczniejsze są pomiędzy ludźmi stanu, niż pomiędzy ludźmi klas roboczych?

Wyznajmy szczerze, że pomimo tylu deklamacyj, ci których podoba się nazywać robotnikami nie są więcéj pożałowania godni, jak inne kategorye obywateli nienoszących tego tytułu. Jeżeli, jak to wyżéj powiedziałem, rozbierzemy uważnie rozmaite stany towarzystwa, przyjdziemy do wniosku, że wszystkie mają swoje korzyści, swe niedogodności i swe wynagrodzenia. W oczach filozofa i myśliciela niemasz dziś położenia mniéj pożądanego a więcéj niewolniczego, jak stan zwierzchnika kraju i jego ministrów. Cokolwiek oni robią, mogą się spodziewać, że ich spotka całkowita niewdzięczność, wieczne oskarżanie i nieuśmierzone nieukontentowanie. A mimo to, niewidać, ażeby te miejsca pozostawały wakującemi dla braku kandydatów. Przechodząc do przeciwnego końca skali towarzyskiéj, uważa się powszechnie położenie służących za najprzykrzejsze a nawet za poniżające. Niektórzy ekonomiści jednak liczą w poczet ludzi najszczęśliwszych naszego czasu służących zamożnych domów, którzy żyją na łonie obfitości, pracują mało, nie mają żadnéj troski i używają równych prawie z panami przywilejów.

Są niewątpliwie rzeczywiste cierpienia pomiędzy pracownikami, lecz nie trzeba niczego przesa-

nie? Słynny jeden lekarz napisał książkę o chorobach właściwych tylko ludziom pracującym umysłowo. Wszak i doktorzy codzień prawie narażają swe zdrowie i życie lecząc zaraźliwe choroby. Coż może być mozolniejszem nad stan znakomitego obrońcy prawa, który nocy przepędza w swym gabinecie na czytaniu aktów i dowodów, a dni na ustnych rozprawach przed sądami? Czyliż przykłady długiego życia liczniejsze są pomiędzy ludźmi stanu, niż pomiędzy ludźmi klas roboczych?

Wyznajmy szczerze, że pomimo tylu deklamacyj, ci których podoba się nazywać robotnikami nie są więcéj pożałowania godni, jak inne kategorye obywateli nienoszących tego tytułu. Jeżeli, jak to wyżéj powiedziałem, rozbierzemy uważnie rozmaite stany towarzystwa, przyjdziemy do wniosku, że wszystkie mają swoje korzyści, swe niedogodności i swe wynagrodzenia. W oczach filozofa i myśliciela niemasz dziś położenia mniéj pożądanego a więcéj niewolniczego, jak stan zwierzchnika kraju i jego ministrów. Cokolwiek oni robią, mogą się spodziewać, że ich spotka całkowita niewdzięczność, wieczne oskarzanie i nieuśmierzone nieukontentowanie. A mimo to, niewidać, ażeby te miejsca pozostawały wakującemi dla braku kandydatów. Przechodząc do przeciwnego końca skali towarzyskiéj, uważa się powszechnie położenie służących za najprzykrzejsze a nawet za poniżające. Niektórzy ekonomiści jednak liczą w poczet ludzi najszczęśliwszych naszego czasu służących zamożnych domów, którzy żyją na łonie obfitości, pracują mało, nie mają żadnéj troski i używają równych prawie z panami przywilejów.

Są niewątpliwie rzeczywiste cierpienia pomiędzy pracownikami, lecz nie trzeba niczego przesa-

dzać, ani w dobrych ani w złych chęciach. Francya jest może że wszystkich wielkich państw cywiliżowanych tem, w którem panuje największa ogólna zamożność, gdzie jest najmniej niedostatku i nędzy, dzięki łagodności klimatu, podziałowi majątków, sprawiedliwości praw i charakterowi mieszkańców. Niezapominajmy, że na jednéj części kuli ziemskiej, wedle jednozgodnego świadectwa podróżnych, ludzie w ścisłem znaczeniu słowa umierają z głodu. Nasze lata nieurodzaju byłyby latami obfitości w Chinach, to jest w cesarstwie najobszerniejszem, najludniejszem i najbogatszem na świecie.

Chcąc mówić językiem prawdy, nie zaś pochlebstwa, powiem, że najprostszemi przyczynami nędzy klas niższych są: próżniactwo, nieprzezorność, złe prowadzenie się, czasami nawet nieuczciwość. Prócz małej liczby wypadków, w których pomoc publiczna i osobiste miłosierdzie mogą wywreć wpływ skuteczny, powiększają one raczéj złe, aniżeli je goją. Lenistwo wielu proletaryurzów jest tak wielkie, że wolą raczéj wystawić się na niedostatek lub żyć z jałmużny, aniżeli brać się do pracy. Wiadomo jest wszystkim, jak trudno jest dostać robotników; jak drogo ich opłacać trzeba; ile zwłok i złéj woli trzeba znosić. Wszędzie prawie, nie pracy braknie, lecz robotników.

Rzeczą zastanowienia godną jest, że każda nowa rewolucya, przedsięwzięta w imieniu interesu robotników, pomnaża niezawodnie liczbę leniwców, nie tylko dla tego, że zmniejsza ogólne i osobiste bogactwo, lecz głównie dla tego, że zachęca bezzasadne wymagania i pomnaża żądania niepodobne do zaspokojenia. Praca staje się towarem, który obywatele, odziani w prerogatywy polityczne, chcą wówczas sprzedawać już tylko po nadzwyczajnéj cenie,

i wielu z nich woli raczéj wystawić się na wszelkie niedostatki, aniżeli odstąpić coś od swego żądania. Tem się objaśnia, dla czego po wstrząśnieniach tego rodzaju tak trudno jest dostać robotnika w miastach i parobka polnego po wsiach, mimo to że wszyscy utyskują na nędzę i że się co krok napotyka żebraków zupełnie zdrowych.

Najliberalniejsze prawodawstwo jest bezsilnem naprzeciw nieuniknionym skutkom nieczynności. Tak w rzeczypospolitéj jak i w monarchii wolno jest każdemu pracować lub spoczywać na swe własne ryzyko. Ztąd też, jest mnóstwo ludzi którzy wolą raczéj żyć jakbądź, lub Bóg wie jak, aniżeli zarabiać na chleb regularnem zatrudnieniem. Organizować pracę, aby im dopomódz, byłoby to dla nich najnieznośniejszą tyranią. Nieczynny Hiszpan, lekkomyślny Neapolitańczyk, którzy tak chętnie używają roskoszy próżniactwa, pewnieby swej nędzy niezamienili za dogodności przemyślnego Anglika, pod warunkiem trudzenia się bez przestanku i zrzeczenia się przyjemności snu popołudniowego. Pod bokiem nawet Anglii apatyczna Irlandya wegetuje w dziedzicznym niedostatku, z braku naśladowania energii i czynności rasy anglo-saskiej. Tak to wszędzić ponawia się to samo zjawisko w towarzystwach i w pojedyńczych ludziach.

Również nieprzezorność jest częstem źródłem dolegliwości klas roboczych. Wielu nie pamięta, że każden dzień ma drugi po sobie idący; większość nie zbiera niczego latem na zimę i nie odkłada niczego na czasy braku pracy. Liczy na Opatrzność i na przypadek. Po wsiach rodziny całe żyją przez ciąg zimy jedynie z przychodu żebraniny dzieci. W miastach prawie cała płaca robotników pochłania się w karczmach. To co by star-

czyło na ich utrzymanie przez tydzień, strwonionem zostaje w kilku godzinach rozpusty.

Uważano, że dzicy ludzie okazują tyleż cierpliwości w znoszeniu niedostatków, ile lekkomyślności w zapobieganiu im. Taka rezygnacya jest nierównie rzadszą w naszym stanie towarzyskim, w którym ubodzy mają ciągle przed oczyma przykry przeciwny skutek usiłowań przezorności.

Doświadczenie uczy, że porządek i ekonomia objawiają się prawie zawsze w stosunku odwrotnym do potrzeby tychże zalet, tak, że ci którzy najmniéj posiadają, i którzy zdają się nie mieć nic do stracenia, są zwykle najnierozsądniejszymi i najskłonniejszymi do używania obecności bez rozwagi. Może też, pod pewnym względem filozoficznym, jest to mądrem rozrządzeniem Opatrzności, która niechce, ażeby istoty już dość pożałowania godne, cierpiały jeszcze z powodu zbytniego troszczenia się o przyszłość, i która im przynosi ulgę w niedbałości, równie jak wkłada na bogatych i na możnych próbę niespokojności i obaw.

Malthus powiada z powodu tak uciążliwego pauperyzmu w Anglii: „We Francyj nawet, mimo wszy-„stkich korzyści położenia i jéj klimatu, popęd ku „wzrostowi ludności jest tak wielki, i brak przezor-„ności pomiędzy klasami niższemi tak uderzający, „że gdyby tam wprowadzono podatek na ubogich, „własność ziemska upadłaby wkrótce pod ciężarem „i zarazem powiększyłaby się nędza ludu.” — Tak to nieprzezorność naszych rodaków uderzyła tego biegłego badacza.

Wymieniłem już niewstrzemięźliwość, jako najsilniejszą z przyczyn nędzy klas roboczych. Pijaństwo zbyt często pochłania ich płacę, poniża ich obyczaje i niszczy ich zdrowie. Rodziny ich żyją

w niedostatku i odmawiają sobie najpotrzebniejszych rzeczy, aby téj skłonności zadosyćuczynić. Zagnieżdżanie się tego nieszczęsnego nałogu daje się szczególnie postrzegać w pobliżu fabryk i wielkich zakładów przemysłowych.

Zalecać pracownikom ekonomię, jest to trudnić się zarazem ich wychowaniem moralnem, gdyż ekonomia jest najlepszem zapobieżeniem przeciw pokusom wszelkiego rodzaju, które ich od obowiązków odwracają.

„Nierząd, mówi Adam Smith, jest zawsze zgu-„bnym dla ludu. Jeden tydzień lekkomyślności i „marnotrawstwa wystarcza często do zgubienia „na zawsze biednego robotnika, popychając go w „rozpaczy do spełnienia największych zbrodni.” Dzieje naszego sądownictwa potwierdzają niemal codziennie tę smutną prawdę; a sędziowie najlepiéj wiedzą, ile n. p. próżniactwo poniedziałkowe ma wpływu na statystykę występków, czynów gwałtu i wykroczeń ludowych.

Nakoniec, pomiędzy przyczynami które się łączą z nieprzezornością, trzeba wymienić nierozsądne i nierozważne śluby małżeńskie zawierane tak często na łonie klas roboczych. Kiedy dwie osoby, które niemają za co żyć, ni jedna ni druga, składają swą nędzę do współki, czegoż można oczekiwać od takiego stowarzyszenia, jeźli nie zwiększenia ubóstwa, i dzieci wystawionych na niedostatek? Zobaczymy poniżéj, że zasady porządku i wykonywanie ekonomii ułatwiają małżeństwa użyteczne towarzystwu, podając środki do zadosyćuczynienia potrzebom domowym i wyżywienia rodziny.

Wiem dobrze, że znakomity mówca angielski Fox wyrzekł w przedmiocie małżeństw zawieranych ze skłonności: „Serce młodości jest mędrszem ani-

„żeli głowa starości." — Na nieszczęście doświadczenie niezawsze potwierdza słuszność téj zasady. Zresztą, Fox mówił o klasie zamożnéj, w któréj rzadką jest rzeczą, aby wchodzący w śluby małżeńskie byli obustronnie pozbawieni środków utrzymania.

Gorliwy obrońca Irlandii, Swift, wskazuje pomiędzy przyczynami ogromnéj liczby żebraków w tym kraju, oprócz wrodzonego lenistwa mieszkańców, „przedwczesne małżeństwa, zawierane bez żadnego sposobu do życia*)".

Uczony agronom Artur Young, który zwiedzał Francyą w latach 1800—1801 znalazł w niéj ludność bardzo liczną w stosunku do pracy i przemysłu, i przypisywał ten skutek nadzwyczajnéj łatwości małżeństw**).

Malthus kreśli bardzo trafnie nierozwagę człowieka, który się żeni nieposiadając żadnych środków wyżywienia rodziny, i który po narażeniu się dobrowolnem na ciosy nędzy, przypisuje złe całemu światu i każdéj rzeczy, stopie płacy, pomocy publicznéj, bogatym, instytucyom towarzyskim, Opatrzności nawet, zamiast nasamprzód gniewać się na siebie samego.

Ponieważ wspomniałem tu Malthusa, niechaj mi wolno będzie bronić tego przenikliwego ekonomisty przeciw niesłusznym przesądom i niekorzystnym zdaniom, które dziś jego systemat napastują. Ci, zaprawdę, którzy go przedstawiają jako nieprzyjaznego sprawie ubogich, pewnie go nie czytali, lub znają go tylko przez pośredników podejrzanych o stronność. Nikt bardziéj od niego nie nalegał na

---

*) **Swift.** — Considerations about maintening the poor.

) **A. Young. — Travels in France, vol. 1.

użyteczność podniesienia płacy w interesie pracowników. On to wyrzekł w swych pismach: „Dobry „byt klas niższych nie zależy jedynie od wyżywie- „nia lub od potrzeb koniecznych. Los ich dopóty „nie może być uważany za zaspakajający, dopóki „one nie będą używały pewnéj zamożności, a nawet „pewnego nadmiaru onejże." — Jest to pewnie program któryby szkoła socyalistowska mogła podpisać bez skrupułu.

Nikt równie nad Malthusa nie zalecał więcéj oświecać ludu i rozpościerać zdrowych nauk w masach. Rozdział jego dzieła, poświęcony „kierunkowi miłosierdzia," nietylko należy do ekonomii politycznéj; lecz jest to ustęp nacechowany dobrocią moralisty i namaszczeniem chrześciańskiego mówcy.

Żałuję, iż pisarz tak poważny jakim jest autor dzieła „o własności", wystąpił z nierozważnemi zarzutami przeciw Malthusowi, i że go nazwał nieprzyjacielem zbytniego rozmnażania się rodzaju ludzkiego i zasady ludności. Malthus nie gani małżeństwa w ogóle, lecz tylko nierozsądne małżeństwa, które powiększają liczbę nieszczęśliwych na świecie. Tym, którzy utrzymują w sposób absolutny, że pomnażanie ludności jest zawsze pożądaném i właściwém dla interesów towarzystwa, odpowiada: „Bez wątpienia, lecz pod warunkiem, że to pomno- „żenie odpowiedniem będzie stosunkowemu powię- „kszeniu pracy, dobrego bytu i produkcyj, nie zaś „powiększeniu ubóstwa, nędzy i śmiertelności." Oto jest cała jego doktryna.

Pewien czci godny duchowny, stojący na czele ludnéj parafii, powiadał mi raz, iż jednym z jego nieustających kłopotów było odwodzenie ubogich robotników i służących od nierozsądnych małżeństw:

że zwykle rad jego niesłuchano, i że następnie musiał z boleścią słuchać żalów tych biednych stadeł, oraz być świadkiem scen nędzy i potrzeb, którym nie zawsze mógł zaradzić. Ten to właśnie jest skutek, który Malthus, świadek przerażającéj śmiertelności dzieci w miastach rękodzielniczych, chciał wskazać, i zapobiedz mu przez swe uczone poszukiwania nad prawami ludności. Tak więc, religia jest w tym punkcie w zgodzie z nauką ekonomiczną.

Ci, którzy się dziś uskarżają na niedogodności konkurencyj, użalają się rzeczywiście na zbytek ludności; gdyż konkurencya niema innego początku. Oni są, niewiedząc o tém, uczniami Malthusa.

Nie Malthus to, jest nieprzyjacielem ludności, lecz filozof który wyrzekł: „Owoce ziemi należą do „wszystkich, a ziemia nie należy do nikogo." — W systemacie pierwszego, ludność pomnażałaby się w miarę środków do życia; w systemacie J. J. Rousseau i komunistów, ziemia nie zaludniłaby się nigdy.

Ricardo, który nie oszczędza żadnego z swych poprzedników, i któregoby słusznie nazwać można głównym krytykiem pomiędzy ekonomistami, oddaje w ten sposób cześć sumiennéj pracy rodaka swego Malthusa: „Ze wszystkich ludzi obecnéj „epoki, jest to ten, którego pismom rozmaite gałęzie nauki ekonomicznéj najwięcéj zawdzięczają. „Szczęśliwy jestem, iż mogę wyrazić podziwienie, „którego doznaję dla jego studyów nad prawami „ludności. (The principle of population). Pociski „przeciwników tego wielkiego dzieła posłużyły tylko do potwierdzenia jego wartości, i przekonany „jestem, że w miarę postępów nauki słuszna sława „autora będzie się coraz zwiększała."

ROZDZIAŁ VII.

PRZYCZYNY CIERPIENIA MORALNEGO.

Że ekonomia może zmniejszyć cierpienie moralne. — Odznaczające znamiona przyjacioł i nieprzyjacioł ludu. — Osłabienie uczuć religijnych. — Zważanie na potrzeby materyalne i obojętność na potrzeby moralne. — Jednoczesne postępy dobrego bytu i nieukontentowania. — Teorye socyalistowskie. – Kraj na usługi. — Niedogodności deklaracyj praw. — O zawiści w masach. — Powiastka o marszałku Lefewrze. — Zazdrość ludności przemysłowych. — Skutek instytucyj demokratycznych. — Przywiléj wychowania — Arystokracya inteligencyj. — Wpływ literatury obecnej. — Taktyka prasy. — Nieukontentowanie profesyj wolnych. — Naturalne nieposłuszeństwo dla demokracyj. — Ogólny duch opozycyj.

Nie lękajmy się śmiałego zbadania ran naszéj epoki, abyśmy mogli zdać sobie rachunek z głębokości złego, na które szukamy lekarstwa. Do materyalnych cierpień, których powyżéj wskazałem początek, łączy się nieporządek moralny, który sięga wyżéj, którego symptomata są bardziéj jeszcze zatrważające, i którego postępy grożą samemu sercu towarzystwa. Wyleczenie złego tak już zadawnionego i utrzymywanego przez tyle rozmaitych okoliczności, może się tylko zwolna i z trudem od-

bywać. Nie należy wszakże rozpaczać. Ekonomia, któréj bezpośredni wpływ jest wszechwładnym w przynoszeniu ulgi potrzebom fizycznym, może nie mniéj przez swoj wpływ pośredni, działać na ułagodzenie wzburzeń duszy i uśmierzenie niepokoju umysłów. Ulepszać los pojedyńczych ludzi, jest to skłaniać ich do sprawiedliwości względem swych równych; jest to tłumić złe namiętności; jest to odejmować im przyczyny a mianowicie pozory oburzenia.

Jeźli wątpicie o tem co mówię, zważcie tylko ile to do pretensyj patryotyzmu i do wybuchów przeciw naszym instytucyom, mięsza się natychmiast powodów osobistych, spraw domowych będacych w nieładzie, majątków narażonych na straty, kłopotów pieniężnych już wiadomych lub przewidywanych. Czyliż w tem niemasz odwiecznéj pomocy i podstawy dla burzycieli politycznych? Zważcie, że od Katyliny aż do dni naszych, wszyscy marnotrawcy bez grosza, wszyscy rozrzutnicy pieniędzy bez majątku, wszyscy niszczyciele swego dziedzictwa, wszyscy dłużnicy niepłacący, byli stronnikami rewolucyj; a zrozumiecie wówczas, jakiéj wagi jest indywidualne wykonywanie ekonomii dla zbawienia ciała towarzyskiego.

Tu jeszcze proszę o pozwolenie wyrażenia z zupełną otwartością, że obowiązek ten konieczniejszym niż gdziekolwiek indziéj jest w demokracyj, gdzie tak jest łatwo uwieść gmin przez udaną sympatyą i obłudną pieczołowitość. Może zapytają mię, jak lud może odróżnić prawdziwych swych przyjaciół od nieprzyjaciół. Zwykle, przyjaciołmi ludu są ci, którzy mu bez ogrodki mówią pożyteczne prawdy, i którzy najmniéj dbają o popularność. Nieprzyjaciołmi są jego dworacy i pochlebcy, którzy

mu jedynie prawią o jego prawach, przywilejach i o jego najwyższéj woli. Tak więc, gdyby pisarze lub mówcy gadali mi ciągle o moim rozsądku, o postępie mojéj oświaty, o mojéj zręczności w sprawach publicznych, o mojéj szczególnéj zdolności do rządzenia krajem i o stu innych banialukach, takich o jakich prawiono wczoraj i o jakich prawić będą jutro, powiedziałbym sobie, będąc na miejscu ludu: „Wiem lepiéj aniżeli ktokolwiek inny, że w „tém niemasz ani słowa prawdy. Pewnie tu tym ludziom idzie o mój worek, lub, co na jedno wy„chodzi, o worek kraju; nie nadstawię im więc me„go ucha, i niedam mego głosu."

Pomiędzy przyczynami cierpienia moralnego trzeba policzyć w pierwszym rzędzie osłabienie zasad religijnych. Cokolwiek bądź, Chrystyanizm zostanie kodeksem najjaśniejszym, najprostszym i najzupełniejszym filozofii praktycznéj. Wystarcza on najwyższym inteligencyom i jest zrozumiałym dla najprostszych umysłów. W ostatnim wieku fałszywi mędrcy, którym nie było dozwolonem być świadkami skutków swego dzieła, i widzieć zwaliska, które niewiedząc o tem przygotowywali, odarli lud z wiary ojców a nic w to miejsce nieumieli postawić. Obojętność i zwątpienie ogarnęły klasy robocze, którym nic już ich obowiązków nie objaśnia, których nic odtąd nie zatrzymuje nad przepaścią ich zapędów. Ztąd coraz większy wzrost materyalizmu, niecierpliwość używania na tej ziemi, zapał chuci zmysłowych i cynizm żądz zwierzęcych.

Nadzwyczajne zajęcie się potrzebami fizycznemi człowieka i niedbałość prawie bez granic o interesa moralne, stanowią odznaczającą cechę szkoły nowoczesnéj. Co zaś do rozwoju umysłowego, widzi ona w nim tylko sposób do obudzania nowych ży-

czeń, do rozniecania nowych używań, do wywoływania chęci tworzenia nowych praw. Życie materyalne jest w jéj oczach wszystkiem. Byle tylko pracownik miał za co dobrze żyć, odziać się przyzwoicie, mieszkać wygodnie, uczęszczać do karczem, czytać dzienniki, należéć do klubów, szkoła ta nowoczesna nic więcéj nie żąda od Opatrzności, i nie wzdycha do żadnego innego dziedzictwa.

Adam Smith, który pisał w drugiej połowie XVIII wieku potwierdza ten zwykły przedmiot zażaleń, mówiąc: „że zbytek przenika aż w najniż„sze stany ludu, a klas roboczych nie zaspakaja już „więcéj pożywienie, odzież i pomieszkanie, które im „niegdyś wystarczały.“ — Cieszy się on z tego skutku, któremuby pewnie bezwarunkowo przyklaskiwać trzeba, gdyby ci, którzy z niego korzystają, okazywali się wdzięczniejszymi i ulegléjszymi swemu losowi. Na nieszczęście, postęp zadowolenia publicznego zdaje się wzrastać w stosunku odwrotnym do postępu zamożności i ogólnego dobrego bytu.

Niebezpieczne pisma podtrzymują umyślnie wymagania ludu. Przez dziwaczną teoryą, socyaliści wystawiają kraj jako niewyczerpaną Opatrzność obowiązaną do czuwania nad wszystkiemi osobistemi interesami, do zaspakajania wszystkich potrzeb, do zapobiegania wszystkim złym wypadkom, do naprawiania wszystkich niedorzeczności. Franklin powiada, że podczas jego pobytu w Paryżu, liczba nowo urodzonych dzieci oddanych do szpitala podrzutków, przewyższała corocznie trzecią część liczby urodzonych, i że ci, którzy się w ten sposób pozbywali swych dzieci, dawali za całą przyczynę: „Król ma przecież środki żywienia ich!” Są to prawie zawsze te same tradycye i ta sama mowa, z tym wyjątkiem, że teraz już niema wzmianki o królu.

Wielu ludzi mówi dziś z przyjemnością: „Rzeczpo-„spolita będzie miała środki wychowania naszych „dzieci, dostarczania nam pracy, leczenia nas w ra-„zach choroby, uwolnienia nas od podatków. otwie-„rania nam kredytu, pożyczania nam kapitału!” Dlaczego nie dodadzą zaraz: „przyczynienia nam „znacznego rocznego dochodu?” — Jest to trzeba przyznać, dziwny patryotyzm i szczególne zasady republikańskie!

Maksyma: Każdemu podług jego zdolno-„ści i każdemu podług jego potrzeb”, powinna być bardzo do smaku tym, którzy z potrzebami znacznemi mają bardzo mało sposobów zaspokojenia ich, i którzy poczytują za najlepszy sposob do wyjścia z kłopotu, zespolić razem swe potrzeby ze zdolnościami innych. Zasada stowarzyszenia znajduje tu wyśmienite zastósowanie. Nie dziw że tworzy zwolenników. Pozostaje tylko pytanie, jak wynalazcy takiego programu potrafiliby zadowolnić swych klientów, gdyby im nawet wydano majątek publiczny. Z środkami ograniczonemi uczynić zadość żądaniom nieograniczonym, i to bez innego sędziego jak tylko indywidualnego sumienia, zdaje się być problematem dość trudnym do rozwiązania. Można naprzód przepowiedzieć, że „kraj sługa“, podług przyjętej formułki, miałby wiele do czynienia z tyloma współbiesiadnikami, zwłaszcza, gdyby uczniowie czuli w sobie, jak niektórzy z mistrzów, niezwalczony apetyt na lepsze kąski i nieugaszone pragnienie roskoszy.

Podczas kiedy oszukani i łatwowierni biorą te marzenia na seryo, i oczekują w najlepszéj wierze zaprowadzenia tak powabnego rządu. burzyciele mają otwarte pole do utrzymywania gminu w téj zawiści. Oskarżają oni złe chęci rządu i wywołu-

ją obietnice instytucyj fundamentalnych. Zapóźno się spostrzega, że przyrzekania praw niepewnych i niekompletnych, które w niczem niezmieniają materyalnego położenia indywiduów, rodzą tylko zawody i złudzenia. I tak, kiedy prawo uznaje obywateli za „przypuszczalnych” do wszystkich urzędów, wielu ludzi widzi w tém wyrażeniu znaczenie „zdolnych” do wszystkich urzędów, i dziwi się, w swem zarozumieniu, iż natychmiast nieotrzymuje tych których żąda, lub do których im chętka przychodzi, dzięki rewolucyom. Również, kiedy konstytucya ogłasza wszystkich obywateli za równych w obliczu prawa, i nadaje im równe prawa polityczne, obawiać się przychodzi, ażeby wielka liczba nie mięszała téj równości cywilnéj z równością towarzyską bezwarunkową, i nie dziwiła się widząc nad sobą ludzi uprzywilejowanych, wyższych bogactwem, wpływem i poważaniem.

Jeden z naszych najgłębszych moralistów, La Bruyère, mówi swych pismach „o niepłodnéj zazdrości i o bezwładnéj nienawiści, która do naszéj własnéj nędzy dodaje jeszcze nieznośny ciężar szczęścia drugich.“ Oto jest choroba naszego wieku, odgadniona i opisana w kilku słowach. A jednak w czasach La Bruyèra istniała hierarchia towarzyska dokładnie urządzona; granice kast prawie nieprzebyte, karność moralna i polityczna oparta na instytucyach dawnéj daty. Każdy miał prostotę czucia się na swojem miejscu, z małemi wyjątkami. Jakież postępy musiała zrobić masa zazdrosników wobec ogólnego zrównania stanów i nagłego wyniesienia mnóstwa parweniuszów! Ileż to zachęt dla dumy, odkąd prawo samo zdaje się wzywać wszystkich obywateli do wymagania wszystkiego; odkąd ich nadziejom własną tylko skromność

ich jako zaporę wznosi; odkąd nikogo nie wyłącza od korzyści intrygi, ani od kaprysów łaski popularnéj, i odkąd poddaje najwyższe urzędy publiczne ślepym wynikom powszechnego głosowania! Jeżeli nas zadziwia tyle gorzkich zawziętości i tyle nieprzebłaganych uraz, zważmy, że kandydaci do fortuny liczą się dziś na miliony, kiedy tymczasem ilość wielkich losów nie powiększyła się znacznie, i kiedy siła wypadków dąży nawet do ich zmniejszenia.

Powiadają, że książe Gdańsku pokazywał pewnego dnia swój pałac staremu swemu koledze, którego już dawno nie był widział. Ten nie przestawał podziwiać okazałości pomieszkania, bogactwa mebli i wspaniałości ogrodów. Marszałek, któremu się zdawało, że w słowach jego było ukryte uczucie niejakiej zazdrości, rzekł nagle: „Wszystko co tu „widzisz będzie twojem, jeźli chcesz, pod jednym „tylko warunkiem.“ — „Pod jakim? zapytał z uniesieniem odwiedzający. — „Jeżeli staniesz o dwa„dzieścia kroków odemnie, a ja storazy z fuzyi wypalę do ciebie.“ — Każdy zgadnie, że ofiara ta nie była przyjęta. „A jednak, rzekł dalej marszałek „Lefèvre, dla pozyskania tego wszystkiego, wysta„wiałem się na tysiące strzałów o dziesięć tylko „kroków!“ Ta powiastka mogłaby bardzo dobrze być dziś zastósowaną. Mamy mnóstwo ludzi, którzy zazdroszczą własności, powozów, przychodów swoim sąsiadom; ale którzyby nie chcieli ich kupić za cenę nabycia, to jest za cenę bezsennych nocy, ciężkich prac, wytrwałości i ducha porządku.

Jeden z starożytnych pisarzy, Sallustyusz, mówi słusznie: „Ludzie chcą używać zarazem roskoszy lenistwa i nagród czynności.“

Namiętność zazdrości góruje pomiędzy klasami

roboczemi, czyni je nieczułemi na wszystko co się dla ich korzyści robi i podżega je do nowych rewolucyj, które je coraz bardziej uboższemi czynią. Istnieje ona głównie wsród ludności miast przemysłowych. Na wsiach, rolnik lub dzierzawca żyją ciągle z swymi robotnikami, biorą udział w ich trudach, w ich pożywieniu, i mają jedynie nad nimi przywiléj wstawania raniej i kładzenia się spać później. Ponieważ los jednych różni się mało od drugich, ci niezazdroszczą zarobku tamtym. W miastach przeciwnie, odległość jest większa pomiędzy robotnikami i przedsiębiorcą. Oni nie widzą tak blisko jego udziału w pracy, oni nie korzystają z jego pomyślności, nie znają w nim żadnego innego tytułu do zyskownych spekulacyj, prócz posiadłości kapitału. Ztąd też zazdroszczą mu zysków, i myślą że on się ich kosztem zbogaca. Od zawiści ku jednemu człowiekowi rozciągają zawiść ku majątkowi w ogólności, i wszyscy ci którzy coś posiadają wydają im się jako ciemiężyciele. Jest też interesem każdego kraju zachęcać rolnictwo, tak zbawienne dla obyczajów, dla zdrowia i dla czerstwości mieszkańców, bo wielkie pomnożenie rękodzielni i przemysłu usposabia zwykle stojące armie robotników do nieukontentowania, do nieporządku i do zaburzeń.

Instytucye nasze obecne przyczyniają się zresztą same do uwiecznienia w łonie ciała towarzyskiego przyczyn podejrzliwości, niepokoju, i przeciwieństwa. Monarchia reprezentacyjna zastrzegając własności, handlowi i mieszczaństwu prawa wyborcze, pod warunkami czynszu łatwemi do zaspokojenia wychodziła z téj zasady, że klasy najbogatsze i najoświeceńsze są najzdolniejsze do kierowania sprawami rządu i do czuwania nad interesami klas niższych pod względem majątku i

oświaty. Karta konstytucyjna rachowała zbyt wiele, na stopień politycznego wykształcenia wyborców, jak tego wypadki dowiodły, lecz nie dość rachowała na ich dążnosci liberalne. Nie możnaby słusznie zarzucić im uczuć egoizmu lub obojętności na los pracowników. Przez nagłe dójście demokracyi do władzy pod rządem rzeczypospolitéj, prawo, nadając równe prawa proletaryuszom, powoływając ich do prostego udziału w kierowaniu sprawami publicznemi, wzywając ich do sądzenia swéj własnéj sprawy, oczekiwało może zanadto od zdrowego rozsądku, bezinteresowności i abnegacyi gminu. Demokracya podała w podejrzenie wszystkie rodzaje wyższości, urodzenie, rangę, majątek, usługi, zaletę i skazała je na niechęć i uprzedzenie gminu. Zaprawdę, taki systemat nie jest w stanie utrzymania pomiędzy współobywatelami ducha braterstwa.

Pomiędzy rozmaitemi nierównościami towarzyskiemi jest jedna, która wytyka pomiędzy ludźmi linią rozgraniczającą prostszą, głębszą, znaczniejszą od innych, a któréj nam tyle idących po sobie rewolucyj jeszcze nie zatarły. Chcę mówić o wychowaniu. Jest to rodzaj wyższości, któremu gmin najmniej przebacza; rodzaj, który w jego oczach stanowi głowną, nieprzebaczoną zbrodnię arystokracyi. Prawo może to zrobić, aby bogaty i ubogi, stary szlachcic i parweniusz, pan i sługa, używali równego prawa, przypuszczani byli do jednych urzędów, obradowali razem nad wspólnemi interesami i znosili się wzajemnie. Widzimy to codzień. Ale prawo nie może tego zrobić, aby człowiek dobrze wychowany, prawdziwy gentleman, a grubiański gbur, podły włóczęga, zwierzęcy pijak, czuli najmniejszą sympatyą jeden dla drugiego i nie obudzali ku sobie wzajemnéj odrazy. Prawdę mówiąc, ta wście-

kła zawiść, którą wielu ludzi czuje dla równości, niema innego początku. Demokracya wie instynktowo, że tryumf jéj nie będzie zupełnym, dopóki nie wywróci tej przegrody. Spieszę tu dodać, że wychowanie, takie jakie ja pojmuję, jest zupełnie niezależnem od stanowiska w swiecie; że ono jest dziełem zupełnie osobistem, i że się czasem znajduje w prostym rzemieślniku, kiedy przeciwnie pan milionowy może być go pozbawionym.

Tą to samą zasadą doszli reformatorowie od jednego zrównania do drugiego, do skazania talentu i zdolności, dla których dopominali się niegdyś przywileju zniesienia czynszu elektoralnego. „Uciemiężenie przez inteligencyą“ jest teraz jedną z sakramentalnych formułek symbolu socyalistycznego, równie jak „tyrania kapitału, i eksploatacya (wyzyskiwanie) człowieka przez człowieka.“ — Tak więc ostatnim stopniem tylu głośnych pretensyj do ciągłego postępu jest poniżenie intelektualne i powrót do stanu dzikości. Trudno by było wymyślić cóś bardziej upokarzającego dla dumy rozumu ludzkiego.

Czytanie złych pism dostarcza także żywiołów moralnym cierpieniom i nieporządnemu myśleniu. Prasa rewolucyjna odzywa się najchętniej do klas roboczych w których znajduje narzędzie uległe swym widokom. Wiadomo jest, że prócz małych wyjątków pisarze nie piszą podług swego wyboru, lecz pracują aby żyć. Ich płaca jest zarazem niepewna i niedostateczna. Prócz małej liczby, którzy do talentu łączą wiele przebiegłości, zarabiają oni wogóle mniej jak rzemieślnik. Najwięcéj z nich wegetuje i patrzy na powodzenia głupców. Niechaj tylko do ich kłopotów pieniężnych przyłączy się jaka niełaska, lub jaka uraza miłości własnéj,

wówczas uczucie nieuznanej wartości, jątrzy ich. Ztąd rodzi się tajne nieukontentowanie przeciw instytucyom towarzyskim; a ponieważ niemogą zawiesić pracy, gniew ich wybucha w powieściach, w paszkwilach, w romansach, w piosnkach lub w artykułach dziennikarskich, stosownie do rodzaju w jakim piszą.

„Dopóki ludzie talentu niezadowoleni ze swego „losu, mówi Malthus, będą mieli możność przekonywania klas niższych, że całe ich ubóstwo i nędza „pochodzą jedynie z niesprawiedliwości rządu, mimo ze największa część ich cierpień niema może „najmniejszéj styczności z tą przyczyną; dopóty niewątpliwem będzie, że ci ludzie będą zasiewali ziarna nowych nieukontentowań i nowych rewolucyj. „Ponieważ zaś wywrócenie jednego rządu ukonstytuowanego nie sprowadza zniesienia nędzy, gniew „ludu spada naturalnie na następców władzy, i kiedy ci z kolei upadną, lud żądać będzie innych ofiar „i tak bez przestanku i bez końca." — Trzeba czytać w oryginale ten ciekawy ustęp, pisany w roku 1801, i który mógłby się zdawać być natchnionym widokiem wypadków naszéj epoki. Autor kończy tą prawdą któréj widzieliśmy tak jawne potwierdzenie temi słowy: „Najstraszniejszymi pomocnikami „tyranii są ci czczy krzykacze, którzy nędzę ubogiego i prawie wszystkie cierpienia którym towarzystwo jest podległe, przypisują instytucyom „ludzkim i niesprawiedliwości rządów."

Ze znaną taktyką prasy dość jest użyć prostego podstępu, aby przeistoczyć niewinne słowo i rzucić je na pastwę złośliwości stronnictw. Jeźli jaki prawnik przytoczy tę zasadę: „każdy u siebie, każdy „podług swego prawa", prasa kładzie w to miejsce z lekką zmianą: „każdy u siebie, każdy dla siebie",

i buduje na tem cały kodeks egoizmu. Jeżeli w jakiéj politycznéj kwestyj minister wykazuje korzyści pokoju, przypisują mu maksymę: „Pokój zawsze i „wszędzie!" maksymę godniejszą utopisty, niźli męża stanu. Jeźli mówca jaki mówi o niestałości gminu, dodają zaraz miłosiernie „podłego gminu", a komentarz idzie do swego adresu. Wszystkie te wyrażenia stają się z czasem historycznemi i przykładają się do tworzenia panującéj opinii; a kiedy nadejdzie godzina, liczą się pomiędzy zarzuty, które rozpuszczają i uniewinniają zawziętość ludu.

Uważano, że jedne profesye są skłonniejsze aniżeli drugie do robienia malkontentów. Adwokaci bez spraw, literaci bez księgarzy, dziennikarze bez abonentów, urzędnicy bez awansu są nieprzyjaznymi rządowi i są naturalnymi stronnikami rewolucyj. Do tych różnych kategoryj możnaby dodać lekarzy bez chorych, którzy są prawdziwą klęską. Towarzystwo zyskałoby na tem, gdyby wyjątkowo uznało ich prawo do pracy. Niemówię już o niektórych zakładach publicznych lub prywatnych, które również przynoszą do współki cząstkę swych marzeń i spekulacyjnych urojeń. To co jaka szczególna szkoła może wydać pod względem fałszywych wyobrażeń, chimerycznych umysłów i przewróconych głów, jest problematem moralnym niemniéj ciekawym, jak wiele problematów nauki.

„Oddaj twego syna w naukę do szewca," mówi Adam Smith, „a rzecz niewątpliwa, że się nauczy „robić trzewików; ale poszlij go do szkoły prawa, a „będzie się można założyć dwadzieścia przeciw je„dnemu, że tyle nie skorzysta, aby mógł żyć ze „swego zawodu." — Można dziś dodać, że jest dwadzieścia wypadków przeciw jednemu, iż adwokat bez klientów zostanie demagogiem i burzycielem

w swéj miejscowości, zwłaszcza, jeżeli miał sposobność widzieć jakiego kolegę z miernym talentem, wyniesionego na najwyższe godności w kraju, jak się to bardzo często w rewolucyj zdarza.

Po sofistach, którzy usiłują wydrzeć rodzajowi ludzkiemu dobrodziejstwa i nadzieje religii, nieznam niebezpieczniejszych i bardziéj na naganę zasługujących, nad tych, którzy starają się znieść wiarę polityczną i odwieść lud od wszelkiéj karności. Najsmutniejszym widokiem jest towarzystwo, w którem znikły zarazem bojazń Boska i uszanowanie dla rządu; w którem ogólną zasadą jest, wierzyć w siebie tylko i tylko siebie samego słuchać. Znakomity autor ducha praw, któremuby słusznie można zarzucić, że napisał panegiryk rządu rzeczypospolitéj i satyrę przeciw monarchii, dlatego może, że sam patrzał na nadużycia monarchii, a nie miał przed oczyma wad rzeczypospolitéj, Montesquieu skresił uderzający obraz demokracyj obłąkanéj chimerą bezwarunkowéj równości: „Zasada demokracyj „psuje się nietylko wtenczas kiedy się traci ducha „równości, lecz i wtedy kiedy się przybiera ducha „równości nieograniczonéj, i kiedy każdy chce być „równym tym, których wybiera aby mu rozkazywali. „Wówczas lud nie mogąc znieść władzy którą sam „powierza, chce wszystko sam przez się robić, obra„dować w miejsce senatu, wykonywać w miej„sce urzędników i ogałacać wszystkich sędziów. „Wówczas niemoże już być cnoty w rzeczypospo„litéj.*)"

Trzeba się dobrze o tém przekonać, że odjęcie powagi władzy i jéj wykonawców, staje się jedynie dla stronnictwa nierządu i dezorganizacyj korzy-

*) **Montesquieu**. — Esprit des lois. Liv. VIII. Chap. II.

stnem. Zły obywatel cieszy się naturalnie z osobistego szwanku dla naczelnika kraju, z przeniewierzenia się publicznego urzędnika, ze skazy spadłéj na sługę ołtarza. Jest to duch naszego czasu. Ale dobry obywatel ubolewa nad tém, ponieważ widzi towarzystwo samo dotknięte w naczelniku kraju, w publicznym urzędniku, w słudze kościoła.

Moda i łatwość nadużycia opozycyj w naszéj przechodniéj próbie monarchii konstytucyjnéj uwiodły wszystkie umysły i przeniosły ogólne zwyczaje oporu i zaprzeczania z widowni politycznéj w życie powszednie. Towarzystwo jest podzielone na dwa obozy, które rzucają na siebie groźby, wyzywania i naznaczają termina walki w bliskiéj przyszłości. Oburzenie ogarnia wszystkie klasy, wszystkie stany, wszystkie wieki. Podwładni przeciw przełożonym, ubodzy przeciw bogatym, słudzy przeciw panom, robotnicy przeciw naczelnikom, dzieci przeciw rodzicom, administrowani przeciw administratorom, rządzeni przeciw rządzącym, wszyscy zajmują swe stanowiska do walki i czekają tylko na hasło. Rzecz dziwna! te przygotowania do otwartéj walki objawiają się na wszystkich punktach kraju razem, w blisko czterdziestu tysiącach gmin i pomiędzy trzydziestopięcio milionami mieszkańców. Oto jest, niechaj się potomność o tem dowie, nie położenie przechodnie, lecz stan normalny Francyj wśród XIX wieku.

Przypominam tu, że to wszystko było pisane w roku 1850. Obraz położenia rzeczy ówczasowego może się dziś zdawać nieprawdziwym, w skutku jednéj z tych zmian, których historya nasza tyle przedstawia przykładów. Pomimo to, zachowuję ten ustęp i niektóre inne tego rodzaju, ponieważ

mam zupełne przekonanie, że nawrócenie jest tylko powierzchowne, i że trzy miesiące trwania instytucyj demokratycznych, takich jakie widzieliśmy w roku 1848, sprowadziłyby co do słowa te same szaleństwa, tych samych reformatorów i tych samych oszukanych.

ROZDZIAŁ VIII.

NIEDOSTATECZNOŚĆ ŚRODKÓW PRAWODAWCZYCH.

Prawdziwy przedmiot pomocy publicznéj. — Obłęd w tym względzie. — O podatku na ubogich w Anglii. — O rzeczywistéj liczbie ubogich. — Wybiegi żebractwa. — Niedogodności miłosierdzia źle pojętego. — Osłabienie ekonomii. — Centralizacya zakładów dobroczynnych. — Różnica miłosierdzia publicznego i miłosierdzia prywatnego. — Niedogodność instytucyj filantropicznych. — Kwestye dotyczące pomocy publicznéj — Prawo do pracy. — Pośrednictwo rządu w razach ustania robót. — Stopa płacy. — Średnia stopa płacy dziennéj. — Stowarzyszenia przemysłowe. — Forszusy pieniężne ze skarbu. — Projekta kolonizacyj. — Rozszerzenie praw politycznych — Skutki powszechnego głosowania.

Sądzę, żem dowiódł, iż dobroczynność kraju i miłosierdzie osobiste godnie misyj swojéj dopełniają, i że, jeżeli większych skutków nie otrzymują, to dla tego, że zupełne zniesienie nędzy nie od nich zależy. W celu zwalczania materyalnych cierpień, które dotąd nie ustawały mimo tylu wspaniałomyślnych usiłowań i chwalebnych prób, filantropia wzywa do nowych ofiar, i domaga się od rządu instytucyj obszerniejszego działania. Zamierzam przeto

wykazać, że droga, na którą usiłują wprowadzić władzę prawodawczą, jest pełna opok, i że takowa odwiodłaby nawet od zamierzonego celu, zamiast ku niemu prowadzić. Pokażę potem, że ogólne wykonywanie ekonomii, gdyby takowe mogło wkorzenić się w nasze obyczaje, miałoby ten skutek, żeby prostszem uczyniło olbrzymie zadanie pomocy publicznéj i sprowadzenie jéj ku prawdziwemu przedmiotowi, to jest ku wspomaganiu nagłych nieszczęść i nieprzewidzianych klęsk.

Gdyby pomoc publiczna miała się ograniczać do przychodzenia w pomoc prawdziwym pracownikom, obrachunek byłby wnet zrobiony i nieobciążałby zbytecznie skarbu. Pomoc ograniczałaby się najczęściéj do kilku przypadków wyjątkowych, jako to do chorób, do kalectw, do nędzy wdów lub młodych sierot. Lecz trzeba się tu dobrze zastanowić, zanim się podejmie wyraźne zobowiązanie względem tego licznego pocztu próżniaków, włóczęgów, marnotrawców i zdrowych żebraków, w których obfitują nasze wielkie miasta, i z których pewna część woli żyć w więzieniu na koszcie kraju, aniżeli zarabiać na chleb przez pracę.

Wiem że socyalizm nie przypuszcza, aby byli ludzie którzy cierpią słusznie, którzy są w niedostatku przez swą własną winę, i którym nie można udzielić pomocy bez uprawniania występku. Nieszczęścia jawnie zasłużone, te które sumienie publiczne potwierdza, te które są karą przestępstw niemogących bez skandalu uchodzić bezkarnie, stanowią w oczach socyalizmu wyjątek tak mały, że nie warto aby się niemi zatrudniano. Socyalizm stawia jako zasadę, że towarzystwo winno swą pomoc wszytkim bez różnicy, niemając nawet prawa zapytania się o ich czyny i postępowanie. W ogóle, nie

wierzy on w przyszłe życie, i nie chce żadnego moralnego wynagrodzenia na tym świecie. Podług tego systematu nie więcéj jest zasługi w czynności, w wstrzemięźliwości i w ekonomii, jak wad w obyczajach przeciwnych. Tak więc upada główna zachęta do czynienia dobrze.

Xenofon mądrze powiada: że widok materyalnych korzyści, które nadaje uczciwość i dobre prowadzenie się, może skłonić przewrotnych do równegoż postępowania przez wzgląd na swój własny interes. Ten to zbawienny wpływ przykładów szkoła socyalistowska proponuje zniweczyć.

Anglia, która wprzód nim Francya weszła na drogę pomocy publicznéj, dawno już tego żałuje, i akt z roku 1795 uważa za klęskę. Oto jest sposób w jaki się wyraża w przedmiocie podatku na ubogich ustanowiony w roku 1824 przez Izbę niższą komitet do rozbioru kwestyj płacy: „Skutki „odpowiedziały przyczynom. Ludzie zdrowi oka„zują się niedbałymi w swoich obowiązkach i roz„wiozłymi w chwilach spoczynku. Ojciec zaniedbuje „swe dzieci: dzieci uważają za niepotrzebne przy„czynianie się do utrzymania rodziców. Przedsię„biorcy i robotnicy żyją w wiecznych sporach. Ubogi „zawsze wspomagany, zawsze jest niekontent. Zbro„dnia robi postępy z wzrastającem zuchwalstwem, „i części kraju w których panuje ten systemat są, „mimo naszych kar i naszych praw, napełnione zło„dziejami.”

Działania pomocy źle zrozumianéj wydały nietylko w Anglii lecz i we Francyj najzgubniejsze skutki, i to nie zbyt dawno. W roku 1848 przeszło stotysięcy pracowników przyjętych do warsztatów narodowych (ateliers nationaux) przewyższyło to wszystko co tylko dotychczas widziano w pró-

żniactwie, pod okiem swych przechwalaczy, niemych świadków tych ogromnych niszczeń dobra publicznego.

Niektórzy ekonomiści powtarzają z przyciskiem, że jest w Paryżu dziewięćdziesiątpięć tysięcy ubogich, którym udzielane są zasiłki po domach, gdyż środki z przychodu miejskiego nie dozwalają przeznaczyć im w przecięciu po dwadzieścia franków rocznie; i dodają, że podobna pomoc jest śmiechu godną. Oto jest fakt, za którego prawdziwość zaręczam, a który się na żadnéj liście statystycznéj nie znajduje. Znałem w jednéj z ludnych części Paryża małżeństwo bezdzietne. Wiadomem było w sąsiedztwie, że oboje zarabiali niekiedy aż do piętnastu franków na dzień. Mimo to brali udział w zasiłkach biòra dobroczynności. Ktokolwiekby był zwiedził ich mieszkanie, byłby wyszedł przekonany o ich nędzy. Ich rzeczywistem mieszkaniem była karczma. Niewątpię, że gdyby sumiennie sprawdzano ową ogromną liczbę dziewięćdziesięciupięciu tysięcy ubogich, znalezionoby kilka a może nawet kilkanascie tysięcy zasługujących przez swe położenie na równą sympatyę i na równą pomoc.

Jedną z największych niedogodności pomiędzy mnóstwem filantropicznych instytucyj jest i to, że one ułatwiają zawody wszelkiego rodzaju, oraz niezliczone wybiegi za pomocą których mniemani ubodzy starają się podejść dobrą wiarę i oszukać litość. Ztąd powstaje ciągła przyczyna moralnego poniżenia pomiędzy niższemi klasami. Żaden nadzór ani żadna przezorność nie mogą zapobiedz tym oszustwom, do których się ucieka próżniactwo i występek, wprawny w podobne wymysły, i to jeszcze ze szkodą prawdziwéj nędzy, która jest zawsze mniéj głośną i mniéj natrętną.

Miłosierdzie publiczne i prywatne narażone jest na nieuniknione natrętstwa i intrygi. Wiadomo jest że one udzielać muszą, a ludzie bez skrupułu korzystają z tego. Odwoływanie się do pomocy jest bardzo podobnem do ubiegania się o urzędy; są to dwa rodzaje żebraniny, które używają równych wybiegów, rozwijają jednę przebiegłość i zyskują przez te same sposoby. Są dusze wzniosłe i dumne, których żadne nieszczęście, żadna próba, żaden niedostatek nie potrafi zmusić do poniżającego kroku, które do żadnych drzwi niechcą kołatać, na których trzeba wymusić ich tajemnicę, i które tylko pod tym warunkiem można wesprzeć, że się użyje jakiego podstępu nawet bez ich wiedzy. Ci są wogóle najgodniejsi współczucia, a najmniéj wspierani. Ale obok tego jest wielka liczba owych ludzi chciwych i natrętnych, którzy umieją się zręcznie polecić, których żadne niestósowne żądanie nie zraża, którzy zawsze są opatrzeni w dobre polecenia, mają zawsze w ustach jakąś poruszającą historyjkę i którzy zbyt często zabierają zasiłki przeznaczone dla nieszczęść bardziéj na pomoc zasługujących. Obawiać się trzeba, ażeby stopniowy rozwój programatu publicznéj pomocy nie pomnożył nad miarę przemysłu téj klasy proszących.

Można powiedzieć, że trafny podział środków miłosierdzia jest jedną z czynności wymagających największéj rozwagi a który mimo wszelkiéj ostróżności, doznaje najwięcéj zawodów. Ci którzy z uwagą badali kwestyę pauperyzmu, otrzymali ten po większéj części wniosek, że liczba ubogich w kraju jest zawsze w prostym stosunku do liczby zakładów dobroczynnych, albo raczéj, w stosunku do zachęty ubóstwa. Każdy zakład tego rodzaju rodzi powiększenie potrzeb i stosunkowe rozprzężenie

ekonomii w zwyczajach i w postępowaniu klas niższych. Jest bardzo prawdopodobnem, że proste ustanowienie szczegółowéj ustawy o prawie publicznéj pomocy, i wyznaczenie na nią nowego kredytu, podwoiłoby liczbę ubogich na całéj powierzchni kraju.

Uważano, iż w saméj rzeczy, ludność która żyje z dobroczynności publicznéj lub prywatnéj, jest zwykle mniéj skłonna do ekonomii, aniżeli ta która żyje jedynie z owoców swéj pracy: „Trudno jest „zaprzeczyć,” mówi Malthus, „ażeby prawa angiel„skie dotyczące pauperyzmu nie przyczyniły się „przeważnie do wywołania tego niedbalstwa i tego „braku ekonomii, tak jawnych pomiędzy ubogimi i „tak sprzecznych dążności, którą się zwykle spo„strzega przy małym handlu i przy małem rolnic„twie. Klasy robocze, mówiąc językiem ludu, żyją „zawsze z ręki do gęby. Obecne potrzeby zajmują „całą ich uwagę i rzadko myślą o przyszłości. „Wtenczas nawet kiedy mają sposobność ekonomi„zowania, nie korzystają z niéj; i wszystko co zaro„bią nad swe potrzeby dzienne, ponoszą zwykle do „karczmy.”

Uwagi, które tenże sam autor czyni w przedmiocie nierozważnego wpływu klas zamożnych na los klas niższych są nadzwyczaj sprawiedliwe. Wykazuje on, że miłosierdzie źle zrozumiane, nietylko powiększa nędzę, zachęcając występek, i uwalniając od porządku i od przezorności, lecz że ono przyzwyczaja nadto ubogich do uważania złego prowadzenia się i nierządu za legalny przywiléj, a przyjście im w pomoc za obowiązek towarzystwa. Czyny prostej hojności są takim sposobem uważane za dług i za uiszczenie się.

Wynika ztąd, podług faktów niezaprzeczonych,

że ta nierozsądna filantropia, zamiast zyskać wdzięczność, rodzi tylko podwojenie wymagalności, bezzasadne żądania i głęboką zawiść.

Ekonomiści angielscy są jednozgodni co do opłakanych skutków podatku na ubogich, któryby chciano stopniowo wprowadzić w prawodawstwo francuzkie pod nazwą pomocy publicznéj. W tym względzie Malthus mówi to samo co Ricardo, i co Mac-Culloch. Ten ostatni tak się wyraża o domach pracy (Workhouses), które są zarazem warsztatami i przytułkiem żebractwa: „Trzeba dać pojąć zdrowe„mu mieszkańcowi domu pracy, że położenie jego „jest rzeczywiście mniej dogodne anizeli przemyśl„nego robotnika, który sam sobie wystarcza; i że „życie ciągłej pracy, przy pożywieniu szczupłem i „lichem, będzie jego udziałem tak długo, dopóki po„zostanie w tym stanie zależności i poniżenia. Ludz„kość filantropów, którzyby chcieli zamienić schro„nienia żebractwa na wygodne pałace, którzyby „chcieli postawić włóczęgów na równéj stopie pod „względem wygód, z uczciwym robotnikiem, zdol„nym zadosyćuczynić swym potrzebom, taka ludz„kość jest nadzwyczajnie fałszywa i niebezpieczna. „Ich zamiary mogą być dobre, lecz ich niewczesna „szczodrobliwość zachęca tych, ktorzy z niej korzy„stają, do wytrwania w zwyczajach próżniactwa i ro„zwiozłości, kiedy tymczasem osłabia w innych „wszelkie pobudki współubiegania. Któżby chciał „być oszczędnym i przezornym, gdyby nieprzezorny „i marnotrawca mieli być równie wolni od niedo„statku." *)

W interesie towarzystwa jest potrzebą niezbę-

---

*) Inquiries with respect to the progress and state of pauperism in England. (**The Edinburg review**, vol. 47.)

dną, jak to uczony ten ekonomista słusznie utrzymuje, ażeby istniała znaczna różnica pomiędzy losem czynnego i oszczędnego pracownika, żywiącego swą rodzinę, a losem ubogiego, który, czy to przez własną winę, czy w skutku nieprzewidzianych nieszczęść, zmuszonym jest do uciekania się do pomocy kraju lub gminy.

Ci, którzy zalecają dobroczynność, występując przeciw bogatym, a to prawie z pogróżkami, jak się to niestety czasami słyszeć daje z mównic kościelnych, szkodzą nadzwyczajnie sprawie ubogich, i okazują mało bardzo znajomości serca ludzkiego, W rzeczy saméj, z wszystkich naszych instynktów litość jest najszybszym, najniepodleglejszym i najpodejrzańszym. Wzdryga się na sam pozór przymusu: ucieka przed wszystkiem co jest podobnem do natrętstwa i nachodzenia. Zwykle zaś widok cierpienia, pokory i rezygnacyi pobudza do jałmużny, równie jak widok zuchwalstwa, i bezwstydności zamyka rękę miłosierdzia.

P. Townsend dobitnie wykazał sprzeczność pomiędzy niedostatecznością moralnej pomocy publicznéj dopełniającéj swego zadania sposobem machinalnym, wydzielającéj swe dary bez wyboru, a zbawiennem działaniem pomocy prywatnéj, która daje z rozwagą, która wie gdzie wspiera, i która zanosi swe zasiłki i pociechy do domów. Oto są słowa jego w przedmiocie wydzielań pomocy po parafiach z funduszu podatku na ubogich w gminach angielskich: „Nic bardziej odrażającego nad bióro dobro-„czynności parafii, gdzie się mięszają zbyt często „w téj saméj nędzy i pomiędzy tymi samymi indy-„widuami tytuń, wódka, łachmany, robactwo, zu-„chwalstwo i grubiańskość mowy; a nic przyje-„mniejszego nad miłą troskliwość dobroczynności,

„zwiedzającéj ubogą chatę w celu wsparcia potrzeb „przemysłu, nakarmienia głodu, odziania nagości, „w celu złagodzenia boleści wdowy i młodych sie- „rot.“ *)

W dziełach filantropii nadużycie mieści się prawie zawsze obok korzyści. Zakłady najlepiej wypróbowane nie są wolne od tego złego. Niektorzy ekonomiści sądzą, że założenie domów dla podrzutków wywiera niekorzystny wpływ na obyczaje domowe ludu i sprowadza osłabienie miłości macierzyńskiej. Oni twierdzą, że śmiertelność byłaby mniejszą dla młodego wieku u rodziców nawet najuboższych, aniżeli w zakładach tego rodzaju stawianych na wzór. Podług P. Eden „fundusze na ten „cel przeznaczone są przyczyną téj wielkiej liczby „dzieci opuszczonych w dwóch najbogatszych krajach Europy, we Francyj i w Anglii.“ *)

Widzieliśmy, że urządzenie Lombardów (domów pożyczki na fanty) zachęca zbyt często nieprzezorność i marnotrawstwo pomiędzy klasami roboczemi. Zważano równie, że od czasu utworzenia kas oszczędności, zresztą tak godnych zachęty i o których użytecznosci będę jeszcze poniżéj mówił, służący okazują się mniej przywiązani do panów, i że rzadkiem jest widzieć ich, jak dawnemi czasy, starzejących się w jednéj rodzinie. Wszystko to, zapewnie, nie jest powodem do zatrzymania się na drodze nowych ulepszeń, lecz jest powodem do postępowania na niej z rozsądkiem i z przezornością.

Prawodawstwo trudniło się wiele od niejakiego czasu wszystkiemi kwestyami dotyczącemi pomocy publicznéj. W tych poszukiwaniach nie tylko do-

---

*) Dissertation on the poor laws.

**) EDEN. — On the state of the poor.

bre zamiary i doświadczenie, ale nawet i duch stronnictw był czynny. Po rewolucyi, któréj podżegacze przyrzekali ludowi cuda w nagrodę za jego łatwy współudział w ich publicznem kuglarstwie, trzeba było coś zrobić. Na nieszczęście skutek reform nieodpowiedział oczekiwaniu, ponieważ nieśmiano żądać stanowczo od tych którym chciano pomódz, ażeby zaczęli od pomagania sobie samym. Nie dość jest zapisać pomiędzy artykułami konstytucyj, że obywatele „powinni zapewnić sobie przez pracę „sposób do życia, i przez przezorność środki na „przyszłość." W kraju wolnym niemożna nakazać pracy, przezorności i dobrego prowadzenia. Chociażby rząd zaprowadził najmędrsze urządzenia i dawał najlepsze rady, niemniej jednak wolno jest każdemu próżnować, wypoczywać, trwonić śwoj zarobek, i żyć z dnia na dzień na swe własne ryzyko. Rozważmy w krótkości główne środki podawane w prasie i na mównicy, częścią już żastósowane częścią proponowane przez nowatorów, i zobaczmy czy one nie są niedostatecznemi i niezdolnemi do doprowadzenia do celu. Jeżeli przyjdziemy do udowodnienia tego, będziemy mieli prawo wnioskować że lekarstwa gdzieindziej szukać potrzeba.

W pierwszym rzędzie pomiędzy specyficznemi lekarstwami szkoły socyalistowskiéj przedstawia się prawo do pracy, o którem tyle rozprawiano: Prawo to, mające służyć każdemu robotnikowi, prawo żądania od rządu dostarczenia mu zatrudnienia w razach przesilenia przemysłowego lub nawet braku prac, nie wytrzyma rozbioru krytyki, z któregokolwiek punktu widzenia rozważać się będzie. Opiera się ono zawsze na téj zasadzie materyalistycznéj, że praca mechaniczna jest sama tylko godną troskliwości i opieki prawa. Byłoby to przywilejem

utworzonym na korzyść jednéj kategoryj pracowników, powszechnie mniej od innych pożałowania godnych, jak to widzieliśmy wyżéj. Tak więc, kiedy adwokat, lekarz, literat, nauczyciel nie widzą się po długich naukach i kosztownych ofiarach zapewnionymi, że będą mogli żyć z swéj pracy; cieśla, mularz, tkacz, niepotrzebowaliby troszczyć się o znalezienie roboty. Najprostszy wyrobnik mógłby domagać się korzyści, któréj nie mają najznakomitsi uczeni, pisarze, artyści naszéj epoki. Ten systemat postawiłby na równi dobrą i złą sławę, porządek i rozwiozłość, sumienność i nieuczciwość, zręczność i niedoświadczenie. Uwolniłby robotnika od wszelkiego węzła moralnego, od wszelkiego posłuszeństwa swym naczelnikom, od wszelkich względów dla publiczności. Kraj zaś odniósłby zarazem za swe pieniądze takie zapewne usługi, jak od smutnéj pamięci warsztatów narodowych. Bo jakżeby to kraj spieniężył tę niezmierną ilość lichych produktów, towarów niedbałego wyrobu, kiedyby niemiał prawa do sprzedaży, a dostarczający mu tego towaru robotnicy ciągle by mu go dostarczali, w skutku swego prawa do pracy?

Jest temu przeszło pół wieku, jak Malthus z wielkim rozsądkiem zbijał doktrynę prawa do pracy, wprowadzoną niegdyś do Francyi przez utopipistów angielskich, równie jak i tyle starych urojeń mających pretensyą do nowości. „Odwieczne de-„klamacye w kwestyi ubogich, mówi on, te teorye „które prasa tak często przedstawia i które ciągle „znajdują rozgłos w rozprawach publicznych, to jest, „że cena wartości pracy powinna zawsze wystar-„czać na przyzwoite utrzymanie rodziny, i że należy „znaleść zatrudnienie dla wszystkich którzy chcą „pracować, zawierają się ostatecznie w tych sło-

„wach: że fundusze przeznaczone na utrzymanie „pracy są nietylko niewyczerpane, lecz i wolne od „zmian; i że, czy to środki kraju będą się pomna-„żały, czy stały na miejscu, czy się zmniejszały, „możność dostarczenia całkowitéj pracy i wysokiej „płacy klasom roboczym pozostanie zupełnie ta sa-„ma; wniosek, który się sprzeciwia najprostszym i „najpierwszym zasadom produkcyi i konsumcyi.”

Pominąwszy nawet trudności jakieby się w wykonaniu takiego prawa nieustannie przedstawiały, prawo do pracy mogłoby tylko o tyle być przyjęte, o ileby administracya rządowa wywierała surową kontrolę nad zdolnością i moralnością tych, którzyby od niej żądali zatrudnienia. Inaczéj, kraj byłby ciągle oszukiwanym przez lenistwo, niezdolność lub niedbałość, i miałby w swoich pracowniach samych tylko wyrzutków ze wszystkich profesyj. Zachodzi pytanie, czy taka kontrola byłaby zgodną z naszemi obyczajami i z obszernością wolności osobistéj, którą zapewnia nasza forma rządu. Jest wielce prawdopodobnem, że znaczna liczba pracowników, zamiast się temu poddać, wolałaby raczéj narazić się na wszystkiego rodzaju niedostatki.

Prawdziwem lekarstwem przeciw brakowi pracy jest ekonomia, która w czasach pomyślnych oszczędza sobie środki na przebycie czasów trudnych. Kraj nic w tem zrobić nie może. Jedyna przysługa, którą rząd krajowy może oddać klasom roboczym, jest dawać im wiadomości o wprowadzaniu machin lub nowych sposobów zwiększających produkcyą gdzieindziej, i o zmianach taryf zagranicznych wpływających na handel.

Do kwestyj braku pracy, łączy się kwestya stopy płacy, równie dziś żywo rozbierana. Mniemano dotychczas, że wartość pracy nie należy do rozpo-

rządzeń administracyjnych, i że się stanowi podług potrzeb konsumcyj. Jest to w każdym razie zadanie bardzo trudne do rozwiązania z zadowoleniem stron interesowanych, to jest robotników, przedsiębiorców i publiczności. Adam Smith jest tego zdania, że płaca najprostszego robotnika powinna wynosić prawie podwójną kwotę téj któréj mu potrzeba do życia, a to dlatego, aby mógł wyżywić swą rodzinę. Tenże rachuje, że praca kobiety wystarcza po prostu na jéj potrzeby, a wydatki na czworo dzieci stawia na równi z wydatkiem jednego człowieka. „W ogólności,” mówi P. Thiers, w dziele swém o własności, „kiedy przemysł kwitnie, robotnik „znajduje w swéj płacy środki wystarczające na „utrzymanie swoje i swéj rodziny, na swe przy„zwoite rozrywki i wreszcie na nieco oszczędności „na czasy braku pracy, choroby lub starości.”

Sztuczne i przesadzone podwyższenie stopy płacy, które niekiedy następuje po zmowach robotników, szkodliwem jest interesom pracowników, ponieważ podrożenie roboty ręcznéj, sprowadzając stosunkowe podwyższenie ceny sprzedaży, oddala kupujących i zmniejsza konsumcyą. Rodzi ono nadto w robotnikach nawyknienia i skłonności do wydatków, których niepodobna robić, kiedy przemysł wejdzie znów na swe zwyczajne koleje.

Angielskie przysłowie mówi: „Lepiéj jest „spoczywać za nic, aniżeli pracować za „nic.” — Obawiam się, ażeby mądrość narodowa nie była tu w błędzie. Doświadczenie bowiem uczy, że próżniactwo kosztuje więcéj, aniżeli ciągłe zajęcie. Nie wnoszę ztąd bynajmniéj, aby trzeba było pracować za nic, lecz że lepiej jest pracować, nawet za małą płacę, aniżeli być nieczynnym.

Stowarzyszenia przemysłowe wychwalano jako

niezawodny specyfik przeciw cierpieniom klas roboczych. Zawiązano też rozmaite, a niektóre nawet na wielką stopę, i te utrzymują się dotąd z różnem powodzeniem. Być może, że niektóre ostoją się mimo znaczych przeszkód, dla których inne upadły. Doświadczenie nie jest jeszcze w tym względzie wyczerpane. Zresztą, kwestya ta została z taką wyższością rozumu i słusznością uwag zgłębioną przez autora dzieła o własności, że trudnoby było coś więcéj o niéj powiedzieć.

Z tylu świeżych innowacyj, ta od któréj reformatorowie najwięcéj dobrego oczekiwali dla szczęśliwości ogólnéj, jest udział wszystkich obywateli w prawach politycznych. Podług nich, proste ukazanie się powszechnego głosowania miało sprowadzić na téj ziemi erę zgody i braterstwa, zapobiedz najmniejszemu pozorowi zamięszania lub nawet wstrząśnienia i zapewnić zupełny tryumf postępom przemysłu. Nigdy jeszcze wypadki nie zadały przyrzeczeniom jawniejszego kłamstwa. Po inauguracyj nowego prawa publicznego na najszerszéj i nieograniczonéj podstawie, nastąpiła niebawem domowa wojna nie mająca przykładu w czasach poprzednich, krwawa walka która o dzień dłużéj trwała aniżeli europejski bój pod Lipskiem, i która Francyą kosztowała więcéj generałów, aniżeli razem wzięte trzy największe bitwy Cesarstwa pod Eylau, Wagram i Borodino.

Ekonomiści zgadzają się w uznaniu, że podział pracy i dobry użytek czasu, który z niego wynika, są prawdziwemi przyczynami łatwości pracy ręcznéj i wydoskonalenia produktów. Mam też dlatego niektóre wątpliwości co do korzyści wypływających z formy rządu, w któréj każden, prócz obowiązków profesyj i opłat jako podatkujący, piastuje zarazem

obowiązki żołnierza, sędziego i wyborcy. Należy się, podług mnie, lękać, aby pod wpływem tych licznych zatrudnień, przemysł narodowy nie pozostał wiecznie w stanie niższości, utrzymywanym przez systemat zakazowy; i aby z wielkiéj liczby obywateli nie powstał liczny poczet nieposłusznych żołnierzy, miernych sędziów i wyborców bez zdolności politycznéj.

Kraj, w którym kierunek spraw publicznych zależy od niewiadomości i od kaprysów gminu, naraża się na ujrzenie zasiadających w gronie prawodawczem ludzi, którym potrzebaby zacząć od nabycia pierwszych elementów wychowania. Z takiéj reformy żadna pewnie nie wypłynie korzyść ani dla mądrości praw, ani dla dojrzałości obrad, ani dla wymowy sejmowéj, ani wreszcie dla znajomości życia. Może się łatwo stać, że przypadkowość powszechnego głosowania wprowadzi prędzéj późniéj do steru rządu ministra wojny, który nigdy nie nosił szpady, ministra marynarki, który nigdy nie widział morza, ministra spraw zagranicznych, który nigdy nieczytał depeszy dyplomatycznéj i ministra oświecenia publicznego i wyznań religijnych, który zaledwie umie czytać. Pod taką formą rządu nie należy o tym ostatnim postępie rozpaczać.

Po zrobieniu należytego doświadczenia, wolno jest wnosić, że prawa polityczne, zamiast przyczyniać się do dobrego bytu klas roboczych, są im przeciwnie bardzo szkodliwemi, sprowadzając ciągłe wzburzenia szkodliwe pracom przemysłu, odwracając pracowników od ich prawdziwych interesów, i wybierając podatek na czasie, który jest jedynem ich dziedzictwem.

ROZDZIAŁ IX.

EKONOMIA JEDYNY ŚRODEK PRZECIW PAUPERYZMOWI.

O pauperyzmie w czasach dawniejszych. — Pochwała ubóstwa. — Różnica ubóstwa i nędzy. — Obraz nędzy Irlandij przez Swifta. — Stosunek ubogich we Francyj. — Rozmaite stopnie stanu towarzyskiego. — Użyteczność klas pośrednich i wyższych. — Korzyści stanu średniego. — Lekarstwo na cierpienia ludu. — Wyższość ekonomii nad obecnemi chwilowemi środkami. — Łatwość wykonywania ekonomii. — Potrzeba reformy w zwyczajach i obyczajach ludu. — Przyczyny nieskuteczności środków filantropicznych. — Interes pracowników dobrze zrozumiany.

Pauperyzm jest nowe słowo, które przejęliśmy od Anglików, i które oznacza bardzo starą chorobę ludzkości. Widzieliśmy, że wszystkie używane u nas dotąd lekarstwa aby ją zwalczyć, były niewystarczające, nawet niebezpieczne, i że te które przyrządzamy podług téj saméj recepty, będą prawdopodobnie miały tenże sam skutek. Niemniéj jednakże trwamy w naszym systemacie. Codzień rozpoczynamy nowe próby, wymyślamy nowe lekarstwa, nie zabierając się do przepisania choremu najmniejszéj zmiany w jego zwyczajach lub w sposobie życia,

poczem się dziwimy, że się stan jego nie polepsza. Pogarda doświadczenia, którą nam wyrzucają w polityce, wystawia nas i tu jeszcze na wielkie zawody. Po usiłowaniach wynalezienia rządu bez nadużyć, i po dojściu z pomocą wszystkich inteligencyj narodowych do ułożenia konstytucyj, wysilamy się dziś bezowocnie na utworzenie towarzystwa bez ubogich, inaczéj mówiąc, na zmienienie definicyj towarzystwa.

Wbrew zdaniu pewnych historyków, zdaje się, że ludzkość w wiekowym swym rozwoju ma tylko wybór pomiędzy przeszkodami, i że każde jéj przeobrażenie, lub jak oni mówią, postęp, musi być oznaczone pewnym szwankiem. W średnim wieku, w całéj prawie Europie, kościoł żywił ubogich, i ogromne jego dochody uważane były za dziedzictwo nieszczęśliwych. Szlachta feodalna wspierała kościoł w jego zadaniu, i zamek równie jak parafia i klasztor otwierały się o każdéj godzinie dla potrzeb niskiéj strzechy. Pauperyzm był wówczas nieznany, lub bez niebezpieczeństwa. Ważne nadużycia mięszały się niewątpliwie, do tych instytucyj i równoważyły ich korzyści. My jesteśmy świadkami stanu cywilizacyj wzniesionego na zasadach przeciwnych. Kto może rzec, że los, obyczaje i dobry byt gminu na tem zyskały? Zastanowienia godną jest wszakże rzeczą, że filozofowie i prawnicy, którzy najwięcéj przyczynili się do upadku arystokracyj gruntowéj i do ogołocenia duchowieństwa, są to właśnie ci którzy najwięcéj dziś rozprawiają o cierpieniach proletaryuszów, i którzy się najmniéj zdolnymi okazują do zapobieżenia złemu.

„Bóg stworzyl ubóstwo, powiedział mi je-„dnego razu pobożny sługa kościoła, ale nie stwo-„rzył nędzy!" — W rzeczy saméj bardzo wielka

jest różnica pomiędzy temi dwoma położeniami, z których jedno jest o tyle naturalnem i poważania godnem, o ile drugie jest przykrem i poniżającem, ponieważ stanowi prawie zawsze odpokutowanie za złe prowadzenie i za rozwiozłość. Gdyby odemnie zależało wygnać ubóstwo z téj ziemi, nie odwoływałbym podobno jednego z najzbawienniejszych wyroków Opatrzności. Przypomniałbym sobie, że ubóstwo było dobrowolnym udziałem największych obywateli w czasach starożytnych i nowszych; ulubionem położeniem dusz wyborowych; niewątpliwą próbą prawdziwych mędrców i filozofów godnych téj nazwy. Przyjęte z własnego wyboru, utrzymywane z stałością, uszlachetnione rezygnacyą, ubóstwo stawia niezaprzeczone świadectwo i wspaniałomyślną protestacyą przeciw zachceniom, które ze wszech stron wstrząsają porządek towarzyski Niemasz więc w tym względzie nic do powiedzenia. To przeciw czemu ja walczę, to czemu ja staram się zapobiegać, jest to potrzeba, niedostatek, nędza i występek, który zbyt często im towarzyszy.

Czcigodny kapłan, o którym wspomniałem, wyliczał mi także przeszkody, na jakie czasami napotykał w wykonywaniu dobrego, które mu dobroczynność zalecała, i ostróżności, do których się musiał uciekać, aby się zapewnić że dary miłosierdzia nie będą odwrócone od swego przeznaczenia. Kiedy znalazł stadła ogołocone z rzeczy najniezbędniejszych, wydzielał odzież, kołdry, drzewo i niektóre wiktualy. Spostrzegł wszakże wkrótce, że niektórzy z jego parafian woleli otrzymywać najmniejszą kwotę pieniężną w miejsce zasiłków w naturze większéj wartości, które natychmiast odprzedawali za bezcen, aby się módz oddać rozpuście i pijaństwu. Można rzec, że nędza doprowadzona

do tego stopnia nikczemności jest stanem przeciwnym naturze, sztucznym wynikiem złego prowadzenia się, dobrowolną chorobą, zupełnie niewyleczoną.

Słowa, w których dziekan Swift kreśli niedolę Irlandyj, jest temu przeszło wiek, mogłyby zastósować się i do innych narodów i czasów. „Prawdę „mówiąc, niema ludzi na świecie mniéj godnych „współczucia i bardziéj zepsutych od tych którzy „są zmuszeni prosić o jałmużnę w tym kraju żebra-„ków. Przekonany jestem, że w klasie niższéj dzie-„więtnastu na dwudziestu z tych którzy narażeni „są na śmierć z głodu, nie przyprowadzeni zostali „do tego ręką Bożą, lecz jedynie swem własnem „lenistwem, połączonem z różnego rodzaju występ-„pkami, mianowicie z pijaństwem, kradzieżą i o-„szustwem.” Autor ten stawia naprzeciw obrazu niedbalstwa i nieczynności swych rodaków Irlandzkich, przykład przezorności i przemysłu ich sąsiadów. „Rzadko widać w Anglii, mówi on daléj, aże-„by rolnik, rzemieślnik, służący, wieśniak, myśleli „o małżeństwie, dopóki nie oszczędzą dostatecznego „funduszu na wykonywanie swéj profesyj. Nie biorą „oni również żony bez posagu, i starają się powię-„kszyć stopniowo swój kapitał, aby byli w możno-„ści wyżywienia swych dzieci. Inaczéj się dzieje w „Irlandyj, gdzie corocznie żenią się tysiące stadeł, „których cały majątek zawiera się w łachmanach „jakie noszą na grzbiecie.”

Autor dzieła o własności oznacza liczbę ubogich we Francyj na szóstą część całéj ludności, przyjmując, że takowa ma około trzydziścisześć milionów mieszkańców. Stosunek zdaje się być niestety wielki; ale ilużby to odpadło od téj liczby, gdyby od niéj odciągnięto wszystkich tych, którzy

są w potrzebie przez własną winę i których lenistwo, nierozsądek lub nierząd, uczyniły ciężarem dla towarzystwa! Oto jest żywioł pauperyzmu, którego brakuje dotąd we wszystkich statystykach. Sztuczne ubóstwo łatwo zwietrza poszukiwania administracyj. Każdy przyzna, że prawo pomocy publicznéj postępuje na ślepo, jeżeli nie opiera się na spisach urzędowych, które wykazują liczbę ubogich rzeczywiście zasługujących na wsparcie. Jeżeli zaś prosty fakt rzeczywistego ubóstwa już jest trudnym do sprawdzenia wśród tylu wybiegów i oszukaństwa, jakże trudniejszem jest moralne ocenienie przyczyn niedoli? Ktożby się mógł podjąć takiéj pracy, już nie mówię w całéj Francyj, nawet w stolicy, lecz w jednéj części miasta, w jednéj ulicy, czasami nawet w jednym domu? W stanie obecnym, jest to bardzo prawdopodobnem, że kilkaset wstydliwych ubogich nie daje się wpisać w biórze dobroczynności, i że kilka tysięcy rodzin mniéj potrzebnych bierze udział w podziale zasiłków.

Pod względem majątku można policzyć sześć odróżniających się stopni w skali towarzyskiéj, to jest, nędzę, ubóstwo, mierność, zamożność, bogactwo, obfitość. Nędza ma brak koniecznie potrzebnych rzeczy; ubóstwo posiada takowe w bardzo ograniczonéj ilości; mierność ma ich nieco więcéj; zamożność używa wygód życia; bogactwo może zbytkować; obfitość ma wszystkiego nad miarę. Każda z tych kategoryj używa pewnego dobrego bytu, wyjąwszy najniższy stopień, ponieważ brak tego co jest koniecznie potrzebnem jest niezawodnie przyczyną cierpień. Zdaniem jest powszechnem, że szczęście, lub to co mowa ludzka niem zowie, znajduje się najczęściéj w stopniach średnich. Filantropia przeto zgodnie z prawodawstwem powinna

usiłować przenieść jak największą liczbę ludzi z klasy najniższy do wyższéj i do następnych. Winienem tu dodać, że organizacya towarzystwa dozwala dziś już prawie wszystkim obywatelom, wszędzie gdzie się oświata rozwija, osięgnąć czynnością, dobrem prowadzeniem i niejakiem szczęściem, różne stopnie téj skali; i że widziano już niejednego proletaryusza, który się wyniósł stopniowo z nędzy do bogactwa.

Wynika również ztąd, że ogólny interes sprzeciwia się nieograniczonemu zrównaniu klas, którego się niektórzy nowatorowie żywo domagają. „Uznano powszechnie, mówi Malthus, że średnie „klasy towarzystwa są najprzyjaźniejsze praktyko„waniu przemysłu i cnoty, jakoteż rozwojowi wszel„kiego rodzaju talentu. Aleź rzeczą jest jasną, że „cały świat nie może należeć do klasy średniéj. W „naturze rzeczy stopnie wyższe i niższe są konie„cznie potrzebne, i nietylko potrzebne, lecz nad„zwyczaj użyteczne. Gdyby nikt niemiał nadziei „wzniesienia się lub obawy upadku na tym świecie, „gdyby czynność nie miała sama w sobie swéj na„grody, a próżniactwo swéj kary, nie widzielibyśmy „téj żywéj dążności ku ulepszeniu naszego stanu, „która dziś stanowi główny bodziec pomyślności „publicznéj." — Malthus ztąd wnosi, że trzeba usiłować zmniejszać klasy niższe, a starać się pomnażać klasy średnie. My zaś chcemy zrobić rzecz przeciwną. My staramy się zniżyć klasy średnie do najniższego stopnia demokracyj zazdrosnéj na wszelką wyższość.

Zgodnie z ekonomią polityczną, moraliści sądzą, że stan średni, zawarty pomiędzy zamożnością a miernością i trzymający środek w skali towarzyskiéj, jest lepszym od innych dla szczęścia, dla

ulepszenia moralnego i dla rozwoju zdolności umysłowych. Stopień ten pożądanym jest szczególnie przez mądrych i obudza niekiedy zazdrość bogatych i magnatów. Jest to stopień, do którego można wzdychać wczesnie i którego rozum radzi nie przekraczać. Najpopularniejsza z powieści nowoczesnych, Robinson Krusoe zaczyna się od słusznych bardzo uwag czynionych przez ojca synowi pod względem stanu mierności, czyli co do tego co nazywa, „wyższym końcem stanów niższych." — Filozof Hume, mający z powodu umiarkowania swych życzeń i powagi swych przykładów, słuszne prawo do traktowania podobnéj kwestyj, poświęcił jednę z najlepszych swych prac wyliczeniu korzyści średniego stanu*).

To położenie, które nam doświadczenie i powszechne zdanie rodzaju ludzkiego poleca, jest dostępnem dla proletaryuszów; a myśl, która najbardziéj przemawia do szlachetnych serc, jest ta, że położenie takie mogą sami przez się pozyskać, bez wstrząśnienia towarzyskiego, bez przesileń politycznych, bez zuchwałych reform. Ten, z pomiędzy wszystkich ekonomistów, który się ich losem zatrudniał z największą mądrością, pojęciem i prawdziwą filantropią, to jest Malthus, taki im środek w tym celu wskazuje: „Połączenie tylko osobistéj mą„drości z zręcznością i przemysłem, które dają bo„gactwo, może jedynie zapewnić w sposób trwały „klasom roboczym dobry byt, którego im pod ka„żdym względem życzyć należy."

Wszystko inne jest, w rzeczy saméj, złudzeniem lub niebezpieczeństwem. Trzeba się przekonać, że lekarstwo na cierpienia ludu nie jest tam gdzie go

*) Hume. — Of the middle station of life.

dotychczas szukano. Gdyby nawet zniesiono podatki, powiększono płace, zmniejszono godziny pracy, zachęcano stowarzyszenia przemysłowe, rozciągnięto prawa polityczne, pomnożono zakłady miłosierne, bardzo by jeszcze mało zrobiono dla dobrego bytu mas. Rozpowszechnianie indywidualnych przywyknień do wstrzemięźliwości, porządku i oszczędności wywarłoby wpływ nierównie potężniejszy na stan materyalny i moralny pracowników.

Nad środkami chwilowemi których używają przeciw pauperyzmowi, i lekarstwami które powiększają tylko złe w miarę ich wyczerpywania się, ekonomia ma tę korzyść, że najpowszechniejsze jéj zastósowanie nie potrafi osłabić pomyślnych skutków, i że ona nieutraciłaby w niczem swéj skuteczności wtedy nawet, gdyby, co niepodobna, wszyscy zasady jéj wykonywali.

Ekonomia, dzięki Bogu, nie wymaga ani wyższéj odwagi, ani nadludzkiéj cnoty, wystarcza jéj zwyczajna energia, przystępna nawet najsłabszym duszom. Zacznij! jest jéj godłem. Im się prędzéj do niéj nawyknie, tem mniéj wysileń kosztuje, tem łatwiejszą się staje i tem prędzéj wynagradza ofiary, które chwilowo nakłada.

Franklin poleca każdemu, kto chce nabyć zamożności, dwa bardzo proste prawidła: pierwsze: aby uczciwość i pracę brał zawsze za przewodników; drugie: ażeby każdego dnia wydawał mniéj, jak ma czystego dochodu. — Franklin obiecuje cuda przy zachowaniu tych dwóch zasad.

Słyszymy nieraz pytanie: jak podobna przy płacy zaledwie wystarczającéj na życie, robić oszczędności i składać cośkolwiek do kasy oszczędności i wzajemnéj pomocy. Najpewniejszą odpowiedzią jest przykład tych, którzy to czynią, a takich znaj-

dzie zawsze. Ta mała liczba mogłaby więc stać się liczbą większą. Filantropi, którzy z głębi swego gabinetu uważają te środki za smieszne, dowodzą, że niemają najmniejszéj znajomości rodzaju życia, zwyczajów i środków klas roboczych. Litują się nad losem robotników po miastach, którzy we Francyj zarabiają cztery do pięciu franków dziennie, a nie wiedzą lub niechcą wiedzieć, że po naszych wsiach, biedna nauczycielka ze stanu zakonnego wystarcza z nędzną płacą ośmdziesięciu lub stu franków rocznie.

Niechaj nikt nie myśli, że oszczędność taka zmniejszyłaby dobry byt pracowników lub pozbawiłaby ich zabaw i niewinnych rozrywek, które są czasami jedynem wynagrodzeniem ich trudów. Owszem, przeciwny skutek miałby miejsce. Zobaczymy poniżéj, że ekonomia, dobrze zrozumiana, nie wzbrania żadnéj istotnéj zabawy, żadnego prawdziwego użytku. Jest do życzenia, aby popęd do pewnéj zamożności, potrzeba ulepszeń materyalnych i wygód życia, weszły aż do najniższych stopni towarzystwa. Jedyny to jest sposób utrzymania ducha pracy, porządku, i współubiegania.

Malthus, którego lubię cytować z powodu słuszności jego widoków i prawości jego zamiarów, powiedział: „Niema może przedmiotu, nad którymby „się mądrość rozumu ludzkiego więcéj wysilała „jak nad sposobami ulepszenia stanu ubogich, a „niema poszukiwań w którychby mniéj otrzymała „powodzenia.“ — Czyliżby to nie pochodziło ztąd, że nigdy nie pomyślano o daniu ubogim rady, ażeby sobie sami pomagali, i aby z cokolwiek dobrą wolą popierali to, co mądrość rządu i gorliwość filantropii przedsiębiorą na ich korzyść? Mówiąc wiele o nędzy tych którzy cierpią, nie zalecano im

bynajmniéj przezorności, czynności, oszczędności, bez których wszystkie zasoby pomocy publicznéj nikną jak w bezdennéj przepaści. Nie powtarzano im, że najuciążliwszemi podatkami są próżniactwo, niewstrzemięźliwość i rozpusta. Zachowano grzeczne milczenie o uczęszczaniu do karczem, o wypoczynku poniedziałkowym, o dobrowolnem porzucaniu pracy, tak się często zdarzającem, i przeciw którym środki prawa są bezsilne. Odwaga reformatorów i utopistów nie wznosi się aż do głośnego objawienia tych prawd elementarnych.

Powinnością jest rządu dobrze uorganizowanego czuwać nad potrzebami biednych, otwierać domy schronienia dla sierot i bezpłatne szkoły dla dzieci biednych, tworzyć zakłady dobroczynności dla rodzin w niedostatku, wznosić szpitale dla chorych, i przytułki dla starców i kalek. Lecz jest również zaszczytem dla klas roboczych usiłować, aby się mogły obejść, o ile podobna, bez wsparcia pomocy publicznéj, i nieuciekały się do niego chyba w najkonieczniejszéj potrzebie. Trzeba, aby żebractwo znikało coraz bardziéj z naszych obyczajów, i aby demokracya usiłowała wziąć inicyatywę tego chwalebnego odrodzenia. Praca i oszczędność dostarczają jéj środków do tego. „Każda „praca zasługuje na zapłatę:” oto jest konstytucya ludu i uświęcenie praw jego.

Podług uwagi autora książki o własności, postęp ogólnego bogactwa mniéj przynosi korzyści bogatemu jak ubogiemu, i płaca dziennéj pracy powiększa się w miarę zmniejszania się wartości ziemi i kapitałów. To prawo jest niezmienne i doznaje przerwy jedynie w wielkich przesileniach politycznych, w których się bogaci usuwają na stronę, i w których pracownicy nie znajdują już zajęcia

dla swych rąk. Do ludu by więc należało, w dobrze pojętem wykonaniu swéj władzy, zakazać burzycielom profesyj wolnych i zawiedzionym w klasach średnich, robienia rewolucyj stawiając przeciw nim siłę pokoju, a nawet czynny opór. Gdyby w Lutym 1848 robotnicy lepiéj oświeceni w swych prawdziwych interesach utrzymali byli porządek w Paryżu, i dali przykład tegoż reformie, niepotrzebowaliby byli, w kilka tygodni później, jałmużny od tak zwanych warsztatów narodowych, i Francya nie ubolewałaby nad katastrofą, skutkiem któréj stan roboczy najwięcéj ucierpiał.

ROZDZIAŁ X.

O RÓŻNYCH SBOSOBACH ZBOGACENIA SIĘ.

Powszechne życzenie zbogacenia się. — Cytacya z pisma Spektator. — Praca, główne narzędzie bogactwa. — Pilność i staranność w pracy. — Wybór stanu. — Korzyść sztuk mechanicznych. — Użyteczność umienia kilku rzemiósł. — Przemysł zbytkowy. — Odraza ekonomii do spekulacyj. — Stosunki ekonomii z rolnictwem. — Zdanie Franklina. — Urzędy publiczne. — Nadużycia posad płatnych bez obowiązków (synekur). — Potrzeba i łatwość ekonomii. — Wpływ przykładu. — Ekonomia potrzebna narodom. — Paradoks Mandevilla. — Obraz kraju obciążonego. — O ekonomii w sprawach publicznych.

Każdy przyzna, że chęć polepszenia swego losu jest jedną z najwyrazistszych oznak obecnego pokolenia, i że, w granicach sprawiedliwych zawarta, podobna chęć jest uzasadnioną. Już odtąd ani religia, ani filozofia, ani prawa nie będą w stanie zniszczyć tego instynktu; wszystko co zrobić mogą, jest to uregulować ją i utrzymywać w granicach słuszności. Zobaczmy, czyby nie było jakiego łatwego sposobu otworzyć jéj wolny zawód, nietylko bez szkody, lecz nawet z korzyścią dla towarzystwa w ogólności. Dojście do tego, ażeby była jak największa liczba obywateli zadowolonych ze swego

położenia, powinno być życzeniem ludzi uczciwych i celem liberalnego rządu.

W peryodycznem piśmie Spektator, tym niewyczerpanym zbiorze doskonałéj moralności i niewinnego żartu, znajduje się rozdział o sztuce zbogacenia się. Pozwalam sobie przytoczyć tu ustęp z téj pracy przypisanéj P. Budgell, lecz zapewnie przejrzanéj przez P. Addison, którego nosi na sobie cechę tak co do zasad myśli, jako i co do stylu:

„Główną i najnieomylniejszą metodą osięgnienia tego celu jest ekonomia. Nie wszyscy ludzie „są równie zdolni do zarabiania pieniędzy, lecz „każdy jest w możności wykonywania téj cnoty; i „sądzę, że jest bardzo mało ludzi, którzyby, roz„myślając nad swą przeszłością, nie przyznali, że „oszczędzając wszystkie małe kwoty, które wydali „niepotrzebnie, mogliby w obecności mieć dosta„teczny majątek."

„Zastósowanie się do położenia swego zajmuje „słusznie pierwszy stopień po ekonomii. Uważam „te dwie zalety za bardzo trafnie poradzone intere„sowi wspólnemu w następujących trzech przysło„wiach włoskich:

„Nie rób nigdy przez drugiego rzeczy, „którą sam zrobić możesz.

„Nie odkładaj nigdy do jutra tego, co „możesz dziś zrobić.

„Nie lekceważ nigdy małych spraw, ani „małych wydatków.

„Trzecim sposobem przyjścia do majątku jest „porządek w interesach, zaleta, która, równie jak „poprzednie. jest w mocy najprostszego umysłu.

„Sławny de Witt, jeden z największych mężów „stanu wieku swego, na zapytanie zrobione mu „przez jednego z przyjaciół, jak mógł załatwiać ta-

„kie mnóstwo spraw któremi był zajęty, odpowie-„dział: Cała moja tajemnica leży w tem, iż na raz „robię tylko rzecz jednę. Jeżeli mam pilną pracę, „do wykończenia, nie myślę o niczem więcéj, póki „jéj nie skończę; jeżeli interesa domowe wyma-„gają mego zajęcia, poświęcam się im zupełnie, do-„póki nie dójdę do zaprowadzenia w nich porządku.

„Słowem, widzimy często ludzi charakteru spo-„kojnego i zimnego przychodzących do majątku „przez regularny i metodyczny podział swych za-„trudnień, kiedy z powodu braku tego zwyczaju „najpiękniejsze talenta i najświetniejsze wyobraźnie „szkodzą więcéj interesom, aniżeli żeby je do po-„żądanego końca doprowadzały.

„Podług tego co powiedziałem, mogę, zdaje mi „się położyć za zasadę, że każdy człowiek obda-„rzony zdrowym rozsądkiem, może, byle mu się po-„dobało, w jakiemkolwiek żyje położeniu, dojść do „majątku w sposób pewny. Przyczyna, dla któréj „widzimy częstokroć ludzi wyższych zdolności upa-„dających w swém przedsięwzięciu, jest ta, że albo „gardzą bogactwem w porównaniu z innym jakim „przedmiotem, lub też, że chcą nabyć majątku po-„dług swego tylko widzimisię i używając zarazem „wszystkich przyjemności i wszystkich roskoszy „życia."

Moralista angielski przedstawia potem rozmaite przepisy i wynalazki do zbogacenia się. Przykłady powodzenia byłyby jego zdaniem nierównie liczniejsze, gdyby wielu ludzi pragnących się zbogacić nie chciało przyjść do majątku „podług swojego sposobu", to jest bez żenowania się w czémkolwiek.

Lubo Spektator kładzie ekonomią na czele sposobów zbogacenia się, widoczną jednak jest rzeczą, że praca powinna najprzód utworzyć te

zyski lub przychody, na których ekonomia ma się praktykować. Pracy to więc należy się zaszczyt pierwszego miejsca pomiędzy przyczynami bogactwa. Ktokolwiek ma zdrowe ręce i dobrą wolę, posiada wszelkie potrzebne środki. W téj to myśli rzekł apostoł Śty. Paweł: „Ten, kto nie chce pracować, niepowinien jeść."

Sokrates, w swych Ekonomikach wykazuje wyraźnie skutki próżniactwa, mówiąc: „Jasną jest „rzeczą, że ten który nie umie rzemiosła, i który „nie chce uprawiać roli, ma zamiar żyć z kradzieży, „z rozboju, lub z jałmużny; albo też jest zupełnie „szalonym."

Dla skuteczności pracy lepszą jest pilność, aniżeli zbytek gorliwości lub przesada. Zdarza się często, że dla załatwienia nagłéj pracy i odzyskania czasu poświęconego rozrywkom, zręczni robotnicy wycieńczają się w usiłowaniach i poświęcają téj pracy nocy i trudy. Ten sposób nie może mieć dobrych skutków. Trzeba obrachować obręb swego zadania i dążyć ku celowi pracy z regularną czynnością, bez niecierpliwości. Festina lente, pospieszaj zwolna, jest prawidłem równie stósownem dla dzieł przemysłu jak i dla dzieł umysłu. Adam Smith miał słuszność mówiąc: „We wszystkich rze„miosłach człowiek który oszczędza swe siły w spo„sób taki, że może pracować z wytrwałością, nie„tylko zachowuje dłużéj swe zdrowie, lecz wyrabia „nadto w ciągu roku znaczniejszą ilość pracy."

Wielu ludzi wyobraża sobie, że najprędszy sposób pozbycia się nieprzyjemnéj lub przykréj pracy, jest wykonanie jéj spieszne i nieuważne. Jest to błędem. Praca źle robiona ciągnie się dłużéj i zniechęca pracownika coraz bardziéj. Prawdziwą tajemnicą skrócenia nudnego zatrudnienia, a nawet

znalezienia w niém przyjemności, jest wykonywanie onego jak najlepsze i takie, aby się za nie nie potrzeba rumienić. Ten sposób jest niezawodnie najlepszym w wielu przypadkach. Zrobić rzecz jaką starannie nie więcéj wymaga czasu, jak zrobić ją niedbale. Zachowując to prawidło, pracujący oszczędza sobie żalu, wyrzutów i nie wystawia się na rozpoczęcie roboty na nowo, co dla leniwych jest rzeczą najprzykrzejszą. Jest więc w tém i oszczędzenie czasu.

Do kwestyj potrzeby pracy łączy się naturalnie kwestya wyboru stanu; kwestya ważna dla synów rodzin możniejszych, a główna dla dzieci klas roboczych.

W takim wyborze najrozsądniejszem jest radzić się swéj zdolności i swego powołania. W zawodzie, do którego się człowiek czuje zdolnym i który obiera z przyjemnością, jest zawsze więcéj rękojmij powodzenia. Zresztą, dzięki mądremu prawu Opatrzności, zdolności najmniéj rozwinięte, usposobienia najzwyczajniejsze wystarczają do zaspakajania potrzeb zycia.

W ogólności, rozsądek radzi wybierać pomiędzy profesyami wyzwolonemi te, które czy to w skutku swéj natury, czy z winy ludzkiéj nie zostaną nigdy nieczynne, jakoto administracya, sądownictwo, medycyna, wojsko, a pomiędzy profesyami mechanicznemi te, które są najmniéj narażone na ustanie pracy i na zmiany w przemyśle, jakoto wyroby pierwszéj potrzeby.

Mówiłem już gdzieindziéj o korzyści, jaką mają ubodzy nad bogatymi pod względem środków życia, w chwilach wstrząśnień politycznych. Prawda, że bogaci mają również środek pracy w razie potrzeby; lecz o ileż mniéj zapewnione i mniéj skuteczne są

wówczas ich trudy! Rodzaj ich wychowania dozwala im tylko robić użytek ze swych talentów, ze swych wiadomości lub sztuk pięknych, środki bardzo mało zyskowne w zaburzeniach towarzyskich. W razach takich można się łatwo obejść bez lekcyj muzyki, fechtowania, literatury starożytnéj i nowoczesnéj, ale się obejść nie można bez rzemiósł kowala, cieśli, mechanika. Haftowanie, kwiaty, rysunek upadają lub zostają bez odbytu wraz z upadkiem zbytku, ale pranie i szycie nie próżnują nigdy. Ubogi przenosi swój przemysł wszędzie gdzie niesie swoje ręce. On zmienia siedzibę bez troski i nie postrzega nawet goryczy chleba obcego.

Z równéj przyczyny niektóre rodzaje przemysłu, jakoto: fabrykacya jedwabiów, artykuły mody i zbytku, jubilerstwo mogą być narażone na przesilenia po rewolucyach. To też, tak jak mądry ojciec rodziny lub jak przezorny kapitalista nie umieszcza całego swego majątku w jednem miejscu, robotnik rękodzielniczy, którego całym kapitałem jest zręczność a bogactwem praca, czyniłby bardzo rozsądnie, gdyby się nauczył więcéj jak jednego rzemiosła, a to dlatego, ażeby nie został nieczynnym w razach przerwy w handlu, lub zwolnienia pracy ręcznéj.

Ekonomia nie łatwo się brata z duchem spekulacyj. Ona przenosi przychód mierny lecz pewny, nad najświetniejsze nadzieje, i usiłuje tylko przez czynność ciągłą i regularną przyjść do bogactwa. Ona niedowierza nadzwyczajnym zyskom ani nagłym fortunom. Jéj skromny domek i jéj codzienne oszczędności wystarczają dla jéj ambicyj.

Rolnictwo jest profesyą przyjazną ekonomii, i przypomina ciągle tejże potrzebę. Zasiać ziemi nie można inaczéj, jak tylko produktem zbiorów po-

przednich. W zimie trzeba zaopatrzać sługi i bydło w pożywienie. Rozmaitość robot, stósownie do pór roku, wymaga nieprzerwanéj przezorności, a skutek otrzymuje się tylko przez największą baczność na mnóstwo szczegółów, które potrzebują dozoru pana.

Powiedziałem już wyżéj, że mądry rząd powinien zachęcać rolnictwo więcej jeszcze niż przemysł. Fabryki, warsztaty, zakłady przemysłowe zgromadzają ludność ruchliwą, niespokojną i zawsze gotową do popierania burzycieli. Malthus uważa, z powodu zaprowadzenia niektórych rękodzielni w Szwajcaryj: „iż zdaniem jest upowszechnionem. „że kantony, w których je założono, ucierpiały „wogóle pod względem zdrowia, obyczajów i szczę- „ścia."

W pismach doktora Aikin można znaleść uderzający obraz losu dzieci w przędzalniach miasta Manszester, i porównanie położenia rodzin rolników z rodzinami robotników. „Pomiędzy pierwszemi, „mówi tenże, znaleść można staranność, czystość, „zamożność; u ostatnich, brudy, łachmany i ubó- „stwo, pomimo że płaca robotnika wynosi prawie „podwójnie tyle co zarabia rolnik. Trzeba dodać, że „brak nauki i przykładów religijnych w wieku „młodocianym, jakoteż życie licznéj rodziny w je- „dnéj izbie, wywiera bardzo niekorzystny wpływ „na postępowanie dzieci w dalszych latach."

Franklin daje także wyraźne pierwszeństwo roluictwu nad innemi źródłami pomyślności narodowéj. „Wreszcie, mówi tenże, zdaje mi się, że na- „rody mogą się trzema tylko sposobami zbogacać. „Najprzód, przez wojnę, jak to robili Rzymianie, „którzy bili sąsiadów i rabowali ich: to jest przez „kradzież. — Powtóre, przez handel, który jest w „ogóle oszukaństwem.—Potrzecie, przez rólnictwo,

„jedyne rzemiosło uczciwe, w którem człowiek „otrzymuje rzeczywiste powiększenie siewów, jakie „powierzył ziemi, dzięki nieustannemu cudowi ręki „Bożéj, dokonywającemu się na jego korzyść w na„grodę niewinnego życia i cnotliwego przemysłu*.)”

Możnaby zauważać, że Anglia używała kolejno lub równocześnie tych trzech sposobów z nadzwyczajnym skutkiem. Powiększała się ona i zbogacała, podług okoliczności, przez wojnę, przez handel i przez rolnictwo.

Pomiędzy różnemi zawodami urzędy publiczne nie prowadzą bynajmniéj do majątku; lecz nie wymagają kapitałów, dogadzają wielu położeniom i dozwalają żyć bez wielkich kłopotów i trudu. Ztąd też obudzają więcéj życzeń, aniżeli profesye zyskowne, i są poszukiwane z zwiększającem się coraz bardziéj współubieganiem. One to liczą się do głównych przyczyn które zgubiły monarchią konstytucyjną we Francyj. Zdrowa polityka radziłaby zmniejszyć ich liczbę, aby zmniejszyć przezto powody do nowych rewolucyj. Kraj powinien płacić tylko urzędy koniecznie potrzebne i usługi rzeczywiście użyteczne.

Zresztą, jakąkolwiek się profesyą wybierze, handel, przemysł, rolnictwo, urzędy publiczne lub inne liczne zawody, które mogą być zaszczytnie wykonywane, niemasz żadnego środku zbogacenia się w nich bez oszczędności. Gdyby chciano poszukiwać źródła główniejszych majątków tegoczesnych, przekonanoby się iż, z małym wyjątkiem, większa ich część wzięła początek raczéj w powolnem gromadzeniu oszczędności, aniżeli w powodzeniu świetnych spekulacyj. Widzimy codzień,

*) **Franklin.** — Positions concerning national wealth.

jak projekta dobrze obmyślane kończą się na niczem, jak słynne zakłady upadają z braku porządku i wyrachowania w wydatkach, kiedy te same przedsiębiorstwa byłyby się zupełnie powiodły w rękach bardziéj oszczędnych i z mniejszym kosztem wykonania.

Adam Smith miał słuszność mówiąc: „Ekono-„mia to, nie zaś przemysł, jest bezpośrednią przy-„czyną powiększania się kapitału. Ten ostatni „zbiera wprawdzie materyały które pierwsza zgro-„madza, lecz, lubo przemysł może nabywać, to je-„dnak kapitał, jeźli ekonomia nie zachowuje i nie „składa, nigdy się nie powiększy."

Pomiędzy różnemi sposobami zbogacania się ekonomia ma tę korzyść, że niewymaga ani wyższych talentów, ani głębokich pomysłów popartych przyjaznemi okolicznościami. Ona nie potrzebuje ani szybkiego rzutu oka, ani nagłych natchnień, które odznaczają ducha przedsiębiorstwa. Ona równie się zgadza z najograniczeńszą zdolnością, jak przydatną być może bez pogardy najszczytniejszym gieniuszom.

Jest rzeczą godną uwagi, że wykonywanie ekonomii przystoi prawie wszystkim stanom i niezmiernéj większości ludzi. Zastósowuje się ona równie do ubóstwa, do miernego majątku i do zamożności; wszystkie szczeble skali towarzyskiéj znajdują w niéj pożytek. Ona skraca próby niedostatku i reguluje dobry użytek bogactw.

Niechaj nikt nie mówi, że niskość płacy nie dozwala robotnikom robić żadnéj oszczędności. Doświadczenie dowodzi, że jest możność robienia oszczędzeń, a nawet znacznych oszczędzeń w najniższém i najprzykrzejszém z rzemiosł, w stanie żebraka. Nieraz dochodzi nas wieść, że ludzie,

którzy żyli z publicznego miłosierdzia, i którzy nigdy żadnego innego sposobu do życia nie mieli, pozostawili nagle bardzo znaczny spadek. Jeżeli tak szczupłe zyski, wytrwale zbierane, mogą takie dawać skutki, czegoż się spodziewać można po produkcyjnych, pewnych i ciągłych środkach przemysłu?

Sokrates zalecał dobremu ojcu rodziny, aby uważnie zapatrywał się na postępowanie najzręczniejszych zarządców swego dziedzictwa i naśladował ich. Uważam tę radę za wyśmienitą. W rzeczy saméj, ekonomia jest nauką nadzwyczajnie praktyczną, a czyny najlepszem są przekonaniem.

Ekonomia niemniéj jest potrzebną krajom jak ludziom pojedyńczym. Podług jednego z starożytnich historyków Mecenas słusznie przedstawiał Augustowi, że publiczne bogactwo mniéj się powiększa przez odbieranie wielkiéj ilości, jak przez wydawanie małéj. W nowszych czasach kłopoty pieniężne znacznie się przyczyniały do upadku rządów, dając przeciwnikom ich pole do zarzutów. „Wystarczyć potrzebom obecnym, mówi Adam „Smith, jest przedmiotem, który zawsze głównie „zatrudnia administracye spraw publicznych. Przy- „szłą pomyślność skarbu pozostawiają one stara- „niu potomności.” — Tenże nazywa pożyczki rządowe, zaciągane jako dług krajowy „środkami zgubnemi,” i przepowiada, „że postęp ogromnych dłu- „gów, które teraz obciążają wielkie państwa Eu- „ropy, sprowadzi prawdopodobnie z czasem ich „ruinę.”

Ricardo jest tego samego zdania co jego rodak: „Rozciągłość to wydatków rządu jak i poje- „dyńczych ludzi, oraz pożyczki, zubożają kraj. Ka- „żdy przeto środek mogący popierać ekonomią

„publiczną i prywatną przynosi ulgę cierpieniom „narodowym."

Patrzę z zadziwieniem na niektóre osoby, zachowujące ekonomią w życiu prywatném, a skłonne do wydatków w zarządzie spraw publicznych. Wolałbym, ażeby się działo przeciwnie. Zdaje mi się, że ta lekkomyślność pochodzi z ogólnego prawie błędu, który nam przedstawia skarb krajowy jako fundusz wspólny, w którym każdy czerpać może do woli bez wielkiego skrupułu, nie zaś jako najświętsze dziedzictwo. „Wszak to rząd płaci!" mówią ludzie lekkomyślnie, ile razy rzecz idzie o jakie wątpliwe przedsiębiorstwo lub o jaki wydatek bez skutku. — Tak zaprawdę, rząd płaci, ale w rzeczy samėj koszta podobnych wybryków ponosi ostatecznie kieszeń prywatna.

Zdaje mi się, żem dostatecznie wykazał, iż pomiędzy różnemi metodami zbogacenia się, ekonomia jest najpewniejszą, najprzystępniejszą wszystkim inteligencyom, najpraktyczniejszą we wszystkich położeniach życia, najpotrzebniejszą narodom i pojedyńczym ludziom.

Przejdźmy teraz do prawideł téj nauki, która wywiera stanowczy wpływ na szczęście domowe i na ogólny stan towarzystwa.

ROZDZIAŁ XI.

PRAWIDŁA EKONOMII.

Ogólne prawidła ekonomii. — Wyjątek z pisma Johnsona. — Nie robić próżnego wydatku. — Umieć się obejść bez zbytku. — Niedogodności nałogu kupowanina. — Zawsze płacić gotówką. — Złe skutki długów. – Upokorzenia pożyczającego. — Poniżenie moralne. — Obraz niemogącego płacić dłużnika. — Nie wydawać całego swego przychodu. — Potrzeba rezerwy. — Nieprzewidziane przypadki. — Zapisywać swe przychody i wydatki. — Użyteczność regularnych rachunków. — Trudnić się sam swemi sprawami. — Wpływ oka pańskiego. — Niekorzyść kraju pod tym względem.

Nie mam zamiaru wskazywać głównych zasad i fundamentalnych reguł ekonomii, gdyż nie podobnaby było objąć tu wszystkich poszukiwań i szczegółów które się wiążą z tą kwestyą. Przekonany jestem zresztą, że każda mądra matka rodziny, każda dobra gospodyni mogła by mię jeszcze czegoś w tym względzie nauczyć. Ducha tylko i zamiłowanie ekonomii staram się popularyzować, a jeźli zdołam dopiąć mego celu, wszystko inne stanie się łatwem, i każdy potrafi sobie sam dopełnić tego cobym ja tu pominął.

Kilku ekonomistów politycznych, mianowicie

Malthus, zalecają ekonomią prywatną i dokładnie wyjaśniają zbawienny wpływ jaki wywiera na dobry byt towarzystwa; lecz nie dają żadnego przepisu na dopełnienie tego obowiązku, i zdają się pozostawiać wykład jéj teoryj moralistom.

Johnson w piśmie swem peryodycznem The Rambler, No. 57 streścił korzyści i prawidła ekonomii z takim rosządkiem, z taką jasnością i mądrością, iż następnym po nim pisarzom nie pozostało nic więcej jak powtarzać jego myśli i daléj je rozwijać. Oto jest artykuł, w którym zawiera się treść całego tomu:

„Ekonomia jest tak potrzebną do szczęścia „rodzaju ludzkiego; tak korzystną, pod rozmaite„mi formami, wszystkim stopniom towarzystwa, „począwszy od najpotężniejszych monarchów aż „do najniższych rzemieślników i wyrobników; „a nieszczęścia, które niepamięć na jéj przepisy „sprowadza, są tak liczne i tak opłakane, że na„leży zalecać ją jak najusilniéj, i zrobić ją przy„stępną dla każdego pojęcia.

„Czy ci, którzy się trudnią nauką moralno„ści, zaliczają ekonomią w poczet cnót, jest to „kwestya któréj nie starałem się rozbierać. Ja, co „zdania me tworzę z uważnego poglądu na świat, „ograniczam się do wiadomości, która jest dosta„teczną dla praktyki, że jeźli ekonomia nie jest „cnotą, jest przynajmniéj zaletą, która nie mo„głaby istnieć bez niektórych cnót, a bez któréj „mało tylko cnót istnieć może. Ekonomia może „być nazwaną córką mądrości, siostrą wstrzemię„źliwości i matką wolności. Kto jest rozrzutny, „stanie się wnet ubogim. Ubóstwo zaś sprowa„dza zależność i pociąga za sobą zepsucie; staje „się obojętnem na niemoralność drugich, i mało

„jest takich ubogich, którzyby nie przywykli stopniowo do występków skoro je raz ganić przestali.

„Jeżeli są ludzie który się nie lękają ubóstwa, niebezpiecznego dla cnoty, wszyscy inni zgadzają się w unikaniu go jako szkodliwego szczęściu. Wszyscy którzy się obawiają niedostatku, „z jakiejbądź przyczyny, powinni przeto poczytywać sobie za obowiązek, uczenia się mądrych „prawideł naszych oszczędnych przodków i nabywania zbawiennéj sztuki zmniejszania swych wydatków, gdyż bez ekonomii, niemasz bogatych, „a przy niéj mało tylko będzie ubogich.

„Do największéj części uczynków cnoty lub „objawów mądrości, potrzeba zbiegu rozmaitych „warunków, przedwstępnych wiadomości, szczególnych darów natury, lub jakiéj sposobności „przygotowanéj przez nadzwyczajne rachuby; lecz „prosty talent oszczędzenia tego co już jest w naszem ręku, jest łatwym dla wszystkich umysłów „nabytkiem a tak jak przykład Bakona dowodzi, że najwyższe inteligencye nie mogą talentu tego zaniedbywać bez niebezpieczeństwa „dla siebie, również tysiące wypadków codziennie „świadczą, że ludzie najmierniejsi mogą praktykować go z pożytkiem.

„Bogactwo nie może być udziałem większości. „Być bogatym, jest to posiadać więcéj aniżeli to co „zwykle posiada prosty człowiek, i jeźli wielu może nabyć kapitał który dziś stanowi zbytek, nazwa bogactwa przeszłaby tem samem do majątku jeszcze większego. Lecz nie jestem pewien „czyby było równie niepodobnem wyzwolić klasy „niższe od ubóstwa. Jakiekolwiek będzie bogactwo towarzystwa, będą w niem zawsze tacy,

„którzy będą posiadali mniéj, a kto ma mniéj jak „drugi, jest w porównaniu z nim ubogim. Mimo „to nie widzę nieuchronnéj konieczności, ażeby „pewna część ludzi pozbawioną być miała tego co „jest do życia niezbędnem. Przychodzi mi niekie- „dy na myśl, że oprócz nieprzewidzianych klęsk, „możnaby przez ogólny rozsądek uzyskać ogólne „uwolnienie się od niedostaku; i że ten któryby „był mniéj uposażony, mógłby jednakże mieć do- „syć do życia.

„Lecz, bez zapuszczania się zbytniego w roz- „biór, którego, o ile pamiętam, żaden z publicy- „stów nie tknął, i w którym najzręczniejszy roz- „prawiacz może łatwo pobłądzić, powiem, że ja- „sną jest rzeczą, iż ci, którym Opatrzność wydzie- „liła tylko staranie o swój własny majątek i o swą „własną cnotę, a którzy składają większą część „rodzaju ludzkiego, mają dostateczny interes w „praktykowaniu ekonomii osobistéj; ponieważ, ja- „kimkolwiek jest ogólny wpływ ekonomii na kra- „je i narody, które sądząc z pozorów, nigdy jéj „nie będą próbowały, wiemy z pewnoscią, iż nie- „masz na świecie człowieka, któryby niemógł „dzięki rozsądnéj oszczędności, spodziewać się „przyjemnéj zamożności na koniec dni swoich.

„Obraz ubóstwa w starości jest tak smutny i „tak zatrważający, że ktokolwiek poniesie wzrok „przed siebie, powinien przedsięwziąć uniknąć „stanu tego, a uniknąć go jedynie można przez „naukę oszczędności. Bo lubo we wszystkich „wiekach niektórzy ludzie bądź przez szczęśliwą „smiałość, bądź w skutku przyjaznego zbiegu „okoliczności, wznoszą się nagle do bogactwa, „niebezpiecznem wszakże jest łudzić się nadzie- „ją tak rzadkich wypadków; i masa rodzaju ludz-

„kiego powinna zamożność czynić zawisłą od „zysków miernych i kolejnych, do których stopy „trzeba stanowczo odnosić swe wydatki.

„Nie będzie więc nikt mniemał, iż uchybiam „godności praktycznego filozofa, polecając uwadze „czytelników, od męża stanu aż do ucznia rze-„mieślniczego, słowo pełne mądrości: „że je-„den grosz zachowany wart jest dwa gro-„sze zarobione." — To przysłowie może się „zastósować do wszystkich stanów, jeżeli się we-„źmie na uwagę nie tylko że ci, którzy pracują „w zawodzie zyskownym, zarabiają na czasie „oszczędzając wydatek, i że czas może być uży-„tym na powiększenie zysków; lecz że ci, którzy „są wyższymi nad te błahe uwagi, znajdą, za ka-„żdem zwycięztwem nad swemi żądzami lub na-„miętnościami, nową moc duszy; że nabędą siły „odepchnięcia od siebie złudzeń, które bez prze-„stanku otaczają żywość młodości; i że z czasem „wzniosą się nad następstwa niedorzeczności i „głupstwa.

„Może czytelnicy skłonniejsi do krytyki ani-„żeli do nauki zapytają mię, jaka jest wyraźna „miara ekonomii, i kiedy wydatek, który nie jest „koniecznie niezbędnym, wyradza się w rozrzu-„tność? — Na takie pytania niema odpowiedzi „ogólnéj, ponieważ rozsądność wydatku i potrze-„ba ekonomii mogą być stósownie do okoliczności „nieskończenie rozmaite. Można wszakże poło-„żyć za niezmienną regułę to, „że wydatek do-„browolny nie powinien nigdy przewyż-„szać przychodu", reguła tak jawna i tak „niezaprzeczona, że prawo cywilne mieści roz-„rzutnika obok obłąkanego i pozbawia obu za-„równo zarządu własnych interesów. Drugie pra-

„widło, które wynika z poprzedniego, a raczéj „słuszniéj mówiąc jest niem objęte, i które po„winny sobie jasno rozważyć umysły żywe, namię„tne i awanturnicze: jest to: że nie należy wy„dawać zysków niepewnych. — Niechaj nikt „nie żyje ze swych nadziei; niech nie polega zby„tecznie na środkach ze swego talentu aby się „wydobyć z kłopotu, aby chwilowym swym zachce„niom dogodzić, i niech nie przekazuje nad mia„rę zapłaty na swe mienie lub na swoje zdol„ności.

„Do tych przestróg, którym jak sądzę, nikt „nie zaprzeczy, przynajmniéj ludzie poważni, do„dam jeszcze i tę: „Że nie trzeba nic wyda„wać wbrew swemu pociągowi." — To pra„widło zdawać się może będzie niejednemu ła„twem do wykonania. A jednak, jeźli się zapy„tamy tych, których rozrzutność zaprowadziła do „więzienia lub na wygnanie, przekonamy się, że „mało z pomiędzy nich zrujnowało się przez „własne upodobanie lub przez sprawianie sobie „roskoszy na koszt swego dziedzicznego majątku; „lecz że większa liczba dała się do tego pocią„gnąć przez natrętstwa otaczających osób, i ule„gła niechętnie wielu marnotrawstwom, bądź przez „pospolite ubieganie się w bogactwie i w szczo„drobliwości, bądź przez błahą obawę wzgardy „lub śmieszności, to jest przez współubieganie „się o nagrodę niedorzeczności lub przez trwo„gę przed dowipckami głupców."

Wracając do prawideł ekonomii o których na początku tego rozdziału mówiłem, uzupełnię to co angielski moralista pokrótce tylko wskazał lub dotknął.

Prawidłem pierwszem i najgłówniejszem jest

to, ażeby nic niepotrzebnie nie wydawać. Wydatek powinien się usprawiedliwiać nie swą kwotą, lecz swą użytecznością i potrzebą. Nabytek najtańszy może być drogim, jeźli jest zbytecznym. „Grosz, jest to grosz!“ odrzekła pewnego dnia matka rodziny jednemu z swych dzieci, które od niéj żądało jakiéjś bagateli, mówiąc: „To tylko „jeden grosz kosztuje!“ — Odmowna odpowiedź matki zdziwiła mię zrazu, ale po niejakim namyśle, poznałem prawdziwe znaczenie i zupełną słuszność téj odpowiedzi. Tak jest niewątpliwie, grosz wart jest aby go rachować za coś. Jest to zawsze coś, co się zarabia przez pracę i co w chwili naglącéj nie zawsze z pewnością uzyskać można, jak to uczy historya o elegii Andrzeja Chenier lub o partyturze Mozarta. Nie trzeba więc przyzwyczajać niedoświadczenia młodego wieku do mówienia o tem z pogardą. Niemasz uwagi, któraby lepiéj dawała pojąć całą mądrość ekonomii.

Lekceważenie w drobnych wydatkach przyzwyczaja do rozrzutności w wielkich. Prócz tego, drobnostki które się codziennie i przy każdéj sposobności ponawiają, zajmują wiele miejsca w budżecie domowym. Smiało rzec można, że niema oszczędności małych.

Umieć obejść się bez czegoś, jest kosztowną tajemnicą. Są ludzie, którzy pragną mieć wszystko co zobaczą, i którzy dopóty nie mają spokoju, dopóki nie zaspokoją swéj fantazyi. Racine cytował swemu synowi z pochwałami to zdanie Cicerona: „Nie mieć manii kupowania, jestto posiadać przychód.“ — Ileż to razy żałowaliśmy wydatku lekkomyślnego lub niewczesnego! — A ktoż przeciwnie nie miał sposobno-

ści w ciągu swego życia, winszowania sobie, iż nie dobił jakiego targu bardzo na pozór powabnego? — Czyliż do najzwyczajniejszych przyczyn postawienia interesów majątkowych na złéj stopie, nie należy rachować nierozważnego nabywania zbytkowych rzeczy bez żadnéj rzeczywistéj wartości?

Chesterfield powiedział słusznie: „Nie kupuj „nigdy z ekonomii źle pojętéj rzeczy których ci „nie potrzeba, pod pozorem ich taniości.“ *) Tenże sam pisarz kreśli jak następuje obraz młodego człowieka, zbytkownika w wydatkach: „Głupiec „wyrzuca więcéj bez zaszczytu i bez korzyści dla „siebie, aniżeli człowiek rozsądny wydaje z za- „szczytem i korzyścią. Ten ostatni rozporządza „swemi pieniędzmi tak jak swym czasem, i ka- „żdy wydany przez niego szyling, lub poświęcona „minuta użyte są na coś korzystnego lub roz- „sądnie przyjemnego dla siebie lub dla drugich. „Pierwszy zaś kupuje to co mu wcale nie potrze- „bne, a nie płaci za to co mu jest potrzebne. „Nie umie się oprzeć powabom wystaw sklepo- „wych; zegarki, łańcuszki, szpinki, laski są jego „ruiną. Służący i kupcy korzystają z jego sła- „bości, aby go oszukać, a po niejakim czasie „otoczony swemi śmiesznemi zbytkami, dziwi „się, że mu brak tego wszystkiego co służy do „rzeczywistych potrzeb i do wygód życia.“

W ekonomii wydatek nawet dość mały szkodzi niekiedy wiele, mniéj wprawdzie przez swój bezpośredni wpływ, jak przez to, że przyzwyczaja człowieka do gwałcenia zasady; że mu toruje drogę do układów z sumieniem, i że mu

*) **Chesterfield's** Letters to his son.

służy za pozór lub za wymówkę w zboczeniach tego rodzaju.

Kupno jakiego przedmiotu kosztownego, ubioru, mebli lub rzeczy zbytkowych, wymaga zwykle nabycia także wielu innych dla symetryj lub regularności, bo oko nie znosi wrażeń niezgodnych. Tak więc jedno głupstwo wywołuje drugie, i na téj drodze niema końca. Diderot wybornie wytknął tę słabość w dowcipnym swym żarcie pod tytułem: Uwagi nad moim starym szlafrokiem, czyli rada dla tych którzy mają więcéj gustu aniżeli pieniędzy. Lubownik starożytności i zbiorów ma manią dobierania do kompletu, równie jak właściciel ziemi pragnie się zaokrąglać.

Jedną z ważnych reguł ekonomii jest płacenie gotówką i nierobienie długów pod żadnym pozorem. Jest to sposób zapewnienia sobie na zawsze dobréj usługi, zapobieżenia trudnościom z kupcami lub liwerantami, i uniknienia wzrostu kosztów które piśmienne rachunki pociągają niewątpliwie za sobą. Jedna z najzwyczajniejszych nieprzyjemności niepłacenia gotówką jest ta, że dłużnik po pewnym przeciągu czasu prawie zawsze znajduje, iż jest więcéj winien niż się tego spodziewał, i że zapłacenie rachunku nie odbędzie się nigdy bez sporu.

„Kiedy się kupuje towar, mówi Franklin, le-„piéj jest płacić gotówką, ponieważ ten kto „sprzedaje na kredyt, rachując że straci pięć od „sta na złych długach, pobiera na wszystkiem, co „się w ten sposób sprzedaje forszus, aby pokryć „ten ubytek.”

Ci którzy zaniedbują płacić gotówką pod pozorem braku czasu, bardzo źle rozumieją swój

interes. Dla uniknienia małego trudu przyspasabiają sobie ważny kłopot. Potrzeba im potem dziesięć razy więcéj czasu, trudu i nudów do sprawdzenia rachunku, zgodzenia się na cenę i zapłacenia długu, aniżeliby byli potrzebowali w początku na natychmiastowe zapłacenie każdego przedmiotu za świeżéj pamięci i z możnością otrzymania rabatu.

Chesterfield, tak dobry sędzia w podobnéj kwestyj, zaleca jeszcze swemu synowi płacenie gotówką własnemi rękoma i bez pośredników. Uważa on słusznie, że słudzy mający płacić rachunek starają się zawsze otrzymać pewne wynagrodzenie, a to dzieje się zwykle na koszt panów.

Według mądrego przysłowia: „Ten kto pła„ci swe długi, zbogaca się!“ pierwszy krok do niepodległości i majątku jest w rzeczy saméj zadosyćuczyniać swym obowiązkom. Nie być nic nikomu winnym, jest ulgą dla sumienia i ukontentowaniem, którego nic nie może zastąpić. Jeżeli kto zajdzie w długi skutkiem jakiéj nieprzewidzianéj okoliczności, niechaj spieszy pozbyć się tego ciężaru i zapłaci jak można najprędzéj. Co się tyczy pieniężnych obligacyj, mądrze jest opierać się ofiarowywanym usługom. Łatwość kredytu jest często pokusą i przyczyną ruiny. Gdyby ta zasada była ogólniéj przyjętą w handlu, bankructwa byłyby nierównie rzadsze.

Człowiek prawdziwie oszczędny płaci nie tylko regularnie, lecz z radością i z pospiechem. Montaigne miał słuszność mówiąc: „Czuję natu„ralnie pewną roskosz płacąc długi, tak jak gdy„bym barki moje uwalniał od przykrego ciężaru

„i pozbawiał się tego obrazu poddaństwa.“ — Bez wątpienia, jest to istotna przyjemność, widzieć się wolnym od wszelkich więzów, i w pełnem używaniu swéj niepodległości.

Łacinnicy wyrażali ideę długu przez słowa bardzo dobitne oes alienum, pieniądz obcy. Tak więc porównywali dłużnika do dozorcy depozytu za który jest odpowiedzialny.

Poniżenia, na które długi narażają, są dostateczne do wzniecenia wstrętu ku pożyczkom. Powiadają, że Hrabia Dorset, po znacznem w początkach nadwerężeniu swego dziedzictwa, wyleczył się z swéj rozrzutności gniewem doznanym z niegrzeczności jednego z aldermanów, do którego się udał o uzyskanie pieniędzy, i który mu kazał czekać w przedpokoju. Od tego dnia przyrzekł sobie żyć ekonomicznie i dotrzymał słowa.

Zachowałem na zawsze w pamięci ustęp z Pamiętników Kardynała de Retz, który tak żywo kreśli niepokój dłużnika. Kardynał ten tak się wyraża z powodu swego uwięzienia w zamku Vincennes: „Pamiętam, żem sobie dwadzieścia ra-
„zy na dzień powtarzał, iż więzienie stanu było
„najdotkliwszem ze wszystkich nieszczęść bez
„wyjątku. Nie znałem jeszcze wówczas więzie-
„nia za długi.”

Książe Orleanu, tak młodo przez śmierć wyrwany Francyj, rzekł do pierwszego urzędnika miasta, w którem, jak wszędzie, opadnięto go z żądaniami i prozbami różnego rodzaju: „Panie
„wójcie gminy, chętnie chcę wypróżnić moję kie-
„szeń, ale nie chcę robić długów!“ — Jak piękny przykład związku ekonomii z szczodrobliwością.

Widzieliśmy, że Johnson słusznie nazywa eko-

nomią, „matką wolności.“ — Nieuniknionym skutkiem długów jest nietylko ogołocenie człowieka z téj drogiéj niepodległości, ale nawet przygotowanie mu z czasem pewnego moralnego poniżenia. Długi przyzwyczajają do wybiegów i do kłamstw, które ułatwiają pożyczki; one oswajają z wykrętami i podejściami aby uniknąć wypłaty; czynią stopniowo obojętnym na żądania i na wyrzuty wierzycieli, tak dalece, że niepoprawiony marnotrawca zasypia jak najspokojniéj mimo takiego obarczenia.

Malthus skreślił dokładny obraz dłużnika spodlonego przez swe położenie i wyzutego z własnego swego szacunku: „Jest to, mówi on, przy-„kry i bolesny widok spotkać niekiedy w sferach „wyższych i w średniéj klasie towarzystwa czło-„wieka szlachetnéj, okazałéj postawy, dawniéj bar-„dzo drażliwego na uczucia honoru i prawości, a „teraz uginającego się stopniowo pod naciskiem „okoliczności, tłómaczącego się zrazu z zarumie-„nieniem z powodu zakłopotanego sumienia, lęka-„jącego się spotkać oko w oko z przyjaciołmi od „których może pożyczył pieniędzy, przywiedzio-„nego do wybiegów i szalbierstw w celu uni-„knienia lub odroczenia zapłaty swych długów, „a nakoniec, oswojonego z kłamstwem, zostają-„cego w otwartéj wojnie z rodzajem ludzkim, i „tracącego całą powagę i całą godność czło-„wieka.“

Nieomylnym sposobem uniknienia popadnięcia w długi, a zarazem jedną z głównych reguł ekonomii jest to, aby nie wydawać całego swego przychodu. Łatwo jest tym sposobem zapewnić sobie ratunek gotowy na wszelki wypadek. Johnson ogranicza się do zalecenia, żeby wydatek nie

przewyższał nigdy przychodu. Ta rada mogłaby być dobrą dla wielkiego majątku, któregoby właściciel powiększać nie potrzebował.

Taka przezorność nie byłaby jednak dostateczną dla największéj części majątków i nie odpowiadałaby zasadom ekonomii. Doświadczenie bowiem uczy, że pieniądz traci swą wartość w miarę postępu zamożności i wydoskonaleń przemysłu, tak że po pewnym czasie kapitał nie wyobraża już tego samego stosunkowego bogactwa. To prawo jest zawsze jednostajne, z wyjątkiem przechodnich odmian, sprowadzanych przez wstrząśnienia polityczne. — Z ciągłego przeto zniżania się wartości pieniędzy i z stopniowego podnoszenia się ceny przedmiotów konsumcyi wynika, że pracownik, któryby wydał cały swój zarobek, i kapitalista cały swój przychód, obaj byliby mniéj zamożni po kilku latach, i byliby zmuszeni zmniéjszyć swe wydatki lub odmówić sobie używania wielu rzeczy. Celem zaś każdego jest dążyć do ulepszania swego losu, nie żaś do ścieśniania swych potrzeb w miarę postępowania w lata.

Są prócz tego inne ważne przyczyny do odkładania na bok pewnéj części swego zysku lub przychodu. Ktokolwiek zapyta swéj pamięci, przekona się, że nadzwyczajne korzyści lub niespodziane zyski, jako to znalezienie, zapis, spadek dziedziczny nie zdarzają się każdemu. Nieprzewidziane zaś przypadki spadają nas jak nawałnice. Są to choroby, bankructwa, utrata miejsca, zmniejszenie płacy, proces, pogorzel, a co gorzéj, udział każdego w tych klęskach.

Rozbierzemy poniżéj ilość zapasu czyli rezer-

przewyższał nigdy przychodu. Ta rada mogłaby być dobrą dla wielkiego majątku, któregoby właściciel powiększać nie potrzebował.

Taka przezorność nie byłaby jednak dostateczną dla największéj części majątków i nie odpowiadałaby zasadom ekonomii. Doświadczenie bowiem uczy, że pieniądz traci swą wartość w miarę postępu zamożności i wydoskonaleń przemysłu, tak że po pewnym czasie kapitał nie wyobraża już tego samego stosunkowego bogactwa. To prawo jest zawsze jednostajne, z wyjątkiem przechodnich odmian, sprowadzanych przez wstrząśnienia polityczne. — Z ciągłego przeto zniżania się wartości pieniędzy i z stopniowego podnoszenia się ceny przedmiotów konsumcyi wynika, że pracownik, któryby wydał cały swój zarobek, i kapitalista cały swój przychód, obaj byliby mniéj zamożni po kilku latach, i byliby zmuszeni zmniéjszyć swe wydatki lub odmówić sobie używania wielu rzeczy. Celem zaś każdego jest dążyć do ulepszania swego losu, nie żaś do ścieśniania swych potrzeb w miarę postępowania w lata.

Są prócz tego inne ważne przyczyny do odkładania na bok pewnéj części swego zysku lub przychodu. Ktokolwiek zapyta swéj pamięci, przekona się, że nadzwyczajne korzyści lub niespodziane zyski, jako to znalezienie, zapis, spadek dziedziczny nie zdarzają się każdemu. Nieprzewidziane zaś przypadki spadają nas jak nawałnice. Są to choroby, bankructwa, utrata miejsca, zmniejszenie płacy, proces, pogorzel, a co gorzéj, udział każdego w tych klęskach.

Rozbierzemy poniżéj ilość zapasu czyli rezer-

wy, jakąby należało mieć w stosunku do wydatków, przychodu lub wieku każdego.

Codzienne zapisywanie swych przychodów i wydatków jest także wyśmienitą regułą ekonomii. Człowiek porządku może przez ten łatwy sposób ustrzedz się pomyłek, przywrócić równowagę w swoim budżecie i nie wydawać więcéj nad przychód. Dosyć mu jest rzucić okiem, aby znał w każdéj chwili stan swoich finansów. Zwłaszcza w czasach kiedy nieprzewidziane wydatki się mnożą, należy podwoić uwagę i nie zapomnieć o żadnym wydatku. Widzimy często rodziny, które z braku téj przezorności, spostrzegą się nagle w wielkich kłopotach pieniężnych. Czas zaś którego ta czynność wymaga jest tak mały, a korzyści z niéj niezliczone.

Pomiędzy radami, które Chesterfield dał swemu synowi, jest także następująca: „Zapisuj w „osóbnym rejestrze wszystko co odbierasz i wszy„stko co płacisz; bo ten kto zna dobrze swe przy„chody i swe wydatki, nigdy się nie zrujnuje.“

Regularne zapisywanie wydatków w ich rzeczywistéj kwocie i z przydaniem daty, nastręcza prócz tego wyborny sposób kontroli i dowodów, których się niekiedy z użytkiem poradzić można. Jeżeli ojciec rodziny nie ogląda się ciągle wokoło siebie i nie broni swych interesów, że tak powiem unguibus et rostro, pazurami i dziobem, może się wkrótce ujrzeć zniszczonym ze wszech stron. Niechaj się tylko okaże dobrodusznym i łatwo ulegającym, a wnet ci którzy wdzięczą się do jego kieski, uczepią się jéj bez litości. Poborca podwyższy nieznacznie ilość jego podatków, kupiec będzie mu sprzedawał towar drożéj, robotnicy zażądają wyższéj płacy. Chociaż będzie

płacił gotówką, to mu sprzedadzą towar pośledni za dobry; tam znów zażądają po dwakroć zapłaty za jeden przedmiot; tu on sam wykryje jąkąś pomyłkę w rachunku kiedy go płacić przyjdzie, a ta pomyłka nie wypadnie nigdy na jego korzyść. Słowem, najlepszą na to wszystko bronią jest utrzymywanie zawsze rachunków swych w porządku, zachowywanie tychże, oraz pokwitowań dla tego, ażeby je mieć w potrzebie odparcia wszelkich niesłusznych pretensyj.

Ta uwaga prowadzi mię do ostatniego prawidła ekonomii, którem jest załatwianie samemn swych interesów. Obywać się bez pośredników, o ile tylko można, jest wybornem przyzwyczajeniem. Słudzy, agenci, przyjaciele, a nawet i krewni nie mogą w wyborze kupna, w dozorowaniu prac, w ściąganiu wierzytelności, w wykonaniu jakiegobądź zlecenia, użyć téj saméj pieczołowitości, jaką poświęca strona wprost interesowana. Przysłowie twierdzi słusznie, że nic nie zastępuje, „oka pańskiego.“ W klasach średnich dobra gospodyni wie bardzo dobrze, jak ogromna jest różnica pomiędzy jéj kupnem na targu, o sprawunkami które robi jéj kucharka. Kupcy umieją doskonale korzystać z niedoświadczenia poczynających sług, i każą sobie na koszt panów płacić za tę naukę, lub nawet podzielać się z złą wiarą i przebiegłością zyskiem z wzajemnego porozumienia. Jest to nawet dziś między nimi tajemnym układem, na który już i bogaci oczy zamykać muszą, i który jest niemniéj wielkiem złem, jak te wady na które tyle jest krzyku.

Starożytni znali dobrze wpływ „oka pańskiego“, i zalecali jego skuteczność. Trzeba wszakże wyznać, że zastosowanie téj zasady jest ła-

twem tylko przy średnim majątku, i że to jest jednym z przywilejów mierności.

Wiadomo, że jest zdaniem powszechnie panującem po wsiach, że dzieci są bogactwem rolnika. Nic pewnie lepiéj nie dowodzi korzyści trudnienia się samemu swemi sprawami i pracowania na swój własny rachunek. We Francyj dzierżawca, ojciec licznéj rodziny, który może się obejść bez służących, ma daleko lepszą pomoc i przychodzi prędzéj do pomyślności, aniżeli ten kto obcych rąk potrzebuje. Podług świadectwa podróżnych, równie się dzieje pomiędzy rolniczemi narodami północnéj Ameryki. W tym kraju karczowania lasów wdowa mająca pięciu lub sześciu synów dorosłych jest bardzo poszukiwaną w małżeństwach, i uchodzi za wyśmienitą partyą. Mozna tu wspomnieć nawiasowo, że rolnictwo wywiera korzystniejszy wpływ na ludność, aniżeli sztuki mechaniczne.

Możnaby ztąd przez przypuszczenie wnosić, iż niepodobieństwo czuwania nad własnemi interesami, brak interesu osobistego, słowem brak oka pańskiego, są właśnie przyczyną, że kraj ma zwykle tak złą posługę, że wykonywa rzeczy z tak wielkim kosztem, że znajduje tyle zawodów w swych oszacowaniach, i że jest ciągle zajęty odbudowywaniem, zastępywaniem lub naprawą swych dzieł. On zatrudnia zbyt wiele najemników, a niema dosyć dzieci. Ztąd jego nadzwyczajna niższość za każdym razem, kiedy się znajdzie w konkurencyj z towarzystwami a nawet z prywatnymi przedsiębiorcami w pracach użytku publicznego, tak dalece, że zdrowy rozsądek i prawdziwy patryotyzm radzą, ażeby skarb publiczny uwalniać, o ile tylko można, od wielkich przedsiębiorstw i czynności przemysłowych.

ROZDZIAŁ XII.

PRZESZKODY W PRAKTYKOWANIU EKONOMII.

Słabość charakteru. — Złe skutki fałszywego wstydu. — Próżność częstsza u ubogich jak u bogatych. — Wpływ mody. — Sława hojności. — Brak porządku. — Umysły niespokojne. — Umysły metodyczne. — Podobieństwo rodziny do kraju. — Brak staranności i czystości. — Zły użytek czasu. — Nierówności i sprzeczności ekonomii. — Połączenie skąpstwa i rozrzutności. — Zła ekonomia. — Talent kupowania. — Oszukanie na złych targach. — Wybór dostarczycieli. — Ceny naprzód umówione. — Sprzedaż na licytacyach. — Korzyści i straty. — Mania zbierania ciekawości.

Po przedstawieniu głównych prawideł ekonomii, winienem wskazać główne przeszkody które utrudniają jéj zastósowanie. Mówiłem już wyżéj o wadach przeciwnych temu zbawiennemu przywyknieniu, jakoto o lenistwie, złem prowadzeniu się, niewstrzemięźliwości, marnotrawstwie. Wskażę teraz pewną liczbę błędów i słabości serca ludzkiego, które lubo nie tyle są naganne pod względem moralnym, odwracają jednak człowieka od zachowywania zasad porządku i mądrości wymie-

nionych w poprzedzającym rozdziale. Polecę potem pewne przezorności i pewne środki, które skracają naukę ekonomii i popierają jéj postępy, gdyż nauka ta wymaga poważnych studyów, równie jak wszystkie inne nauki, z wyjątkiem polityki.

Nie jest trudno dać pojąć przyjemności pracy. Na wzór Stwórcy każdy dobry robotnik cieszy się spoglądając swe dzieło. Mechanik, jubiler, stolarz doznają może równie przyjemnych uczuć w wykonywaniu swéj sztuki jakich doznawali Virgiliusz i Racine w tworzeniu swych arcydzieł. Nie tak jednak łatwo dać polubić i rozpowszechnić ekonomią. Ona bowiem wymaga nieskończonéj walki przeciw pokusom każdéj chwili życia i dostatecznéj energii do ich pokonania. Aby się poddać jéj prawom, potrzeba w wielu okolicznościach pewnéj siły woli i przewagi nad samym sobą, niektórym charakterom niepodobnéj. Są ludzie, którzy, mimo najlepszych w świecie chęci, nie potrafią się oprzeć nadarzającéj się sposobności wydatku, ani zamknąć swéj kieski w właściwéj chwili, i którzy ulegają przez grzeczność, przez tchórzostwo lub po prostu przez zarazę przykładu téj słabości.

Ta słabość jest szczególnie klasom roboczym szkodliwą. Niejeden uczciwy robotnik, który ciężko zarabia tyle, że może opłacić swe długi, zaspokoić swe potrzeby i utrzymać swą rodzinę, nie mając dość siły nad sobą, daje się przez kolegów, znających jego słabość, wciągnąć do karczmy, i tam przy grze lub przy butelce traci cały swój zarobek tygodniowy.

Najlepsza rada którą takim ludziom dać można jest ta, aby niedowierzając samym sobie, użyli zaraz swych pieniędzy w sposób pożyteczny czy

to płacąc co winni, czy kupując zasoby potrzebne do swego gospodarstwa, czy wreszcie składając stósowną część w kasie oszczędności.

Do słabości charakteru łączy się częstokroć fałszywy wstyd który z niéj pochodzi. Zamiast ukrywać zasady przezorności lub się nawet z nich wymawiać jakby z jakiego błędu, człowiek prawdziwie oszczędny powinien je w głos objawiać i starać się przykładem swym nawracać drugich. Jeżeli do ducha porządku łączy bezinteresowność, jeźli zrzeczenia uszlachetnia niezawisłością, niepotrzebuje szukać pochwał, a szerząc takie zasady, oddaje przysługę swym bliźnim. Ekonomia niepotrzebuje aby się za nią rumienić przed światem.

Fałszywy wstyd jest to wada która rodzi tysiące głupstw. On to niedozwala, aby się targować gdzie tego potrzeba, aby rozbierać przesadzony rachunek, aby odmawiać podpisów na przedsięwzięcia bez żadnego uzytku, które codzień jaka przewrotna głowa wymyśla. Nie potrzebuję tu dodawać, że uwaga ta nie tyczy się bynajmniéj składek i subskrypcyj na cele miłosierne, powzięte z rozmysłem. Wielu ludzi czyni sobie uszczerbek, zaciąga długi, wprowadza się w ubóstwo przez ślepą uległość modzie lub przez zbytnie troszczenie się o opinią swych sąsiadów a nawet osób sobie obcych. Wszyscy ci którzy spekulują na próżność publiczną, rachują na tę słabość w swych planach i nie mylą się wcale. Jest to podatek, od którego prawdziwa zamożność jest wolną. Nie potrzebując dawać dowodów swego położenia, trzyma ona się w tym względzie na ustroniu, i zupełnie jéj jest obojętnem co o niéj świat z tego powodu myśli lub mówi.

Franklin powiada, że kiedy po raz pierwszy

wylądował do Filadelfii, mając w kieszeni tylko jeden dolar i około jednego szylinga w drobnéj monecie, wymagał koniecznie, ażeby przewoźnicy, mimo wzbraniania się swego przyjęli całą tę monetę za wysadzenie go na ląd, i dodaje bardzo słusznie: „Człowiek jest czasem hojniejszym kiedy „ma mało niż kiedy ma wiele pieniędzy, dlatego „zapewnie, że w pierwszym razie pragnie zataić „swoje ubóstwo."

W rzeczy saméj, największą nieprzyjaciołką ekonomii jest próżność. Niezliczona liczba majątków rozbija się o tę opokę. Wielu nieśmie chodzić na niektóre miejsca w teatrach lub zebraniach publicznych dlatego, że to nie zgadza się z dobrym tonem; inni wydają na ubiór, na meble, na powozy więcéj niż na to przychód pozwala, a to jedynie z obawy, aby znajomi nie przyćmili ich w zbytku; inni wreszcie rujnują się na dawanie świetnych zabaw i bankietów dla ludzi, którzy w razie nieszczęścia obrócą się do nich tyłem.

Zważcie, jacy to ludzie wydają w wielu okolicznościach z największą hojnością. Wogóle, nie są to bogaci, lecz tacy którzy pragną za bogatych uchodzić, lub którzy z obawy, aby ich nie miano za będących w niedostatku, chcą przez hojność podejrzenie to od siebie oddalić. Rzeczywisty majątek, równie jak prawdziwe szlachectwo, wolne są od podobnych pretensyj. Mimo użalań wielkiego starożytnego moralisty Juwenalisa, ubóstwo nie jest śmiesznem samo przez się, lecz staje się niem tylko przez niezręczne usiłowania, któremi stan swój pragnie pokryć. Ci którzy rozumieją dobrze swój interes, lubią uchodzić za mniéj bogatych jak są w istocie.

Moda jest naturalną sprzymierzycielką zbytku,

i jedną z najzaciętszych nieprzyjaciołek ekonomii. Ona wywołuje niedorzeczności i usprawiedliwia marnotrawstwo. Ona to wysila się bezustannie na urozmaicanie odzieży, mieszkań, mebli, przedmiotów sztuki; słowem, na tworzenie niepotrzebnych wydatków. Ona wygania rzeczy najlepsze, skoro nie odpowiadają jéj przepisom. Ona wprowadza w używanie wymysły bez dogodności i błyskotki bez gustu, pod pozorem postępu. Mimo to, że się wiecznie obraca w jedném kole, ulubionym jéj argumentem jest potrzeba nowości. Addison mówi w swych pismach o pewnym kawalerze angielskim, który nigdy nie zmienił kształtu swego ubioru, a który przecież znalazł się pięć czy sześć razy w życiu ubranym podług mody. Ekonomia ulega modzie o ile można najpóźniéj, stosuje się do niéj przez prostą towarzyskość, i nie słucha wszystkich jéj kaprysów.

Nic równie kosztownego jak reputacya wspaniałomyślności. Ktokolwiek używa tego przywileju, będzie miał mnóstwo nieznajomych przyjaciół, tajemnych wielbicieli, uprzejmych korespondentów, znajdujących się chwilowo bez funduszu i odzywających się do jego niewyczerpanéj dobroci. Tak liczny poczet życzliwych mu osób gotów będzie puszczać krew jego kiesce o każdéj godzinie. Ale i ci wspaniałomyślni nawet, po hojnem udowodnieniu swéj szczodrobliwości, przychodzą w końcu do uznania, że podobna reputacya zbyt ich drogo kosztuje, co natychmiast robi im nieprzyjaciół i przeciwników. Czyliż nie lepiéj było, wyrzec się od razu sławy takiéj hojności, ustrzedz się zawodów, i nie narażać się na robienie późniéj malkontentów?

Po słabości charakteru, fałszywym wstydzie i

próżności, trzeba policzyć brak porządku do głównych przeszkód pomyślności rodzin. Dziwną jest rzeczą, że duch porządku nie zawsze towarzyszy ekonomii, lubo jedno nic nie może zrobić bez drugiego. Widzieć można, zwłaszcza w handlu, domy które mają dostateczne zyski, które nie trwonią na kosztowne gusta, które nawet żyją skromnie, a które przecież nietylko się nie zbogacają ale nawet podupadają i doznają pieniężnych kłopotów. Jeźli się szuka przyczyn téj sprzeczności, znajdzie się prawie zawsze, że tak się zwykle dzieje w domach, w których panuje jakiś ukryty nieporządek, a którego panowie albo niepostrzegają, albo go też w domowym swym zarządzie zaniedbują.

„Miejsce dla każdéj rzeczy," oto jest tajemnica porządku. To jest sposób oszczędzenia czasu i uniknienia niepotrzebnego szukania. Bez tego starania człowiek naraża się na zarzucenie mnóstwa przedmiotów, lub na niemożność użycia ich, kiedy mu ich koniecznie potrzeba. Im kto jest bogatszym tém więcéj porządku potrzebuje. Są ludzie, którzy kupują to co już mają, niewiedząc o tém. W wielkich domach nie dosyć jest mieć inwentarz wszystkich mebli i sprzętów, trzeba jeszcze od czasu do czasu robić sprawdzenie tego spisu, aby nie dostrzedz po niewczasie ubytku wielu przedmiotów czy to skutkiem niedbalstwa czy też kradzieży.

Porządek, staranność, czystość są wielkiemi pomocnikami ekonomii. Porządek naznacza miejsce najstósowniejsze dla każdéj rzeczy; staranność utrzymuje je i robi sposobnemi do użytku wedle przeznaczenia; czystość przykłada się do ich trwałości i ozdoby.

Widzieliście może w liczbie swoich przyjaciół lub znajomych umysły rozrzucone, które trawią życie na szukaniu ważnych papierów, pożyczonych książek, kluczy od biór, od składów, albo innych przedmiotów codziennego użytku, a których nawet te częste nieprzyjemności poprawić nie mogą. U nich wszystko jest zagmatwane, pomięszane, zamącone, i ten sam nieład przynoszą i innym. Nadaremnie będziecie z niezmordowaną cierpliwością kłaść każdą rzecz, w ich obecności, na swojem miejscu, oni ją znów gdzieindziéj przeniosą, nie przez złośliwość, ale dlatego, że najmniejszy pozór regularności, symetryj, porządku jest im niemiły. Ich zwyczajną wymówką jest, że niemają czasu do porządkowania; a w istocie tracą dwadzieścia razy tyle czasu na przerzucanie wszystkiego i na nadaremne szukanie. Oto jest obraz nieporządku.

Są inni, przeciwnie, których największą przyjemnością jest układać, urządzać i stawiać wszystko na swoje miejsce. Ci bez znużenia naprawiają nieład drugich. Ciągłem ich zajęciem jest, czyby nie można znaleść sposobu urządzenia czegoś prościéj, łatwiéj i dogodniéj. Ci znajdą, w potrzebie, wśród nocy i bez światła to co pierwsi wśród dnia nadaremnie szukają. To jest obraz porządku.

Ludzie nieporządni nie lubią bynajmniéj tych którzy mają zaletę porządku. Łatwo to pojąć. Są tak w rodzinie jak i w narodzie ruchliwe indywidua, które nigdy się lepiéj nie czują jak wśród zamięszania. Oni patrzą złém okiem na tych którzy chcą poprawiać szkody przez nich zrządzone, i zawsze gotowi są krzyczéć przeciw reakcyj. Oni się oburzają na tych którzy chcą podnieść zwaliska budowy przez nich wywróconéj. Ponieważ ci dezorganizatorowie celują tylko w zniszczeniu i

niemają żadnéj innéj zalety, potrzeba niekiedy długiego czasu do zatarcia śladów ich przechodu i przywrócenia harmonii w gospodarstwie domowem lub towarzyskiem.

Do braku porządku łączy się zwykle brak staranności, którego skutki niemniéj są szkodliwe. Pociąga on za sobą niepotrzebne koszta, sprawia nieprzyjemną stratę czasu, i sprowadza nieskończone kłopoty. Staranność o rzeczy niektórych osób nie rozciąga się daléj jak na chwilową potrzebę. Skoro przestają używać jakiego mebla, instrumentu, sprzętu, przestają nań mieć oko i dozwalają mu się zepsuć lub zniszczéć. Niepostrzegają swéj niedbałości jak dopiero wtenczas, kiedy im znów tego samego przedmiotu potrzeba, a wtedy trzeba naprawiać lub nowo nabywać rzeczy, która przy małem staraniu była mogła trwać prawie nieskończenie. Służący podlegają często téj wadzie, która wymaga wszelkiéj uwagi i troskliwości pańskiéj.

Czystości należy się również miejsce pomiędzy niezbędnemi zaletami ekonomii. Ona przyczynia się do zachowania przedmiotów tak samo jak do zdrowia ciała ludzkiego. Ona powinna przewodniczyć utrzymaniu gospodarstwa i wszystkim szczegółom służby wewnętrznéj. Ona w rodzinie jest oznaką zamożności i dobrego bytu; ona w towarzystwie stanowi jednę z odznaczających się własności cywilizacyj i wskazuje tejże postęp. Przykład Anglii i Hollandyj dowodzi, jak łatwo się ona wiąże z zwyczajami przemysłowemi i z domowemi cnotami.

Złe użycie czasu i płoche rozrywki są także jedną z zwykłych przeszkód w praktykowaniu ekonomii, zwłaszcza pomiędzy klasami roboczemi. Są

robotnicy dość oszczędni co do pieniędzy, którzy jednak nie dość rozumieją, że czas jest ich głównym przychodem. Ci nic nie wydają bez potrzeby; ale lubią włóczyć się i przerywać swą robotę próżną gawędą z sąsiadami lub, co gorsza, czytywaniem niebezpiecznych książek. Poważny pracownik powinien starannie unikać złodziei czasu, pomiędzy których ja bez skrupułu zaliczam: próżniaków, nowiniarzy i polityków piwiarniowych.

Wreszcie, to co szkodzi często korzyściom ekonomii, są to nieregularności, spóźnienia i przerwy. Ażeby wydać pożądane skutki, potrzeba jéj, nie popędów przechodnich, usiłowań z następującemi tuż po nich przerwami, lecz regularnego pochodu i ciągłéj czynności, wcześnie rozpoczętéj. Jak dobrze wyrzekł La Fontaine: „Na nic się nie zda „biegać, trzeba wybiedz w czasie właściwym.” — Wielu ludzi ucieka się do ekonomii, w braku czegoś lepszego, w chwili rozpaczy, już po nadwerężeniu swego majątku, lub po jakim szwanku niedopoprawienia. Inni odkładają zajęcie się swemi interesami, tak jak niepoprawni grzesznicy zbawienie swoje, aż na koniec życia lub do czasu przesycenia się roskoszami. Mało się można spodziewać po takich spóźnionych reformach i takich skruchach *in extremis* (w godzinie śmierci).

Uważano, że u większéj części ludzi ekonomia i hojność są zaletami bardzo kapryśnemi i pełnemi sprzeczności. W rzeczy saméj niemasz prawie marnotrawcy, któryby na czemś nie skąpił, choćby też tylko na zapłacie słusznych swych długów; a niemasz oszczędnego, któryby się nie okazał hojnym w jakiéj sposobności. Niejeden wydaje pełną ręką na wszystko co się tyczy jego osobistych przyjemności i bez zastanowienia się ryzykuje zna-

czne summy w kartach, a będzie się targował o lada grosz w wydatkach na wychowanie swych dzieci i będzie się starał aby je odebrały na koszt rządowy. Inny wyrzuca pieniądze oknem na pyszne uczty lub na świetne bale, a w gospodarstwie codziennem szuka odbicia tych wydatków na opale lub na płacy służących. Rozsądek tylko sam może zapobiedz podobnym nadużyciom i wskazać jak wszędzie tak i tu pośrednią drogę, która cechuje mądrość.

Z osnową tego rozdziału łączy się naturalnie kwestya złych ekonomii. Nic równie mądrego jak gminne przysłowie: „Ma się zawsze dość za swe „pieniądze." W ogólności, trzeba się wystrzegać tanich cen. Najczęściéj, i mimo istotnego postępu w niektórych przemysłach, taniość otrzymuje się tylko kosztem przedmiotu, pracy lub trwałości wyrobu. Wielu ludzi, przez źle pojętą oszczędność, kupuje po niskiéj cenie przedmioty bez żadnéj wartości, które im się na nic nie przydadzą, poczem zmuszeni są kupować inne po właściwéj cenie, co ich wystawia na podwójny wydatek. Ekonomia prawdziwa radzi w takim razie zacząć od nabywania rzeczy pierwszego gatunku.

Umieć dobrze kupować jest to prawdziwym talentem i jedną z wielkich tajemnic ekonomii. Jestto sztuka, która wymaga taktu, znania się, rozpoznawczego ducha, cierpliwości i nieco szczęścia.

„Doświadczenie, mówi słusznie w pismach swoich Miss Edgeworth, jest artykułem którego można nabyć małym kosztem, a który się częstokroć „bardzo drogo opłaca." — W rzeczy saméj niema nic ekonomiczniejszego, ani pożyteczniejszego, jak uczyć się z przykładów i rad drugich. Montaigne tak się wyraża o kupowaniu: „Nic więcéj nie cierpię

„jak targowania się: jest to po prostu rozprawa „szalbierstwa z bezczelnością. Po godzinnem upieraniu się i gadaniu, jeden i drugi odstępuje od „swego słowa i od swych przysiąg za pięć sous „wynagrodzenia." — Piękne to uczucia i liberalna doktryna dla tych którzy posiadają majątek taki jaki miał Montaigne. W handlu lubią bardzo podobnych kupujących. Lecz my, ktorym ekonomia jest potrzebą, my będziemy się targowali bez skrupułu, i gdybyśmy mieli mieć za to tylko pięć sous wynagrodzenia, wolimy je widzieć w naszéj kieszeni aniżeli w kieszeni kupca, przekonani, że on niezawodnie nie przedaje ze stratą. Nietylko niemasz w tém żadnéj przyjemności płacić drożéj nad wartość i uchodzić za oszukanego, ale nadto przypomnienie złego targu, lub sam widok przedmiotu zbyt drogo zapłaconego, zostawiają na długi czas przykre wrażenie, i zdają się być niemiłem świadectwem głupstwa nabywcy.

Zwyczajnie kupcy nie pokazują z razu swych najlepszych i najnowszych towarów, lecz zaczynają od zalecania takich, które mają jakąś wadę, które wyszły z mody i których sprzedaż jest mniéj łatwą. Ztąd też doświadczeni kupujący mają się na ostróżności, i rzadko idą za takiemi dobremi radami, zwłaszcza kiedy im jaki przedmiot polecanym bywa w sposób naglący i przyjacielski. Te ostróżności są, ma się rozumieć, niepotrzebne z kupcami liwerantami zwyczajnymi, których rzetelność jest nam oddawna znana! Najlepiéj jest w takich razach nie zmieniać ich wcale. Zaprowadzenie magazynów po cenie stałéj znacznie tę część nauki ekonomicznéj sprostowało, lecz ono wymaga od kupujących bacznéj uwagi na rodzaj i wartość to-

warów. Należy i tu przytoczyć maksymę, że trzeba się strzedz taniości.

Wystrzegać się nadewszystko trzeba przemysłowców, którzy celują w sztuce układania rachunków i rozkładają je na najdrobniejsze działy, napychają mnóstwem nazw technicznych i pamiętają więcéj o ogólnéj kwocie dodania, aniżeli o dobroci swéj dostawy. Rachunek bardzo rozszczególniony zapowiada zwykle wysoką cenę. Dlatego też rozsądnie jest umówić się o ceny, o ile można, przed wykonaniem zlecenia, zwłaszcza gdzie chodzi o pracę ręczną lub o jaką usługę niższego rzędu. Jest to sposób uniknienia wzajemnych zawodów, niewczesnych sporów, a często nawet pośrednictwa sądów.

Tu jest miejsce powiedzenia kilku słów o sprzedażach przez licytacye, jakie niektóre osoby uważają za dobry sposób zaopatrzenia gospodarstwa w różne rzeczy małym kosztem.

Sprzedaż publiczna z powodu śmierci lub wyjazdu jest widowiskiem ciekawém i nauczającém. Można tu postrzedz bez ilu to rzeczy może się obejść ekonomia, i przekonać się o próżności zbytku. Można tu widzieć rozpraszająee się w kilku godzinach drogie zbiory sztuki, które może wymagały pół wieku kosztów i poszukiwań. Można nauczyć się wartości sprzedaży mnóstwa rzeczy, pewniéj i szybciéj, aniżeli innym jakim sposobem. Nabiera się tu doświadczenia i rozwagi; korzysta się z trafnych uwag znawców i z złośliwych spostrzeżeń kupców o zaletach, rzadkości lub zachowaniu przedmiotów. Przy wolnym czasie i cierpliwości, można tu znaleść wszystko czego się życzy stósownie do okoliczności i majątku. Ktokolwiek chce nabyć całego umeblowania, lub pojedyńczych

tylko przedmiotów zbytku znajdzie tu liczne okazye do uzyskania rabatu o trzecią część, o połowę, a czasem i o więcéj, bez kłopotu obstalunków i z równą pewnością.

To jest piękna strona sprzedaży publicznych; zobaczmy teraz przeciwną. Często się tu zdarzają zawody i podstępy. Idzie się tam dla kupienia jednego przedmiotu, a powraca się z wieloma których się niepotrzebuje, i których wady postrzega się dopiero gdy się je u siebie w domu bliżéj i dokładniéj obejrzy, lub które nie odpowiadają przeznaczeniu, bo się nie przypadają do rozmiarów mieszkania. Łatwo się tu można dać wciągnąć przez szał konkurencyj. Nabiera się tu kosztownéj manii zbiorów sztuki, na które traci się czasami majątek. Przywyka się powoli do roli włóczęgi próżniaka. Traci się często na licytacyach całe dni bez użytku, a strata czasu powinna być także obliczona. Iluż to amatorów miało powód do powiedzenia sobie jak Horacy Walpole w jednym z swych listów do Jerzego Montagu: „Spodziewam „się, że już nie będzie licytacyj, bo niemam już „ani cala miejsca, ani grosza reszty."

Franklin słusznie mówi w swych Zasadach poczciwego Ryszarda: „Wielu się rujnuje na „robieniu dobrego kupna." — W rzeczy saméj, nie niska cena powinna powodować kupnem, lecz potrzeba przedmiotu i jego użyteczność. I dodaje rozsądnie: „Kupuj to co ci jest zbytecznem, a wnet „będziesz sprzedawał to co ci jest potrzebnem." To jest właśnie zła strona sprzedaży publicznych.

ROZDZIAŁ XIII.

UŁOŻENIE BUDŻETU DOMOWEGO.

Potrzeba budżetu. — Prawo inicyatywy. — Pozycye budżetu. — Oszacowanie przychodów. — Ostrożności pod względem powiększenia wydatków. — Podobieństwo majątku publicznego do majątku prywatnego. — Przesada w wydatkach kraju. — O różnych gałęziach przychodu. — Korzyści stałego przychodu. — Niegodności niestałego dochodu. — Założenie kas oszczędności. — Towarzystwa przezorności i wzajemnéj pomocy. — O różnych rodzajach umieszczania pieniędzy. — Własność ziemska — Domy w mieście. — Wierzytelności hypoteczne. — Renty skarbu krajowego. — Akcye przemysłowe. — Przezorności ekonomii. — Jéj wstręt do hazardownych spekulacyj.

Uzupełnieniem prawideł i przezorności ekonomii, które powyżéj przedstawiłem, jest ułożenie budżetu domowego. Jest to środek mądrości, bardzo użyteczny dla każdego wieku, dla wszystkich stanów i we wszystkich pozycyach życia. Jest on równie przydatny człowiekowi bezżennemu jak ojcu licznéj rodziny; skromnemu rzemieślnikowi jak bogatemu kapitaliście. Żadne gospodarstwo nie może się bez niego obejść. Szewc w bajkach La Fontaina odpowiada wesoło finansiście: „Każdy dzień przynosi swój chleb!” Tak bezwąt-

pienia, lecz są inne potrzeby jak samo pożywienie, o których pan Grzegorz nie myśli. Ażeby dociągnąć do końca roku wedle jego rady, trzeba jeszcze pomieszkania, odzienia, opału, oprania, światła i t. d. Jedyny sposób zaspokojenia tych wydatków jest, odkładać na bok część swego zarobku dziennego. Wszystko to wymaga przezorności, rachuby, rozwagi. Żyć z dnia na dzień, jest to takim systematem filozoficznym jak niejeden inny któremu nie braknie stronników; lecz nie jest to systematem ekonomii.

Inicyatywa budżetu domowego należy z prawa do pana domu, do powiernika interesów wspólnych, do naturalnego opiekuna rodziny. Mogą być różne powody w państwie, ażeby ci, którzy nie płacą ani grosza podatku, stanowili ostatecznie o użyciu majątku publicznego, lecz w gospodarstwie prywatnem nie jest dobrze, ażeby małoletni, czeladź i chłopcy, lub służący, mieli głos obradujący w stanowieniu wydatków. Zasada: „dla wszystkich i przez wszystkich", — nie może być zastósowaną do zarządu domowego. Jeden z wieszczych prawodawców starożytnéj mądrości, Arystoteles oświadcza w swych Ekonomikach wyraźnie, zaraz na początku rozprawy swéj o tym przedmiocie, że ekonomia, wcale inaczéj jak polityka, zależy tylko od jednego naczelnika i kwitnie tylko pod prawem monarchii. Zobaczymy poniżéj ważną rolę gospodyni domu.

Dobry ojciec rodziny, mając wzgląd na wszystkie rozsądne i prawe domagania się, powinien bronić swego budżetu i bez litości odrzucać nieugruntowane żądania, tak jak dobry rząd powinien okazywać się względem wszystkich i przeciw wszystkim bacznym dozorcą narodowego ma-

jątku. Nie warto jest układać budżetu sumiennie, jeźli tenże ma tuż potem zostać martwą literą. W moich oczach ten byłby wzorem ministrów skarbu, ktoby odkrywszy tajemnicę zaprowadzenia równowagi pomiędzy przychodem a rozchodem, nie dozwolił najmniejszego naruszenia tejże równowagi. Budżet bez przewyżki wydatków należy dotąd do nieznanych cudów.

Dla obciążonego podatkami kraju trzy są sposoby do pozyskania równowagi w swym budżecie: podatek, pożyczka i zmniejszenie wydatków. Pierwszy jest najskuteczniejszy, drugi najczęściéj używany, trzeci najlogiczniejszy, lecz w rzeczywitości najtrudniejszy.

W układaniu budżetu domowego oszacowanie przychodów powinno poprzedzić oszacowanie wydatków. Trzeba znać środki któremi się rozrządza, zanim się użytek ich postanowi. Drogę tę wskazuje rozsądek. Łatwiéj jest zniżyć swe wydatki do stopy przychodów lub niżéj, aniżeli podnieść swe przychody dla uczynienia zadość wydatkom. Rząd postępuje drogą przeciwną, a to z téj jasnéj przyczyny, że niemoże działać inaczéj bez narażenia na szwank służby publicznéj. Trzeba prócz tego uważać, że finanse kraju są elastyczniejsze i łatwiejsze do urządzenia, aniżeli finanse prywatnego. Skarb może zawsze zadosyćuczynić potrzebom swym przez nowe papiery lub nowe pożyczki. System ten jednak niemniéj jest niebezpiecznym, i w nim to widzę główną przyczynę wzrostu deficytu, który się od blisko pół wieku peryodycznie powiększa.

Tu, równie jak w wielu innych punktach, dobry ojciec rodziny powinien, zupełnie inaczéj jak kraj, postępować w zarządzie swych finansów. I

tak, zamiast brania za zasadę oszacowania swoich przychodów średniéj lub najlepszéj stopy, to jest roku wyjątkowego, powinien się raczéj trzymać stopy złego roku, aby uniknąć zawodów. Nie powinien on przyjmować żadnéj z tych subtelnych różnic, które dają tyle powodów do marnotrawstw i wymówek nieprzezorności. On nie zna wybiegów kredytu nadzwyczajnego, dodatkowego lub uzupełniającego. On potrzebuje aby jego wydatki nie wykraczały z granic jego przychodów, i wie jakiemi sposobami dojść do tego. Zmniejszanie wydatków mogące wystawić na brak usługi lubo tak częste w zarządzie krajowym, rzadkie są pomiędzy prywatnymi. Rodzina zyskuje na zmniejszeniu liczby służących, na ograniczeniu się w zbytku, na zniesieniu kosztów niepotrzebnych.

Wiele potrzeba roztropności ażeby nie podwyższać lekkomyślnie swych wydatków w miarę przytrafiającego się szczęścia, i nie obciążać przyszłości ciągłemi wydatkami z powodu pomyślności może tylko przechodniéj. W razie nieszczęścia lub kłopotu pieniężnego trudno bardzo jest zrzeć się wygód przeszłości i zaprowadzić reformy niezbędne, bez dotknięcia interesów osobistych, zwykle głośnych i niewyrozumiałych. Widzimy wielkie domy, publiczne zakłady, państwa nawet, upadające pod ciężarem kosztów utrzymywania administracyj i liczby ludzi nad miarę, w czasach pokoju, obfitości i pewności.

Zresztą, sposoby wzmocnienia kredytu narodowego i sposoby podniesienia osobistego majątku, mają wiele podobieństwa i wymagają zastósowania jednakowych zasad. W rzeczy saméj, co ma robić człowiek prywatny, który jest opłatami przeciążony, i któremu szczerze chodzi o powrócenie w in-

teresach swych do porządku? Powinien nasamprzód, jak to już powiedziałem, ułożyć budżet i oszacować swe przychody jak najniżéj bez pochlebiania sobie i bez złudzeń. Następnie powinien położyć w pierwszéj linii wydatki nieulegające zmniejszeniu, n. p. opłatę procentu od długów, jeźli je ma. Na innych przedmiotach, jakoto: na mieszkaniu, stole, odzieży, meblach, rozrywkach, płacy służących, powinien poczynić zmniejszenia, dopóki nie powróci do normalnych warunków swego przychodu, a nawet poniżéj tychże, jeźli podobna. Powinien wreszcie oszczędzić sobie zasób, w celu umarzania po trochu swych długów i powiększania stopniowo swego kapitału. Z taką przezornością, i jeźli go nieprzewidziane klęski nie dotkną, będzie mógł po niewielu latach wyzwolić się zupełnie.

Budżet przychodów powinien objąć szczegółowo wszystkie wpływy z których dochód się składa. jak n. p. zapłatę pracy, zyski handlowe, pensye z urzędów publicznych, płace z profesyj wolnych. wpływy z dzierzaw ziemi, dochód z domów, przychód z papierów rządowych, z wierzytelności hypotecznych, z akcyj przemysłowych i t. d. Jeden z tych punktów wystarcza do ułożenia budżetu. Położyłem tu zapłatę pracy na pierwszém miejscu, ponieważ takowa płaca stanowi kapitał większéj części ludzi*).

Pomiędzy temi rozmaitemi przychodami jedne są stałe, drugie ulegające zmianie. I tak kapita-

*) **Montesquieu** miał wielką słuszność mówiąc: „Człowiek nie „jest ubogim dlatego że nic nie ma, lecz dlatego że nie pracuje. „Ten, kto nic nie posiada i kto pracuje jest równie majętnym, „jak ten kto ma sto talarów przychodu niepracując.“ (**Esprit des lois**. Liv. XXIV.

lista, właściciel, urzędnik publiczny mają dochód stały albo przynajmniéj małéj ulegający zmianie. Przeciwnie zyski przemysłowca, kupca, bankiera, adwokata, lekarza zmieniają się rok w rok i według okoliczności.

W klasie nawet robotników są znaczne nierówności pod tym względem, a jak to już powiedziałem, zarobek literata lub artysty mniéj jeszcze jest pewny i więcéj ulegający zmianom, aniżeli zarobek robotnika profesyj mechanicznych.

Ekonomii dogadza nierównie więcéj przychód stały, aniżeli przychód zmienny. Łatwiéj jest bowiem ułożyć budżet z dochodów pewnych, aniżeli z przypuszczonych. Spodziewane przychody łatwo rodzą złudne nadzieje, fałszywe rachuby, przypuszczalne przewyżki, którym rzeczywistość zadaje kłamstwo. Jest to więc rozsądna ostrożność, oszacować jak najniżéj spodziewane zyski, a jak najwyżéj podobieństwa strat i niedoborów. Użycie niespodziewanéj przewyżki nigdy nas nie zakłopocze, ale najmniejszy deficyt może nas w bardzo wielki wprawić ambaras.

Z téj téż przyczyny interesem jest robotnika zawierać umowy na długi termin, równie jak jest interesem właściciela wydzierżawiać na długi czas. Obadwa zyskują na pewności. Robotnik taki, który zarabia trzy franki na dzień, łatwiéj może coś oszczędzić aniżeli ten, który zarabia czasem pięć franków, ale potem jest kilka tygodni bez roboty. Temu ostatniemu więcéj potrzeba rozsądku, przezorności i mocy nad sobą, aby się ustrzedz przywar nieczynności i uniknąć okazyj wydatków.

Zdaje się, że sami tylko służący wyjęci są skutkiem położenia swego z pod ogólnego obowiązku układania budżetu, i że to jest niejako wynagro-

dzeniem ich zależności. W rzeczy saméj, ponieważ dostają pomieszkanie, żywność, opał, pranie i potrzeby ich objęte są po większéj części w wydatek panów, niemają sami trudu utrzymywania się. Lecz to nie powinno ich uwalniać od przezorności, a skoro przyszłość mieć będą na myśli, powinni za młodu zbierać co mogą na swe stare lata.

To nas prowadzi do kas oszczędności, które tak są pożyteczne dla interesów towarzystwa, tak właściwe do stopniowego zaprowadzenia zbawiennéj reformy w obyczajach klas roboczych. Przyjmując kwoty najmniejsze i zwracając je na każde żądanie, zakłady te dają robotnikowi sposobność umieszczania oszczędzeń swych z korzyścią, i uwalniają go, w razach potrzeby, od uciekania się do uciążliwéj pomocy Lombardów. Towarzystwa przezorności i wzajemnéj pomocy, utworzone w równym duchu, są niemniéj godne zachęty, One dozwalają każdemu obywatelowi zrobić dla siebie samego to co kraj robi wyjątkowo dla swych starych sług, i zapewnić sobie przytułek. Ci, którzy pierwsi przyczynili się do założenia tych użytecznych instytucyj, więcéj się zasłużyli swym bliźnim aniżeli owi mniemani filantropi, którzy tak skorzy są do rozprawiania o cierpieniach ludu, lecz którym zanadto chodzi o pomnożenie swéj popularności, aby mieli tylko wspomnieć o ekonomii*).

---

*) **P. de Candolle** czyni tę słuszną uwagę „Kasy oszczędności, „powiększając liczbę ludzi najwięcéj interesowanych w utrzyma- „niu porządku, oddają rzeczywistą przysługę naszym zawsze za- „grożonym towarzystwom“ — I dodaje niżéj: „Pokojowi publi- „cznemu więcéj nierównie zależy na rozmnażaniu małych kapita- „łów, aniżeli na wielkim podziale własności ziemskiéj.“ (Recherches sur l'origine de l'institution des Caisses d'épargne.)

Towarzystwa przezorności i wzajemnéj pomocy ułatwiają łagodne przejście z czynności do spoczynku. Pobierając małą cząstkę z codziennéj płacy, przyzwyczajając do życia małem, czynią mniéj dotkliwą niskość pensyj emerytalnych, i nie sprowadzają tak nagłéj zmiany w przywyknieniach tak przykrych przy schyłku życia.

Najlepszą w tym względzie, tak jak we wszystkich innych, daje naukę Pismo Święte, i wzywa leniwców do przezorności przykładem mrówki.

Jest to jednym z przywilejów ekonomii, iż się sama zachęca i nagradza. Najmniejsze umieszczenia przynoszą procent, a ten powiększa się w miarę wzrostu oszczędzeń. Po pierwszym już roku powiększenie dochodu jest widocznem. Im daléj się postępuje na téj drodze, tem łatwiéj skutki jéj postrzegać się dają.

Umieszczenia w kasie oszczędności są tém dla robotnika miast, czém jest nabycie łąki lub pola dla robotnika wiejskiego, najdogodniejszym, najprostszym i najprędszym środkiem odłożenia swych zysków w miejsce pewne.

Kasy oszczędności, towarzystwa przezorności i wzajemnéj pomocy utworzone zostały głównie w interesie klas roboczych; lecz i inne klasy towarzystwa niemniejszy mają powód do robienia dobrego użytku z swych kapitałów. Powiem tu więc słów kilka o różnych systematach umieszczania pieniędzy, z punktu widzenia ekonomii. Ta kwestya ma zresztą styczność z rozbiorem budżetu przychodów, który powinien obejmować wszystkie źródła dochodu.

Można uważać za ogólną regułę, że umieszczenia, im są pewniejsze, tém mniéj dają korzyści, i odwrotnie. Niemasz takich, któreby odpowiadały

temu podwójnemu warunkowi, dobrego procentu i dobréj pewności. Własność ziemska, ze wszystkich najmniéj ruchoma, bo jéj nie można ani przenieść, ani zniszczyć, ani przeistoczyć, przynosi we Francyj, w prowincyach płodnych, zaledwie dwa do dwóch i pół od sta. Jest to umieszczenie sprawiające mało kłopotu i najmniéj ulegające wstrząsnieniom kredytu publicznego. Jest ono dogodne dla bogatych kapitałów, lub małych właścicieli, którzy mieszkają na wsi; ale zaledwie wystarcza dla miernych majątków.

Domy w miastach nie dają tyle pewności ile korzyści, i dlatego też przynoszą więcéj. Ale wymagają kosztownych napraw, ciągłych kosztów utrzymania i przedstawiają czasami niedobory. One narażają na spory, na procesa i na utraty komornego. W wielkich środkowych punktach gromadzącéj się ludności, jak w stolicach, wystawiane one są niekiedy na znaczne zmniejszenie się wartości w skutku przesileń politycznych. Nieruchomości te są jednak poszukiwane, ponieważ są zyskowniejsze niż ziemie i dają dość pewne zapewnienie.

Umieszczenia na hypotekach, w dobrych warunkach, równają się pewności dóbr ziemskich, ale zdaniem prawników jest to rodzaj pełen kłopotu, wymagający nadzwyczajnych ostróżności, tak że opóźnienia w opłacie procentów są jeszcze najmniejszą niedogodnością jakiéj wierzyciel może doznać.

Papiery rządowe zapewniają dochód stały i kapitał mogący być dowolnie spieniężany, dłużnika punktualnego na terminach i umieszczenie, któreby było dogodniejszem od innych, gdyby było wolnem od niespokojności. Na nieszczęście, częste

od pólwieku rewolucye wstrząsnęły kredyt publiczny tak, że dziś ten rodzaj umieszczania funduszów stał się niepewnym i niebezpiecznym.

Akcye na drogi żelazne, na kanały, na przedsiębiorstwa przemysłowe, stanowią niekiedy korzystne, ale zbyt niepewne umieszczenie, bo zależące od wypadków, dla których dobry ojciec rodziny strzeże się wkładać w nie swe oszczędności.

Naturalnym popędem ekonomii jest duch trwożliwości, niedowierzania i przezorności. Ona nie daje się zaślepić świetnym prospektom, ani powabnym przyrzeczeniom. Ona się nie wystawia na próby i awantury, i nie wierzy w szybkie sposoby zbogacenia się. Byle w pochodzie swym nie ustała, to jéj o prędkie przybycie do celu nie chodzi. Ona nie goni za widokami powiększenia swego dochodu, jeźli się ma narażać na utratę kapitału. Jest bardzo prawdopodobnem, że ten kto posiada sześćtysięcy franków rent. i który nie umie się tem kontentować, nie będzie pewnie szczęśliwym z podwójną taką kwotą, ale ten sam człowiek byłby bardzo do pożałowania, gdyby w skutku hazardownych spekulacyj sprowadzonym nagle został do polowy swego pierwotnego przychodu. Doświadczenie dosyć nam takich przykładów wskazuje. Widzimy prawie codzień ludzi godnych, którzy mogą z majątku swego żyć w zamożności, rozpoczynających przedsiębiorstwa, do których wcale nie są uzdolnieni, i zadających sobie wiele pracy i trudu, często nawet wyczerpujących rozum swój na to, aby się zrujnować. W celu zbogacenia się, mimo wiedzy, dosyć im było założyć ręce na krzyż lub zatrudniać się czémkolwiek przyjemnie, i odkładać na oszczędność pewną cząstkę swego przychodu.

Rządom trudno jest czasami wyrzec się raz przedsięwziętego dzieła, już to ze względu na honor, już na interes pojedyńczych ludzi, który jest w niém złożony, lecz człowiek prywatny niema potrzeby ulegać tym względom, i powinien jak najprędzéj porzucić uciążliwe przedsiębiorstwo lub źle obrachowaną spekulacyą, nie mogącą mieć dobrych skutków.

Rozdział przychodów powinna zamykać summa przedstawiająca dokładnie ilość dochodu, bez nieprzewidzianych kosztów, bez niedoborów i bez redukcyj; bo tylko podług czystego przychodu można oznaczać wydatki i ustanowić niewątpliwą równowagę budżetu.

ROZDZIAŁ XIV.

RODZAJ I ROZKŁAD WYDATKÓW.

Użyteczność rezerwy i przewyżki przychodów. — Rodzaj téj rezerwy. — Złe w przesadzie ekonomii. — Wydatki stałe. — Pożywienie. — Mieszkanie. — Wybór pobytu. — Koszta ubioru. — Pranie, opał, światło. — Płaca służących. — Zbytek oszczędności szkodliwy usłudze. — Niedogodność zbyt wielkiéj służby. — Wydatki niestałe. — Korzyść regulowania przychodów przed wydatkami. — Utrzymanie mebli i sprzętów. — Choroby. — Procesa. — Wydatki na zabawy. — Podróże. — Uczynki miłosierne. — Związek ekonomii z dobroczynnością. — Cytacye z tego powodu. — Bilans budżetu domowego.

Budżet domowy składa się z dwóch rozdziałów nierównéj objętości: z przychodów i z wydatków. Pierwszy ogranicza się często na jednym artykule i rzadko zawiera więcéj niż dwa lub trzy; drugi zawiera większą liczbę. O tym ostatnim będzie tu mowa. Lubo jednakowe zasady stosują się do obu, ich oszacowania wymagają różnego usposobienia umysłu. O ile w obliczaniu przychodów potrzeba mieć wątpliwości, obawy, a nawet niedowierzania, o tyle w oznaczaniu wydatków należy mieć baczności aby niczego nie opuścić, rozwagi w szczegółach i przezorności w obliczeniu, aby zachować ostróżność i późniéj nie być wystawionym

na niespodziane potrzeby. Zwykle się ludzie łudzą, obliczając spodziewane przychody, a pozostają w tyle kiedy chodzi o przewidzenie wydatków. Słusznie powiedziano, że do przewidzenia przychodów trzebaby mieć oczy kreta, do przewidzenia zaś wydatków wzrok ostrowidza.

Przychód czysty nie ma być kwotą przeznaczoną w całości na rozporządzenie i użycie na wydatki. Podług prawideł ekonomii, o których powyżéj mówiłem, trzeba z niéj odłożyć pewną część na powiększenie kapitału. Jaka ma być ilość téj rezerwy? Jestto kwestya do wyjaśnienia.

Nie będę już nic mówił o użyteczności tego środku o którym tu mowa. Oprócz rozsądku który radzi robić oszczędności roczne, aby mieć większą zamożność lub nie podupaść, należy, zwłaszcza w czasach przesileń i zamięszań politycznych, przyspasabiać sobie pewne zasoby na nieprzewidziane wypadki. Książe de Sully opowiada w swych pamiętnikach, że najbardziéj do fortuny jego przyczyniła się mądra ekonomia któréj się od młodości trzymał i wedle któréj miał zawsze w ręku pewną kwotę na zaspokojenie naglących potrzeb.

Bakon, w uwagach swych nad tym przedmiotem mówi: „Jeżeli człowiek chce się utrzymać na „równi w swych interesach, zwyczajny wydatek je„go powinien dochodzić tylko do połowy jego przy„chodu; a jeźli chce zostać bogatym, tylko do je„dnéj trzeciéj części przychodu.” *) Bakon zdaje się tu być zbyt wymagającym. Ta metoda mogłaby może być dobrą w razach, w którychby chcia-

---

*) Bacon — Essays moral, economical and political. — Of expense.

no korzystać z jakiéj pomyślnéj sposobności aby szybko zrobić majątek, jak się to czasami zdarza w handlu; lecz zwykle dosyć jest poprzestać na stosunku znacznie niższym.

Podług Chesterfielda: „Trudno jest bardzo o- „znaczyć granicę ekonomii. Z dwóch przesad, „mniejsza jest po stronie oszczędności, gdyż tę mo- „żna naprawić, czego z drugiéj strony zrobić nie „można."

W rzeczy saméj niemasz reguły bezwarunkowéj pod tym względem. Łatwiéj jest jednym oszczędzić połowę swego przychodu, aniżeli drugim dziesiątą część tegoż. Mniejsza lub większa zamożność, ilość dzieci, obowiązków, rozmaitych opłat mogą stosunek oszczędności zmienić. Zdaje mi się, że przy miernych majątkach rezerwa podobna powinnaby być pobieraną z jednéj trzeciéj lub jednéj szóstéj częsci czystego przychodu. Wyższa nad tę stopę byłaby może nieco przesadzoną, niższa za małą. Może ona jednak być jeszcze niższą nie tracąc swéj skuteczności.

Powiedziałem wyżéj, że ekonomia nie lubi żadnego zbytku. W jéj oczach równie jest błędnem zbierać skarby bez końca i miary, jak żyć bez troski o przyszłość. Są kapitaliści tak oszczędni, że opędzają wszystkie swe wydatki kwotą taką jaką dają procenta z ich przychodu. Jest to pewny sposób zbogacenia się, lecz na co się zda tyle dostatku przy takim systemacie? Moralista Makenzie wyrzekł bardzo rozsądnie: „Dziwię się często, wi- „dząc człowieka, któryby uważał za zbytek, wy- „dać rocznie pięćtysięcy funtów szterlingów, a „który pracuje jak murzyn na to, ażeby dla swe- „go spadkobiorcy zarobił kwotę podwójną."

Po oznaczeniu rezerwy należy ułożyć rozdział

wydatków. Porządek odwrotny zdawałby się może być racyonalniejszym, lecz przyjmując takowy, narażonoby się na nieposiadanie żadnéj rezerwy, a takową trzeba koniecznie utworzyć, choćby też wypadło potem zniżyć stopę innych artykułów.

Tak wydatki jak i przychody są stałe lub niestałe. Do pierwszych liczą się wszystkie te które trzeba czynić peryodycznie i których liczbę jest łatwo przewidzieć. Takiemi są głównie wydatki na żywność, pomieszkanie, ubiór, pranie, opał i światło. Nie mówię o podatku, bo przypuszczam, że jest przedewszystkiem odciągnięty od przychodu.

Ten rozdział niema nic samowolnego, i jest zastósowany do porządku, do nagłości i do potrzeby. Każdy pojmie, że łatwiéj jest nakazać sobie wstrzemięźliwość w zabawach, aniżeli w pożywieniu; w nabywaniu rzeczy zbytecznych, aniżeli w koniecznie potrzebnéj odzieży.

Bakon daje w przedmiocie stałych wydatków mądrą radę mówiąc: „Jeżeli się jest hojnym w „niektórych względach, trzeba koniecznie być o- „oszczędnym w innych, gdyż ten kto się nie o- „granicza w żadnym rodzaju wydatków nie potrafi „ustrzedz się ruiny.” — W rzeczy saméj, jeźli dla przyzwoitości lub wymagań swego stanu weźmie się kosztowne mieszkanie, trzeba zmniejszyć wydatek swój na stole, i odwrotnie.

Wstrzemięźliwość jest cnotą najwięcéj sprzyjającą ekonomii, obyczajom i zdrowiu. Podług uwagi Seneki jest ona równie wielką pomocą do niepodległości. Słusznie lub nie, przyjemności wykwintnego stolu liczono zawsze do środków wpływu lub uwodzenia, które gmin chętnie wytyka władzy, i którym złośliwie przypisuje różne ukła-

dy z sumieniem, jak o tem świadczą liczne piosenki ludowe. Ależ niewstrzemięźliwość i zmysłowość nie są rzadszemi w niższych warstwach towarzystwa aniżeli w sferach wyższych. Wiadomo jest, iż są ubodzy którzy równie lubią dobre obiady, a może i więcéj niż bogaci, i którzy, kiedy się pora do tego zdarzy, nieodmawiają sobie tego zadowolenia często nawet kosztem bardzo przykrych ofiar.

Wedle ogólnego uważania komorne nie powinno przenosić dziesiątéj części przychodu. Mimo to, rozsądny ten stosunek rzadko się zachowuje, zwłaszcza w stolicy, gdzie niektóre profesye wymagają pewnego pozoru zamożności i pewnéj reprezentacyj. Co do innych rodzajów wydatków, niema w tem reguły stałéj i trudno by może było takową ustanowić. Każdy powinien w tem radzić się swych potrzeb, swéj kieszeni, a nadewszystko zdrowego rozsądku.

Kwestya mieszkania łączy się ściśle z jedną z najważniejszych części ekonomii, chcę mówić z wyborem pobytu. Prawda, że nie wszyscy mogą dowolnie iść za swemi popędami w tym względzie; lecz jest niewątpliwem, że pobyt na wsi lub w miastach średniéj wielkości jest dogodniejszym pod względem dobrego bytu, przyjemności i spokojności. Wartość dochodów różni się nadzwyczajnie wedle miejsca. Rodzina, które w stolicy z dochodem tysiąca talarów musi się bardzo ograniczać, miałaby podostatkiem w mieście powiatowem, a byłaby, rzec można, z tymże dochodem bogatą na wsi. Mimo to, wielu ludzi woli raczéj wegetować w Paryżu, wśrod ograniczeń wszelkiego rodzaju i ciągłéj obawy przed zaburzeniami, aniżeli żyć w obfitości i w spokoju na prowincyj.

W licznych rodzinach odzienie i utrzymanie stanowią przedmiot bardzo kosztowny, który wymaga wielkiéj uwagi. Należy wyznaczyć pewną kwotę i trzymać osobny rachunek dla każdego członka rodziny, nawet dla dzieci, w celu przyzwyczajenia ich do rachunkowości i do ekonomii. Są domy, które się przeciążają z braku porządku w tym rodzaju wydatków, i których dług pochodzi po większéj części, z nagromadzonych kredytów u krawców, szwaczek i modniarek.

O praniu, opale i oświeceniu nic nie mam do powiedzenia. Wszystko to jest przedmiotem pierwszéj potrzeby, które nie znoszą skąpstwa. Byłoby to źle rozumieć swój interes, gdyby sobie dobrowolnie chciano odmawiać sposobów czystości, zdrowia i pracy.

Można jeszcze do wydatków stałych policzyć płace służących w klasie miejskiéj i w klasie zamożnéj. Robotnicy bowiem posługują sobie sami i wcale im z tém nie źle. Jest to jedno z najlepszych przywyknień jakie można nabyć za młodu, a zarazem warunek niepodległości. W małych zwłaszcza szczegółach ubierania się lub usługi, każden powinienby być sobie kamerdynerem.

Na płacy służących nie trzeba skąpić, i oszczędności robione na tym przedmiocie są złą ekonomią. Nic nieznaczące zmniejszenie zasług nie wynagradza niedogodności na jakie naraża. Każda rodzina, a nawet każdy pojedyńczy człowiek ma swe zwyczaje, swe stosunki, swe potrzeby, które wymagają obeznania się, i których się od razu nie zgaduje, nawet przy bystrem pojęciu. Potrzeba ażeby pewien czas upłynął, nim się nowo przybyli włożą we wszystkie szczegóły służby, i dadzą zupełną pewność. Koszta z niezręczności, niezgra-

bności, roztargnienia, są znaczne, i to jest wydatek często się ponawiający. Zwykle ten kto chce mieć dobrą usługę, wygrywa na tem kiedy dobrze płaci. Doświadczenie zresztą uczy, że panowie nie mają dostatecznéj władzy nad służbą źle płatną i zawsze gotową do zmieniania panów.

Za Rzymian istniało znane bardzo przysłowie „że się tylu liczy nieprzyjaciół ilu służących.” — Gdyby tak być miało, byłoby to jedną z niekorzyści wielkiego majątku, mieć potrzebę wielkiéj liczby służących, to jest licznych nieprzyjaciół. Uczucia złośliwości nie są rzadkie w naszéj epoce, w któréj nierozsądne rozprawy osłabiły wszystkie węzły uszanowania i posłuszeństwa. Ta myśl powinna starczyć do pogodzenia nas z miernością. Inne są jeszcze niedogodności przywiązane do utrzymania wielkiego domu. W rodzinie bogatéj każdy służący spuszcza się chętnie na swego kolegę i zaniedbuje część swojéj służby, tak, że odpowiedzialność zmniejsza się, będąc podzieloną. Ekonomia zgodnie z rozsądkiem radzi trzymać jak najmniéj służących.

Wydatki niestałe lub przypadkowe obejmują w sobie nabytki i utrzymanie mebli i sprzętów, choroby, procesa, podróże, zabawy, podarunki, subskrypcye, uczynki miłosierne i różne drobne koszta niezliczone. Niektóre z tych wydatków ponawiają się peryodycznie, lecz ilość się zmienia wedle okoliczności, wedle potrzeb, a nadewszystko wedle zasobów które się ma do rozrządzenia.

Tu okazuje się jawnie korzyść zaczęcia rozdziałem przychodów ułożenia budżetu domowego. Gdyby przyjęto porządek odwrotny, nie mianoby chęci przymuszać się, a dawanoby wolny bieg swym fantazyom. Skoro przyjdzie chęć zrobienia

podróży, zwiedzenia wystawy, nabycia kosztownego przedmiotu lub zaabonowania się w teatrze, wówczas należy poradzić się budżetu, zesumować swe wydatki stałe lub niepodobne do zmniejszenia, oszacować sposobem przypuszczalnym swe wydatki niestałe, ażeby się przekonać, czy dosyć jeszcze pozostaje aby sobie zrobić przyjemność o którą chodzi. Jeźli nie, odkłada się na czas przyjaźniejszy i pod żadnym pozorem nie ucieka się do kredytu dodatkowego, jakby to rząd w podobnym razie zrobił.

Gust do pięknych mebli i zbiorów sztuki jest kosztownym zbytkiem, który nietylko pożera kapitał nieprodukcyjny, ale wystawia nadto na ciągłe koszta utrzymania i naraża na żal w skutku zmian mody. Wielka ilość mebli i sprzętów staje się dla gospodarstwa niemałym kłopotem i przyczyną strat w razach przeprowadzeń.

Unikanie chorób jest jedną z przezorności, które zalecam stronnikom ekonomii, a życie skromne, wstrzemięźliwe ułatwia wielce zachowanie tego prawidła. Co do procesów, radzę im dobrze rzeczy rozważyć, nim dowody swoje złożą w ręce obrońcy, i pomyśleć, że wszelka ugoda, nawet w miernym stosunku, jest lepsza nawet od wygranéj, bo oszczędza i czas i pieniądze.

Wydatki na zabawy i przyjemności nie powinny się wznosić do wysokiéj stopy, chyba w razach odpowiedniego na to majątku. Zobaczymy jednak zaraz, że ekonomia nie odmawia sobie żadnéj prawéj uciechy, lubo daje pierwszeństwo zabawom mało kosztującym, i które są prawie zawsze najprawdziwszemi i najtrwalszemi.

Podróże są niewątpliwie źródłem przyjemności i nauki. Łatwość coraz większa przenoszenia się

z miejsca na miejsce czyni je coraz modniejszemi. Pociągają one za sobą jednak wielkie koszta, i najmniejsza wycieczka robi wielką pustkę w skromnym dochodzie miejskiéj rodziny. Nie pochwalam przeto systematu tych, którzy się przez większą część roku ograniczają i skazują na wszelkie prywacye, dla tego, ażeby potem przez kilka miesięcy wyrzucać mogli pełnemi rękoma pieniądze w hotelach włoskich, szwajcarskich, lub u wód do których ich moda ciągnie.

Te przerwy w życiu zbytniego siedzenia są w tem tylko dobre, że dają poznać, o ile lepiéj można żyć u siebie w domu i z mniejszym znacznie kosztem. Jest to zresztą zdanie większéj części turystów.

Przed zamknięciem tego rozdziału wspomnę jeszcze, że należy w nim zachować miejsce dla uczynków dobroczynnych i miłosiernych stósownie do zasobów jakie się ma do rozrządzenia. Miłosierdzie jest najprzyjemniejszą z cnót ludzkich i dobrze powiedziano, że to jest płaszcz, który osłania wiele błędów. Ekonomia nie wyłącza bynajmniéj wspaniałomyślności. Wspomnę tu kilka tylko przykładów.

Pomimo majątku do którego doszedł Swift, zachowywał on przez całe życie zwyczaje téj saméj surowéj oszczędności, które przestrzegał za młodu, kiedy będąc ubogim i nieznanym uczęszczał do tanich garkuchni i jadał w towarzystwie tragarzy i włóczęgów. Jednakże, pomimo humoru odludka, poświęcał znaczną część przychodów swoich na dobroczynność. Odznaczał się tylko w wykonywaniu téj cnoty zwykłą sobie oryginalnością. Czasami n. p. robił pieszo drogę, którą zwyczajnie przejeżdzał powozem, i utrzymywał, że tym

sposobem zarobił szylinga, którego potem rozdzielał pomiędzy ubogich.

Słynny Montesquieu posuwał ekonomią do tego stopnia, że go obwiniano o skąpstwo. Dawał on w tem za wymówkę: „że swoje mienie należy „uważać tak jak swego niewolnika, a niewolnika swego nie należy utracać.” — Cytują o nim jednak niektóre dowody dobroczynności i wspominają, iż jednego razu wydał kwotę siedmtysięcy pięćset franków z delikatnością równą wspaniałomyślności, na wykupienie Marsylijczyka trzymanego w więzach muzułmańskich w Tetuan.

Adam Smith, kreśląc obraz swego przyjaciela, filozofa Hume, mówi: „W najskromniéjszym nawet „stanie swego majątku wielka jego wstrzemięźli„wość dozwalała mu wykonywać w sposób właści„wy uczynki dobroczynne i wspaniałomyślne. By„ła to ekonomia oparta nie na skąpstwie, lecz na „uczuciu niepodległości.“

Widzimy równie w życiu Franklina ten sam związek ekonomii z dobrze pojętą dobroczynnością. Opowiada on o jednym czynie hojności prawie mimowolnéj, który zarazem dowodzi potęgi sztuki wymowy. Było to wtedy kiedy słynny mówca Whitefield chciał wznieść dom sierot w Savannah. „Nie byłem wcale przeciwny jego zamia„rowi, mówi Franklin, lecz że Georgia nie miała „wówczas ani materyałów ani rąk roboczych, i że chodziło o sprowadzenie tychże z wielkim ko„sztem z Filadelfii, sądziłem, że lepiéj było zbu„dować dom w Filadelfii i przenieść tam dzie„ci. Ponieważ Whitefield odrzucił myśl moję i „trwał w swem zdaniu, ja odmówiłem subskrypcyj. „Wkrótce potem byłem na jednem z jego kazań, w „ciągu którego oznajmił, że je zakończy kwestą.

„To słysząc, przyrzekłem sobie w cichości ducha, „że odemnie nic nie dostanie. Miałem właśnie w „kieszeni garść koprowiny, trzy czy cztery dola- „ry w srebrze i pięc pistolów w złocie. W dal- „szym ciągu kazania zacząłem mięknąć i postano- „wiłem dać na kwestę moję miedź. Następny „zwrot wymowy zawstydził mię w tym zamiarze i „skłaniałem się już do dania mego srebra, a kiedy „każący z niepórownanym talentem wyrzekł osta- „tnie swoje słowa, wypróżniłem spiesznie mą kie- „szeń i złożyłem złoto i wszystko com miał na tacę „kwestarza."

Pani Inchbald, autorka dwóch powieści popularnych: Proste opowiadanie i Natura i sztuka, doszła przez pracę i przez ciągłą oszczędność do zrobienia sobie skromnego majątku, który jéj przynosił blisko pięciutysięcy franków rocznego dochodu. Z tego przeznaczała więcéj niż połowę dla swojéj siostry, dotkniętéj kalectwem. „Nieraz, „w ciągu téj zimy, pisze ona w swym dzienniku, „kiedym płakała z zimna, rzekłam sama do siebie: „Dzięki Bogu, moja siostra niema potrzeby wyjścia „z swego pokoju; ona ma co rano w siebie rozpa- „lony ogień i nie jest narażoną na znoszenie tego „co ja znoszę; ileż bym więcéj cierpiała bez téj „pewności." Szlachetny przykład zrzeczenia, godny uwieńczyć życie czyste i sławę bez skazy!

Pomiędzy osobami skłonnemi do skąpstwa, a zdolnemi w danych okolicznościach do dobrych uczynków i do wspaniałomyślności, trzeba wymienić uczonego Raynouard. Zdanie które mu przypisują: „Wszystko do zachowania, nic do nabycia," oznacza wybornie ścisły związek bezinteresowności z ekonomią.

Uważano słusznie, że najczynniejsze miłosier-

dzie nigdy nikogo nie zrujnowało, kiedy przeciwnie namiętności i roskosze zniszczyły mnóstwo rozrzutników.

Obowiązek dobroczynności nie rozciąga się do tych, którzy zaledwie mogą wystarczyć na swe potrzeby i utrzymać swą rodzinę. Módz przyjść w pomoc nieszczęśliwym jest może jedynym przywilejem bogactwa, godnym zazdrości. Wszakże wykonywanie miłosierdzia żadnemu stanowi wzbronionem nie jest. W wielu razach położenie nieszczęśliwe nie wymaga pomocy pieniężnéj, lecz pociech, dowodów sympatyj, przyjaznych starań. Pomiędzy klasami roboczemi najliczniéj te objawy ducha braterstwa spotykać się dają.

Budżet domowy powinien być dopełniony powtórzeniem rozdziałów i bilansem, który ma wykazać przewyżkę przychodu lub rezerwę o któréj wyżéj była mowa. Chciałem był przedstawić tu wzór budzetu zastósowanego do klasy średniéj, a mogący służyć wszystkim stopniom skali towarzyskiéj ze stósownemi dodatkami lub odtrąceniami, lecz poznałem nadzwyczajną trudność takiego zadania. W rzeczy saméj trzeba innych trzymać się oszacowań dla bezżennego, innych dla prostego gospodarstwa lub dla licznéj rodziny. Jest zresztą wiele sposobów rządzenia swym majątkiem nie wychodząc z granic ekonomii. Spodziewam się, że zasady które wskazałem, dozwolą każdemu skreślić dla siebie plan wedle swych zdolności, swych ocenień i swych osobistych uwag.

ROZDZIAŁ XV.

ROLA GOSPODYNI DOMU.

Wpływ gospodyni domu. — Los kobiet u Rzymian. — Cytacya z Fullera. — Niesłuszność zarzutu chciwości. — Brak ekonomii. — Sztuka kupowania. — Zapasy. — Wybór służących. — Niedogodność częstych przenosin. — Utrzymanie domu. — Wydatki stołowe. — Troskliwość o dzieci. — Wtajemniczenie w uczucia religijne. — Moralna potęga ekonomii. — Opuszczenie ekonomii w wychowaniu publicznem. — Potrzeba książki elementarnéj. — O ekonomii w wychowaniu kobiet.

W małżeństwie, każde z małżonków ma swoje własności i swoje obowiązki które mu Opatrzność przeznaczyła. Mężczyzna obdarzony siłą, czynnością, energią fizyczną i umysłową, zaspakaja swą pracą wspólne potrzeby i zapewnia sposób do życia swéj towarzyszce i swym potomkom. Kobieta przeznaczona skutkiem naturalnéj słabości i trwożliwości swéj płci do życia siedzącego, trudni się wewnętznemi sprawami gospodarstwa, kupowaniem żywności, utrzymywaniem bielizny i sprzętów, dozorem nad służącemi, i pierwotnem wychowaniem dzieci. Jeżeli, jakieśmy to już widzieli, ekonomia skuteczniejszą jest aniżeli przemysł do ugrunto-

wania bogactwa publicznego i osobistego, to kobieta bierze główny udział w zapewnieniu pomyślności rodziny.

Ten właściwy wpływ nie uszedł baczności Xenofonta w badaniach jego nad nauką ekonomiczną. Kładzie on w usta Sokratesa te słowa:

„Zdaje mi się, że dobra gospodyni przyczynia „się tyle co mąż do pomyślności interesów. Zarobek „wchodzi wprawdzie zwykle do domu przez pracę „męża, lecz spożywa się najczęściéj przez starania „żony. Kiedy te dwa działania postępują zgodnie, „rzeczy idą w domu dobrze; kiedy są w niezgo- „dzie, domy upadają.”

U Rzymian, w pięknych czasach rzeczypospolitéj, kobiety żyły w zaciszu wśród ciągłéj pracy. Przepędzały prawie wszystkie swe chwile na przędzeniu lnu i na przyspasabianiu materyj na odzież. Biegłość w tym rodzaju robót była wówczas stawianą na równéj stopie z czystością obyczajów. Dozór kobiet rozciągał się na wszystkie szczegóły domowe.

Angielski teolog Fuller, który pisał w połowie siedmnastego wieku, wyraża się o roli kobiet w nowoczesnem towarzystwie z oryginalną otwartością która go cechuje, w te słowa: „Najużyteczniej- „szą i najzaszczytniejszą nauką dla matki rodziny „jest nauka dobréj gospodyni. Widzę wiele takich, „które są chciwe, lecz bardzo mało oszczędnych. „Jest to jednak w kobiecie najwyższą zaletą któ- „réj mężczyzna powinien przedewszystkiem szu- „kać, jako jedynego uposażenia, które niszczy lub „ocala gospodarstwo. Niechaj kto mówi co chce, „ja, w skutku nabytego doświadczenia, wymagam „od kobiety zamężnéj cnoty ekonomii która jest „wyższą nad wszystkie inne cnoty. Spodziewam

„się jéj po mojéj żonie, zostawiając jéj przez mą „nieobecność cały zarząd moich interesów. Widzę, „i ze wstydem postrzegam w niektórych znajo„mych mi rodzinach, jak pan domu powraca na „obiad okryty kurzem, zbiegany po polach i lasach, „po czynnym dozorze swych rolników lub robotni„ków, a pani zaledwie wstala z łóżka, pomaduje „się i przystraja w swoim gabinecie. To mogłoby „być dobrem dla królowéj, chociaż i to jeszcze „jest pytanie. Śmiesznem to jest i niesprawiedli„wem, ażeby lenistwo naszych kobiet karmiło się „naszą pracą i naszemi trudami"*).

Fuller, jakieśmy wyżéj widzieli, zarzuca pewnej liczbie kobiet chciwość. Podobną krytykę powtarzali w innych czasach i inni moraliści. Byłoby to wszakże niesprawiedliwością upowszechnić ją i zrobić z niéj akt ogólnego oskarzenia. Jestem przekonany, że jest wiele kobiet równych lub wyższych od mężczyzn w bezinteresowności i w obojętności na dary fortuny. Dobroczynność i wspaniałomyślność są nawet zaletami właściwemi ich płci. Domniemywam się, że uczucie chciwości, które słusznie niektórym kobietom zarzucają, pochodzi z ich słabości i z zależności stanu w którym je prawie wszędzie stawia prawo i zwyczaj. One lubią pieniądze tak samo jak starcy, i z podobnéj co oni przyczyny, to jest, że niedowierzają przyszłości, i że w razie nieprzewidzianych przypadków pojmują niedostateczność swych środkow.

Fuller zbliżył się może więcéj do prawdy mówiąc, że mało znał kobiet prawdziwie ekonomicznych. Ta zaleta wymaga w rzeczy saméj sprawiedliwéj miary, stanowczości wolnéj od kaprysu

*) Fuller's Holy and profane states.

i unikania od wszelkiego nadużycia, trudnych do utrzymania z wytrwałością. Poczciwy doktor Primerose (w Wikarym z Wakefield) znajdował, że prawidła i tajemnice jego małżonki w sztuce gospodarstwa nie bardzo go zbogaciły. Kobiety najbardziéj skłonne do wydatków uważają się często za wzory porządku i zarządu domowego, i to w najlepszéj wierze.

W liczbie odznaczających zalet dobréj gospodyni jest talent kupowania. Większa część kobiet przywiązuje wielką wagę do robienia kupna i wyboru zapasów bezpośrednio. Przypuściwszy nawet znpełną uczciwość służących, co w wielkich miastach staje się codzień rzadszem, to pewna, że służący nie będą nigdy równie dobrze usłużeni przez kupców i liwerantów jak pani domu, która rozważa, porównywa, targuje się o ceny i płaci gotówką. Kobiety wyższe stanem lub bogactwem, którym przesądy nie dozwalają trudnić się temi szczegółami ponoszą w tym względzie straty których unikają rozsądne matki rodziny.

Lord Burghley, w swych d z i e s i ę c i u p r a w i d ł a c h, pisemku pełnem rozsądku i rozumu poleca swemu synowi robić wszelkie kupna z pierwszéj ręki i w czasie właściwym, dodając, że się oszczędza czwartą część kiedy się te zakupna robi w czasach przyjaznych. Ten systemat ten tylko wszakże wykonać może kto ma zawsze pod ręką leżące pieniądze. Tenże sam mąż stanu radzi trzymać raczéj mało służących aniżeli zbyt wiele, żywićjich i płacić dobrze, dlatego, aby módz wymagać od nich dobréj usługi.

Wybór służących i dozór nad niemi należą głównie do pani domu, która lepiéj potrafi ocenić ich zdolności i rozrządzić ich czasem. Ten wybór

wymaga wiele ostrożności pod względem ekonomii. I tak n. p. niezgrabna służąca jest prawdziwą klęską w gospodarstwie. Wszystko pod jéj ręką ulega zniszczeniu lub zepsuciu, lubo to nie jest bynajmniéj skutkiem złéj woli, lecz poprostu braku zręczności i rozwagi. Budżet domowy powiększa się bez miary takiemi drobnemi wydatkami, ponawiającemi się co chwila, nim się gospodyni powiedzie wyuczyć służących służby.

Wynika ztąd, że kosztowną jest rzeczą dla rodzin zmieniać często służących, równie jak jest uciążliwą dla kraju zmieniać często administracyą. Tak w jednym jak i w drugim przypadku wyuczenie nowo przybyłych odbywa się kosztem gospodarstwa, a ogół cierpi na niedoświadczeniu tychże. W skutku częstych zmian odpowiedzialność słabnie i znika.

Seneka przepisuje pod względem postępowania ze służącymi wyborne prawidło, odpowiadające zupełnie duchowi Ewangielii. „Żyjcie z niższymi od was tak, jakbyście chcieli aby wyżsi „żyli z wami.” — Za naszych czasów trzebaby prawie odwrócić tę regułę i zalecić podwładnym nieco pobłażania dla swych naczelników.

Jest to nieszczęśliwem usposobieniem umysłu, nie umieć znieść najmniejszéj niedogodności w rzeczach, ani najmniejszéj wady w ludziach. Są tacy, którzy pod pozorem ulepszania przepędzają życie na psuciu tego co odebrali w dobrym stanie. Drudzy, zmieniają ciągle swych służących, robotników, odźwiernych dlatego, aby gorsze mieć usłużenie niż to które mieli. Ten zmienny humor jest nieuchronną przyczyną przykrości i większych wydatków.

Jeżeli interesem panów jest, zatrzymywać słu-

żących, to i służący niemniejszy mają interes, pozostawać w jednych domach. Służący bardzo rzadko zyskują na zmianie, a przechodząc z domu do domu nie przywiązują się nigdzie, czują coraz więcéj swoje osamotnienie i są pożałowania godni na stare swoje lata. Domy, w których panowie i służący żyją długo z sobą zadowoleni jedni z drugich, są zawsze dobrze uważane w towarzystwie.

Wskazałem wyżéj związek czystości z ekonomią. Dozór matki rodziny powinien się rozciągać na wszystkie szczegóły służby wewnętrznéj, i przewodniczyć wszystkim staraniom gospodarstwa. Wpływ jéj i czynność powinny wszędzie być jawne. Swift, mając dać zdanie o utrzymaniu domu, zwiedzał najprzód kuchnią, potem szedł do spiżarni, a jeźli był zadowolony z tego przeglądu, winszował gospodyni mówiąc, iż niewątpi, że i salon jest w dobrym porządku.

W zakupywaniu prowiantów domowych trzeba się udawać do handlów znanych, do liwerantów sumiennych, i nie zmieniać tychże bez ważnéj przyczyny. Wydatek na stół wchodzi naturalnie w zarząd kobiety, i wymaga więcéj niż wszystko inne rozważnego kierunku, równie dalekiego od skąpstwa jak od marnotrawstwa, oszczędnego przez zwyczaj, a hojnego w ważnych razach.

Czuwanie nad utrzymaniem dzieci, ich czystością i ich zdrowiem wymaga wszelkiéj troskliwości i dozoru gospodyni domu. Przestrzeganie to przyczynia się najwięcéj do dobrego o niéj zdania. Staranność o wieku dziecinnym jest zarazem jednym z charakterów cechujących stopień cywilizacyj różnych narodów. Obrazem tego jasnym może być porównanie pod tym względem staranności i

wykwintności angielskiéj z niedołężnością krajów południowéj Europy. Zresztą, bogactwo nie jest tu koniecznym warunkiem postępu. Skutki, do jakich pomiędzy nami dochodzi wiele gospodyń z klas roboczych z pomocą cierpliwości i dobréj woli, są godne zachęty i pochwały. Widzę czasami w zimie przechodzące pod memi oknami dzieci robotników, idące do szkoły, dobrze odziane, czyste i zabezpieczone przeciw zimnu i słocie. Widok ten daje mi dobre wyobrażenie o ich rodzinie, i proszę Boga, aby błogosławił pracy ich rodziców.

Obowiązki matki rodziny nie ograniczają się do materyalnych starań o wieku dziecinnym. Pierwsze wychowanie należy z prawa natury do niéj, a wychowanie moralne i religijne nie może mieć lepszego nauczyciela. Kwestya ta bliżéj może dotyka przedmiotu o którym mówię, aniżeli się to zdaje. Filozofowie starożytni i nowocześni, którzy najlepiéj pojmowali i przedstawiali zasady ekonomii, są zgodni w uznawaniu wpływu uczuć bogobojnych na szczęście domowe. Wszyscy przyznają, że usiłowania przemysłu pozostają niepłodne, jeżeli ich wyższa opieka nie podnosi i nie ożywia. Xenofon, w trafnéj swéj historyj Iscomachusa, zaleca kilkakrotnie z wyrazem silnego przekonania potrzebę pozyskania łaski Bóstwa jako wstęp i rękojmią skutku wszelkiego przedsięwzięcia. Franklin, przyszedłszy do majątku i do zaszczytów, głosił także tę prawdę w czułym napisie grobowym, który ułożył dla swych rodziców. Takiémże zaleceniem kończy najpopularniejsze z pism swoich Zasady poczciwego Ryszarda. Po wyliczeniu prawideł sztuki przychodzenia do majątku, dodaje: „Ta nauka, moi przyjaciele, jest nauką rozsądku i „mądrości; lecz nie pokładajcie waszego zaufania

„jedynie w pracy, oszczędności i przezorności, lu-
„bo to są wyśmienite zasady. Albowiem one były-
„by niedostateczne, gdyby im nie przewodniczyło
„błogosławieństwo Boga. Proście więc pokornie o
„to błogosławieństwo i t. d.”

Zresztą, trzeba to dobrze rozumieć, że wszystko co miarkuje żądze, uspakaja namiętności i wzmacnia lepsze skłonności serca ludzkiego, sprzyja ekonomii. Pod tym względem wszelka nauka religii, wszelkie prawidło moralności przybywa jéj w pomoc. Z swéj strony ekonomia ułatwia wykonywanie wszystkich obowiązków. Spokrewnioną jest ona bardzo blisko z wieloma najszacowniejszemi cnotami, jakoto: z sprawiedliwością, wstrzemięźliwością, bezinteresownością i godnością charakteru. Łączy się wybornie z prawdą, ponieważ odsuwa potrzeby i kłopoty pieniężne, które są jednym z najczęstszych powodów kłamstwa. Z tejże przyczyny czuje wstręt przeciw największéj części wad, występków i wybryków. Gra, łakomstwo, rozpusta, marnotrawstwo są jéj obmierzłe, a próżniactwo więcéj jeszcze niż wszystko inne. Zachowywanie ekonomii jest wieczną tarczą przeciw ułudzie złych przykładów. Ztąd też dziwiłem się zawsze, gdym nauki ekonomii nie widział zapisanéj na żadnym planie wychowania, i że liczni reformatorowie, którzy za każdą nową rewolucyą wywracają systemat naszego wychowania publicznego, nie pomyśleli dotąd o tym środku społecznego ulepszenia. Żaden rząd nie szuka lekarstwa na to, tak dobrze demokratyczny jak i monarchiczny. Tworzą, to prawda, kasy oszczędności i zakłady przezorności, ale nikt się nie stara o to, aby młodzieży dać pojąć użyteczność tych instytucyj; zostawia się to na późniéj nauce doświadczenia. Ma-

my wydziały ekonomii politycznéj, a niemamy szkoły ekonomii prywatnéj. Pedagogia na kursach swoich nigdy nawet słowa tego nie wspomina, nie zna go nawet w programie elementarnego wychowania niedawno temu jeszcze tak głośnym. Natomiast niejedna z naszych szczegółowych szkół odznacza się nierozsądkiem, rozrzutnością, długami. Zbytek i próżność przenikają w nasze obyczaje po wyjściu ze szkół. Nie rzadko wcale się zdarza, widzieć młodych ludzi przychodzących po naukach przygotowawczych do skromnych urzędów z płacą tysiąca dwustu lub tysiąca pięciuset franków, którym rodzina musi z swéj strony przynosić ofiarę trzech lub czterech tysięcy franków na rok.

A jednak, jeźli się rozważy nasze obecne położenie i interes naszéj przyszłości, któraż to kwestya zasługiwałaby na większą uwagę naszych prawodawców? Czyliż nie tu miejsce przypomnieć mądrą maksymę Bolingbroka? „Wszelka nauka „która nie dąży wprost lub pośrednio do zrobienia nas godniejszymi ludźmi i lepszymi obywatelami, jest zaledwie pewnym rodzajem przepędzenia czasu przyjemnie i niewinnie; a wiadomości „których takim sposobem nabywamy, są tylko zaszczytną niewiadomością, niczem więcéj*).”

Brakuje nam rzeczywiście i długo jeszcze brakować będzie dobréj książki elementarnéj o tym przedmiocie. Dobrze skreślony kodeks ekonomii powinienby ze wszech miar zasługiwać na inicyatywę ze strony Akademii francuzkiéj, a szczególnie jéj wydziału nauk moralnych i politycznych. Towarzystwa uczone powinnyby ku temu celowi zwracać usiłowania filantropii i przyczyniać się za-

*) Bolingbroke — On the study of history.

chętami swemi do wypracowania dzieła tak użytecznego.

Zdaje się, że praktyczna nauka ekonomii miałaby szczególnie dobre skutki w wychowaniu panien i uzupełniałaby ono bez zaprzeczenia. Należałoby wcześnie przyzwyczajać je do codziennego zapisywania wydatków, do utrzymywania rachunkowości, do znajomości kupowania, do prowadzenia domu i do wszystkich szczegółów domowego zarządu. Żadna sztuka salonowa nie warta téj nauki. W klasie średniéj a nawet i w zamożnéj, to co wielką liczbę bezżennych odstręcza od małżeństwa, jest to widok ciężarów różnego rodzaju, którym się dziś poddać trzeba z prostéj uległości dla mody i zastósowania się do zwyczaju. Lękają się oni znacznych kosztów, których wymaga najskromniejsze urządzenie gospodarskie. Zmieniliby jednak podobne zdanie, gdyby ich można przekonać, że dom małżeński dobrze urządzony nie więcéj kosztuje jak bezżenny, i że wielu z nich zyskałoby nawet na pierwszym. Jest to więc popierać sprawę obyczajowości, rozpowszechniając zasady ekonomii. Od kobiet wszakże najwięcéjby zależało popierać skutecznie reformę tak przyjazną interesowi publicznemu i wpływowi życia rodzinnego. Drobne ustępstwa zrobione na zbytku w strojach i zabawach; niektóre ofiary w próżności i rozrywkach światowych wyszłyby na korzyść ich płci i na ulepszenie towarzystwa w ogólności.

ROZDZIAŁ XVI.

O PRZYJEMNOŚCIACH MAŁYM KOSZTEM.

Że wyrzeczenia są prawem ogólnem. — Wynagrodzenia ich przez ekonomią. — Rozpoczęcie i nauka ekonomii. — Różnica między przyjemnościami naturalnemi a sztucznemi. — Zdania Berkeleja. — Korzyści godne zazdrości. — Wyższość przyjemności mało kosztujących. — Obraz świata. — Zdanie Paleja. — Urok czytania. — Łatwość tej rozrywki. — Gust do książek. — Wybór księgozbioru. — Polecenie dzieł starożytnych. — Przyjemności wiejskie. — Zabawy towarzyskie. — Gry hazardowne i obrachowane. — Rozrywki sztuczne — Przyjemności właściwe ekonomii. — Czcze żale rozrzutników. — Przeciwieństwo ekonomii i marnotrawstwa.

W ogólności, nikt nie zaprzecza korzyści ekonomii i łatwo użyteczność jéj uznaje, jednak prawie każdy lęka się ofiar które ona na niego nakłada. Wielu ludzi widzi ją otoczoną jedynie przykremi próbami, ciągłą nudą i dobrowolném udręczeniem; wyobraża ją sobie, pozbawiającą się wszelkich rozrywek i wstrzymującą się od wszystkiego co nadaje urok życiu. Wniosek ztąd wyciągany jest ten: że takie skutki nie warte są tego co kosztują: Jest to obłęd dość zwyczajny, który należy sprostować.

Zważmy nasampród, że wyrzeczenia, których się tak lękają, nie są wyłącznym udziałem zwolenników ekonomii, i że nikt na téj ziemi nie jest od nich wolny. Każdy w porządku towarzyskim zmuszonym jest do odmawiania sobie czegoś i do czekania cierpliwie. Pracowity robotnik, któremu brakuje odzienia, sprzętu, narzędzia do profesyj, widzi że kieszeń próżna. Co robi? czeka. Zręczny przedsiębiorca zamierza nabyć wielki zakład fabryczny, powiększyć warsztaty dla rozwoju swego przemysłu; bilans jego rachunków radzi mu jednakże ograniczyć swe przedsięwzięcia: czeka. Bogaty właściciel życzyłby mieć powóz; zapytuje swego budżetu i postrzega, że rozdział wydatków sprzeciwia się temu: czeka. Liberalny król, opiekun sztuk pięknych, chciałby utworzyć nowe muzeum lub odnowić starożytny pałac; widzi że środki jego listy cywilnéj i własnego majątku są niedostateczne: czeka, a może też posuwa patryotyczny zapał aż do zaciągnienia długu. Wyrzeczenia są przeto prawem ogólnem. Odmieniają się tylko stósownie do rodzaju, do stopnia, do stanu i do majątku. Najlepszym sposobem zmniejszenia ich liczby jest umiarkowanie swych życzeń i ograniczenie swych potrzeb.

Czyliż to małą jest przyjemnością dla uczciwéj rodziny, dla porządnego robotnika, zapłacić sprawiedliwy dług z wyniku swych oszczędnosci i kosztem niektórych wyrzeczeń? Nie, zapewne, bo w wytrwałości swéj są podtrzymywani uczuciem obowiązku. Każden krok zrobiony ku nabyciu kwoty potrzebnéj, każden dzień przybliżający chwilę ich wyzwolenia, przynosi im prawdziwą roskosz. Nie mniejszego zapewnie używają oni zadowolenia jak ci z pomiędzy ich sąsiadów, którzy idą trwonić

zarobek swój na rozpuście. Co do skutków moralnych postępowania jednych i drugich, te snadno ze sobą porównać. Z jednéj strony zadowolenie, spokojność, kredyt; z drugiéj przykrości, żal, niesława. Niechaj taki stan się przedłuży, a każdy pojmie jaką różnicę w dobrym stanie sprawi on w końcu długiego zawodu.

Z ekonomią podobnie się dzieje jak z nauką, z mądrością, z cnotą. Nauczenie się jéj jest czasami przykre i cierpkie, lecz miło jest zbierać jéj owoce. Człowiek rozsądny znajduje nagrodę za wszelkie zrzeczenia, ofiary i poświęcenia młodości, kiedy przyszedłszy do wieku dojrzałego posiada zamożność prawym sposobem nabytą; kiedy jest spokojnym o przyszłość swoich dzieci; kiedy go szacunek publiczny otacza; kiedy każdy spieszy ofiarować mu swe usługi; kiedy wszyscy chcieliby w nim mieć dłużnika, a on nikomu téj uciechy robić niema potrzeby. Snadno jest wówczas znaleść pociechę za wyrzeczenie się błahych rozrywek i przelotnych zabaw, zwłaszcza kiedy się widzi w około siebie tyle ofiar nieprzezorności.

To co w ekonomii jest najtrudniejszem, jest to początek. Zmierza się ku niéj drogą twardą i trudną, ale ona staje się gładszą w miarę zbliżania się ku celowi. Pierwsze oszczędności ułatwiają następne, a te wydają z kolei owoc. Wkrótce ta wstrzemięźliwość zmienia się w zwyczaj, a zwyczaj w przyjemność. Adam Smith tak się wyraża w tym przedmiocie: „Pieniądz, mówi przysłowie, „lubi pieniądz. Kiedy się cośkolwiek oszczędziło, „łatwiéj jest oszczędzić więcéj. Wielka trudność „jest w oszczędzeniu tego cośkolwiek."

Franklin opisuje w historyj swego życia radość jakiéj doznał, kiedy zarobił pierwsze pięć

szylingów w swym handlu i które stały się podstawą jego majątku. Dodaje, że żadna kwota pieniędzy nie zrobiła mu już późniéj tyle przyjemności, ile ta pierwsza.

Ci którzy są skorzy do niepotrzebnych wydatków i przywykli do zaspakajania wszystkich swych fantazyj, mylą się sądząc, że ekonomia jest niewykonalną. Aby się przekonać o swym błędzie, dosyćby dla nich było znajdować się przez kilka tygodni bez pieniędzy, jak się to tylu innym zdarza. Wówczasby z zadziwieniem ujrzeli potrzeby swe sprowadzone nagle do najniższéj stopy, i nauczyliby się, jak to łatwo bez mnóstwa zbytków obejść się można.

Moraliści odróżniają przyjemności naturalne od przyjemności sztucznych. Jedne przystoją wszystkim ludziom, wszystkim miejscom, wszystkim czasom, i są dostępne wszystkim klasom towarzystwa. Do tych liczą się przyjemności rodzinne, przyjaźni, rozmowy, zabawy towarzyskie, nauka i rozważanie natury, do czego można dodać zamiłowanie do sztuk, do czytania, do rozmyślania. Przyjemności sztuczne, jakoto: uciechy zbytku, stroju, powozów, gry, uczt i widowisk, zmieniają się wedle wymysłów cywilizacyj i są przywilejem majątku. Ekonomia ma wybór pomiędzy pierwszemi, które są znacznie liczniejsze, i one jedynie nigdy się nie przykrzą.

Rozważając ten przedmiot, przychodzi się do poznania, że prawdziwe przyjemości, te które nie zależą ani od opinii innych ani od mody nic prawie nie kosztują, lub bardzo mało. Doktor Berkelej napisał o tym przedmiocie w swym O p i e k u n i e ustęp moralny, w którym pod formą żartu uczy jak być szczęśliwym małym kosztem. Przyta-

czam tu wyjątek z tego rozdziału, który z prawa należy do przedmiotu ekonomii.

„Rozmaite przedmioty, które nam świat przed-„stawia, utworzone zostały dla podobania się na-„szym zmysłom, a że to jest wszystkiem co je czy-„ni pożądanemi umysłowi prostemu i czystemu, „można rzec, że się je rzeczywiście posiada, kiedy „się używa przyjemności które one w sobie mie-„szczą. Ztąd to powziąłem zwyczaj przypisywania „sobie naturalnego prawa własności nad tem wszy-„stkiem, co się przyczynia do moich uciech. Kiedy „żyję na wsi, wszystkie piękne domy, do których „mam przystęp w sąsiedztwie, stanowią w mych „oczach część moich dóbr. Przywłaszczam sobie „równie lasy i parki, w których się przechadzam, „i rozmyślam nad szaleństwem poczciwego mie-„szczanina Londynu, który ma dziwaczną roskosz „w gromadzeniu przychodów do skrzyń, a które-„mu obce są świeżość powietrza i przyjemności „wiejskie. Dzięki mojemu systematowi, jestem wła-„ścicielem blisko tuzina najpiękniejszych zamków „w Anglii, i należących wedle litery prawa do nie-„których moich przyjaciół, którzy jako ludzie pu-„bliczni wolą żyć przy dworze.

W niektórych wielkich rodzinach, które odwie-„dzam od czasu do czasu, obcy wziąłby mię może „za prostego przyjaciela domu; a ja, w mojem u-„czuciu, jestem panem domu; ten zaś który nosi „jego nazwę, jest niczem więcéj jak moim rządcą, „który mię wyręcza z kłopotów trudnienia się wy-„najdywaniem mi przyjemności życia.

„Kiedy przebiegam ulice, zachowuję też samę u-„lubioną maksymę, to jest, że prawdziwym właści-„cielem rzeczy jest ten, kto umie wydobyć z niéj „przyjemność, i przekonywam się, że mam prawo

„nad wszystkiemi temi bogatemi powozami które „spotykam; uważam je za ozdoby przeznaczone do „uraczenia mych oczu i żartuję sobie z poczci- „wców, którzy się w nich nadymają i którzy tyle się „przystroili, aby mi się podobać. Ja używam przeto „przyjemności prawdziwéj na widok ich świetnych „strojów, oni zaś używają tylko przyjemności chi- „merycznéj. W skutku téj saméj zasady, odkry- „łem, że jestem naturalnie właścicielem wszyst- „kich naszyjników dyamentowych, krzyżów, orde- „rów, haftowanych sukień, które spostrzegam w „teatrze lub na jakim obchodzie, ponieważ to wszy- „stko więcéj robi zabawy widzowi aniżeli temu kto „je nosi. Uważam trefnisiów i piękne elegantki „za papugi w klatce, lub za tulipany w ogrodzie, „przeznaczone po prostu ku mojéj rozrywce. Ga- „lerye obrazów, gabinety ciekawości, biblioteki, do „których mam przystęp, należą do mnie niezaprze- „czenie. Słowem, wszystko czego żądam, jest to „używanie przyjemności z przedmiotów, a niechaj „je tam sobie kto chce przechowuje. Dzięki téj „doktrynie, stałem się jednym z najbogatszych ma- „gnatów Wielkiéj Brytanii, z tą różnicą, że nie „jestem dręczony ani niespokojnością utraty tego „majątku, ani zazdrością ku innym.” *)

Trzeba przyznać, że to jest rodzaj komunizmu, który jest zupełnie wolny od zarzutu, i który żadnéj nie robi bliźniemu szkody. Byłoby do życzenia, ażeby nasi marzyciele o reformach towarzyskich chcieli się ograniczyć do przeistoczenia własności podług systematu Berkeleja.

Jednę część tegoczesnego pokolenia pożera zazdrość, i ona jest źródłem naszych politycznych

---

*) Dr. Berkeley. The Guardian.

kłopotów, ale ono się myli co do przedmiotu swych pożądliwości. Wymierza pociski przeciw posiadaniu bogactwa lub wykonywaniu władzy, które nigdy nikogo szczęśliwym nie zrobiły. Zapytajcie tych ludzi ambitnych i burzycieli, których rewolucya wynosi w oka mgnieniu na szczyt honorów. Korzyści prawdziwie zazdrości godne są te, o których się niemyśli. I tak naprzykład, ktokolwiek jest przejęty uczuciami religijnemi, znajduje w sobie samym niewyczerpane źródło czystéj radości i prawdziwego zadowolenia. Świat mu jednak nie zazdrości. Ten kto lubi naukę, wstaje co rano do uczty pełnéj roskoszy i rozmaitości. Gmin nie zazdrości mu. Równie się rzecz ma pod względem słodkich wzruszeń rodzinnych, zwierzeń przyjaźni, uroku rozmowy, czci dla sztuk pięknych, uważania wspaniałego widoku natury, który tak obszerne pole otwiera dla czynnego umysłu i jego poszukiwań.

Największa część tych przyjemności nie wymaga żadnych kosztów i jest przystępna klasom roboczym, niektóre nawet zdają się być szczególnie przywilejem tychże klas. Przyjaźń, to życie życia, jak mawiał Cicero, spotyka się częściéj pod strzechą ubogiego aniżeli w pałacach. Filozof Hume słusznie uważa, że ten związek, który przypuszcza rzeczywistą równość i ciągłą wymianę przysług, snadniéj się tworzy w stanie średnim niż w wyższych sferach towarzystwa.

Zastanawianie się nad dziełami Boga i pięknościami stworzenia jest najwłaściwszem do ułagodzenia żądz i zadosyćuczynienia wymagalnościom rozumu. Ztąd też powzięto myśl, że filozofowie badający zjawiska natury są zwykle weselsi i szczęśliwsi aniżeli ci, którzy się trudnią nauką serca ludz-

kiego. Niepodobieństwem jest badać z uwagą harmonią świata, bez nabycia coraz więcéj przekonania że Opatrzność czuwa nad ogólnym porządkiem, i że najwyższa mądrość, która tak hojnie przyszła w pomoc potrzebom najmniejszych stworzeń, niechciała wydziedziczyć człowieka z jego udziału w dobrym bycie na téj ziemi.

Pomiędzy przyjemnościami sprawianemi małym kosztem nie należy pominąć téj którą daje czytanie. Jest to rozrywka która przystoi każdemu wiekowi, wszystkim stanom i wszystkim majątkom. Horacyusz, najlepszy nauczyciel praktycznéj mądrości, opiewacz szczęścia o małym koszcie, liczy pomiędzy swe życzenia wielką ilość książek. Jest to może jedyny wyjątek, którego dozwalają surowe prawidła ekonomii. Gust do dobrych książek nie jest kosztownym za naszych czasów, nowości tylko i płody lekkomyślności są drogie. Za kilka set franków można dziś nabyć wszystkie arcydzieła rozumu ludzkiego.

Lady Wortley Montagu słusznie mówi w planie wychowania dla swéj wnuczki: „Niemasz zabawy „tańszéj, jak czytanie, ani przyjemności równie „trwałéj.” Tak jest w rzeczy saméj, porównanie najlepiéj tę prawdę wykaże. Za cenę prostego widowiska a nawet za mniejszą, można nabyć książkę która przyjemnie zajmie czytelnika przez kilka tygodni, do któréj się powraca późniéj, i która, jeźli się ją starannie przechowuje, ma prawie zawsze pierwotną swą wartość. Niema nawet dziś już potrzeby kupowania książek. Łatwość abonowania ich robi czytanie przystępnem dla wszystkich kieszeni i przedstawia klasom roboczym rozrywkę najekonomiczniejszą w ich wolnych chwilach.

Uczony John Herschel wyraża się w tym przed-

miocie z wielką energią: „Gdybym miał sobie ży-„czyć gustu mogącego mi służyć w wszelkich oko-„licznościach i stać się źródłem szczęścia i rozry-„wki przez ciąg mego życia, byłby to gust do czy-„tania. Dajcie człowiekowi ten gust ze środkami „zadosyćuczynienia mu, a niezawodnie zrobicie go „szczęsliwym, z warunkiem nie dawania mu do rę-„ki złych książek.”

Nie mómię o wyszukiwaniu rzadkich wydań lub kosztownych opraw, co wchodzi w nadużycie zbiorów, które powyżéj naganiłem. Upraszam tylko o nieco pobłażania dla tych którzy się za tem uganiają. Jest to jeszcze, podług mnie, manja najrozsądniejsza i najgodniejsza sympatyj. Nieco zbytku a nawet kokieteryj jest w podobnéj materyj do usprawiedliwienia. Powiadają, że sławny Adam Smith pokazując pewnego dnia bibliotekę swoję przyjacielowi, który podziwiał porządek i piękność jéj, rzekł: „Widzisz, że jestem trefnisiem, jeźli nie „w żadnym innym względzie, to przynajmniéj co do „mych książek.” Przyznaję jednak, że są pewne granice, których rozsądek nie pozwala przechodzić i nieusprawiedliwiam wcale tych, którzy gromadzą więcéj książek, aniżeli ich w ciągu dwóch lub trzech wiekach podobna przeczytać.

Czytanie z uwagą jest prawdziwą rozmową, ciągłym dyalogiem pomiędzy autorem a czytelnikiem, rozprawą przyjazną lub gorącą, a jednak bez żółci. Książki są równie jak rozmowy, do wszystkich gustów, do rozmaitych stopni pojęcia i rozumu, do różnych usposobień umysłu, trzeba tylko umieć robić dobry i stósowny wybór. Dawniéj dzieła sceniczne, chociaż nawet nie zawsze były szkołą przyzwoitości, nie rozbudzały jednak złych namiętności, i nie schodziły aż do malowania ostatnich stopni

występku. Rzecz się ma dziś inaczéj, i ojciec rodziny nie śmie już prowadzić swych dzieci do teatru bez zapewnienia się poprzednio o przyzwoitości przedstawianéj sztuki.

Doktor Gregory w pięknem dziełku przypisanem swym córkom, mówi: „Nie znam rozrywki któ„raby więcéj sprawiała przyjemności osobie czułéj „i wesołéj jak teatr; ale z żalem powiadam, że ma„ło jest komedyj angielskich, których wystawieniu „kobieta mogłaby być obecną bez rumienienia się.“

Co do romansów, radziłbym ograniczyć się do najlepszych tego rodzaju utworów ostatniego wieku, z dodaniem do nich powieści Waltera Scotta. Za naszych dni utwory niemoralne, dziwaczne, przewrotne nabyły sławy przemijającéj i narobiły wiele nieszczęśliwych ofiar.

Do biblioteki skrupulatnego stronnika ekonomii nie powinny wchodzić książki takie, ktoreby raz tylko można czytać. To jest, że prócz kilku zaszczytnych wyjątków, mało w niéj dzieł tegoczesnych znajdować się powinno. Wymowny i uczony Royer-Collard mawiał w ostatnich czasach swego życia: „Nie czytam już więcéj, tylko odczytu„ję.” — Innym razem rzekł, że ulubione jego książki zatrzymują się na Montesquiem. Jest w tém mądra nauka dla lubowników zdrowéj literatury. Pisarze starożytni, i najklasyczniejsi pomiędzy nowoczesnymi, mogą wystarczyć myślicielom i ludziom z gustem. „Wolę, rzekł rozumny Horacy „Walpole, dzieła żyjące autorów zmarłych, aniżeli „dzieła zmarłe autorów żyjących.”

Przyjemności małym kosztem mogą się urozmaicać nieskończenie. Zabawy wiejskie, polowania, rybołowstwa, gry zręczności, botanizowanie, przechadzki, przedstawiają mnóstwo rozrywek nie

przechdzących środków najskromniejszego majątku.

Na czasy słót i długich wieczorów zimowych są inne rozrywki mało kosztujące, których można używać w kole rodziny lub w małem gronie przyjaciół, jako to: rozmowy, muzyka, czytanie na głos. Pomiędzy zabawami towarzyskiemi niektórzy zachwalają zagadki jako rozrywkę bardzo przyjemną i jako niewyczerpane źródło nauki.

Ekonomia zgodnie z moralnością zabrania bezwarunkowo gier hazardowych. — Dozwala wszakże takich, które ćwiczą pojęcie, i same przez się przedstawiają tyle interesu, że się mogą obejść bez ponęty zysku. Pomiędzy te trzeba zaliczyć w pierwszym rzędzie szachy i warcaby. Obawiać się tylko należy, aby grający nie nabierali zbyt wiele namiętności do tych gier, i nie poświęcali im drogiego czasu, z którego możnaby lepszy zrobić użytek. Mało lubowników unika tego złego.

Mamże jeszcze czynić tu przegląd przyjemności sztucznych i wykazywać ich mały wpływ na szczęśliwość rodzaju ludzkiego? Czyliż dla szczęścia potrzeba jest mieć swoję łożę w operze, przebiegać Europę ekstrapocztą lub licznie zgromadzać się w przepysznych salonach? Doświadczenie uczy przeciwnie. Wszędzie abonenci w teatrach są ludzie którzy się w nich najszczerzéj nudzą i najwięcéj się niecierpliwią tą rozrywką. Niejeden z turystów, któremu źle usłużono w niewygodnych hotelach, lub okradziono go w podróży, żałuje domowych swych bogów. Ileż to festynów wielkiego świata kończy się na tem, jak mówi Miss Edgeworth, że kompania zje i wypije, zabawi się i rozejdzie, śmiejąc się z swych gospodarzy, a które kosztując

ogromne summy, przynoszą panom domu jedynie znużenie, zawody i umartwienie!

Ekonomia nie jest przeto ograniczona do szczęścia czysto negacyjnego, jakby to można twierdzić. Jéj korzyści nie ograniczają się uniknieniem cierpkich żalów, które towarzyszą marnotrawstwu i przykremi próbami towarzyszącemi nieprzezorności. Prócz udziału w przyjemnościach naturalnych których jéj nic nie zabrania, ma ona, jak to widzieliśmy, swoje własne roskosze i swe szczegółowe nagrody. Ona znajduje przyjemność w kolejnem gromadzeniu produktów swéj pracy i swych oszczędzeń, nie tak jak skąpstwo, które z nich żadnego nie robi użytku, lecz aby z nich kiedyś korzystać i przekazać je ze sprawiedliwą dumą. Ona widzi wzrastający stopniowo swój wpływ i swoje poważanie w świecie; ona się nie lęka ani pocisków potrzeby, ani nadejścia starości. Ona posiada pewne rękojmie niepodległości w depozytach złożonych w kasie oszczędności, w papierach rządowych, w kapitałach lub w nieruchomościach. Każden ojciec rodziny który kończy rok bez żadnéj pożyczki, który ma przewyżkę w przychodach i powiększa dochód, może sobie powiedzieć, że jest bogatszym i lepszym zarządcą aniżeli kraj.

Żal posiadającego, który przez swą winę utracił bogate dziedzictwo, musi być wiecznym przedmiotem przykrych rozważań. Jest w rzeczy saméj nierównie trudniéj zrezygnować się na upadek i uledz zrzeczeniom, aniżeli przyzwyczaić się do majątku. Hume uważa trafnie, że marmotrawcy, po strwonieniu swego dziedzictwa, gonią zwykle za dobremi obiadami i przyjemnościami, do których byli długo przyzwyczajeni, i bez których tru-

dno im się obejść, pomimo to, że obudzają pogardę i znoszą częste poniżenia.

Pewien mówca polityczny porównywał jednego dnia przeciążone rządy, które nierozsądne wydatki swoje usprawiedliwiają przedstawieniem szczegółowego spisu swych prac, do marnotrawców, którzy, po strwonieniu swego majątku pocieszają się wyliczaniem dobrych rzeczy, których nabyli za swe pieniądze. Ale i téj nawet pociechy nie doznają marnotrawcy w zupełności. Najczęściéj wynoszą oni z swego upadku tylko pamiątkę nudów, przykrości i kłopotów, których nabyli za wielkie pieniądze, i których wspomnienie, myśli ich ciągle przytomne, nie osładza w niczem ich nieszczęścia.

O ile pamięć i rozwaga przeszłości muszą być przykremi dla tego, kto wcześnie strwonił swoje dziedzictwo i starości swéj pozostawił samę tylko nędzę i żale, o tyle wspomnienie przeszłości musi być źródłem przyjemnych uczuć dla zwolennika ekonomii, który z małego początku swego zawodu doszedł do niepodległości i stał się twórcą swego majątku. Pierwszy się pospieszył z używaniem, i z dziecinną nieprzezornością poświęcił przyszłość dla terazniejszości, kiedy młodość bogata w korzyści i w iluzye mogła sobie sama wystarczyć. Drugi, mądrzejszy, zachował pociechy życia na wiek spoczynku, nieczynności i usunięcia się od wielkiego ruchu świata.

Ta uwaga zdaje mi się być tak ważną, że sądzę za rzecz stósowną przedstawić w dobitnych przykładach następujących dwóch rozdziałów sprzeczność skutków ekonomii i marnotrawstwa.

ROZDZIAŁ XVII.

FRANKLIN CZYLI EKONOMIA.

Skutki ekonomii i marnotrawstwa. — Franklin i Sheridan. — Zajmująca biografia Franklina. — Pierwsze jego kroki. — Namiętność do czytania — Wstrzemięźliwość. — Użytek czasu. — Skutki czynności i dobréj sławy. — Prostota zwyczajów. — Przyczyny powodzeń Franklina w przemyśle. — Urzędy publiczne. — Dobre uczynki. — Wstęp do jego testamentu. — System banku kredytowego. — Uczone wynalazki. — Misye dyplomatyczne. — Zasady poczciwego Ryszarda.

Wyłożywszy korzyści i przyjemności ekonomii jakotéż niedogodności i niebezpieczeństwa marnotrawstwa, konieczną mi się rzeczą być zdaje przytoczyć tu jakikolwiek przykład wpływu tychże przeciwnych sobie czynności na los ludzi. Mógłbym łatwo wybrać takowy pomiędzy tegoczesnymi, i nie szukać go po za krajem. Widzieliśmy ludzi niezaprzeczonego gieniuszu, lecz pozbawionych rozsądku i zdolności do zarządzania swemi domowemi sprawami, uciekających się aż do najdziwaczniejszych środków, aby się tylko utrzymać przy życiu, i umierających w niedostatku, mimo jawnych i licznych łask fortuny. Widzieliśmy zaś innych, ludzi

umysłu giętkiego i sprytnego obdarzonych obok innych różnych zdolności, talentem dobrego rachunku, wydobywania najlepszego pożytku z pracy, robienia majątku nieustanną zabiegłością, i zdobywania sobie niepodległości. Wolę jednakże wziąć przykłady z innéj epoki i z innych krajów. Pod tym względem, tak w historyj literatury jak i polityki, najwyrazistszem przeciwieństwem, wedle zdania mego, jest życie dwóch sławnych ludzi Franklina i Sheridana.

Żywot Franklina jest szczególnie pouczającym, mianowicie część którą sam skreślił. Można tu iść krok w krok w jego ślady, w każdym stosunku i położeniu jego życia, od lat dziecinnych aż do późnéj starości, w obu częściach świata tyle poważanéj. Widać tu, jakiemi drogami Franklin, mimo nieprzyjaznych okoliczności, z pomocą pracy, oszczędności, rozsądku i dobrego prowadzenia się, przyszedł z niedostatku do możności zaspokojenia koniecznych potrzeb, z tegoż zaspokojenia do zamożności, a wreszcie z zamożności do bogactwa, do ogólnego poważania i do publicznych godności. Żadna z przeszkód na jakie się dziś robotnicy użalają, nie była mu oszczędzoną, a mimo to, przezwyciężył je wszystkie jedynie przez swą energią, bez innego poparcia jak swéj dobréj sławy, bez innego pomocnika jak swéj zdolności i czynności. Nie możnaby pewnie przytoczyć przykładu więcéj zachęcającego dla tych wszystkich, którzy się chcą zbogacić godziwemi środkami i stać się użytecznymi towarzystwu.

Urodzenie i wejście w świat Franklina nie były bynajmniéj przepowiednią takiéj przyszłości, do jakiéj był przeznaczonym. Uwagę tę on sam robi mówiąc o swojem przybyciu do Filadelfii. Urodzony

z ubogiéj rodziny w Bostonie, i najmłodszy z trzynaściorga dzieci, bez innéj nauki jak téj, któréj w krótkim czasie nabył w szkole elementarnéj, Franklin oddany był w dwunastym roku swego życia w naukę do swego brata, drukarza. Wtéj to pracowni, niemającéj nawet potrzebnych zasobów materyalnych, i zostającéj pod prowadnikiem mniéj zręcznym od niego, wykształcił się kłopotliwie do téj profesyj, która go później miała zbogacić. Lecz i tu już objawił się w nim ten przeważny pociąg do czytania i ta nienasycona ciekawość do nauk, która mu towarzyszyła w całym ciągu jego czynnego i niespokojnego zawodu.

„Stosunki, które w tem położeniu zawiązałem z czeladzią księgarską, mówi on, dały mi sposobność pożyczania od czasu do czasu książek, których niezaniedbywałem nigdy oddawać na czas i w dobrym stanie. Ileż to razy zdarzyło mi się przepędzić większą część nocy na czytaniu siedzący przy łóżku, kiedy mi jakiéj książki pożyczono wieczorem z warunkiem oddania jéj nazajutrz aby braku jéj niepostrzeżono."

Jeden z tomów Spektatora wtajemniczył go, po licznych próbach i po użyciu sposobów jemu tylko właściwych, w trudną sztukę pisania, do któréj tylu ludzi wyższego nawet uzdolnienia nigdy dojść nie może. Temu to zapewne szczęśliwemu wzorowi winien był Franklin owę czystość smaku, owę wzorową naturalność i ów urok żartobliwości, które odznaczają jego lżejsze utwory, kiedy tymczasem w kwestyach poważnych styl jego odznacza się zwięzłością, prostotą i skąpy jest w ozdoby.

Aby zyskać więcéj czasu do czytania, Franklin zmniejszył o połowę szczupłą kwotę przeznaczoną na wyżywienie, i użył zasobu tego na kupowanie

książek. „Kiedy mój brat i jego robotnicy opuszczali drukarnią. mówi on, ja pozostawałem w niéj sam, i spożywałem co żywo mój skromny posiłek, który bardzo często składał się z suchara lub kawałka chleba i winogrona, lub też z kilku ciastek i szklanki wody. Aż do ich powrotu poświęcałem resztę czasu na uczenie się, a postępy moje w tém zajęciu były w stosunku do czystości myśli i do żywości pojęcia, które są skutkiem wstrzemięźliwości."

Frankin naucza nas tu jednéj z tych tajemnic, które mu ekonomią zrobiły łatwą, to jest, téj nadzwyczajnéj wstrzemięźliwości, którą już za młodu przestrzegał, i któréj miał do podziękowania silne zdrowie, długie życie i swobodne używanie swych zmysłów. Dowiadujemy się również od niego, iż późniéj, kiedy był robotnikiem drukarskim w Filadelfii, wydawał zaledwie trzy złote polskie tygodniowo na swoje wyżywienie. (Eighteen pence a weak.)

W Anglii równe zachował zwyczaje, i postępowaniem swojem i uwagami spowodował reformę w warsztatach ważnéj drukarni Wattsa, w któréj pracował przez większą połowę swojego pobytu w Londynie.

„Za przybyciem mojem, mówi on, pracowałem zrazu przy prasie, w przekonaniu iż potrzeba mi było ruchu fizycznego, do którego przywykłem był w Ameryce, gdzie robotnicy drukarscy pracują z kolei przy składaniu liter i przy prasie. Piłem jedynie wodę. Inni robotnicy, w liczbie około pięćdziesięciu, byli wielkimi lubownikami piwa. W razach potrzeby, nosiłem lub znosiłem po schodach po jednéj skrzyni liter na każdem ramieniu, kiedy tymczasem inni używali obu rąk do noszenia jednéj

skrzyni. Dziwiło ich to wielce, równie jak i inne moje postępowanie, iż wodny Amerykanin, jak mieli zwyczaj mnie nazywać, był nierównie silniejszym od tych, którzy pili porter. — Chłopiec z browaru był dostatecznie przez cały dzień zatrudniony noszeniem piwa do naszego domu. Mój towarzysz przy prasie pił codziennie miarę piwa przed śniadaniem, miarę jedząc chleb i sér na śniadanie, miarę pomiędzy śniadaniem a obiadem, miarę przy obiedzie, miarę około godziny szóstéj wieczorem, miarę nakoniec przy skończeniu pracy. To przyzwyczajenie uważałem za niegodziwe; ale on utrzymywał, iż potrzebuje téj ilości trunku ażeby miał siłę do pracy."

„Takim to sposobem, dodaje Franklin, ci biedacy wegetują przez całe swe życie w stanie niedostatku i dobrowolnego ubóstwa."—Mimo to powiodło się Franklinowi skłonić część swych kolegów do sposobu życia zdrowszego i oszczędniejszego, i ustanowić pomiędzy nimi pewien rodzaj towarzystwa wstrzemięźliwości, które zbawienne wydało skutki. W sprzeczności zupełnéj z zwykłem zdaniem panującem pomiędzy klasami roboczemi, które mniemają iż dla nabrania sił trzeba jeść i pić wiele, Franklin nietylko się nie osłabiał przez wstrzemięźliwość, lecz przeciwnie wzmacniał się przez nią, i umarł przeszło ośmdziesięcioletni starzec, bez żadnéj prawie choroby. Podagra bowiem, któréj w ostatnich latach swego życia ulegał, i która mu dała powód do żartobliwéj rozmowy pomiędzy nim a tą chorobą, była niewątpliwie skutkiem zmiany sposobu życia, do któréj go zmusiły stosunki jego dyplomatyczne.

Rzeczą jest podziwienia godną, iż Franklin nigdzie się na los swój nie użala. Przeciwnie, znaj-

duje zarobek swój rozsądnym i kontentuje się korzyściami swéj profesyj. „Zresztą, mówi on, poleciłem się mojemu zwierzchnikowi przez ciągłą gorliwość w pracy; nigdy też nie święciłem poniedziałku. Zręczność moja w składaniu liter zjednywała mi zawsze robotę najpilniejszą i która zwykle najlepiéj była płaconą. Czas mój upływał też bardzo przyjemnie.” — Tak to więc pokazuje się, iż jeden z przyszłych założycieli wolności Amerykańskiéj, jeden z poprzedników wielkiéj rewolucyj francuzkiéj, nie zdaje się nawet spostrzegać, iż go exploatują (wyzyskiwują), nie zazdrości bynajmniéj zysków swemu patronowi, i jest dość dobroduszny, okazując się zadowolonym z towarzyskiego porządku w Anglii, to jest, w kraju najarystokratyczniejszym na kuli ziemskiéj.

Wnet też sam został pryncypałem.

Po powrocie do Filadelfii, Franklin dokładnie obeznany ze wszystkiemi szczegółami swojéj profesyj, służył jeszcze przez czas niejaki jako robotnik, poczem sam otworzył drukarnią w spółce z towarzyszem. Ten pierwszy zakład był bardzo skromny. Obaj przyjaciele płacili razem dziewięćset sześćdziesiąt złotych komornego, a połowę pomieszkania odnajmywali przez oszczędność. Franklin tak opisuje użycie swojego czasu:

„Często była jedenasta godzina nocna a nawet i późniéj, nim skończyłem rozporządzenie pracy na dzień następny; ale tak silne było postanowienie moje, składać arkusz jeden przez dzień, iż pewnego wieczoru, gdy forma moja była już gotową i pracę miałem za skończoną, a przypadek formę nadwerężył i dwie całe strony in folio rozrzucił, zabrałem się natychmiast do roboty, ażeby je przed pójściem do łóżka na nowo złożyć.”

Poczynającemu zakładowi nie brakło, jak się to zwykle dzieje, na złych przepowiedniach, ale właściciele odpowiadali na takie złowrogie wnioski podwojeniem gorliwości w pracy, a Franklin tak opowiada skutki ztąd wynikłe:

„Ta niezmordowana czynność, która nie uszła uwagi naszych sąsiadów, zaczęła nam robić dobrą sławę i kredyt. Dowiedziałem się jednego razu przypadkiem, iż na zgromadzeniu kupców, którzy się co wieczór zbierali na klubie, utrzymywano powszechnie, że nasza nowa drukarnia upadnie, z powodu, że już dwa zakłady drukarskie istniały w mieście. Lecz doktor Bard był przeciwnego zdania. Czynność Franklina, mówił on, przechodzi wszystko cokolwiek w tym rodzaju widziałem. Widzę go zawsze jeszcze pracującego, kiedy wieczorem powracam z klubu, a rano on znów już jest przy pracy, gdy jego sąsiedzi są jeszcze w łóżku.

„Ta uwaga zrobiła wrażenie na zgromadzeniu, i wkrótce potem jeden z jego członków przyszedł do naszego zakładu i objawił chęć dostarczania nam przedmiotów swojego wyrobu. Nie wspominam tu tych szczegółów dlatego abym się chciał wychwalać, lecz dlatego aby moi następcy, którzy będą czytali moje pamiętniki, byli w stanie ocenić i uznać użyteczność takowéj czynności, widząc z historyj mojego życia skutki zrządzone przez nią na moję korzyść."

Jednakże, mimo tylu usiłowań, Franklin słabo wspierany przez niezdolnego towarzysza, i zawiedziony złudnemi przyrzeczeniami, niemógł zapłacić w całości materyałów drukarskich nabytych dla swojego zakładu. Ten który mu ich dostarczył, zaniósł przeciw niemu skargę do sądu, i zakład jego zaledwie powstały zagrożony został upadkiem.

W takiem położeniu na nic by mu się nie było przydało, uskarzać się na tyranią kapitału, na brak instytucyj kredytowych, lub na obojętność rządu na los pracowników. Dobra sława jego sama jedna przyszła mu tu w pomoc, jak się to zwykle w takich razach dzieje. Dwóch z jego przyjaciół, bez porozumienia się nawet w tym względzie z sobą, ofiarowało mu zaliczenie potrzebnych funduszów. Franklin przyjął tę szlachetną ofiarę, i tak opowiada sposób w jaki zobowiązań swoich dopełnił:

„Począłem, mówi on, od stopniowego spłacania długu jaki byłem zaciagnął; i aby zapewnić sobie kredyt i utwierdzić mój honor handlowy, starałem się nietylko być oszczędnym i przemyślnym w rzeczywistości, lecz nawet unikać wszelkiego pozoru przeciwnego. Ubierałem się bardzo skromnie i nigdy mnie w żadnem publicznem miejscu nie widziano. Nie chodziłem nigdy ani na polowanie, ani na łowienie ryb; książka odciągała mię niekiedy od pracy, lecz to rzadko się zdarzało, a i wtedy ukradkiem tylko, aby nie dawać drugim powodu do zgorszenia. Żeby zaś pokazać żem się niewstydził mojego stanu, zwoziłem sam czasami na taczce papier zakupiony w pobliskim składzie."

„Takim to sposobem nabyłem sławy pracowitego młodego człowieka i bardzo punktualnego w swoich wypłatach. Kupcy papieru starali się wchodzić w stosunki zemną, inni zaś ofiarowali mi dostawę różnych książek, tak, że mój mały handelek wkrótce na nowo zakwitnął."

Oto jest trzeba przyznać, postępowanie różniące się nieco od owych filantropicznych teoryj, które tak zwani opiekunowie ludu ogłaszają za naszych czasów. Jakto! ani jednéj szumnéj skargi przeciw bogatym i kapitalistom! ani jednego złorzeczenia

przeciw towarzystwu! — Praca, wstrzemięźliwość, oszczędność, zabiegłość, skromność, wierność w dotrzymaniu zobowiązań, oto są owe wielkie tajemnice Franklina! — Ileż to znajdzie się dziś robotników, którzyby się dobrowolnie wstrzymywali od uczęszczania do miejsc zabaw publicznych, lub którzyby niedawali innego zgorszenia, jak czytania książki dorywczo i ukradkiem?

Franklin zostawszy odtąd sam na czele swojego zakładu, powiększył swój handel, rozwinął swoje stosunki i utrzymywał zręcznie konkurencyą z swoimi współzawodnikami. Interesa nie wpadały mu w ręce same z siebie, ale on nieprzepuścił żadnéj okazyj, aby znaleść nową pracę i powiększyć swój odbyt. Czyliż takiego postępowania niemożnaby słusznie nazwać rzeczywistem prawem do pracy!

Franklin ożenił się z wyborną gospodynią, która podzielała jego skromne gusta, i o któréj zawsze, oddając jéj sprawiedliwość, jak najpochlebniéj się wyrażał. Wkrótce też szacunek i zaufanie współobywateli powierzyły mu obowiązki, w których nowe okazał zdolności. Zważywszy, jak Franklin z kolei był administratorem poczt, reprezentantem na zgromadzeniu Pensylwanii, pułkownikiem regimentu milicyj, agentem dyplomatycznym w Anglii i we Francyj, twórcą kilku traktatów, prezydentem najwyższéj rady wykonawczéj, i że różne te urzędy piastował aż do późnéj starości, przyznać zaiste trzeba, że mało zawodów miało tak obszerny zakres działania, mało tak znakomitemi usługami odznaczonych.

Jakież jest dzieło użyteczne lub filantropiczne, do któregoby imię Franklina niebyło przywiązane? Filadelfia, którą obrał za mieszkanie, winna mu

jest towarzystwo literackie, bibliotekę publiczną, zakład szkólny, ustanowienie pomocy przeciw pogorzeli, utworzenie szpitala i kliniki, oraz towarzystw mających na celu złagodzenie przepisów kary więzienia, jakoteż zniesienie niewoli. Franklin pragnął uwiecznić, po swéj śmierci, dobroczynny wpływ swoich przykładów i wypłacić dług wdzięczności towarzystwu, które go na łono swoje przyjęło słabym i nieznanym, aby z niego zrobić jednę z swych ozdób i z swych zaszczytów. Jemu to należy się pierwsza myśl utworzenia banku kredytowego dla robotników.

Wstęp do testamentu, w którym mówi o tem rozporządzeniu, wyraża zarazem skrupuły dobrego ojca rodziny jak i uczucia prawego obywatela. „Jest to powszechne zdanie, że ktokolwiek otrzy„mał od przodków jakie dziedzictwo, winien jest „niejako przekażać je swojemu potomstwu. Ten „obowiązek nie cięży na mnie, który nigdy ani szy„linga nie odziedziczyłem po moich przodkach lub „rodzicach. Pozostawię jednak, jeżeli jaki przy„padek nie zmniejszy go przed moją śmiercią, spa„dek znaczny moim następcom i moim bliskim. U„waga powyższa ma tutaj tylko na celu, usprawie„dliwić mię w oczach mojéj rodziny, z ustanowie„nia kilku legatów, które nie mają prostéj styczno„ści z jéj interesami.”

Z summy dwóch tysięcy funtów szterlingów (80 tysięcy złotych polskich), które zapisał miastom Boston i Filadelfii, Franklin przeznaczył połowę na utworzenie w pierwszem z tych miast, banku kredytowego dla młodych robotników, niżéj lat dwudziestu pięciu mających, znanych z dobrego prowadzenia się, z dobrze odbytéj nauki w swéj profesyj, i mogących dostawić dwóch godnych po-

ręczycieli zamiast kaucyj. Summa do wypożyczenia za opłatą procentu pięciu od sta, z warunkiem spłacania corocznie jednéj dziesiątéj części kapitału, miała wynosić najmniéj piętnaście funtów szterlingów (600 złotych polskich), a nieprzenosić sześćdziesięciu funtów (2,400 zltp.). Procenta miały się gromadzić i powiększać pierwotny kapitał zakładu. Dozór nad tym zakładem powierzył komisyj niepłatnéj, wybranéj pomiędzy znaczniejszymi współobywatelami i duchownymi.

Systemat ten Franklina niema w sobie nic chimerycznego ani niepodobnego do wykonania. Jest to hołd wdzięczności oddany porządkowi towarzyskiemu, opiece, któréj Franklin przypisywał początek swojego majątku. Zaczyna on od tego, iż sam daje kapitał, potem stanowi procent rozsądny; nie pożycza byle komu, ani też niepożycza kwoty nieokreślonéj; zapewnia gwarancye zwrotu i obmyśla środki uczynienia legatu swojego korzystnym dla większéj liczby robotników. Plan jego mógł być uskuteczniony na większą skalę pod opieką naczelników handlu i przemysłu, i zawsze pod warunkiem, że rząd, który niepowinien się nigdy robić ani bankierem ani assekurantem, w niczem do tego zakładu wpływać niebędzie.

W zawodzie nauk wszystkie prace Franklina miały wyraźny charakter użyteczności. Jego piękne wynalazki w przedmiocie elektryczności, jego wynalazek gromochronu, jego poszukiwania nad cieplikiem, znane są całéj Europie. Jako polityk, Franklin był (mówi jego biograf Doktor Stuber) doskonale usposobionym do przemawiania za sprawą niepodległości Amerykanskiéj we Francyj, gdzie go sława naukowa poprzedziła i gdzie imię jego było już popularne. Przyjęty z wielkiemi względami na

Dworze Wersalskim, poszukiwany przez stowarzyszenie filozoficzne, fetowany przez towarzystwa uczone i salony wielkiego świata, Franklin, bez względu na to, pozostawił Francyj kłopot ciężkiego długu, zaciągniętego w celu oswobodzenia swoich współrodaków, i zarody rewolucyj, którą czas ledwie zakończyć potrafi.

Wśród licznych obowiązków swéj profesyj, swych badań i różnych zatrudnień, Franklin znalazł jeszcze czas do napisania wybornego przewodnika ekonomii praktycznéj. W oczach filozofii Zasady poczciwego Ryszarda czyli droga do majątku jest jedną z jego ważnych przysług i z jego tytułów do sławy. Wtym małym kalendarzyku zebrał Franklin w zwięzłéj krótkości i w formie popularnéj główne zasady postępowania i najzbawienniéjsze nauki dla użytku klas roboczych. Jeżeli podług dowcipnéj uwagi pisarza francuzkiego La Bruyère: „nic tak nie odświeża krwi, jak „unikanie zrobienia głupstwa", w takim razie przeczytanie tego małego dziełka Franklina, podającego użyteczne środki zaradcze przeciw wybrykom i najprostszym niedorzecznościom, może w potrzebie, dostarczyć szacownéj recepty lekarskiéj.

ROZDZIAŁ XVIII.

SHERIDAN CZYLI MARNOTRAWSTWO.

Smutne zdarzenia życia Sheridana. — Nierozsądek i błędy młodości. — Początek majątku. — Powodzenia dramatyczne i wymowy. — Szybkie postępy bogactwa. — Granice jego rozrzutności. — Straty i nieszczęścia. — Niedbałość i brak porządku. — Utrata niepodległości. — Wybryki. — Zawód w wyborach. — Ubóstwo i uwięzienie. — Bezskuteczna dobroć przyjaciół. — Zupełna nędza i smierć. — Kilka uwag z tego powodu.

Życie Sheridana dowodzi przez swe szczególne przygody i przez zakończenie pełne smutku, iż najszczodrzejsze łaski fortuny, najbogatsze dary geniuszu i najświetniejsze powodzenia, nie wystarczają do uwolnienia człowieka od przestrzegania zwyczajnych reguł rozsądku i dobrego prowadzenia się. Przed nim i po nim niektórzy z jego najznakomitszych rodaków Steele, Fielding, Fox, Byron, i wielu innych jeszcze, doświadczyli z własną szkodą smutnych skutków nieroztropności i rozrzutności. Marnotrawcy nie są rzadkimi w Anglii, w tym kraju zbytku, próżności i wolnéj fantazyj; ale żaden z nich nieprzypłacił podobno okropniéj braku porządku i oszczędności, jak człowiek, o którym tu

jest mowa. Niemogłem więc wybrać stósowniejszego przykładu na udowodnienie prawdy, którą powyżéj wyraziłem.

Uważanie na instynkta młodości w ludziach odznaczających się jest zawsze pouczającem. Rzadko się bowiem zdarza, aby wiek dojrzały, a nawet starość, niezachowały piętna pierwszych w zawodzie człowieka kroków. W Sheridanie objawiły się bardzo wcześnie pociąg do zabaw, popęd do roskoszy i skłonność do nierządu, które późniéj tak mu się stały szkodliwemi. Przy małéj pracowitości w ciągu swych nauk, niemógł on rozwinąć znakomitych swoich zdolności, i ten który miał późniéj jako mówca zajmować całą uwagę parlamentu angielskiego, lub jako dowcipniś zachwycać towarzystwa arystokratyczne, uważany był na ławkach szkólnych za dotkniętego „niewyleczoną głupotą”.

Syn dawnego aktora, Sheridan rozpoczął życie swoje na wielkiéj scenie świata podwójnym pojedynkiem, uwiedzeniem, romansowem małżeństwem i zajęciem awanturniczego położenia w towarzystwie. Po bezowocnem przysposabianiu się do zawodu sądowego, poświęcił, lepiéj natchniony, pióro swoje sztuce dramatycznéj. Swietne powodzenie jego komedyi Rywale, i pięknéj jego opery Ochmistrzyni, niebyłyby mu jednak zapewniły ani niepodległości, ani majątku, gdyby nieprzewidzianem szczęściem niebył otrzymał udziału w własności teatru Drury-Lane w chwili usunięcia się nieśmiertelnego Garrika. Nie jest nam znany sposób, przez który zdołał uzyskać kwotę dziesięciu tysięcy funtów szterlingów potrzebną do zapłacenia tego udziału, to tylko pewna, iż dwa lata późniéj, zaledwie w dwudziestym siódmym roku życia swego, nabył całą resztę téj posiadłości za summę przeno-

szącą milion franków. Podług zdania jego biografa tajemnica jakaś pokrywa te układy. „Trudnémby było, mówi Tomasz Moore, wskazać z pewnością przez jaki talizman umiał wydobyć takie skarby. Szczęśliwy ów kunszt, tyle znany naszym rodakom, hypotekowania przyszłości dla zadosyćuczynienia potrzebom teraźniejszości musiał zapewnie być w tym nabytku głównym pomocniczym środkiem dla Sheridana.”

Szczęście, które zdawało się przysposabiać go za swojego ulubieńca, nie ustawało bynajmniéj w obdarzeniu go swojemi dobrodziejstwy. Główny właściciel i dyrektor teatru Drury-Lane, bez współzawodnika w sztuce dramatycznéj od chwili przedstawienia swéj prześlicznéj komedyj zwanéj: Szkoła obmowy, w któréj tak jak we wszystkich innych, wysypał skarby dowcipu, Sheridan został wybrany członkiem Izby niższéj parlamentu, i zaciągnął się w szeregi stronnictwa whigów czyli liberalnego. Wybór ten kosztował go wprawdzie przeszło pięćdziesiąt tysięcy franków, ale jego koledzy niebyli skrupulatniejsi od niego, gdyż, jak wiadomo, w Anglii nie robią rewolucyj w celu reformowania serca ludzkiego. W roku trzydziestym życia swego został podsekretarzem Stanu. Nieco późniéj, w obradach nad procesem Warren-Hastings wzniósł się Sheridan (jak to z nieporównanym talentem opisuje znakomity historyk Macaulay), do szczytu mówcy pierwszego rzędu, pomimo to, iż miał współzawodnikami na mównicy mężów takich jak Pitt, Burke, Fox i Windham, to jest grono, jakiemu równego nie widziano nigdy w żadnym innym kraju, ani w żadnym innym czasie. — Przypuszczony do zaufania przyszłego spadkobiercy korony, gość najpoufalszy w Carlton-house, wsparty wpływem

swéj popularności, Sheridan widział szczęście sprzyjające wszystkim jego krokom, i najpochlebniejsze nadzieje zdawały się być przystępnemi dla jego ambicyj.

Zobaczmy, jak dalece Sheridan korzystał z szczęśliwéj swéj gwiazdy.

Należy najprzód uważać, że bogactwo jego niespoczywało na takich podstawach, jakie zwykle czynią majątki trwałemi i stałemi, to jest na pracy, na ciągłych usiłowaniach, i na wytrwaniu w oszczędności. Wyniesiony on został nagle i prawie bez przejścia, z kłopotów i trosków życia, do roskoszy i upojenia w świetności zawodu swego. Ażeby takową próbę losu wytrzymać, potrzebaby było mieć wiele umiarkowania, ducha porządku i przezorności. Brzemię poprzednich jego zobowiązań czyniło te warunki dla niego konieczniejszemi jeszcze. W takim stanie powinien był przedewszystkiem myśleć o odkładaniu na bok pewnéj części z zysków swego teatru, w celu umorzenia potrosze ogromnego długu, który był z początku zaciągnął. Na nieszczęście w postępowaniu jego niebyło można dostrzedz żadnego śladu takiéj troskliwości.

Świetne powodzenia na mównicy i sława jego literacka wprowadziły Sheridana w towarzystwa arystokracyj angielskiéj, tyle zawsze względnéj dla talentu, a zalety jego małżonki, miss Linlej, odznaczającéj się równie pięknością jak dźwięcznym głosem, były dla niego niemniéj polecającemi w tym razie. Pomimo niskiego swego urodzenia Sheridan stał na równi z potomkami imion najświetniejszych. Książe de Galles i książe Yorku zapraszali go na swe uczty; księżna Devonshire dorabiała muzykę do słów jego poematów; najpierwsze rodziny królestwa zaszczycały się jego towarzystwem.

To właśnie obcowanie stało się dla niego zgubnem. Pomiędzy tymi to wysokimi przyjaciółmi nabrał Sheridan nieznacznie nałogów zbytku i rozrzutności, których zaspokoić niemógł tak jak oni, z pomocą wielkiego majątku dziedzicznego. Utrzymywał on zarazem trzy mieszkania, jeden dom w miejście i dwie rezydencye wiejskie, a stół jego był zawsze dla wszystkich otwarty. Żaden wydatek niezdawał mu się być zbyt wielkim, kiedy chodziło o zabawienie licznych towarzystw, które ściągała wspaniała jego gościnność. Niemiał on wprawdzie, jak jego kolega Fox, namiętności do gry, ale miał skłonność równie zgubną, a pomiędzy jego rodakami powszechną, zakładania się o byle co. Z notatek własnoręcznych jakie pozostawił, okazuje się, że śmiało ryzykował summy stu, trzystu a nawet pięciuset gwineów w nierozsądnych zakładach. Przychody z teatru dostarczały mu przez czas długi środków do téj rozrzutności, ale niemasz źródła bogactwa któreby się wreszcie nieprzebrało przez nierząd i marnotrawstwo. A że przychód jego był niestałym, co równowagę pomiędzy przychodem a rozchodem czyni niepewną, ratowanie się sprzedażą akcyj, dla osiągnienia pieniędzy, wystawiało go na ciągłe pokusy, silniejsze od jego woli.

Strata żony, która mimo przejętych z przykładów wielkiego świata skłonności do wydatków, utrzymywała rachunki w porządku, zapisywała przychody z teatru i dozierała interesów rodziny, stała się dla Sheridana niepowetowaném nieszczęściem domowém.

Koszta odbudowania sali teatru Drury-Lane, które, jak się to często w takich razach zdarza, przewyższyły w dwójnasob pierwotny kosztorys, obciążyły jego własność osobistą nieprzewidzianym

ciężarem. Wkrótce potem pożar, którego pierwsze płomienie ujrzał z Izby Parlamentu, pochłonął nowy jego teatr i przyspieszył jego własny upadek.

Pomimo téj klęski, pozostało mu jeszcze dosyć do prowadzenia życia wolnego od trosków, gdyż po zrobieniu trudnych obrachunków zachował był jeszcze majątek wartujący przeszło sześćkroć stotysięcy franków. — Ale i ten ostatni środek ratunku stracił Sheridan przez swą własną winę.

Swiadectwo jego biografa wskazuje, jak dalece jego niedbałość i nierząd, pomimo dotkliwych nauk przeciwności, były niepoprawione. — „Jeżeli prawda, mówi Tomasz Moore, że brak punktualności staje się wadą przez niezliczone niedogodności które za sobą pociąga, niemasz wydatniejszego przykładu téj prawdy, jak cała historya pieniężnych kłopotów Sheridana. Dalekim on był od niepłacenia swych długów, jak to często twierdzono; owszem, płacił on je bez przestanku, ale płacił z taką nieuwagą i z takim brakiem przezorności, z taką niesłusznością względem siebie samego i względem innych, iż delikatny wierzyciel często się stawał ofiarą swojéj powolności, kiedy przeciwnie wierzyciel złéj wiary lub natrętnik wymuszali na nim zapłatę po dwa lub trzy razy. Sheridan nieprzeglądał nigdy rachunków i niesprawdzał nigdy pokwitowań. Prócz tego procent rosnący z przewleczonych wypłat powiększał dług każden; i znalazłem w jego rachunkach niejeden szczegół, w którym mała należna kwota przewyższoną została przez procenta porachowane od niéj za czas zwłoki.”

Rzućmy tu pobieżnie okiem na jeden z zwykłych skutków braku porządku i oszczędności. Ludzie są często hojni, a niepłacą swych długów;

względem jednych są rozrzutni, a względem drugich sprawiedliwymi nawet być niechcą.

W miarę jak się powiększały finansowe kłopoty Sheridana, tracił on zarazem stopniowo uczucie osobistéj godności i niepodległości swego charakteru. Otrzymał był od księcia de Galles, w nagrodę za swe usługi, miejsce bez pracy, urząd poborcy księstwa Cornuailles. Pod ministerstwem Foxa, przyjął także, przeciw radzie swych przyjaciół, podrzędne miejsce kasyera marynarki, do którego żadnéj nieposiadał zdolności, i jedynie ze względu na płacę, któréj wówczas potrzebował.

Do moralnego poniżenia przyczyniły się jeszcze zbytki i rozpusta, w których marnotrawcy szukają niekiedy niebezpiecznego pocieszenia w troskach i chwilowego roztargnienia w niepokojach. Opowiadają w tym względzie o Sheridanie takie szczegóły, o których przyjazne pióro jego biografa uważało za rzecz stósowną zamilczeć. W jednym z swych listów Sheridan przypisuje upiciu się nieszczęśliwy zakład, w którym przegrał pięćset gwineów, i wymawia się niemożnością natychmiastowego zapłacenia długu, mającego tak niehonorowy początek.

Gdyby w tych orgiach szlachetne zdolności były wraz z życiem jego znalazły koniec, byłby może dosyć żył dla swojéj sławy; ale niespodziewany przypadek, który go odsunął od mównicy politycznéj, przyspieszył zupełny jego upadek. Na wyborach w Strafford Sheridan nie mógł otrzymać większości głosów dla braku summy pięćdziesięciu tysięcy franków, któréj na swój już zużyty kredyt nie mógł nigdzie uzyskać. Łatwo sobie wystawić, iż w jego położeniu, to czego najwięcéj żałował z korzyści przywiązanych do zasiadania w Parlamencie, był to przywiléj nietykalności osoby członka

tegoż. Ciągle wystawiony na procesa, na wyroki, na tradowania, Sheridan byłby chętnie i z wdzięcznością dał głos swój w Parlamencie wszystkim ministeryalnym projektom do prawa, gdyby tylko był mógł otrzymać przywiléj nieodpowiedzialności na swéj własnéj osobie. Przeczucia jego sprawdziły się wkrótce.

„Niedostatek Sheridana, mówi jego biograf, powiększał się teraz z dniem każdym, i przykrym to jest obowiązkiem iść od téj chwili w ślad za każdym krokiem jego już krótkiego zawodu. Kwota, którą osiągnięto ze sprzedaży własności jego teatralnéj, wnet wyczerpaną została na zaspokojenie licznych pretensyj wierzycieli, a Sheridan zmuszony był pozbawić się najmilszych sprzętów tak dla zaspakajania coraz nowych żądań, jakoteż na najgwałtowniejsze potrzeby życia. Piękne książki, w bardzo bogatych oprawach, które był dostał w podarunku od swych przyjaciół, przeniosły się wkrótce na półki lichwiarzy pożyczających na fanty. Pyszny puhar, dar niegdyś wyborców z Strafford, doznał równego losu. Trzy czy cztery obrazy olejne wielkich mistrzów sztuki sprzedane zostały ledwie za pięćset funtów szterlingów, a jeżeli kosztowny portret jego pierwszéj żony, pędzla sławnego Rejnoldsa, nie został sprzedany za jego życia, to znikł mu z oczu i przeszedł w inne ręce.

Jedna jeszcze z prób najbardziéj poniżających pozostała Sheridanowi do przebycia. W krótkim przeciągu czasu przyaresztowany, osadzony był za długi w więzieniu, w którém przebył dni kilka. Mieszkanie to przedstawialo smutne porównanie z owemi książęcemi pokojami, w których Sheridan był niegdyś najświetniejszym i najwięcéj czczonym gościem, a które może w téj chwili bogato oświetlo-

ne mieściły w sobie tłumy radosne i obojętne na los biednego więźnia."

Tomasz Moore gorzko się w innem miejscu użala na smutne przez tyle znakomitych osób opuszczenie przyjaciela w nieszczęsciu, a mianowicie na skąpstwo Księcia de Galles, który przez pośrednictwo jednego z swych agentów ofiarował, ale już zapóźno, zasiłek dwóch set funtów szterlingów. Te zarzuty zdają mi się być niesłuszne. Kieszenie Canninga, lorda Holland, Roggersa i kilku innych, otwarte były dla Sheridana; ale wspaniałomyślność jego dobroczyńców znużoną wrzeszcie została, ponieważ się przekonali, że ich ofiary niepomagały mu w niczém, i służyły jedynie do zaspakajania czuwającéj nieustannie chciwości jego wierzycieli.

Około tego czasu Sheridan popadł w chorobę, która podsycana niedostatkiem i moralnemi troskami wycieńczyła zupełnie jego siły i poprowadziła go wkrótce do grobu. Trudnoby było wystawić sobie widok bardziéj przejmujący jak śmiertelne łoże Sheridana. Bo nawet wśród tych cierpień i niedostatku wykonawcy prawa nie dawali mu ani chwili spoczynku lub zwłoki. Komornicy wdzierali się do jego pomieszkania i w końcu usadowili się tam zupełnie. Podczas wykonania jednego z wyroków, Sheridan napisał do poety Roggersa w kilku wierszach list, który się kończy temi słowy: „Zrywają „już firanki z okien; wdzierają się gwałtem do po„koju pani Sheridan; i mnie chcą uprowadzić. Na„miłość Boga, przybywaj co prędzéj!" — Szybkie pośrednictwo tego przyjaciela ochroniło go na chwilę przed tym postrachem; lecz niedługo potem urzędnik sherifa przybył aresztować go już umierającego, aby go zaprowadzić do więzienia, i kazał już wynosić Sheridana w kołdrach, kiedy lekarz

sprzeciwił się temu, czyniąc urzędnika prawa odpowiedzialnym za skutki, gdyby chory miał umrzeć w téj drodze.

W kilka dni późniéj cała arystokracya angielska towarzyszyła pogrzebowi Sheridana, i odprowadzała zwłoki jego do Westminster.

Zatrzymajmy się na chwilę, i wydobądźmy korzystną naukę z tego smutnego obrazu. Widzieliśmy powyżéj, ile to kosztownych darów, rzadkich zdolności, świetnych powodzeń i wysokich usposobień straconych zostało bez korzyści dla szczęścia Sheridana z braku jedynéj bardzo skromnéj cnoty: oszczędności. — Uczmy się przeto z jego przykładu, jak to młodość rozrzutna i marnotrawna, jednę tylko ma przed sobą przyszłość, to jest, starość ubogą i od wszystkich opuszczoną.

ROZDZIAŁ XIX.

EKONOMIA NIE LUBI REWOLUCYJ.

Obojętność ekonomii na formy polityczne. — Korzyści różnych form rządu. — Niebezpieczeństwa rzeczypospolitéj. — Niestałość demokracyj. — Niedorzeczność ogólnéj opinii o arystokracyj. — Dlaczego demokracya jest kosztowna. — Marnotrawstwa rewolucyj. — Zniszczenia r. 1848 — Wstrząśnienie zaufania publicznego — Szkoda dla klas roboczych. — Podżegacze rewolucyj. — Nieprzezorność polityczna. — Zwiedzeni przez reformy. — Skład osobowy rewolucyj. — Duch prawności. — Taktyka rewolucyjna. — Nienawiść przeciw urzędnikom. — Obowiązek naczelnika kraju. — Przebiegi dworaków popularności. — Rewolucye są szkodliwe wolności. — One na żadne nadużycia nie przynoszą lekarstwa. — One osłabiają narody na zewnątrz. — O naśladowaniu demokracyj amerykańskiéj.

Ekonomia sama przez się jest obojętną na wszystkie polityczne formy rządu, lub jeźli daje któréj pierwszeństwo, to téj która daje przyszłości najwięcéj trwałości i gwarancyj. Potrzebna pod rządem absolutnym, użyteczna pod monarchią umiarkowaną, jest więcéj jeszcze na swém miejscu w rzeczypospolitéj aniżeli gdzieindziéj. Tu stósuje się ona łatwo do zasad i samego ducha instytucyj.

Zresztą, kwitnie ona pod każdym rządem, który uświęca prawa własności i udziela opieki owocom pracy. Nie można twierdzić, aby ta lub owa forma rządu nie była sama w sobie skuteczną i nie miała żadnéj rzeczywistéj cnoty. Wszystko zależy od ich zgody z obyczajami, tradycyami i duchem ludu. Najbardziéj okrzyczany ze wszystkich rodzajów rządów, despotyzm, może być wyśmienitym z naczelnikiem takim, jakich Rzym widział pięciu z kolei na swych tronie, w cesarzach Nervie, Trajanie, Adryanie, Antoninie, Marku Aureliuszu, w ciągu około jednego wieku. Tak też i u nas we Francyj rzeczpospolita byłaby rządem wzorowym, gdybyśmy mieli tylko trzydzieści i kilka milionów serc prostych, umysłów rozsądnych, ludzi prawych. Jest to kwestya do rozwiązania prostą rachubą prawdopodobieństwa. Na nieszczęście wypadek nie zdaje się przechylać na naszę korzyść. Dzieje demokratyczne nie liczą potąd ani pięciu spokojnych pokoleń i ani jednéj ery, ktoraby była zrodziła szczęście rodzaju ludzkiego.

Rzeczpospolita może wybornie dogadzać ludowi świętych, mędrców i bohaterów. Lecz nie jest właściwą dla towarzystwa, które wyznaje że jest zepsutem od dawnéj daty. Jest to rodzaj rządu, który się najwięcéj zbliża do braku rządu, i który na każdego pojedyńczego człowieka nakłada najwyższą część odpowiedzialności. Jest to rząd który nie dozwala ani niedorzeczności, ani zmienności, ani słabości przekonania. Co myśleć o przyszłości rzeczypospolitéj, któréj ani jeden założyciel, mówię ani jeden, nieodpowiadałby ideałowi, jaki sobie poważny umysł tworzy o charakterze i zasadach republikańskich?

Ulubiony specyfik naszéj epoki, rząd wszy-

stkich przez wszystkich, niemiałby wielkiéj niedogodności, gdyby każdy pomyślał najprzód o rządzeniu samym sobą, nim pomyśli o rządzeniu drugimi.

Montesquieu wyrzekł w Duchu praw: „Leży „to w naturze rzeczypospolitéj aby miała tylko ma„łe terytoryum.” — I dodaje daléj: „Jeżeli rzeczpo„spolita jest mała, upada przez siłę obcą; jeżeli „jest wielką, upada sama przez wady wewnę„trzne.” — To zdanie potwierdzone przez historyą, powinno skłonić rozważne ludy, kiedy się im radzi, do unikania wyboru formy rządu, tak wątpliwéj trwałości. Mówca angielski Fox sądził, że demokracya nie może istnieć dłużéj jak ośmdziesiąt lat. Za naszych czasów najstarszy z krajów demokratycznych liczy nie więcéj jak pół wieku istnienia, a związek jego federacyjny o mało co się już po kilka razy nie rozerwał skutkiem wady wewnętrznéj, o któréj mówi Montesquieu, z powodu kwestyj niewolnictwa.

Dla ogromnéj większości ludzi polityka jest rzeczą uczucia, fantazyj, mody, nie zaś sądu lub rozwagi. Każdy sprzyja monarchii albo rzeczypospolitéj stósownie do tego czy woli patrzeć na błędy królów lub na błędy ludu. Należy wszakże pomnieć na to, że oburzenia ludu mają niepowstrzymaną gwałtowność, a ponieważ większość jest nietykalną, choć nietykalność ta nie ma potrzeby być zapisaną w konstytucyj, ci którzy pragną wolności i sprawiedliwości, powinniby dobrze rozważyć, nim tak ważne sprawy złożą w ręce władzy wolnéj od odpowiedzialności.

Stało się u nas modą, krzyczéć przeciw arystokracyj, i czynić zarzut z tego, co w początkach swoich było chwalebnem i wyrażało rodzaj wsze-

lakiéj wyższości. Nietrudnoby jednak było dowieść, z historyą w ręku, że od Rzymu aż do Anglii, arystokracya była najsilniejszą podporą wszystkich wielkich narodów, takich, które oznaczały przejście swe na ziemi trwałemi pomnikami. Czyliż to nie dla braku żywiołu arystokratycznego, Ameryka północna dziś tak kwitnąca przemysłem i materyalną cywilizacyą, nieruchomą jest w zawodzie intelektualnym, i jak podrzędny satelita pożycza od Anglii filozofii, literatury i sztuk?

Każda nowa rewolucya pogrąża nas coraz bardziéj w bagnie demokracyj. Niepodobna jest określić, gdzie się zatrzyma to ciągłe poniżanie sfery towarzyskiéj we Francyj. Po upadku dawnego rządu i rodzin historycznych, ujrzano pod Restauracyą bank, wyższy handel i przemysł biorący w swe ręce kierunek rządu. Mieszczaństwo, mały handel i to co zowią klasą średnią, miały także swój czas pod monarchią konstytucyjną. Jeżeli nie będziemy się mieli na baczności, zbliżymy się wkrótce do epoki, w któréj prawdziwy naród będzie reprezentowany wyłącznie przez najemników, włóczęgów, ludzi bez czci, i w któréj ktokolwiek będzie żył z swego przychodu lub z swéj pracy, ktokolwiek będzie szanował swoję rodzinę, będzie podejrzanym o arystokracyą.

A jednak, to co najlepiéj dowodzi tradycyonalnego szacunku gminu dla wyższości urodzenia i wychowania, jest to okrzyk wybuchający w chwili, kiedy po długich przerwach czasu zjawi się jaka zbrodnia w wyższych sferach towarzystwa. Pojedyncze wypadki, które w życiu ludu zdają się być zupełnie naturalnemi, które nie obudzają żadnego żdziwienia, i które aż do przesytu zapełniają codziennie kolumny dzienników, obudzają nagle nad-

zwyczajną ciekawość, powszechne wstrząśnienie, kiedy się objawią obok tytułów dziedzicznych.

Zdaje się, jakby tu chodziło o jakiś wypadek niepodobny do prawdy lub bajeczny. Przez jakąś dziwaczną lekkomyślność wymagają ludzie czegoś więcéj od księcia lub od hrabiego, chociaż jego słowo nie więcéj ma wagi przed sądem, jak słowo każdego innego. Duch równości nie sięga aż do zmięszania ich z tłumem. Nie jestże to fakt dziwny, ta nieprzezwyciężona różność pomiędzy doktrynami demokratycznemi a biegiem opinii.

Z punktu widzenia ekonomii publicznéj demokracya jest formą rządu najkosztowniejszą, która narzuca największe ciężary krajowi, ponieważ się pozbywa usług bezpłatnych. W rzeczy saméj, ponieważ postawia zasadę, że wszyscy obywatele są przypuszczalni do wszystkich urzędów, przeto wybiera przedewszystkiem wielką liczbę takich urzędników, którzy zamiast majątku mają patryotyzm, i którzy powinni mieć sposób do życia godziwy. Prócz tego żaden człowiek rozsądny nie ma chęci służenia bezpłatnie takiemu stanowi rzeczy, w którym złośliwość i niewdzięczność są zwykłą nagrodą bezinteresownego poświęcenia.

Demokracya jest przytem skłonną do wydatków z saméj swéj natury. Ona marnotrawi dla kaprysu, dla przyjemności, dla próżności. Niemasz ofiary, którejby od niéj niemożna otrzymać, pochlebiając jéj miłości własnéj. Pierwszy lepszy demagog może ją wciągnąć w szaloną lub niszczącą wojnę, dla fałszywego punktu honoru i pod pozorem godności narodowéj. Adam Smith, z powodu środków finansowych niektórych krajów swego czasu, mówi „o nieprzezornéj lekkomyślności, w „którą snadno wpadają demokracye, przeciw cze-

„mu stawia: regularny, baczny i ekonomiczny za-
„rząd arystokracyj takich jak Wenecyj lub Amster-
„damu.”

Zresztą, rząd reprezentacyjny kosztuje wszędzie bardzo drogo, czy to w Monarchii czy w Rzeczypospolitéj. Każdy wie, że to nie zależy od administracyj, uległéj wpływowi parlamentarnemu, być ekonomiczną. We wszystkich zgromadzeniach obradujących, gdzie góruje żywioł demokratyczny, jest znaczna liczba trybunów, marzycieli, utopistów, którzy przy każdéj sposobności krzyczą przeciw wydatkom, a których główną rolą jest co chwila nowe wydatki proponować.

W polityce, równie jak we wszystkiem innem, ekonomia jest zachowawczą i głosuje naturalnie za porządkiem. Celem jéj jest zbogacić wszystkich i doświadczenie jéj uczy, że rewolucye czynią ubogimi wszystkich, zaczynając od ubogich. Ona wie, że gmin celuje w niszczeniu, kiedy tymczasem dla wzniesienia czegoś, dla utworzenia zakładu dobroczynności, dla przekazania potomności dzieła użyteczności publicznéj, lub prostego zbioru przedmiotów sztuki, potrzeba mądrości, cierpliwości, patryotyzmu i przyjaznych okoliczności.

Rewolucye są szkodliwe ekonomii i dobremu bytowi towarzystwa, nietylko z powodu strat materyalnych jakie czynią wszystkim tym, którzy coś posiadają, i z powodu trwonienia finansów, które prawie nieomylnie za sobą pociągają; lecz nadewszystko z przyczyny braku pewności, który za niemi w ślad idzie, z przyczyny zachwiania ufności publicznéj na długi przeciąg czasu, i dla tego, że ludzie nie są skłonni do ekonomizowania w widoku nieznanéj przyszłości. Odejmując wiarę w trwałość instytucyj, uczą one nieprzezorności i nierzą-

du. Ztąd też nie rzadko daje się widzieć, po wielkich tych klęskach i kiedy obudzony przez nie postrach zaczyna się ukajać, podwojenie lekkomyślności, płochości i marnotrawstwa.

Szkodliwe dla bogatych rewolucye są straszniejszemi jeszcze dla ubogich. Nic nie ocaleje przed ich chciwością lub ich finansowym niedostatkiem. To zabierają uposażenia szpitali, konfiskują dochody zakładów dobroczynności, zamykają szkoły i domy wychowania publicznego. To znów grożą zarazem kasom oszczędności i majątkowi krajowemu. Siejąc wszędzie postrach, wstrzymują przemysł, zawieszają prace i zastępują życiodajną płacę poniżającą jałmużną. One przedstawiają gorszące przykłady nagłych wyniesień, do których ani talent, ani usługi, ani zaleta osobista nie dają żadnego prawa. One wskazują nieuczciwości do zbogacenia się szybsze drogi, aniżeli to czyni ekonomia.

Jeżeli prawdą jest, że spokojność, zaufanie i pewność publiczna stanowią najlepsze dziedzictwo klas roboczych i główny warunek ich dobrego bytu, jakże występnymi są ci, którzy dla zrobienia próby czczych teoryj rozkiełznują namiętności ludowe i wywracają rząd regularny, aby wtrącić kraj w przepaść cierpień i niepokojów bez końca. Łagodność naszych obyczajów nadaje im tylko nazwę utopistów i nierozsądnych reformatorów, co do nas wymierzmy im sprawiedliwość i nazwiejmy ich śmiało nieprzyjaciółmi towarzystwa.

Więcéj, aniżeli gdzieindziéj nieprzezorność jest niebezpieczną w tém co się tyczy spraw politycznych. Kiedy chodzi o najdroższe interesa tylu rodzin, a może o spokoj kilku pokoleń, trzeba dobrze rozważyć, zanim się wstrząśnie władzę, a

z nią i instytucye towarzyskie. W takim razie zaślepienie przybiera inne nazwisko i nie przypuszcza łagodzących okoliczności. „Nie pomyślałem o tem”, jest nędzną wymówką wielu burzycieli, którzy po zgubie kraju przez szaloną chęć popularności powracają do rozumu po niewczasie, i wysilają się na uczciwe lecz niepłodne zachody, aby w tysiącznéj zaledwie może części naprawić to złe które zrobili.

Instynktowa dążność umysłów lekkich i niedojrzałych inteligencyj dozwala im tylko widzieć, niedogodności, niedokładności i nadużycia systematu którego są świadkami, a nie dopuszcza ich do wyrobienia sobie jakiejbądź idei o niedogodnościach, niedokładnościach i nadużyciach stanu rzeczy który chcą w miejsce pierwszego postawić. Ztąd ich nieuchronny zawod, szybka utrata złudzenia, naiwne upamiętanie się i niewczesne żale, tak mało godne ludzi poważnych. Po każdéj rewolucyj stronnictwo porządku tworzy się zwykle na nowo popieraniem przez tych w dobréj wierze nierozsądnych i krótkiego wzroku polityków.

W kraju ludnym jest zawsze wielka liczba ludzi lubiących loteryą, którzy przyjmują rewolucye z radością a przynajmniéj z sympatyą, ponieważ pierwszą ich myślą jest, spodziewać się od nich coś korzystnego dla siebie samych. Ale zaledwie spostrzegą się zawiedzionemi w swojéj nadziei, i kiedy zamiast otrzymania urzędu lub osięgnienia zysku, przyjdzie im płacić nowy podatek, zmieniają natychmiast swój ton i oświadczają, że o czem innem marzyli.

W czasach spokojnych i pomyślnych, kiedy przesycenie dobrego bytu jątrzy ludy i czyni je niesprawiedliwemi, jeden jest tylko głos ogólny żą-

dający reform. Adwokaci, lekarze, poeci, uczeni, dziennikarze, pieśniarze, paszkwiliści, wszyscy popychają do rewolucyj. Młodzi uczniowie szkół publicznych wtórują w tym chórze i współubiegają się ze starszymi w tym rodzaju patryotyzmu. Lecz kiedy ten powszechny środek zaradczy jest osiągnięty, każdy wolałby oczekiwać na niego, jak go widzieć. Adwokaci, lekarze, poeci, uczeni, dziennikarze, pieśniarze, paszkwiliści wszyscy, prócz dzieci szkół publicznych bardzo go zle przyjmują. Ostatni tylko zostają przy nim i są w istocie rewolucyonistami od wczoraj.

Rewolucye są przyjazne nieznanemu i nieznanym, oto jest powód dla którego mają zrazu tylu stronników. One służą za pole najszaleńszym doświadczeniom i za podstawę najniedołężniejszym marzycielom. Na nieszczęście, nie wchodzi się na górę tak szybko jak się schodzi. Ileż to trzeba usiłowań, walk, pośrodków, sposobów, wybiegów, nim się podzwignie najmniejszą cząstkę ruin, które rewolucye w okamgnieniu sprowadzają w swym przechodzie!

Ekonomia, dzięki Bogu, nie liczy żadnego z swych uczniów w liczbie twórców nieporządku. Rewolucye przyspasabiają się i wykonywają zwykle pod wpywem najmniéj godnéj klasy towarzystwa. Podżegaczami jéj są dumni kandydaci do władzy lub do wpływu, dworacy popularności, marnotrawcy swego majątku, burzyciele z temperamentu, trybuni wszystkich rządów, weterani wszystkich opozycyj, wieczni malkontenci, słowem, niezliczona zgraja tych którzy są zawsze zadowoleni ze swego rozumu a niekontenci ze swego położenia. Narzędziami zaś są pracownicy bez profesyj, robotnicy bez zdolności, podszczuwacze wszystkich

zmów, pioniery wszystkich zaburzeń, koczujący przemysłowcy, którzy próbowali każdego rzemiosła, nie zostając przy żadnem, zapaśnicy wszelkiéj reformy która ich ma uposażyć. Oto wierne wyszczególnienie, dokładna statystyka, systematyczny rozkład szeregów rewolucyj.

Bezkarność złoczyńców politycznych (używam z umysłu tego wyrażenia), jest jednym z najniebezpieczniejszych przykładów, jakie się ludowi przedstawiają i który najprędzéj osłabić w nim może wszelką podstawę moralności. Lud widzi, jak intryganci, awanturnicy, spiskowi wywracają rząd legalny, jak się chciwie dzielą łupem na nim zdobytym, jak zajmują wszystkie miejsca służby krajowéj; a z drugiéj strony postrzega pomocników otwierających więzienia, niszczących zakłady publiczne, rabujących mieszkania prywatne, wszystko to bezkarnie, wobec prawa, wszystko to z zupełną amnestyą dla występnych każdego stopnia. Czyliż taki widok nie musi w nim zniweczyć wszelkiego uczucia obowiązku, uszanowania i karności?

Jednym z najgorszych skutków rewolucyj jest ten, że one zabijają ducha legalności, tak trudnego do wprowadzenia w obyczaje ludu, tak prędko niknącego a tak wolno odradzającego się po kilku wstrząśnieniach publicznego sumienia. Trzeba ubolewać nad krajem, z którego uchodząca wywrócona władza może wobec Boga i ludzi dać sobie to piękne świadectwo: „Upadłam, postępując ściśle w duchu konstytucyj!"

Taktyką rewolucyonistów jest, nie uważać za ostateczną żadnéj formy rządu, która nie odpowiada ich ulubionemu ideałowi, i która się nie zgadza z ich niewzruszonemi prawidłami prawa Bożego. Wszystko co się zrobiło, od stworzenia świata aż

do wprowadzenia ich dzieła, jest w ich oczach nieprawem i jakoby niebyłem. Nie dają oni towarzystwu ani wytchnienia, ani spokojności, dopóki ich systemat nie weźmie góry za jakąbądź ofiarę.

Lecz skoro osięgną cel i uorganizują anarchią z mnóstwem zręcznych przewidzeń dla zapobieżenia wszelkiéj możności powrotu do porządku, wówczas zmieniają rolę i przyzwłaszczają sobie tytuł konserwatorów. Naówczas nakazują swym przeciwnikom, ażeby odtąd żadnéj reformy nie pragnęli, ani próbowali, i ażeby, w razie potrzeby, dawali się zabić dla konstytucyj przez nich narzuconéj. Obłędem ich jest myśl, że oni mogą wskrzesić i przywrócić legalność według swego widzimi się.

Cicero chciał, aby obywatele byli nietylko posłuszni władzy, lecz żeby ją kochali. Kiedy czytamy cudne rozmowy w których wprowadza osoby z czasów poprzednich, Scipiona, Leliusa, Katona starszego, uderzać nas muszą uczucia uszanowania i rodzaj czci, jakie ci ludzie mieli dla swych przodków, dla swych najznakomitszych współczesnych, dla dygnitarzy senatu, i nie dziwimy się już wielkości i trwałości rzeczypospolitéj rzymskiéj.

U nas nienawiść i nieufność przeciw władzy są tradycyjnemi dogmatami wiary rewolucyjnéj. Złośliwość zmienia przedmiot, wedle zmiany rządu, i przekazuje się z wieku na wiek. Bóg sam wie, że nowe pokolenie nie potrzebuje nauki osławiania, pogardy i szyderstwa. Pod tym względem mogłoby jeszcze nauczać ludzi rzemiosła, paszkwilistów i potwarców publicznych.

Naczelnik kraju, jakikolwiek tytuł daje mu forma rządu, powinien za pierwszy swój obowiązek poczytać potrzebę szanowania go. Władza, którą

posiada, czy to przez swój ród, czy przez elekcyą, jest depozytem którego nie powinien dozwolić poniżać, ponieważ ona nie została utworzoną w jego własnym interesie, lecz w interesie ogólnym. Są kraje, i Francya należy do ich liczby, gdzie zawsze będzie niepodobieństwem rządzić, dopóki władza wykonawcza będzie w nich wystawioną na szyderstwo. Przyznam się, iż nie widzę rozsmieszającego dowcipu w kwodlibecie, w którym miasto kwitnące, pobyt przepychu i sztuk, widzi się pewnego poranku okryte łachmanami i przemienione w stolicę żebractwa. — Nie lepiéj też rozumiem pretensyj tych którzy chcą, aby naczelnik kraju był u siebie sługą swych sług, a panem panów wszędzie zagranicą.

Jeżeli demagogowie odmawiają władzy publicznéj uszanowania które jéj się należy, nie czynią tego bynajmniéj z uczucia niepodległości lub ze słusznéj dumy. Celują oni bowiem natrętną uległością i niewolniczem posłuszeństwem dla wszystkich kaprysów demokracyj. Nic roskoszniéj nie łechce słabych stron serca ludzkiego, jak hołdy składane próżności narodowéj, ponieważ każdy mniema, że ma w nich znakomity udział. Wiedzą o tém wszyscy żebracy popularności. Niema sofizmu, któregoby nieużyli na usprawiedliwienie w oczach ludu najjawniejszych jego obłąkań i na wmówienie weń, że błędy jego wchodzą w widoki Opatrzności. Posiadamy wiele historyj które ten tylko cel mają.

Rozszerzenie bez granic systematu wyborczego pomnaża także liczbę pochlebców i intrygantów. Byłoby to jeszcze gorszem, gdyby proste udzielanie urzędów było zostawione woli powszechnego głosowania, jak tego niektórzy burzyciele żądają.

Ujrzanoby wówczas wybory najdziwaczniejsze, i urzędnik prawdziwie zdolny stałby się rzadkim cudem.

Plutarch powiedział słusznie: „Podobać się „gminowi jest to niepodobać się mędrcom!"—Co myśleć o rządzie, który z przyzwolenia gminu robi pierwszy warunek powodzenia, wpływu, a nawet życia politycznego?

Rewolucye nic nie przydają do rzeczywistéj wolności uczciwych ludzi; odejmują jéj nawet nieco, ale za to wielce dopomagają do wyniesienia ludzi niegodnych, burzycieli najniższego stanu, patryotów klubowych, i wszystkich tych co stanowią wyrzut towarzystwa. To właśnie widziano w Paryżu po wypadkach roku 1848. Olbrzymie miasto, słusznie dumne ze swego stanowiska w świecie, żyło przez kilka miesięcy na łasce saturnaliów rynkowych i pod wszechwładnem panowaniem uczniów rewolucyj.

Rewolucye, oprócz tego że pomnażają kłopoty polityczne, nie zaradzają żadnemu nadużyciu, a co jest najciekawszem, że stokrotnie pomnażają wszystkie zarzuty które im służyły za pozór. Sprowadzają one w okamgnieniu w miejsce wolności prawie nieograniczonéj opiekę stanu oblężenia, w miejsce bezkarnych rozkiełznań prasy wyroki uwięzienia dziennikarzy; w miejsce publicznych i odpowiedzialnych urzędników baszów z władzą nieograniczoną, w miejsce opłat prawnie uchwalanych podatki nie potwierdzone sankcyą prawodawczą, w miejsce powiększeń przychodu zupełne zagmatwanie finansów, w miejsce umiarkowania kar niepotrzebny zbytek praw karnych. One to w miejsce programu dnia jednego stawiają czyny dnia następnego, w miejsce przyrzeczeń braterstwa krwawe

walki, w miejsce zapowiedzi ekonomii wybiegi marnotrawstwa, w miejsce zapewnień wyniosłych odezw pokorne noty przeprosin dyplomatycznych, w miejsce wzrastającego wpływu i chęci zaborów usposobienie pokojowe i skromną nieczynność, w miejsce marzeń nieograniczonego postępu opuszczenie wszystkich zasad i poniżenie prawdziwego sztandaru liberalnego na całéj linii. Nie jest że to historycznem streszczeniem i bezstronnym obrazem skutku wszystkich rewolucyj?

Zresztą, srogie te klęski zdarzają się częściéj z winy ludów aniżeli z winy rządów, lubo w tym względzie zdanie przeciwne jest pospolicie przyjętem. Niemasz rewolucyj, któraby nie osłabiła narodu wewnątrz i nie poniżała jego szacunku u sąsiadów, wtenczas nawet kiedy z niéj korzystają.

Byłaby ciekawą książka o chorobach towarzyskich, które się objawiają jednoczesnie i prawie wszędzie w pewnych epokach. Jeden z mężów starożytności. Thucydydes, tłómaczy w jednem słowie początek niezgód domowych, które wybuchnęły w jego czasie na wszystkich punktach Grecyj: chęć pieniędzy i chęć władzy. — Ta myśl mogłaby posłużyć za epigraf do historyj większéj części rewolucyj.

Jakiekolwiek być by mogły ostateczne instytucye ktore nam zachowuje na nieznaną przyszłość zasada wszechwładztwa ludu, nie mogę uwierzyć, ażeby Francya tego wielkiego wieku i z tak wielkim królem przodująca pomiędzy narodami w zręczności i guscie zniżała się na dlugo do roli naśladowania owéj amerykańskiéj demokracyj, tak ubogiéj wśród swego materyalnego bogactwa w utwory gieniuszu, tak podrzędnéj w oryginalności w porównaniu z dawną swą metropolą; tak holdują-

céj cywilizacyj, literaturze i sztukom wielko-brytańskim. Taka rola byłaby w moich oczach abdykacyą bardziéj poniżającą naszę narodową miłość własną, aniżeli owo zmniejszenie naszego wpływu politycznego za czasów podwójnego napadu na Francyą przez skoalizowaną Europę. Wybierając jedno z dwojga, to pewna, że nasza niezręczna parodya monarchii konstytucyjnéj, otoczonéj instytucyami republikańskiemi, była mniéj antypatyczną naszym obyczajom, zwyczajom i całéj naszéj historyj.

Sądzę, żem dostatecznie, a może i za obszernie przedstawił, dlaczego ekonomia będąca jedynie miłością porządku zastósowaną do zarządu rodziny, lęka się rewolucyj w zarządzie towarzystwa, i dla jakich powodów stara się im zapobiedz lub przynajmniéj skrócić, o ile tylko można.

ROZDZIAŁ XX.

WPŁYW MORALNY EKONOMII.

Powolność skutków ekonomii. — Środki ciała towarzyskiego. — Działanie moralne ekonomii. — Takowe zgadza się z zasadami republikańskiemi. — Jest ona cnotą demokratyczną. — Socyalizm przeciwny duchowi republikańskiemu. — Brak ogólny przekonań politycznych. — Sposób odrodzenia — Prawdopodobne skutki ogólnego wykonywania ekonomii. — Niepotrzebność rewolucyj. — Stosunkowa zamożność wszystkich klas. — Granice pomocy publicznéj. — Wzajemne obowiązki bogatych i ubogich. — Odpowiedź na zarzut. — Potrzeba ekonomii. — Zakończenie.

Przedstawiłem środek który uważam za jedynie mogący wyleczyć dolegliwości ciała towarzyskiego i rozwiązać problema zajmujące dziś uwagę publiczną. Może mi zarzucą, że czas nagli, że chory się oburza, że ekonomia jest lekarstwem zbyt powolnem dla naszéj niepowstrzymanéj niecierpliwości, i że gdyby nawet przez jakiś rodzaj cudu znaczna część ludności przystała na zrobienie z niéj doświadczenia, doznałaby skuteczności jéj zaledwie w zbyt dalekiéj przyszłości. Tak jest bez wątpienia, ekonomia jest środkiem wolno działającym, przyznaję to, lecz jako środki szybko skutkujące

znam tylko niesprawiedliwość, gwałt i łupieztwo. Wybierajcie więc pomiędzy zasadą którą przedstawiam a podobnemi specyfikami.

Czyliżby nie można zastósować do naszego położenia tych jędrnych słów historyka starożytności Tytusa Liwiusza: „Doszliśmy do epoki w któréj nie „umiemy już ani znosić naszych cierpień, ani śro„dków przeciw takowym.” — Dostrzegamy bardzo dobrze wad, które podkopują organizacyą towarzyską, ale nie ważymy się uciekać do jedynego środku ratunku, którego niebezpieczeństwo wymaga. Skądże to oczekujemy innéj niespodziewanéj pomocy?

Adam Smith słusznie bardzo mówi: „Mądrość „natury przysposobiła szczęśliwie w ciele polity„cznem dostateczne środki do zapobieżenia niektó„rym złym skutkom nierozsądku i niesprawiedli„wości człowieka; równie jak to zrobiła w ciele „ludzkiem aby zaradzić skutkom próżniactwa i nie„wstrzemięźliwości.” — Niemożna wątpić, że bez tych tajemniczych środków zaradczych Opatrzności, która czuwa nad nami mimo naszéj wiedzy i broni nas przeciw nam samym, towarzystwo byłoby za naszych czasów zniszczało przez winy swe i nierządy.

Chociażbyśmy też przypuścili powolność skutków ekonomii, wpływ jéj okazałby się wkrótce mniéj jeszcze w korzyściach bezpośrednich i rzeczywistych, jak w szczęśliwém przekształceniu, sprowadzonem przez nią niezawodnie w zwyczajach i w charakterze klas roboczych. Zwalczając złe w jego źródle zniosłaby większą część przyczyn niezadowolenia które dziś dręczą towarzystwo i zagrażają mu tak smutną przyszłością. Zwolennik ekonomii jest niewątpliwie dobrym obywa-

telem. On zna i wykonywa miłość porządku, która wedle zdania Fenelona, jest „źródłem wszystkich cnót politycznych.” — On nie pragnie żadnego zamięszania, nie doznaje żadnéj sympatyj dla burzycieli i nie mięsza się do żadnego spisku. Jakkolwiek mało posiada, ma jednakże interes w zachowaniu, którym nie mogą być ożywieni ludzie żyjący z dnia na dzień. On wie, że może coś stracić w szwanku fortuny publicznéj. On oczekuje polepszenia swego losu od siebie samego, od swéj pracy, od swego dobrego prowadzenia się, od swego przemysłu; i nie uważa rządu za powszechną Opatrzność, która ma obowiązek zadosyć czynić wszystkim potrzebom i naprawiać wszystkie niedorzeczności.

Pomiędzy ekonomią a występkiem, jest ta sama sprzeczność, jaka istnieje pomiędzy porządkiem a nieporządkiem. Nie bez przyczyny to jeden z najprzyjemniejszych pisarzy starożytności, historyk Xenofon zamieścił w traktacie o ekonomii ogólne prawidła postępowania i krótki kodeks obowiązków. Dobry użytek przychodów domowych łączy się zbliska z moralnością rodziny, równie jak mądry zarząd groszem krajowym oznacza rząd powierzony rękom czystym i uczciwym.

Pierwszym warunkiem, najskuteczniejszą gwarancyą obyczajów republikańskich jest ekonomia która podnosi moralną godność człowieka, która dostarcza każdemu środków wystarczenia sobie samemu, która uwalnia wszystkie klasy obywateli od uciekania się do majątku krajowego. Nie lękajmy się, aby to tak pożądane odrodzenie stało się późniéj przeszkodą dla prawdziwych interesów kraju. Jeżeliby wola narodowa poprowadziła nas, po tylu próbach, do odzyskania naszéj dawnéj formy rządu,

ekonomia, ta cnota wszystkich zarządów, tworzyłaby i wówczas najlepszą podstawę ostatecznego ustalenia się porządku, i to byłoby prawie jedyną pożyczką, którąby Monarchia mogła z korzyścią zaciągnąć od instytucyj republikańskich.

Traktat o ekonomii byłby może najużyteczniejszym przedmiotem wychowania dla obywateli rzeczypospolitéj, i zarazem najlepszym środkiem zaradczym przeciw ponawianiu się rewolucyj pod monarchią. W rzeczy saméj monarchie gubią się prawie zawsze przez kłopoty finansowe, tak jak rzeczypospolite odstępują od swych zasad i giną przez wpływ przepychu.

„Miłość demokracyj, rzekł Montesquieu, jest też miłością życia skromnego." — Ale ten pisarz używa wszędzie słowa skromności zamiast ekonomii, i robi z ekonomii cnotę demokratyczną.

W starożytnym Rzymie ekonomia i życie skromne były nietylko popierane przez obyczaje, lecz nawet przepisane powagą prawa i zapewnione ostrzeżeniami karnemi. Tytus Liwiusz w przedmowie do swéj historyj mniema że daje najpiękniejsze świadectwo swojéj ojczyznie, twierdząc: „że „nigdzie nie widziano kraju, w którymby chciwość „i przepych były się tak późno ukazały, i w którymby ubóstwo i ekonomia były tak długo zostawały w wielkiem poszanowaniu."

Wedle tego co powiedziano wyżéj najantypatyczniejszem co sobie wystawić można dla ducha republikańskiego są doktryny socyalizmu. Rzeczpospolita, taka jaką my rozumiemy, wymaga surowéj karności, poważnych i jędrnych obyczajów, męzkiéj godności, i przedewszystkiem czci niepodległości. Socyalizm zaś przeistoczyłby lud w zgraję włóczęgów pragnących żyć na koszt ogólny; że-

braków zawsze gotowych do wyciągania ręki i otrzymywania jałmużny kraju; przemysłowców wyuczonych w przywłaszczaniu sobie cudzego mienia przez przerabianie podatków; próżniaków chcących wiecznie pozostać ciężarem publicznym, zamiast przyczyniać się do ciężarów publicznych. Żadne poniżenie ilotów starożytnego lub poddanych średniego wieku nie mogłoby się porównać z takim stopniem znikczemnienia.

Nie mówię o tych którzy ogłaszają prawo gwałtu, i w manifestach swych oświadczają, że kto ma żelazo, ten jest panem złota. Jest to słowo Tacyta o dawnych Germanach. Chciwość i głód, te dwie główne przyczyny, które rzuciły barbarzyńców północy na państwo rzymskie, zagrażają nowoczesnemu towarzystwu nowym zalewem.

Nie należy zasypiać w zaufaniu w przechodnim rozejmie i w rozbrojeniu złych namiętności, powstrzymanych przez potężną wolę. Nie trzeba też zbyt rachować na powrót do zdrowych idei, ani na uśpienie zgubnych podszczuwań tak długo rozniecanych pomiędzy gminem. Pod monarchią reprezentacyjną powtarzano ciągle, że rzeczpospolita była straszydłem, a tu nagle tysiące wyznań wiary długo ukrywanych oznajmiły światu istnienie niezliczonych republikanów dawnéj daty. I dziś powtarzają z nałogu, że socyalizm jest widziadłem.

Nasz wiek jest nadzwyczajnie pozytywnym: niemożna tego dość powtarzać. Zmiany rządu nie zmienią dążności serca ludzkiego. Niechby przyszła regencya lub legitymizm, arystokracya lub demokratyczniejsza jeszcze jeżli podobna demokracya, a można przepowiedzieć napewne, że żaden generał nie złamie swéj szpady, żaden sędzia nie złoży swéj togi, żaden urzędnik nie wyrzecze się

swego publicznego urzędu. Wszyscy przeciwnie będą korzystali z okoliczności, jeden dla zostania marszałkiem, drugi aby stanąć na czele sądownictwa, trzeci aby się wkraść pod jakie prawo dozwalające posiadania razem kilku urzędów. Iluż to widzieliśmy mężów stanu obdarzonych łaskami pod Restauracyą, dobrze położonych u dworu pod Monarchią konstytucyjną, i którzy pod Rzecząpospolitą skwapliwie chodzili około swego wywyższenia? Przypuśćmy zwycięztwo socyalizmu pomiędzy nami, a zdziwicie się liczbą jego dawnych przyjaciół i nagłych wyznawców, których on był, jak zaręczać będą, tajemnem marzeniem i głębokiem przekonaniem, od ich najmłodszego wieku. Takimi jesteśmy we Francyj. Zawdzięczamy tę elastyczność zasad tak częstym rewolucyom, które nas oswoiły i których jednostajną zawsze moralnością było oszukiwanie szlachetnych poświęceń.

To usposobienie, wedle ogólnego zdania, nie jest najzaszczytniejszą cechą narodowego charakteru; lecz sposób zniweczenia go nie leży w uwiecznianiu przyczyn, które je zrodziły. Im częściéj będziemy powtarzali wstrząśnienia polityczne, bez próby zaprowadzenia reformy w obyczajach, tem bardziéj będziemy się od celu oddalali. W stanie nowoczesnéj cywilizacyj, przeniknionéj tak słusznem pragnieniem dobrego bytu, które ożywia wszystkie klasy ludności, bezinteresowność jest jedynie możliwą przy ekonomii, i ona samo tylko może dokonać towarzyskiego odrodzenia, którego nadaremnie szukamy w prawach.

Przypuśćmy, że ekonomia jest ogólnie panującą, a niech nam powiedzą co się stanie wówczas z proźbami o urzędy, z ubieganiem się o awansy, z poleceniami, z wstawianiami się ustnemi lub pi-

śmiennemi, słowem z tą żebraniną pod wszelakiemi kształtami? Przypuśćmy, czego jeszcze u nas niewidziano, nawet za czasów warsztatów narodowych (ateliers nationaux), rząd systematycznie szerzący zepsucie, który poniża obyczaje publiczne dowolnie, nie zaś z potrzeby przedłużenia swego bytu. Na jakież to sumienia będzie on mógł działać? Któż będzie dbał o jego urzędy, jego łaski, jego subskrybcye, jego przedmioty sztuki, jego rozdawanie burs szkolnych, jego koncesye, jego tysiączne sposoby wpływu i uwodzeń? Czyliż nie widno że cały ciężar pozostanie na jego rachunek, z kłopotem jak się go ma pozbyć; że nadaremnie będzie pukał do wszystkich drzwi i że mu nigdzie nie otworzą; że przedpokoje ministrów pozostaną samotną i milczącą pustką? Zarzucą mi może, że mimo wstrętu do zepsucia, francuzi nie będą nigdy tak dalece purytanami, ażeby doszli do tego stopnia bezinteresowności i wyrzeczenia się. Wierzę temu, lecz niechaj zbliżą się do nich trochę, a pauperyzm będzie się widocznie zmniejszał; niechaj się do nich zbliżą więcéj, a powody socyalizmu znikną.

Zanim to nastąpi, czyliż nie można odpowiedzieć tym którzy się skarzą na porządek towarzyski, i którzy niekontenci z swego osobistego położenia, wywołują zamięszanie: „Bądźcie ekonomi-„cznymi; oto jest reforma, któréj potrzebujecie. „Przestańcie robić daremnych rewolucyj. Rząd na-„prawczy, taki jak wy go pojmujecie. któryby do-„brze zrozumiał wasze zalety, któryby was podług „wartości ocenił, i któryby was wreszcie na pra-„wdziwem miejscu postawił, i utrzymał was na „niem, nigdy nie nastąpi. Wierzcie mi, płaćcie wa-„sze długi i nie mięszajcie się do spraw kraju, chy-

„ba wtenczas dopiero, kiedy w swoich własnych „sprawach zaprowadzicie zupełny porządek.”

Życzmy krajowi dobrych wykonawców ekonomii w rodzinie, w gminie, w administracyj, w rządzie kraju, a zobaczymy, że nasze zamięszania polityczne ustąpią jakby cudem. Cierpienia materyalne tak płodne w klęski towarzyskie znikną wkrótce. Z zwyczajami skromności i oszczędności, powstaną stosunkowa zamożność i zadowolenie we wszystkich stopniach narodu. Po za obrębem ogólnego dobrego bytu pozostaną tylko próżniactwo i niepoprawiony występek, za który nawet i najmniéj skrupulatni demagogowie będą się wstydzili przyjąć odpowiedzialność na siebie.

Niechaj nikt nie mniema, ażeby mądry zarząd bogactwa narodowego stał na przeszkodzie przedsięwzięciu prac publicznéj użyteczności, zachętom przemysłu, produkcyj arcydzieł, które są ozdobą krajów i zaszczytem cywilizacyj. Gust to jedynie i światła opieka wraz z rozsądnem użyciem zasobów, nie zaś rozrzutność lub kaprys, tworzą te pomniki godne podziwienia potomności. Perikles szlachetnie chwalił swych współobywateli mówiąc: „Uprawiamy sztuki z ekonomią i wykonywamy filozofią bez słabości.”— Założyciele państw, którzy pozostawili najtrwalsze utwory, byli także najlepszymi gospodarzami, najzręczniejszymi zarządcami swych finansów. Aleksander, Karol wielki, Napoleon I nie byliby wykonali tak wielkich rzeczy, gdyby nie byli ściśle ekonomicznymi.

Do czegoby się ograniczały potrzeby klas roboczych i obowiązki publicznéj pomocy, gdyby się ekonomia wkorzeniła w nasze obyczaje? Do kilku rzadkich okoliczności, do kilku wyjątkowych przypadków, którymby zapobiegło nasze dawne prawo-

dawstwo, uzupełnione i ulepszone przez nowsze postanowienia. Gdyby nawet środki finansowe skarbu nie przeszkadzały czynić nowych ofiar, byłoby niepodobieństwem iść daléj bez nieuwagi na prawdziwy interes ludu; bez zapewnienia zachęty dla lenistwa, dla nieprzezorności i dla złego prowadzenia się; bez utworzenia systematu opiekuńczego na korzyść pauperyzmu, jak się to robi dla rodzajów przemysłu godnych zachęty.

Jeden z dowcipnych autorów nowoczesnych Bulwer*), wytyka przesadę pomocy publicznéj w Anglii przez porównanie oparte na urzędowych dokumentach i liczbach: „Przemyślny robotnik, mówi „on, ma mniéj na życie, jak ubogi; ubogi, mniéj „jak oskarżony o kradzież; oskarżony o kradzież, „mniéj jak skazany; skazany, mniéj jak deporto„wany, a schodząc aż do stóp skali, pokazuje się, „że złodziéj skazany na deportacyą ma prawie trzy „razy tyle, ile uczciwy robotnik." — Nie jestże to ciekawym przykładem źle zrozumianego miłosierdzia w jednym z najoświeceńszych krajów Europy?

Co do mnie rzekłbym chętnie do bogatych: „Popierajcie filantropią rządu; wydzielajcie jałmu„żny, zachęcajcie przemysł; wykonywajcie dobro„czynność sami przez się bez pośredników; wspie„rajcie nadewszystko niedostatek który się ukry„wa i który o nic nie prosi." — Do ubogich zaś rzekłbym chętnie: „Pracujcie; róbcie oszczędności; „uważajcie to za zaszczyt wystarczyć sobie samym; „obchodźcie się, o ile można, bez obcéj pomocy; „zostawcie innym, jeszcze bardziéj pożałowania „godnym aniżeli wy, korzystanie z pomocy miło„sierdzia publicznego i prywatnego."

---

*) Bulwer's England and the English.

Nie zakończę tego przedmiotu, nie zbiwszy pierwéj zarzutu często powtarzanego. Rozrzutnicy, marnotrawcy, epikurejczycy zaprzeczają mądrości ekonomii i przedstawiają ją jako ułudę, twierdząc, że najoszczędniejsi ludzie mogą, po życiu pełnem pracy, zrzeczeń i ofiar, utracić owoc swych oszczędzeń w skutku kradzieży, bankructwa lub innéj jakiéj klęski, tak, że w końcu nie znajdą się w lepszem położeniu od tych, którzy wszystkiego użyli bez przymuszania się do zrzeczeń i bez odmawiania sobie jakiejbądź przyjemności. Ten wniosek jest bardziéj pozorny aniżeli uzasadniony. Pytacie, co pozostaje stronnikom ekonomii, po nieprzewidzianéj klęsce, mimo ich mądrości i ostróżności? Pozostaje im to, co dopomaga do znoszenia wszystkich prób, to jest proste gusta i zwyczaje mało kosztowne. Łatwiéj jest zachować skromność w stole i w odzieniu, kontentować się mieszkaniem bez przepychu, kiedy się do tego od młodu nawykło, aniżeli kiedy przyjdzie nagle uczyć się skutków niepowodzenia. To też tacy, bez tracenia odwagi w takim razie, podwajają swe usiłowania i rozpoczynają na nowo pracować z nową wiarą w skutek.

Wykazałem zresztą, że ekonomia ma swe właściwe roskosze. Jeżeli związek tych dwóch wyrazów, z których pierwszy obudza zwykle tylko idee zrzeczeń, zadziwi kogo, niechaj rozważy, że wszystko co tylko jest najszlachetniejszego i najczystszego w sercu ludzkiem przedstawia tę samę sprzeczność. Czemże są religia, cnota, obowiązek, jeźli nie ciągłą sposobnością ofiar, wstrzemięźliwości i wyrzeczeń się uciech światowych i osobistych interesów? A mimo to, któżby mógł rzec, że religia, cnota, obowiązek nie mają swych roskoszy?

Jakimkolwiek być może los naszych oszczędzeń, zdrowe nawyknienia, które rodzi ekonomia, pozostaną nam przynajmniéj jako wieczna tarcza, jako nienaruszona własność. Nikt nie wié co mu przyszłość przeznacza. Ojcowie nie są pewni możności przekazania dziedzictwa swym dzieciom. Żyjemy wśród zatruwającéj atmosfery różnych kolejnych rewolucyj. Niegodziwe doktryny w przedmiotach własności, rodziny, karności, całéj skali obowiązków, przeniknęły, nie już jak w przeszłym wieku w kilku fałszywych mędrców, lecz w najniższe sfery towarzystwa. Widzieliśmy królów i dynastye, upadających z tronu, pogrążonych w cierpieniach wygnania i w troskach podległości. Po takich przykładach nie można nam dosyć mieć się na ostróżności przeciw nagłym nieszczęściom, ani się dosyć uzbroić w praktyczną filozofią, ażeby zostawić jak najmniéj dostępu ciosom złego losu.

Ulegam jedynie chęci stania się użytecznym, ogłaszając tę pracę, która zraża opinie popularne, która nie może rachować na żadnego wychwalacza, i która się tylko poleca kilkoma śmiałemi prawdami, wyrzeczonemi do najabsolutniejszego z monarchów, do ludu. Jakiekolwiek mogą być jéj niedokładności i niedostateczności, czuję, że mi ani dobréj wiary, ani odwagi przekonania nie brakło. Co zaś do pomyślnego skutku mego kroku, oczekiwać będę bez niecierpliwości chwili uwagi publicznéj.

KONIEC.

Czcionkami Juliusza Sittenfelda w Berlinie.